

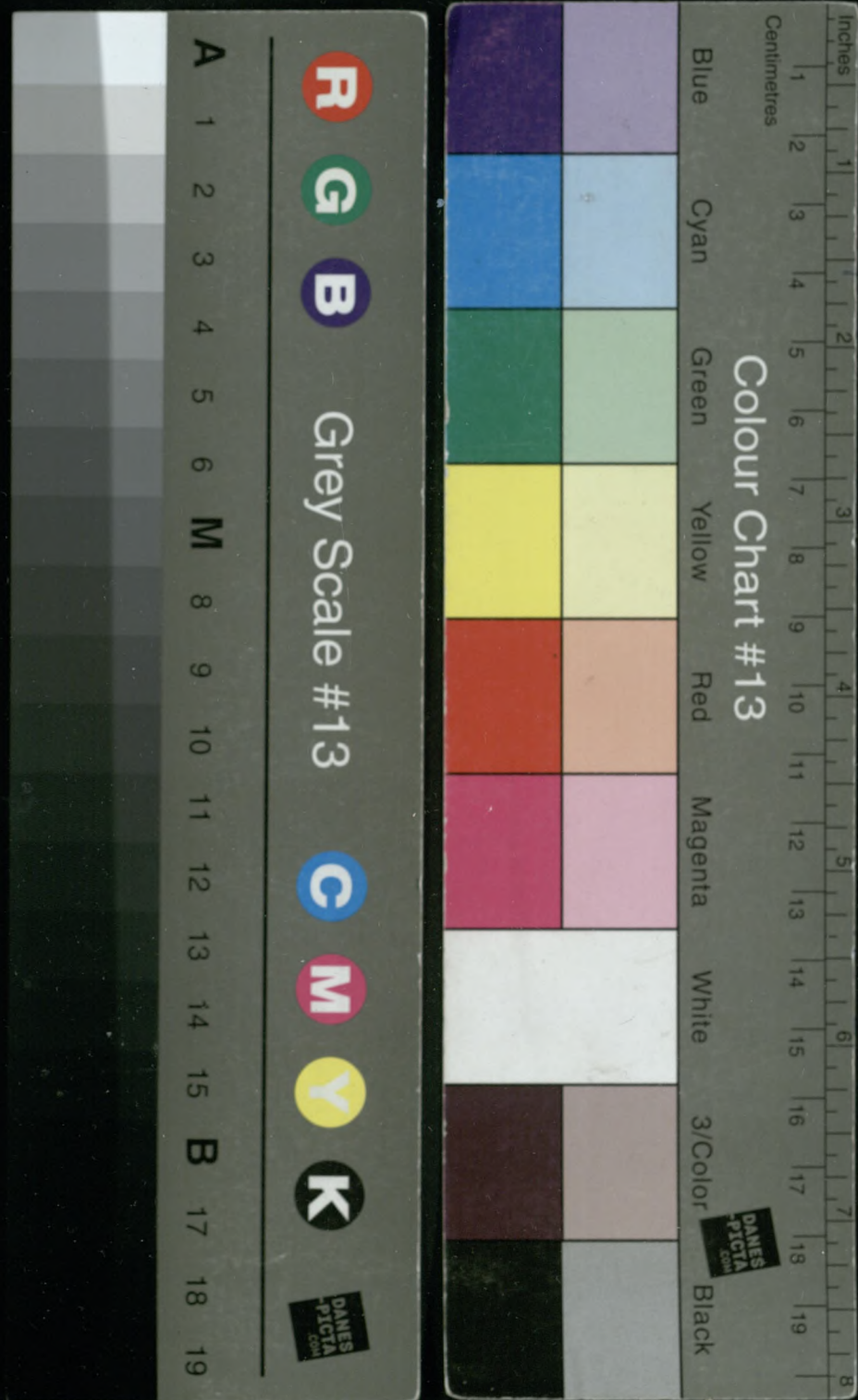


<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p>Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii „Pamiętnik Ustroński” Tom 17</p>		
<p>Ilość stron oryginału 235</p>	<p>Ilość skanów 237</p>	<p>Liczba plików publikacji 233</p>
<p>Autor Bożena Kubień i inni</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny Towarzystwo Miłośników Ustronia</p>	<p>Skan okładki</p>
<p>Miejsce wydania Ustroń</p>	<p>Rok wydania / Data powstania 2014</p>	
<p>Sygnatura ---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) książka</p>	
<p>Wymiary (wys x szer) 24 x 16,8 cm</p>	<p>Stan zachowania ---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce) od XIX do XXI w., Ustroń, Śląsk Cieszyński, Bożena Kubień, Lidia Szkaradnik, Barbara Nawrotek-Żmijewska, Halina Żelińska, Michał Pilch, prof. Daniel Kadłubiec, Jan Brózda, Otto Winecki-Windholz, Elżbieta Sikora, Jerzy Marcol, Alicja Michalek, Józef Cywiński, Paweł Waclawik, Waclawikowie, Pilchowie, Paweł Brózda, Tadeusz Różewicz, Jerzy Prażak, ks. Paweł Nikodem, Jan Nowak, Jan Waclawik, Jan Hławiczka, Jan Świeży, Józef Pilch, Agnieszka Pilch, Maria Pilch, prof. dr inż. Władysław Pilch, prof. dr hab. Andrzej Pilch, inż. Paweł Pilch</p>		<p>cykliczna publikacja regionalna dotycząca historii oraz dziedzictwa kulturowego Ustronia i Śląska Cieszyńskiego; bogata ikonografia (archiwalne i współczesne fotografie, dawne dokumenty, ryciny); 13 tekstów 11 autorów</p>
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuźnia, letnicy itp.) historia Ustronia i Śląska Cieszyńskiego, dziedzictwo kulturowe, znani ustroniacy, wspomnienia ustroniaków, ustronkie organizacje, ustronkie rody, Biblijne Stowarzyszenie Misyjne w Ustroniu, literatura, ustronscy przedsiębiorcy, ustronscy rzemieślnicy, Dom Młodzieży Ewangelickiej, Zakładowy Dom Kultury „Kuźnik”, Miejski Dom Kultury „Prażakówka”, kultura, sztuka, rozrywka, teatr, koncerty, zajęcia pozalekcyjne, wapiennik pod Kopieńcem, lekarze, Szpital Śląski w Cieszynie, gwara cieszyńska, Kuźnia Ustroń, gospodarstwo domowe, religia, pomoc charytatywna, Kuźnica „Alberta”, fotografia, Ustroń powojenny</p>		
<p>Prawa autorskie ---</p>		

Pamiętnik Ustroński TOM 17

Ustroń, Śląsk Cieszyński, historia, dziedzictwo kulturowe, współczesność



PAMIĘTNIK USTROŃSKI

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW USTRONIA
USTROŃ 2014

MUZEUM USTRONSKIE
im. Jana Jarockiego
w Ustroniu
43-450 Ustroń, ul. Hutnicza 3
tel. 854-29-96, NIP 548-10-63-948

INSTYTUCJE, OSOBY I FIRMY, KTÓRE WSPOMAGAJĄ WYDANIE SIEDEMNASTEGO TOMU „PAMIĘTNIKA USTRONIA”

* Miasto Ustron

* Powiat Cieszyński

* Józef Rodolf Ciofowski z Ustronia

* Anna Glaza z Ustronia, członkini Stowarzyszenia Miłośników Ustronia

* Grażyna i Jerzy Gluzowie z Tęczykowa

* Sylwia

* Sandra

* Barbara

* Maru Nowak z Ustronia

* Alojzy

* Jemona

* Jan

* Piotr i Anna z Ustronia

* Marek Szwed z Bielska Białej

* Krystyna i Jan W. i W. z Wodzisławia i Mi. Tarnobrzeg

* Stanisław i Danusia z Mi. Tarnobrzeg

* „Egida” Spółdzielnia w Ustroniu – Hanna i Georgina Duda

* GŁOŚNIKI T. i J. z Mi. Tarnobrzeg

* Jan i Anna

* Gospodarczyca Agnieszka z Ustronia

* Włodzisław z Ustronia

* „Egida” Spółdzielnia w Ustroniu – Hanna i Georgina Duda

* Barbara Spółka z Ustronia

* Danusia z Ustronia

* Agnieszka z Ustronia

* Tęczykowie z Ustronia

* J. i A. z Ustronia

* „Egida” Spółdzielnia w Ustroniu

* „Egida” Spółdzielnia w Ustroniu

* „Egida” Spółdzielnia w Ustroniu

* „Egida” Spółdzielnia w Ustroniu

* „Egida” Spółdzielnia w Ustroniu

* „Egida” Spółdzielnia w Ustroniu

* „Egida” Spółdzielnia w Ustroniu

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW USTRONIA
USTROŃ 2014

© Copyright by Towarzystwo Miłośników Ustronia
Ustron 2014



Wydawnictwo współfinansowane ze środków
Miasta Ustron
Powiatu Cieszyńskiego



Redaktor prowadzący
Bożena Kubień

Współpraca
Anna Gluza, Michał Pilch, Elżbieta Sikora, Jan Sztefek

Projekt okładki
Agata i Kazimierz Heczko

Druk
Offsetdruk i Media Sp. z o.o. w Cieszynie



Wydanie i skład komputerowy
Agata i Kazimierz Heczko – Galeria „Na Gojach” w Ustroniu

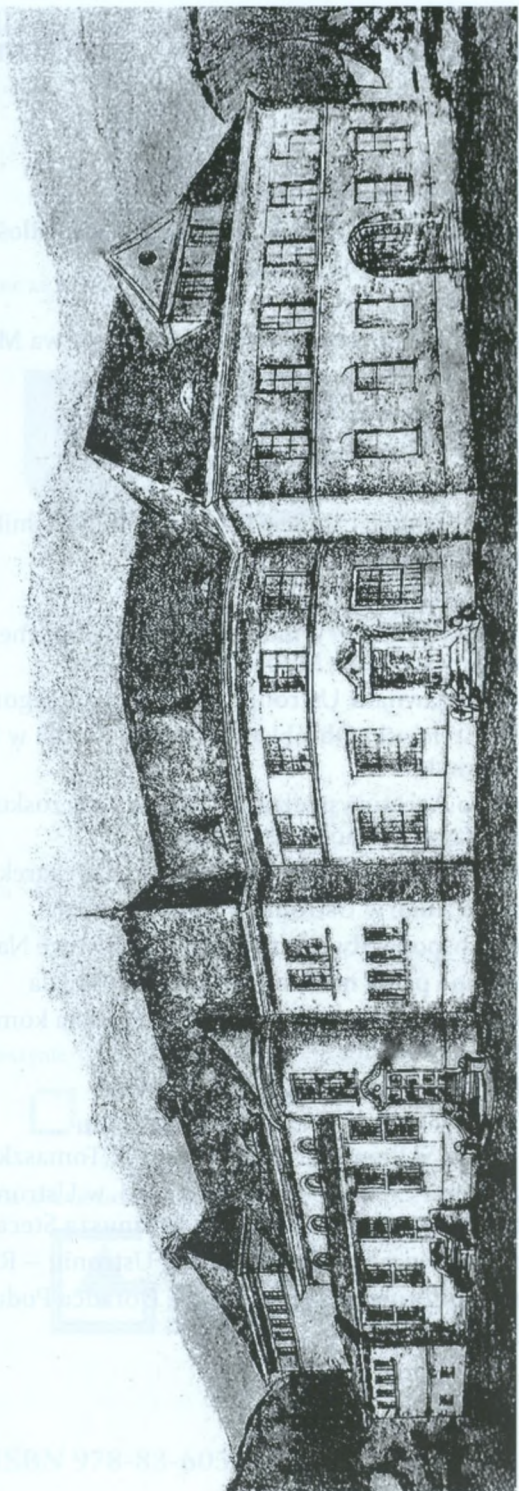


GALERIA
•Na Gojach•
A.K. Heczko
43-450 USTRON
ul. Białczyka 19
tel. 033 8541100
galeria@heczko.pl
www.heczko.pl

ISBN 978-83-60551-60-8

INSTYTUCJE, OSOBY I FIRMY, KTÓRE WSPÓLFINANSOWAŁY WYDANIE SIEDMNASTEGO TOMU „PAMIĘTNIKA USTRONSKIEGO”

- * Miasto Ustron
- * Powiat Cieszyński
- * Józef Rudolf Cieślowski z Ustronia
- * Anna Gluza z Ustronia, członkini Towarzystwa Miłośników Ustronia
- * Grażyna i Jerzy Gluzowie z Iskrzyczyna
- * Sylwia Kowalewska z Calgary
- * Sandra Leigh z Melbourne, członkini Towarzystwa Miłośników Ustronia
- * Barbara Nawrotek-Żmijewska z Ustronia
- * Maria Nowak z Ustronia
- * Alojzy Sikora z Ustronia
- * Ireneusz Staniek z Ustronia
- * Jan Sztetek z Ustronia, członek Towarzystwa Miłośników Ustronia
- * Piotr Szuba z Ustronia
- * Marek Świstun z Bielska-Białej
- * Krystyna i Otto Wineccy-Windholzowie z Melbourne, członkowie Towarzystwa Miłośników Ustronia
- * „Dagra” Spółka jawna w Ustroniu – Dariusz i Grzegorz Dawid
- * GK FORGE Grelowski Obróbka Plastyczna Metali w Goleszowie – Jacek Grelowski
- * Gospodarstwo Agroturystyczne „Chata na Zakrzosku” w Brennej – Grażyna i Paweł Gomolowie
- * „Kosta” Spółka z o.o. w Ustroniu – Konrad Owczarek i Krzysztof Stankiewicz
- * Kubala Spółka z o.o. w Ustroniu – Roman Kubala
- * Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe Nadleśnictwo Ustron reprezentowane przez nadleśniczego Leona Mijala
- * Przedsiębiorstwo GRESAN Spółka z o.o., Spółka komandytowa w Ustroniu – Krzysztof Grendowicz
- * „Service-Bud” w Ustroniu – Zbigniew Drózd
- * „Skiba i Tomaszek” Spółka cywilna w Ustroniu – Liliana i Piotr Skibowie, Urszula i Henryk Tomaszowie
- * Wodociągi Ziemi Cieszyńskiej Spółka z o.o. w Ustroniu reprezentowane przez prezesa Zarządu Janusza Steca
- * Zakład Produkcyjno-Handlowy Pilch w Ustroniu – Roman Pilch
- * Zakład Usług Informatycznych „Word”. Doradca Podatkowy w Ustroniu – Agata Czudek



Ustrońska „Prażakówka”, szkic z 1934 r.
Obiekt zaprojektowali wspólnie architekci i budowniczy z Bielska, Tadeusz Michejda z Katowic
oraz Juliusz Stritzki ze Skoczowa

SPIS TREŚCI

Bożena Kubień

„Prażakówka” w latach 1922-1934: idea – budowa – rozbudowa 13

Lidia Szkaradnik

Z dziejów „Prażakówki” w latach 1934-2000 33

Barbara Nawrotek-Żmijewska

„Prażakówka” współcześnie 41

Bożena Kubień

Z ustrońskiego wapiennika pod Kopieńcem do cieszyńskiego szpitala.
Życie i działalność zawodowa doktora Pawła Waclawika 55

Halina Żelińska

O szewcu z ulicy Ogrodowej i jego córkach (część I) 79

Michał Pilch

I Międzynarodowy Zjazd Pilchów 96

Daniel Kadłubiec

O Pilchach (i nie tylko) gawęda nazewnicza 109

Jan Brózda

Paweł Brózda – uczestnik i kronikarz wydarzeń XX wieku 115

Otto Winecki-Windholz

Dawne kuchenne królestwo 123

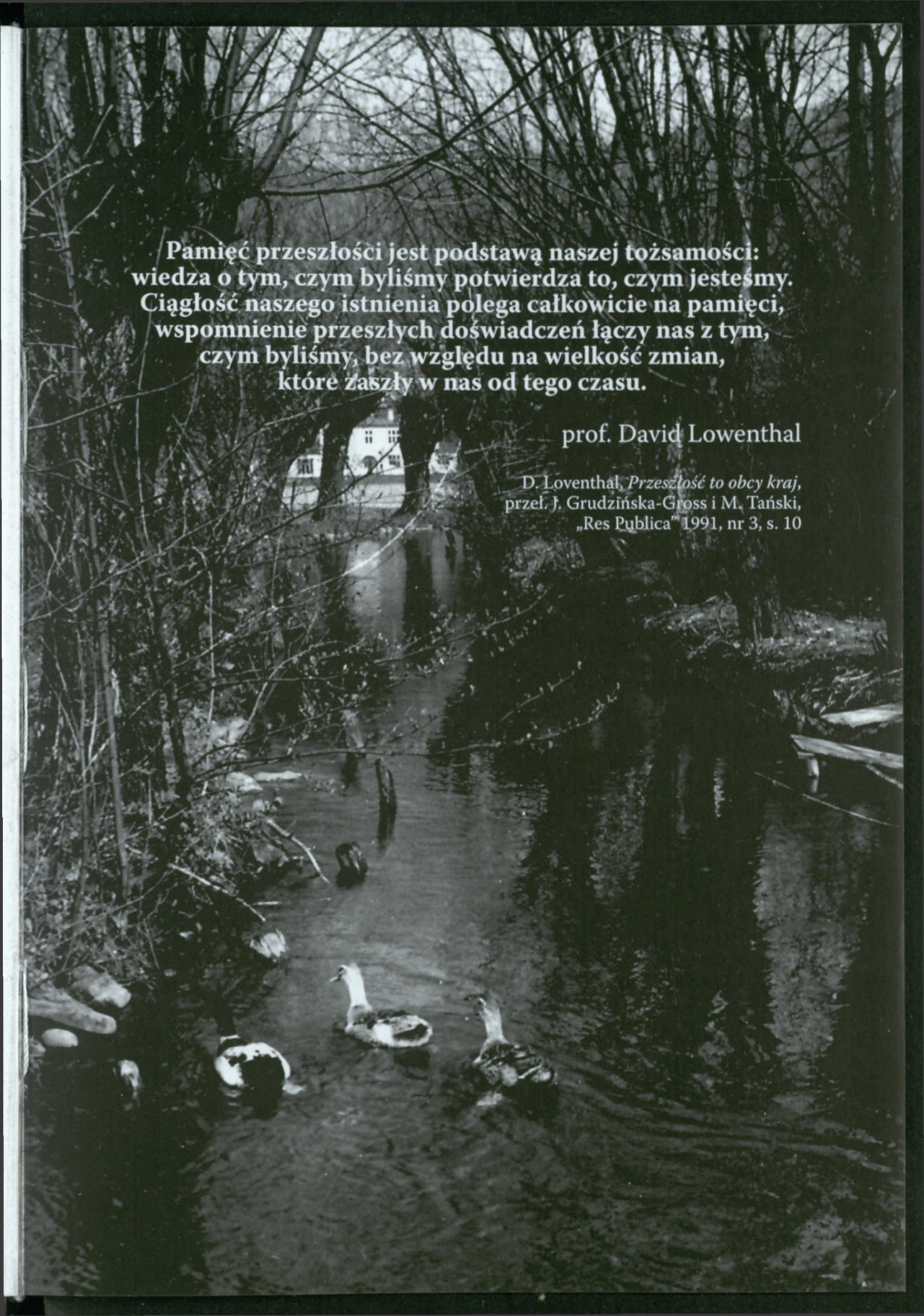
Elżbieta Sikora

Związki Tadeusza Różewicza z Ustroniem 131

Jerzy Marcol

Biblijne Stowarzyszenie Misyjne w Ustroniu 135

Alicja Michałek Ustroński „Alberthammer”	157
Bożena Kubień Dokumentalista Ustronia drugiej połowy XX stulecia. Józef Cywiński i jego zakład fotograficzny	173
Ustroń przełomu lat 70. i 80. XX wieku w obiektywie Józefa Cywińskiego na kolorowych filmach ORWO	218
Uczestnicy I Międzynarodowego Zjazdu Pilchów uwiecznieni na wspólnej fotografii na polanie „Na Pilchule”	224
Noty o autorach	225
Indeks osób	228
Reklamy	233



Pamięć przeszłości jest podstawą naszej tożsamości:
wiedza o tym, czym byliśmy potwierdza to, czym jesteśmy.
Ciągłość naszego istnienia polega całkowicie na pamięci,
wspomnienie przeszłych doświadczeń łączy nas z tym,
czym byliśmy, bez względu na wielkość zmian,
które zaszły w nas od tego czasu.

prof. David Lowenthal

D. Lowenthal, *Przeszłość to obcy kraj*,
przeł. J. Grudzińska-Gross i M. Tański,
„Res Publica” 1991, nr 3, s. 10



Różana Kubień

1977/1111

„Prażakówka” w latach 1922-1934: idea - budowa - rozwój

„Prażakówka” w latach 1922-1934. Czynny rozwój w tym czasie wyrażony w narożniku Strazackiej i Dączyńskiego, w polu, w którym wykazywać się mogło, że to od zawsze planując swoje loty z lokalem małą historią, znaczącą kulturalną i społeczną wielo-pojedyn.

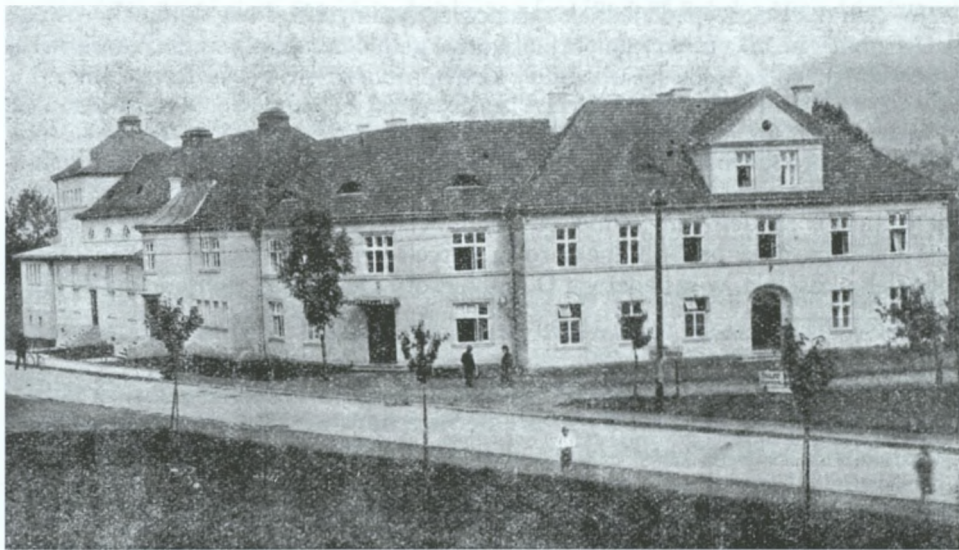
Nowy „Prażakówka” pierwotnie zwana Domem Młodzieży Ewangelickiej. Powstała w latach 1922-1934, by sprostać wymaganiom zmieniającej się powielkiej wojnie rzeczywistości oraz zapobiec rozpręczeniu społecznym potrzebom, szczególnie w sferze podniesienia poziomu kulturalnej i świadomości narodzić. Inwestycja ta, będąca dla strazackiego zbudowania ewangelickiego nie była wyzwaniem zarówno pod względem finansowym, jak organizacyjnym, oświadczenie, że to, upowieszczała i objęła tamtożesną przestrzeń.

Bożena Kubień

„Prażakówka” w latach 1922-1934: idea – budowa – rozbudowa

Dolnoustrońska „Prażakówka”. Nowa „Prażakówka”. Okazały, rozłożysty gmach wrośnięty w naroże ulic Strażackiej i Ignacego Daszyńskiego. Nam, współczesnym, wydawać by się mogło, że stoi tu od zawsze splatając swoje losy z lokalną, małą historią, znaczoną świętami i codziennością wielu pokoleń.

Nowa „Prażakówka” pierwotnie zwana Domem Młodzieży Ewangelickiej... Powstawała w latach 1922-1934, by sprostać wymogom zmieniającej się po wielkiej wojnie rzeczywistości oraz wychodząc naprzeciw nowym, społecznym potrzebom, szczególnie w sferze podniesienia poziomu edukacji kulturalnej i świadomości narodowej. Inwestycja ta, będąca dla ustrońskiego zboru ewangelickiego nie lada wyzwaniem zarówno pod względem finansowym jak i organizacyjnym, równocześnie wzbogaciła, unowocześniła i ożywiła tamtoczesną przestrzeń.



Gmach nowej „Prażakówki” oddany do użytku 23 września 1934 r. Za: „Poseł Ewangelicki” 50, 1934, nr 39, s. 1

Dobrym punktem wyjścia do zawartych w tytule rozważań nad ideą, budową, a następnie rozbudową obiektu, będzie sięgnięcie do początków tego miejsca...

Dawna „Prażakówka”, przedtem „Cholewówka”. Trudno dziś jednoznacznie ustalić, co skłoniło bogatego przedsiębiorcę Jerzego (Georga) Prażaka¹ do zakupu

¹ Jerzy Prażak (ur. w 1850 roku w Mistrzowicach na Zaolziu, zm. 13 kwietnia 1922 roku w Hermanicach koło Ustronia), przedsiębiorca (posiadał w Ustroniu zakład krawiecki, sklep, skład drewna i węgla, firmę doróżkarską, tartak w Hermanicach, kamienicę w Cieszynie) i restaurator. Długoletni właściciel karczmy i gruntu w dolnym Ustroniu, zwanymi od jego nazwiska „Prażakówką” (1885-1919), które po jego śmierci na mocy stosownej umowy stały się własnością ustrońskiego zboru ewangelickiego. Tamże, w latach 1922-1934, trwała budowa Domu Młodzieży Ewangelickiej „Prażakówka”. Por. B. Kubień, *Wykaz ustrońskich przedsiębiorców z okresu od XVII wieku do 1945 roku w układzie chronologicznym*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 12, Ustroń 2005, s. 142-143; H. Rakowska-Dzierżewicz, *Jerzy Prażak*, „Gazeta Ustrońska” 8, 1997, nr 4, s. 11.

w 1885 roku starej, rozłożystej, stojącej przy głównej drodze drewnianej karczmy wraz z położonym obok pół hektarem gruntu, gdzie od początku XVIII wieku prowadziło wyszynk i gospodarowało pięć pokoleń rodziny Cholewów. Faktem jest, że urodzony w Mistrzowicach gospodzki realność tę nabył od Jerzego Cholewy, nauczyciela w tychże Mistrzowicach². Zaskakujące może być natomiast to, iż pomimo posiadanego dosyć sporego majątku – kamienicy w śródmieściu Cieszyna³, tartaku w Hermanicach⁴ – Prażak upodobał sobie to miejsce, tutaj osiadł i już do końca życia prowadził karczmę, a nazwa „Prażakówka”, jednoznacznie kojarząca się z jego nazwiskiem, przetrwała do dzisiaj.

Zatrzymajmy się przez chwilę na roku 1922, w którym bezzennie i bezdzietnie zmarł Jerzy Prażak. Wraz ze śmiercią przedsiębiorcy zarząd nad własnością karczmy o numerze konskrypcyjnym 28⁵ oraz gruntu objął formalnie zbór ewangelicki, który pod względem prawnym już od lat trzech był właścicielem powyższych realności:

Dnia 8 sierpnia 1919 r. zakupił zbór od śp. Jerzego Prażaka jego starą karczmę z 1520 sągami [0,5467 ha] gruntu za 5000 ka [koron austro-węgierskich]. Należność spłacił zbór dożywociem. Śp. Jerzy Prażak zmarł (...), a śmiercią swą powołał Zbór do objęcia w posiadanie i zarząd własności⁶.

W tym miejscu wypada jednak zaznaczyć, iż zamiysł budowy domu zborowego w Ustroniu – bo taką funkcję miała pierwotnie pełnić zakupiona stara „Prażakówka” – powstał już kilkanaście lat wcześniej, kiedy proboszczem był ks. Jerzy Janik⁷:

Już w latach 1903-5 śp. Ks. [Jerzy] Janik zamyślał o budowie domu zborowego i dał sporządzić plany. Kłopoty szkolne, niesnaski zborowe i szczególne zainteresowanie sprawami sierot wstrzymały wykonanie planów. Zasadniczy zwrot nastąpił dopiero po wojnie⁸.

Nie wiadomo, gdzie dokładnie planowano wznieść tenże dom zborowy. Podejrzewam, że w całkiem innym miejscu. Niemniej należy domniemywać, iż z pewnością karczma oraz ponadpółhektarowa parcela Jerzego Prażaka, zlokalizowane niedaleko kościoła, w sąsiedztwie Domu Sierot i Ochronki⁹, zainteresowały zbór.

² B. Kubień, *Wykaz ustrońskich przedsiębiorców z okresu od XVII wieku do 1945 roku w układzie chronologicznym*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 12, Ustroń 2005, s. 151.

³ Zbudowaną przed 1874 rokiem kamienicę w Cieszynie, pierwotnie przypisaną do dzielnicy Miasto i ulicy Neustadtgasse z numerem konskrypcyjnym 51, a numerem posesji 8, Jerzy Prażak nabył około 1911 roku od poprzednich właścicieli – Josefyny i Thomasa (stolarza) Olejów. Budynek pozostawał jego własnością do około 1918 roku, kiedy to sprzedał go Marii i Pawłowi Konderłom. Kamienica stoi do dzisiaj, jest pięknie odremontowana, należy obecnie do dzielnicy Śródmieście – ul. Nowe Miasto 6. Por. np. *Adressen-Buch der Stadt Teschen 1914*, Teschen 1913, s. 69.

⁴ Tartak w Hermanicach nr 24 (obecnie ul. Skoczowska 94) założył Jerzy Prażak w pierwszych latach XX wieku. Około 1907 roku podarował zakład swojemu wychowankowi Karolowi Boukalowi, który był z pochodzenia Serbem. Po śmierci Karola Boukala w 1935 roku, tartak prowadził jego siostrzeniec Adolf Glogovszek. Por. B. Kubień, *Wykaz ustrońskich przedsiębiorców z okresu od XVII wieku do 1945 roku w układzie chronologicznym*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 12, Ustroń 2005, s. 64.

⁵ Pierwotny numer konskrypcyjny starej karczmy „Prażakówki”, czyli 28, został następnie przypisany nowemu gmachowi „Prażakówki”, oddanemu do użytku jesienią 1934 roku. Podczas okupacji obiekt posiadał adres: Wehrmachtstrasse 38 i mieścił wówczas Deutsches Haus z Gastwirtschaft (pokojami gościnnymi) oraz Reifeisenbank. W okresie powojennym budynek stał przy ul. 22 Lipca. Obecnie – pod adresem: ul. Ignacego Daszyńskiego 28.

⁶ *Zaproszenie na otwarcie Domu Młodzieży w Ustroniu*, „Poseł Ewangelicki” 50, 1934, nr 38, s. 1.

⁷ Jerzy Janik (ur. 29 grudnia 1829 roku w Ropicy na Zaolziu, zm. 9 sierpnia 1907 roku w Ustroniu), duszpasterz ewangelicki, długoletni proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej pw. Apostoła Jakuba Starszego w Ustroniu (1856-1907). Radny gminy Ustroń, działacz narodowościowy, organizator życia parafialnego, współzałożyciel i członek Towarzystwa Upiększania Ustronia. Por. np. B. Kubień, *Osoby należące do Towarzystwa Upiększania Ustronia (Verschönerungs-Verein in Ustron) na przestrzeni lat 1888-1924*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 14, Ustroń 2009, s. 70-72.

⁸ *Zaproszenie na otwarcie Domu Młodzieży w Ustroniu*, „Poseł Ewangelicki” 50, 1934, nr 38, s. 1.

⁹ Dom Sierot i Ochronka, o pierwotnym numerze 29, znajdował się przy obecnej ul. Strażackiej 12 (dziś mieści się tam dom mieszkalny). Budynek ten, wraz z przylegającym ogrodem i sześcioma morgami gruntu, zakupił zbór ewangelicki w 1886 roku. Instytucja funkcjonowała do 1939 roku. Por. np. *Ks. Jerzy Janik w 100. rocznicę śmierci*, pr. zbior., Ustroń 2007, s. 22-26.

Szczęśliwie, po I wojnie światowej ta dojrzewająca długo idea zaczęła przybierać realne kształty. Wielki projekt rozpoczęto urzeczywistniać jesienią 1922 roku, kiedy to zapadła decyzja o przebudowie dawnej, drewnianej „Prażakówki”, czyli najstarszego skrzydła (strona południowa) gmachu nowej „Prażakówki”, ostatecznie oddanej w całości do użytku w 1934 roku.

Prace ruszyły pełną parą od podstaw, czyli od wyrobu dachówek i cegieł potrzebnych na budowę:

Ponieważ skutkiem dewaluacji korony i marki traciliśmy wszystkie fundusze, postanowiliśmy w r. 1922 zbierać materiały do budowy, a mianowicie zaczęliśmy od wyrobu dachówki cementowej. Obliczyliśmy, że mając piasek dobry i tani a cement nie drogi, możemy na tym interesie coś zyskać. Może uda nam się nietylko narobić dachówki dla własnej potrzeby zborowej ale nawet na sprzedaż. Zaczęliśmy we wrześniu 1922, pracowaliśmy nawet przez zimę i ciągli fabrykację na dwóch prasach do jesieni 1923. Wydaliśmy na ten interes 20 milionów marek a zyskali tyle dachówki, że pokryliśmy szkołę, plebanję z zabudowaniami i mogliśmy pomagać innym. Za sprzedaną później dachówkę zbywającą zyskaliśmy 1678 zł.

Z wiosną r. 1924 zaczęliśmy sprowadzać kamień z Czantorii a w lipcu t. r. chwyciliśmy się cegły. W Równi Golezowskiej na spółkę z tamtejszym chałupnikiem Cieślarem wypaliliśmy trzy piece. Szczęście chciało, że p.[an] [Rudolf] Bobek z Nierodzimia miał przeszło 20.000 cegły, której zbyć nie mógł. Otrzymaliśmy ją za opłatą frachtu.

Zimą r. 1925 wyzyskaliśmy do zwożenia piasku. Właśnie wtedy powódzie naniósł bardzo dużo piasku na teren państwowy pod Skalicą. P.[an] radca [Leo] Schoettner udzielił nam zezwolenia na zabranie go. Zwieźliśmy wielkie masy w nadziei, że może nawet coś odsprzedamy i znów jakoś grosz uchwycimy. Ale później jeszcze brakło. Budowa pożera piasku i wapna bardzo dużo. W jesieni r. 1926 zerwaliśmy starą Prażakówkę i odbudowali ją pod dach (...). Była to pierwsza część naszej budowy¹⁰.

Planowana przebudowa skończyła się zupełnym rozbudowaniem i odbudową na starych fundamentach (...)¹¹.

Tak wyglądały początki. Należy pamiętać, iż w tym samym czasie rozpoczęto w Ustroniu realizację wielkich inwestycji, prowadzonych przez miejscową gminę przy pomocy finansowej Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego w Katowicach, których otwarcie zaplanowano na rok 1928, czyli na dziesięciolecie odrodzenia Polski. Oddano wówczas do użytku Dom Starców, Park Tadeusza Kościuszki oraz odcinek - przedłużenie linii kolejowej z Ustronia dolnego do Polany. A „Prażakówka”? Cóż, obiekt wznoszony był systemem gospodarczym przez zbor. Bywało nieraz bardzo ciężko, co podkreślał w swoich zapiskach ks. Paweł Nikodem¹², wielki orędownik i koordynator całej akcji:

(...) budowaliśmy długo, (...) o własnych słabych siłach, które przerastał trud i ciężar¹³.

¹⁰ *Jak budowaliśmy Dom Młodzieży Ewang. w Ustroniu*, „Poseł Ewangelicki” 50, 1934, nr 39, s. 1-2.

¹¹ *Zaproszenie na otwarcie Domu Młodzieży w Ustroniu*, „Poseł Ewangelicki” 50, 1934, nr 38, s. 1.

¹² Paweł Nikodem (ur. 10 marca 1878 roku w Gródku koło Jabłonkowa na Zaolziu, zm. 17 stycznia 1954 roku w Ustroniu), długoletni proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej pw. Apostoła Jakuba Starszego w Ustroniu (1909-1954), senior diecezji cieszyńskiej (od 1937 roku). Absolwent teologii ewangelickiej na uniwersytecie w Lipsku. W okresie międzywojennym wybitny działacz kościelny, społeczny, charytatywny i narodowy na Śląsku Cieszyńskim. Kierownik Ewangelickiego Domu Sierot i Ochronki w Ustroniu, współzałożyciel i prezes Bratniej Pomocy im. Gustawa Adolfa, oddany opiekun Zakładów Opiekuńczo-Wychowawczych „Eben-Ezer” przy Polskim Diakonacie Ewangelickim w Dzięgielowie, inicjator i organizator budowy Domu Młodzieży Ewangelickiej „Prażakówka” w Ustroniu. Publicysta, redaktor i wydawca (1932-1938) tygodnika „Poseł Ewangelicki”. Por. np. B. Kubiś, *Osoby należące do Towarzystwa Miłośników Ustronia na przestrzeni lat 1924-1939, czyli galeria różnobarwnych postaci, których losy splatają się z międzywojenną, a także powojenną historią stowarzyszenia*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 14, Ustroń 2009, s. 220-224.

¹³ *Zaproszenie na otwarcie Domu Młodzieży w Ustroniu*, „Poseł Ewangelicki” 50, 1934, nr 38, s. 1.



Nie sposób nie odnotować jednak, iż gmach ten projektowali wspólnie wybitni międzywojenni śląscy architekci oraz budowniczowie, zaś budowę prowadziły znane i cenione na ziemi cieszyńskiej przedsiębiorstwa. Zatem nowa „Prażakówka” to wspólne dzieło – Józefa Kozieła¹⁴ z Bielska, Tadeusza Michejdy¹⁵ z Katowic, braci Juliusza i Jana Stritzkich¹⁶ ze Skoczowa oraz ich firm.

Architekt Józef Kozieł, projektant i budowniczy „Prażakówki”. Archiwum rodzinne Elżbiety Sikory

Autograf Józefa Kozieła

¹⁴ Józef Kozieł (ur. w 1890 roku w Ustroniu, zm. w 1958 roku), architekt, budowniczy, przedsiębiorca budowlany. W okresie międzywojennym właściciel wiodącej na ziemi cieszyńskiej firmy projektowo-budowlanej, mającej swą siedzibę w Bielsku przy ul. Teodora Sixta 13, a następnie przy ul. Jana Matejki 8. Biegły sądowy z zakresu budownictwa i oceny nieruchomości na okręg cieszyński, ustanowiony przez Prezydium Sądu Apelacyjnego w Katowicach. Znany projektant i wykonawca robót budowlanych na Śląsku Cieszyńskim, m.in. w Ustroniu, Cieszynie i Wiśle, oraz w Bielsku, Żywcu, Dziedzicach (kamienice, domy mieszkalne, wille, pensjonaty, szkoły, domy spółdzielcze, fabryki, zakłady przemysłowe, hotele, schroniska, placówki Straży Celnej oraz inne miejskie zakłady użyteczności publicznej). Zdobywca kilkunastu pierwszych nagród za projekty. Dzięki fachowości wykonywanych robót zyskiwał zlecenia od Urzędów Wojewódzkich – Śląskiego i Krakowskiego. Posiadał szeroką klientelę wśród społeczeństwa. Por. *Kronika Śląska Cieszyńskiego i powiatów: Biała, Żywiec*, pr. zbior., Cieszyn 1932, s. 193-194.

¹⁵ Tadeusz Michejda (ur. 22 maja 1895 roku w Olbrachcicach na Zaolziu, zm. 18 lutego 1955 roku w Iwoniczu Zdroju), wybitny architekt działający na obszarze międzywojennego Śląska, jeden ze świetniejszych przedstawicieli funkcjonalizmu i modernizmu w polskiej architekturze. Wywodził się ze znanego i zasłużonego dla Polski, zaolziańskiego rodu Michejdów. Studiował na Wydziale Architektury Politechniki Lwowskiej. W 1924 roku uzyskał dyplom i rozpoczął pracę w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach. W 1927 roku otworzył w tym mieście własną pracownię architektoniczną. W 1925 roku zainicjował powstanie Związku Architektów na Śląsku, którego został pierwszym prezesem. Był twórcą około 40 budowli zarówno publicznych (szkoły, kościoły, ratusze), przemysłowych, jak i prywatnych (domy mieszkalne, wille, pensjonaty), w których uzewnętrzniał awangardowe tendencje stylistyczne. Jego dzieła odznaczały się wysokimi walorami formalnymi, funkcjonalnymi, technicznymi i estetycznymi. Jako jeden z pierwszych podjął się promowania nowoczesnych konstrukcji szkieletowych w budownictwie willowym. Należał do twórców, którzy w okresie dwudziestolecia międzywojennego nadali miastom i wsiom na Śląsku nowoczesny i odrębny charakter. Por. np. E. Stachura, *Życie i twórczość architekta Tadeusza Michejdy* [w:] *O Polski Śląsk. Tadeusz Michejda (1895-1955)*, Władysław Michejda (1896-1943), red. W. Nagengast, Katowice 2000, s. 27-62.

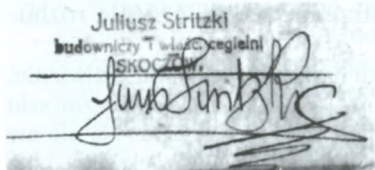
¹⁶ Juliusz Stritzki junior (ur. 29 kwietnia 1888 roku w Skoczowie, zm. w Niemczech zachodnich), budowniczy i właściciel cegielni parowej w Skoczowie. Główny spadkobierca, wspólnik i szef firmy projektowo-budowlanej „Jan i Juliusz Stritzki”, którą w okresie międzywojennym i okupacyjnym prowadził wraz z bratem Janem Stritzkim (ur. 16 maja 1889 r. w Skoczowie, zm. w Niemczech zachodnich), budowniczym i zaprzysięgłym rzeczoznawcą sądowym. Znana i ceniona na całym Śląsku Cieszyńskim firma budowlana braci Stritzkich została założona w Skoczowie około 1890 roku przez ich ojca Juliusza Stritzkiego seniora (ur. 15 maja 1855 roku w Skoczowie, zm. w 1917 roku w Skoczowie), miejskiego budowniczego, twórcy dobrze prosperującego rodzinnego przedsiębiorstwa. Firma miała swą siedzibę przy ul. Kolejowej (dziś ul. Adama Mickiewicza), gdzie mieściło się biuro architektoniczne. Prowadząc w Skoczowie prawie wszystkie budowy rządowe, prywatne, przemysłowe, kanalizacyjne i kościelne, odegrała bardzo dużą rolę w kształtowaniu oblicza architektonicznego miasta. Ponadto projektowała i budowała także dla Ustronia, Wisły, Cieszyna, Harbutowic oraz innych miejscowości Śląska Cieszyńskiego. Budulec pochodził z założonej przez Juliusza w 1926 roku przy ul. Pawła Stalmacha cegielni parowej. Rodzina Stritzkich była również właścicielem wielu parcel i placów budowlanych w centrum Skoczowa, głównie przy wspomnianej ul. Kolejowej. Tam wzniosła swoje prywatne domy, a część działek sprzedała miastu pod budowę gmachów użyteczności publicznej. Przed końcem II wojny światowej prawie wszyscy przedstawiciele tegoż rodu opuścili Skoczów, udając się na emigrację. Por. np. H. S. [H. Szotek], *Stritzcy*, „Kalendarz Skoczowski 1996”, Skoczów 1995, s. 79-83; *Kronika Śląska Cieszyńskiego i powiatów: Biała, Żywiec*, pr. zbior., Cieszyn 1932, s. 143; L. Herok, *Zabytki architektoniczne Skoczowa*, Skoczów 2011, s. 9, 10, 53, 54-56.



Architekt Tadeusz Michejda,
projektant „Prażakówki”.
Za: O polski Śląsk, red. W. Nagengast,
Katowice 2000, s. 27

Inż. Architekt Tadeusz Michejda
Katowice, ul. Połatowskiego 19. Tel. 991.

Autograf i pieczęć Tadeusza Michejdy



Autograf i pieczęć Juliusza Stritzkiego,
projektanta i budowniczego
„Prażakówki”

Już w niecały rok od rozbiórki starej karczmy Jerzego Prażaka, dnia 9 lipca 1927 roku oddano do użytku południowe skrzydło nowej „Prażakówki”, zwanej również Domem Ludowym. Plany tej części obiektu sporządził Józef Koziół, jego firma była również wykonawcą budowy. Wprawdzie trwały jeszcze ostatnie wykończenia, ale Zarząd Ewangelickiego Domu Sierot w Ustroniu rozpiął już przetarg na dzierżawę części nieruchomości z przeznaczeniem na restaurację i hotel, których pierwszym najemcą został Rudolf Cichy (1927-1933), a po nim Emil Brych¹⁷ (1933-1938), Karol Ciastoń (1938-1950) i Józef Wawrzyczek (po 1950 roku). Swoją siedzibę znalazła tam również Czytelnia Ewangelicka oraz Stowarzyszenie Młodzieży Ewangelickiej. Natomiast 1 kwietnia 1928 roku w budynku „Prażakówki” nowy lokal wraz z obsługą administracyjną otrzymał Bank Ewangelicki¹⁸, przeniesiony z parafii. Dom Ludowy miał służyć celom społecznym, a głównie młodzieży ewangelickiej. Podkreślano także, iż obiekt w niedalekiej przyszłości ma być rozbudowany w stronę północnego-zachodu oraz, że znajdzie się w nim, tak potrzebna dla wychowania społecznego, oświatowego i kulturalnego ustrońskiej młodzieży, sala zborowa¹⁹:

Potrzeba ośrodka, któryby skupiał młodzież pozaszkolną już z dawna dawała się odczuć. (...) Postanowiono więc zbudować obszerny dom z salą. Za miejsce najodpowiedniejsze do budowy uznano Ustroń, jedno z letnisk ziemi cieszyńskiej, będącej kolebką rdzennie polskiego ewangelicyzmu.

Bezpośredni impuls do wszczęcia budowy dali ci, którzy odmawiali wynajęcia sali, kiedy chodziło o urządzenie imprezy o charakterze

¹⁷ „Poseł Ewangelicki” 47, 1931, nr 28, s. 15.

¹⁸ Bank Ewangelicki w Ustroniu utworzony został 13 lutego 1926 roku, w następstwie likwidacji ustrońskiego Oddziału Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie, który tutaj działał w okresie od 1 stycznia 1923 roku do 31 grudnia 1925 roku. Do pierwszego Zarządu Banku Ewangelickiego wybrano: ks. Pawła Nikodema, Jerzego Lazara i Andrzeja Szczepańskiego, a do Rady Nadzorczej weszli: Jan Wantuła jako przewodniczący, Jan Błaszczak, Jerzy Sikora, Jan Lipus, Józef Kotas, Karol Lipowczan, Jerzy Heinrich, Jan Waclawik i Józef Sztwiertnia. Zanim bank przeniesiono na „Prażakówkę” ulokowany był w kancelarii parafialnej, „by mieć za darmo lokal, opał i światło, a prowadzony był bezinteresownie”. 2 października 1927 roku Bank Ewangelicki połączył się ze Spółką Kasą Oszczędności i Pożyczek w Ustroniu, zwaną także Kasą Raiffeisena, która istniała od 1894 roku, a zarządzana była przez Pawła Ziętkę, a następnie Jerzego Michejdy. Por. *Bank Ewangelicki w Ustroniu*, „Poseł Ewangelicki” 49, 1933, nr 8, s. 2-3; T. Błahut, *Ustroń w pryzmacie bankowości (1894-2006)*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 13, Ustroń 2007, s. 343-345.

¹⁹ „Poseł Ewangelicki” 43, 1927, nr 28, s. 4; *Ze spraw kościelnych w obrębie Senjoratu cieszyńskiego w r. 1926-1927*, „Kalendarz Ewangelicki 1928”, Cieszyn 1927, s. 77-78; „Poseł Ewangelicki” 44, 1928, nr 4, s. 4; „Poseł Ewangelicki” 44, 1928, nr 45, s. 4.

narodowym lub patriotycznym, albo też wynajmowali ją pod warunkiem ograniczenia liczby uczestników do 300 osób. I (...) należy się im za to wdzięczność²⁰.

<p>„Prażakówka“</p> <p>Tel. 22. w Ustroniu Tel. 22.</p> <p>obok Kościoła ewang.</p> <p>podaje smaczne obiady po umiarkowanych cenach.</p> <p>Dla wycieczek zbiorowych znacznie niższe ceny.</p> <p>Gospodarz R. Cichy.</p>	<p>— Hotel-Restauracja —</p> <p>„PRAŻAKÓWKA“</p> <p>Tel. 22 w Ustroniu Tel. 22</p> <p>Komfortowo urządzone pokoje. PIERWSZORZĘDNA KUCHNIA!</p> <p>W czasie sezonu codziennie Koncert — Wieczorem Dancing</p> <p>Ceny umiarkowane. Gospodarz E. BRYCH.</p>
---	---

Reklama restauracji i hotelu w „Prażakówce”, prowadzonych w latach 1927-1933 przez Rudolfa Cichego. Za: „Poseł Ewangelicki” 47, 1931, nr 28, s. 15

Reklama restauracji i hotelu w „Prażakówce”, prowadzonych w latach 1933-1938 przez Emila Brycha. Za: „Kalendarz Ewangelicki 1935”, Ustroń 1934, s. 141

Tymczasem od jesieni 1927 roku powstawały plany kolejnych części gmachu, które sporządził Tadeusz Michejda. Po podwójnych przeróbkach, najpierw autorstwa Józefa Kozieła, a następnie ich ostatecznym opracowaniu przez Juliusza Stritzkiego, końcem lata 1928 roku przystąpiono do wznoszenia średniego traktu, czyli łącznika z okrągłym narożnikiem oraz dużej sali zborowej. Budowę prowadziła firma Jana i Juliusza Stritzkich. Tak wspomina ten okres wytężonej pracy, a przede wszystkim walki o środki finansowe potrzebne na ukończenie rozbudowy, ks. Paweł Nikodem:

Oddawszy nasz dom do użytku, spostrzeżliśmy ku naszemu wielkiemu zdziwieniu, że w nim mamy tak ciasno, iż się obracać nie potrafimy. Wówczas życie społeczne szło silnym tętnem, zgromadzenia i imprezy odbywały się często i były liczne. Na nie nie mieliśmy miejsca. Okazała się konieczna potrzeba zbudowania czegoś większego. Lata 1927 i 1928 szły w budownictwie z wielkim rozmachem. Banki wciskały pieniądze, a wszędzie ludzono się wrażeniem: Polska prześcignie rozmachem pracy i postępu Amerykę! Nowojorskie drapacze chmur niczem! Oślawione amerykańskie tempo dnia w porównaniu do naszego, niczem. My dopiero pokażemy światu, jak należy budować i pracować. Plan dalszej budowy, sporządzony przez młodego architekta Tad.[eusza] Michejdę, wykazał ten rozmach. Starszyzna nasza uznała jego piękno, ale nie aprobowała rozmiarów. Po przeróbkach podwójnych, powstało to, co mamy. Zimą 1927/28 zwieźliśmy cegłę, a po żniwach 1928 przystąpiliśmy do fundamentów pod salę. Wiele w nie włożono mozolnej pracy! Wyczerpaliśmy bagno z poza prażakowskiej szopy aż do cna, w fundamenta spuszczaaliśmy skały z Czantorji, i nie szczczędzili cementu. Zima przerwała nam roboty, osadzając śniegi i lody na murach. (...) Ale też zaraz musieliśmy przystanąć, by otrząść błoto długów z rąk i przenieść je, na stalsze konta, by odpocząć i nabrać tchu do dalszej pracy. Same dźwigary kosztowały nas 13.002-93 zł, dachówka poznańska 8417-20 zł, budowniczy 33.000, wodociąg 6502-02, cement 6.378, drzewo

²⁰ R., *Otwarcie Domu Młodzieży Ewangel. w Ustroniu*, „Poseł Ewangelicki” 50, 1934, nr 40, s. 1-2.

7.069, cegła 12.638. Pojedynczy robotnicy brali na godzinę ponad 2 zł. Cień Domu zaczął nas prześladować i przygniatać. Wtedy noc była miłszą od dnia, bo dłużnicy w niej nie odwiedzali²¹.

Najważniejsze jednak okazało się to, że drugą część tej wielkiej inwestycji zbor realizował w terminie, dlatego uroczystość założenia kamienia węgielnego pod budującą się salę zborową imienia „Odrodzenia” włączono do oficjalnego programu obchodów dziesięciolecia niepodległej Polski w Ustroniu, które odbyły się w dniu 11 listopada 1928 roku. „Poseł Ewangelicki” relacjonował:

Cały Ustron wylili się na to, by obchód dziesięciolecia Odrodzenia Polski wypadł jak najwspanialej. W wilgę świętą, wieczorem, odbył się mimo deszczu pochód z dworca kolejowego, przez rzęsiście oświetloną ulicę główną aż do hotelu Kuracyjnego. Wzięły w nim udział miejscowe korporacje, z kapelą i obu strażami pożarnymi z lampjonami na czele, i dużo publiczności. (...) serca uczestników napęłniły się wdzięcznością (...) żeśmy się znaleźli w granicach naszej Macierzy Polski. (...) uformował się pochód, na którego czoło wysunęła się młodzież, następnie starszeństwo zborowe, księża – w osobach ks. ks. [Pawła] Nikodema, senjora [Karola] Kulisza i nowoprzybyłego do Ustronia młodego pracownika ks. Ryszarda Hintza. Wyruszyliśmy na plac budowy sali zborowej, by uroczystie założyć kamień węgielny. Rozległość budowy sprawia wielkie wrażenie. Zaiste trzeba gorliwości i wiary, by tak wielkie dzieło chcieć wykonać! Trzeba ufności w Boga i wiary we własne siły, by się tego podjąć! (...) Uroczystość rozpoczyna ks. [Paweł] Nikodem krótką przemową, potem odczytuje list fundacyjny. Uzupelnienie do listu, ze strony prezbiterstwa, odczytuje sekretarz prezbiterstwa p.[an] Jan Wantuła. Następnie ks. senjor [Karol] Kulisz dokonuje aktu poświęcenia kamienia węgielnego. Daje wyraz zadowoleniu i radości, że zbor ustroński pierwszy przystąpił do budowy sali (...). Akta, zawierające list fundacyjny, spis prezbiterów i zastępców zboru ustrońskiego, zamurowano w blaszanej puszcze; dodano też do nich ostatnie numery „Posła Ewangelickiego” i „Głosów Kościelnych” i kalendarz ewangelicki na rok 1929. Odśpiewaniem pieśni „Grodem mocnym” zakończono tę piękną uroczystość.

Sala nosić będzie imię „Sali Odrodzenia”.

Wieczorem urządzono uroczystą akademię w sali hotelu Beskid. Po słowie wstępnym, przez p.[ana] A.[ndrzeja] Szczepańskiego, wygłosił kier.[ownik] p.[an] [Jan] Nowak odczyt, w którym opowiedział historię wypadków związanych z dziesięcioleciem Polski. Referat był rzeczowo opracowany i oparty na rozległym materiale statystycznym. (...) Chór młodzieży kat.[olickiej] odśpiewał też kilka ładnych pieśni bardzo udatnie. (...) Nakoniec miłą niespodziankę sprawił nam ks. [Paweł] Nikodem, rzucając przed nami, niby migawkowe obrazki – co to wszystko nie stało się w tym roku – 1918, aż z tych oparów krwi i zmagañ wyłoniła się nasza zmartwychwstała Polska²².

Do tego opisu warto dołączyć jeszcze jeden piękny i zarazem wzniosły szczegół z ustrońskich obchodów dziesiątej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, a mianowicie wieczorem, o godzinie szóstej, z wieży kościołów rozległo się bicie dzwonów²³.

Kończąc ten wątek pragnę przytoczyć treść aktu założenia kamienia węgielnego pod budowę sali zborowej imienia „Odrodzenia” w Ustroniu, który to dokument, jak czytamy powyżej, umieszczono w blaszanej puszcze i zamurowano w północno-zachodnim skrzydle wieżowym rozbudowywanej „Prażakówki”:

Działo się to w 10 rocznicę odzyskania niepodległości Polski, dnia jedenastego listopada roku tysięcznego dziewięćsetnego dwudziestego ósmego, kiedy prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej był Ignacy Mościcki, wojewodą śląskim Dr. Michał

²¹ *Jak budowaliśmy Dom Młodzieży Ewang. w Ustroniu*, „Poseł Ewangelicki” 50, 1934, nr 39, s. 1-2.

²² *Obchód dziesięciolecia Odrodzenia Polski w Ustroniu*, „Poseł Ewangelicki” 44, 1928, nr 47, s. 2-3.

²³ „Poseł Ewangelicki” 44, 1928, nr 45, s. 4.

Grażynski, zwierzchnikiem kościoła ewangelickiego augsburskiego ks. biskup Juljus Bursche, senjorem senjoratu cieszyńskiego ks. Karol Kulisz, pastorem zboru ustrońskiego ks. Paweł Nikodem a kuratorem tegoż zboru Paweł Lipowczan, że o godzinie 1-szej po południu dokonał ks. senjor Karol Kulisz poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę sali zborowej imienia „Odrodzenia”.

Bóg był łaskaw zborowi ustrońskiemu, który siedzibę swą miał w Ustroniu Dolnym, a obejmował dziewięć gmin politycznych: Bładnice Dolne, Brenną, Cisownicę Wielką i Małą, Górki Wielkie i Górki Małe, Hermanice, Lipowiec, Nierodzim wraz z Bładnicami Górnymi i Ustroń, a liczył dusz 5000, że już wcześniej otworzyły się mu oczy na wsiaakający w ludzkość z pożogi wojennej jad trucizny materializmu i demoralizacji i otoczył wałem ochronnym zbór ustroński, że choć parafianie utracili prawie wszystko mienie ruchome, to już w pierwszej dekadzie powojennej przyprowadzili swe gospodarstwa do zupełnego porządku i powetowali po części poniesione szkody a z kościelnych podatków i darów własnych sprawili dzwony, otynkowali kościół, pokryli go eternitem, pokryli plebanję wraz z zabudowaniami i szkołę dachówką cementową, którą z powodu wichrów zamienić musieli na plebanji na dachówkę paloną, zakupili dla sierot 5 morgów roli i wybudowali kosztem 70.000 zł dom zborowy na „Prażakówce”, gdzie umieścili nowozałożony Bank Ewangelicki i Czytelnię.

Bóg był łaskaw zborowi ustrońskiemu, że dał mu nie później od innych dostrzec wielką rolę serc młodzieży pozaszkolnej, leżącą odłogiem i wyczekującą niecierpliwie nowego siewu wychowania społecznego, oświatowego i kulturalnego, uzupełniającego wychowanie kościelno-religijne.

Bóg był łaskaw, wzniecić w sercach zborowników postanowienie samoobrony i udzielić umysłom ich rady, że sprawy tak wielkiej i trwałej nie załatwią bez nowego oświaty społecznej miejsca, uzupełniającego pracą kościoła i szkoły.

Za wolą Bożą sprawy te omawiane były po pierwszy raz na zebraniu zastępstwa zborowego, zwołanem na dzień 15 kwietnia 1928 r., które wobec zadań i projektów zajęło nader życzliwe stanowisko i omawiało sposoby zebrania funduszków drogą pozapodatkową. A po drugi raz omawiane były te sprawy na zebraniu zborowem, urządzonem w kościele po nabożeństwie, dnia 22 kwietnia 1928 r., na którym sprawa jako Boża i święta głęboko wdarła się w serca i sumienia parafjan.

Bóg sam tchnął na zbór ustroński duchem niezwykłej jednomyślności, że nie było właściwie nikogo, ktoby się zamierzzonej budowie był sprzeciwił.

Trudności finansowe starano się pokonać różnemi sposobami, z których najwięcej poklasku zyskał projekt przyjmowania przez kasę kościelną od pojedynczych zborowników wkładów, któreby im zwrócone zostały na kosztą pogrzebu wkładających.

Próbny spis, urządzony w Ustroniu wykazał możność zebrania tą drogą na fundusz budowy sali okrągło 35.000 zł.

To zachęciło do czynu.

Plan budowy zaprojektowali architekci: Inżynier Tadeusz Michejda z Katowic i Józef Kozieł z Bielska. Opracował go ostatecznie wykonawca budowy inżynier Juljus Stritzki ze Skoczowa.

Salę wraz z przyległemi do niej ubikacjami przeznaczamy w pierwszym rzędzie wychowaniu społecznemu, oświatowemu, kulturalnemu i fizycznemu młodzieży ewangelickiej zboru ustrońskiego.

Niemniej podwoje swoje otwierać ma sala wszelkiej pracy jednania i łączenia ewangelików w województwie śląskim i Rzeczypospolitej Polskiej, służąc ich zjazdom i konferencjom.

Zbudowana w letnisku i uzdrowisku ustrońskiem, zamieszkałem w większej części przez ludność polsko-ewangelicką, niech przywodzi każdorazowemu zarządowi swemu na pamięć, że wśród 30 milionów obywateli polskich rozproszonych jest po całej

wielkiej Rzeczypospolitej jeden milion ewangelików, którzy, gdyby szukali w kąpielu ustrońskiej uzdrowienia cielesnego, nie powinni opuścić granic zwartego czterdziestotysięcznego obozu ewangelickiego w Księstwie Cieszyńskim bez dodatniego wpływu religijno-kościelnego.

Zbudowana u podnóża Równicy i Czantorii, otwierających drogi turystyczne w przepiękne Beskidy, ma pouczać nieświadomych, ogrzewać zziębłych, karmić głodnych, użyczać odpoczynku zmęczonym.

A żadne swobody górskiej serca dziatwy szkolnej i młodzieży szkół średnich i wyższych ma przytulać do siebie ramieniem matki.

Poświęcenie kamienia węgielnego łączymy z uroczystością 10-lecia odzyskania niepodległości Polski z poczucia szczerzej wdzięczności, że nam, polskim ewangelikom, dał Bóg Wszechmocny oglądać Zmartwychwstanie Wolnej Niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej, i celem zostawienia trwałego znaku naszej obecnej radości przyszłym naszym pokoleniom, które niech Najjaśniejsza aż do skończenia świata trzyma pod skrzydłami swej mocnej opieki.

Budowę rozpoczęliśmy w nadziei, że Bóg dziełu swemu dopomoże, a zborownikom otworzą się serca i dłonie, gdy ujrzą podnoszące się z ziemi mury. I w chwili obecnej, w której mamy fundamenta i mury południowe aż po salę gotowe, a mury zachodnie pod oknami, ślemy do Boga serdeczne dzięki za wielką przychyłość i ofiarność zborowników, szczególnie pojedynczych. Z radością zapisujemy, że dotąd wszystko dowóz uskuteczнили zborownicy na czas i bezpłatnie.

Załączamy protokół z obrad zastępstwa na dniu 15 kwietnia 1928 r. w całej osnowie i spis prezbiterów i zastępców zboru.

Notujemy, że księga dochodów i wydatków, zawierająca spis wszystkich rodzin całego zboru ustrońskiego i wykazująca udział pojedynczych parafian w kosztach budowy, będzie wmurowaną po dokończeniu budowy na oznaczonym zewnątrz miejscu w sali.

Podpisując ten akt fundacyjny, prezbiterstwo uzupełnia go następującym dodatkiem:

Dodatek prezbiterów:

Że zbor ustroński podjął się tak wielkiej budowy, która świadczyć ma żyjącym i tym, którzy po nas tu będą, o gorliwości i żywotności ewangelików, jest wyłączną zasługą obecnego księdza Pawła Nikodema, pastora naszego. Dzięki jego inicjatywie, zabiegom i staraniom zbor podjął się wznieść tę budowę. Gdy większość zborowników nie miała zrozumienia dla potrzeby takiej sali zborowej, gdy wielu uważało, że wznieście budowy w tak wielkich rozmiarach przechodzi nasze siły, ks. pastor Nikodem, przeświadczony o potrzebie takiej sali dla rozwoju życia kościelnego, potrafił pobudzić liczny zastęp zborowników do ofiarności i pomocy pieniężnej, czy też w formie dostawienia i dostarczenia potrzebnych materiałów ku budowie, czy też do zbierania składek. Oby Wszechmocny Bóg posilał naszego księdza, żeby pokonawszy przeszkody, potrafił przekonać resztę obojętnych dla sprawy zborowników, a popierany coraz szerszymi sferami ludu ewangelickiego, by budowę tę do szczęśliwego końca doprowadził!

Spisano w Ustroniu, dnia 11 XI 1928. Podpisali: Ks. Ryszard Hintz, wikary (m. p.). Ks. Karol Kulisz, senjor (m. p.). Ks. Paweł Nikodem, proboszcz (m. p.). Podpisy prezbiterów i zastępców zborowych. Prócz tego podpisali nauczyciele ze szkół na terenie zboru i po kilka dzieci z każdej szkoły²⁴.

²⁴ Akt założenia kamienia węgielnego pod budowę sali zborowej imienia „Odrodzenia” w Ustroniu, „Poseł Ewangelicki” 44, 1928, nr 47, s. 2. Zob. także: Archiwum Parafii Ewangelicko-Augsburskiej pw. Apostoła Jakuba Starszego (dalej APE-AU), Złota Księga Domu Młodzieży Ewangelickiej w Ustroniu 1934. Akt fundacyjny złożony w Kamieniu węgielnym, znajdującym się w północno-zachodnim węgle wieżowym nad fundamentami betonowymi, s. 13-16.

Latem 1929 roku budowę średniego traktu wraz z dużą salą-zebrorową doprowadzono pod dach. Zimą natomiast rozpoczęły się roboty stolarskie we wnętrzu. Powstający w Ustroniu obiekt sprawiał nie tylko na miejscowych imponujące wrażenie. Inne zbory, widząc zaangażowanie i rozmach, z jakim wznoszono Dom Ludowy, postanowiły przystąpić do realizacji podobnych, choć nieco mniejszych gmachów dla młodzieży ewangelickiej – z dużą salą, sceną i mniejszymi salkami – w innych częściach Polski²⁵.

Jednakże ciągle brakowało funduszy, dlatego zapoczątkowano wielką zbiórkę pieniędzy wśród zborowników w całej II Rzeczypospolitej. Jesienią 1929 roku Związek Młodzieży Ewangelickiej Województwa Śląskiego zorganizował w Cieszynie loterię fantową, przeznaczając z niej cały dochód na ten szczytny cel²⁶, natomiast ks. Paweł Nikodem na łamach „Posła Ewangelickiego” dalej tak apelował:

Zamiar zbudowania w Ustroniu Domu Młodzieży powstał na tle starań o wychowanie obywatelskie naszego społeczeństwa. Nie jest zatem – zaznaczamy to i podkreślamy – Ewangelicki Dom Młodzieży celem naszych wysiłków i ofiar, ale jest i musi na zawsze pozostać środkiem pomocniczym stałej i planowej pracy, z której korzystają mają i będą obecne i przyszłe pokolenia. (...)

Ewangelicki Dom Młodzieży budujemy w Ustroniu, jednej z najpiękniejszych miejscowości Beskidów Śląskich, chętnie zwiedzanej, łatwo dostępnej, zamieszkałej przez większość ewangelicką. Ustroń jest siedzibą parafii ewangelickiej, liczącej przeszło 5000 dusz, posiadającej duży piękny kościół i wiele własnego kulturalnego dorobku. (...)

Jedna trzecia budowy jest gotowa i oddana do użytku. Znalazła w niej pomieszczenie Czytelnia Ewangelicka z lokalem Stowarzyszenia Młodzieży Ewangelickiej i Bank Ewangelicki.

Dwie trzecie budowy są dopiero pod dachem. Potrzeba je koniecznie dokończyć przed zimą i oddać przeznaczeniu, by zacząć celową pracę i ulżyć ciężarom. [Powinniśmy] przyczynić się do odbudowy świata powojennego rzeczami większemi. Będą one przez wieki świadczyły przyszłym pokoleniom o tężyznie, ofiarności i wierze pierwszego powojennego pokolenia (...)²⁷.

Z Bożą pomocą przystąpimy wiosną [1931 roku] do dokończenia budowy. Dziękujemy serdecznie za dotychczasową pomoc. Serdecznie, bardzo serdecznie prosimy o pomoc dalszą²⁸.

Odpowiedzią na to piękne wezwanie była akcja pod nazwą Hallo-Hallo, która przez drugą połowę roku 1929 i następnie przez cały 1930 rok trwała na łamach tygodnika „Poseł Ewangelicki”, ciesząc się ogromnym zrozumieniem i poparciem czytelników. Wpłacali ludzie z różnych rejonów II Rzeczypospolitej, a także z Zaolzia. W sumie przez półtora roku trwania zbiórki wpłat dokonało około 2.000 osób. Najczęściej były to kwoty po 20 zł, 10 zł, 5 zł, 20 koron czechosłowackich, ale zdarzały się też po 50 zł i 50 koron czechosłowackich. Ciekawostką całej akcji było to, iż ludzie nie tylko sami wpłacali, ale publicznie – w prasie – wzywali z imienia i nazwiska, z zawodu i adresu, swoich znajomych, rodzinę, sąsiadów do dokonywania wpłat. Niektórzy nawet czekali, aż ich nazwisko ukaże się w gazecie z takim wzniosłym wezwaniem:

²⁵ Z naszych zborów, „Kalendarz Ewangelicki 1930”, Cieszyn 1929, s. 71; Z życia młodzieży, „Kalendarz Ewangelicki 1930”, Cieszyn 1929, s. 86; Ewangelicki Dom Młodzieży w Ustroniu, „Kalendarz Ewangelicki 1931”, Cieszyn 1930, s. 95.

²⁶ Ciągnięcie loterii fantowej, „Poseł Ewangelicki” 45, 1929, nr 42, s. 2.

²⁷ P. Nikodem, Ewangelicki Dom Młodzieży w Ustroniu, „Poseł Ewangelicki” 46, 1930, nr 27, s. 4-6.

²⁸ Halo! Halo!, „Poseł Ewangelicki” 46, 1930, nr 8, s. 2.

Czekałem niecierpliwie aż mnie kto zaszczyci wezwaniem, gdyż ani nie chcę należeć do najbliższych, o których nikt nie pamięta i których nazwiska nikt nie wymawia, ani nie chcę należeć do nieofiarnych, na których pomoc ewangelicy nie liczą, dlatego śpieszę z moim darem. Proszę mnie dobrze wydrukować... Temu odpowiadamy: Brawo, Bracie! Brawo²⁹!

Podczas akcji „Poseł Ewangelicki” co tydzień drukował listy osób, które wpłacały, podając: imię i nazwisko, zawód, adres zamieszkania, kwotę oraz kogo następnego wzywa do zapłaty. Czytelnicy-znowuż pilnie śledzili postępy w budowie, dzieląc się swoimi przemyśleniami i spostrzeżeniami:

(...) przekonani bezlicznymi dowodami o potrzebie i wartości dzieła, które się w Ustroniu z wielkim mozolem i podziwienią godnym poświęceniem buduje (...)³⁰.

Byłem w Ustroniu i widziałem Dom młodzieży ewangelickiej pod dachem. Jestem zachwycony i zdumiony pracą i ofiarnością zborowników ustrońskich. A świadczą wszystkim, że będzie to piękne i chwalebne dzieło, jak skoro zostanie dokończone. I poczytuję sobie to za honor, że mogę z innymi złożyć mój dar na budowę³¹.

Akcja Hallo-Hallo nad wyraz się udała przynosząc piękne owoce i zarazem oczekiwania na rychłe ukończenie inwestycji, co ks. Paweł Nikodem w takich oto słowach podsumował:

Wysunęliśmy macki na wszystkie strony (...). Loteria fantowa, urządzona z pomocą Z. P. M. E. [Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej] przyniosła 10.223-66, akcja Hallo-Hallo 7075, imprezy Stowarzyszenia Młodzieży ustrońskiej 7915, składki zborowników 26.480, dary przyjaciół z poza zboru 1559, B. P. G. A. [Bratnia Pomoc Gustawa Adolfa] w 5 latach 10.500 zł, a kasa zborowa życzliwie nas wspierała. (...) Dwa lata (1930 i 31) stał nasz Dom spokojnie i krzepnął. Miał się osiąść, aby później tynk nie pękał. Ale wielu nasz spoczynek niepokoił bardzo. Jednym wietrzała cegła, drugim wstyd było, że nie możemy dokończyć, innych raniły spojrzenia i uśmiechy „życzliwych”, a jeszcze innych bolało wszystko. I nas wiele rzeczy martwiło i bolało. Ale cóż zrodzi się bez bólu³²?

Przez cały 1932 roku trwały prace związane z dokończeniem rozbudowy nowej „Prażakówki”. Zarówno trakt średni jak i mała sala zostały otynkowane od wewnątrz i skromniutko urządzone, tak aby można już było organizować tam zebrania. Przedłużała się natomiast budowa sceny³³. Przeprowadzono ponadto kanalizację od przepływającego nieopodal sztucznego kanału wodnego Młynówka pod staw, a wokoło wykonano drenarkę. Do pomocy włączyli się mieszkańcy Ustronia oraz pobliskich wiosek – Cisownicy, Hermanic, Nierodzimia, Bładnic i Górek, bezpłatnie pracując przez sześć dni w tygodniu w charakterze robotników i furmanów. Łącznie 23 woźniców zwiózło na 67 furmankach potrzebne do budowy materiały, w tym wagon żużlu z dworca kolejowego. W tym miejscu wypada wymieść nazwiska tych znacznych osób, które bezinteresownie zaangażowały się w to chlubne dzieło: Gajdzica z Małej Cisownicy, kurator zboru Paweł Lipowczan, Tomaszek, Kajzar, Kozieł z Ustronia, Kłoda z Cisownicy, Podżorski z Hermanic, Hoxla z Hermanic, Pilarczyk, burmistrz Jan Błaszczuk, Jan Kłoda, Kozieł z Cisownicy, Kulisz, Kocyan, Drózd z Hermanic, Zielina, Kowala z Nierodzimia, Sztwiertnia z Bładnic, Kowala

²⁹ *Halo! Halo!*, „Poseł Ewangelicki” 46, 1930, nr 3, s. 3.

³⁰ *Halo! Halo!*, „Poseł Ewangelicki” 46, 1930, nr 11, s. 2.

³¹ *Halo! Halo!*, „Poseł Ewangelicki” 46, 1930, nr 14, s. 2.

³² *Jak budowaliśmy Dom Młodzieży Ewang. w Ustroniu*, „Poseł Ewangelicki” 50, 1934, nr 39, s. 1-2.

³³ Pierwsze, inauguracyjne przedstawienie wystawione na scenie miało miejsce 13 października 1934 roku. Wówczas Związek Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Ustroniu odegrał komedię Aleksandra Fredry pt. „Zemsta”. Por. *Ze Zw. Młodz. Ewang.*, „Poseł Ewangelicki” 50, 1934, nr 41, s. 4.

z Cisownicy, Molin z Bładnic, Śliwka z Górek, Stekla z Górek i Morys z Cisownicy³⁴.

Pomimo, iż zewnętrzne mury gmachu nowej „Prażakówki” nie były jeszcze otynkowane, a wewnątrz wszystko przedstawiało się w stanie surowym i niewykończonym, z dniem 1 listopada 1932 roku, w związku z odbywającym się wówczas w Ustroniu VII Zjazdem Związku Polskiego Towarzystw i Zborów Ewangelickich, postanowiono prowizorycznie oraz tymczasowo otworzyć i oddać do użytku Dom Młodzieży Ewangelickiej:

Po skończeniu nabożeństwie udano się do nowowybudowanego Domu Młodzieży celem dokonania jego tymczasowego otwarcia i oddania do użytku. Wszyscy byli ciekawi jak też ten dom przedstawia się nawewnątrz, zwłaszcza przybysze, z których niejeden pomagał materialnie do jego budowy. Przyznać trzeba, że skromnie nazwany Domem Młodzieży gmach nie zawiódł niczych oczekiwań. Obszerny, pięknie i praktycznie pomyślany, na „wyrost” budowany jest Dom Młodzieży gmachem nieomal monumentalnym. Radośnie będzie się tu pracować, chętnie do niego przychodzić, w nim będzie się mogło skupiać życie młodzieży ewangelickiej i bić mocnym tętnem. Zbór ustroński może być dumny z tego dzieła, jakie podjął i jakiego dokonał wśród wielkich ofiar i wysiłków, a zwłaszcza dzięki niewyczerpanej energii ks. pastora [Pawła] Nikodema³⁵.

Również podczas wspomnianego Zjazdu w „niewygotowanych” wewnątrz salach udało się urządzić Walne Zgromadzenie Bratniej Pomocy Gustawa Adolfa oraz akademię Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej Województwa Śląskiego³⁶. Natomiast 26 grudnia 1932 roku na scenie nowej „Prażakówki” miała miejsce pierwsza wieczornica zorganizowana przez miejscowy Oddział Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej. Od tamtej pory różnorodne wydarzenia o charakterze religijnym i kulturalnym odbywały się tamże już regularnie³⁷.

Latem roku 1934 nowa „Prażakówka” została zewnętrznie otynkowana kosztem około 10.000 zł³⁸. Uporządkowano również i estetycznie zaaranżowano jej najbliższe otoczenie. Nowoczesny, chociaż nie awangardowy gmach o zaokrąglonym łączniku, wspaniale wkomponował się w naroże przebiegających nieopodal ulic. Na niedzielę, dnia 23 września 1934 roku, zaplanowano tak długo oczekiwane uroczyste oficjalne otwarcie Domu Młodzieży Ewangelickiej, obiektu już do końca rozbudowanego i wykończonego. Łączne koszty całego, realizowanego przez dwanaście lat przedsięwzięcia zamknęły się w kwocie 251.800 zł³⁹, z czego blisko 40% tej sumy zostało pokryte ze składek, dzięki wielkiemu sercu i ofiarności prywatnych darczyńców. Jak odnotował ks. Paweł Nikodem:

Budowa postępowała powoli, gdyż lwią część tego ciężaru ponosił Zbór Ustroński. Złożyło się na to i zaufanie do kierującego budową, że sam sobie da rady bez pomocy z zewnątrz. I rzeczywiście dał sobie rady.

(...) Budowaliśmy w najdroższych czasach, gdzie koszta budowy wraz z urządzeniem dosięgają ćwierć miliona złotych. (...) Niech idzie między ludzi i służy im⁴⁰!

³⁴ Tamże; „Poseł Ewangelicki” 48, 1932, nr 43, s. 1; „Poseł Ewangelicki” 49, 1933, nr 30, s. 2.

³⁵ *Uroczystości ustrońskie*, „Poseł Ewangelicki” 48, 1932, nr 46, s. 2, „Poseł Ewangelicki” 48, 1932, nr 43, s. 1.

³⁶ *Ewangelicki Dom Młodzieży w Ustroniu*, „Kalendarz Ewangelicki 1933”, Cieszyn 1932, s. 103; „Poseł Ewangelicki” 48, 1932, nr 43, s. 1.

³⁷ Przez kilka pierwszych lat funkcjonowania, scena oraz duża sala, w związku z brakiem urządzeń do ogrzewania, nie były wykorzystywane w okresie zimowym. Dopiero w 1938 roku poczyniono przygotowania do ogrzewania ich ciepłym powietrzem. Por. *Krótkie sprawozdanie z Kościoła, za czas od 1. VII. 1937 do 1. VII. 1938*, „Kalendarz Ewangelicki 1939”, Ustroń 1938, s. 66; „Poseł Ewangelicki” 49, 1933, nr 2, s. 4; „Poseł Ewangelicki” 50, 1934, nr 13, s. 4.

³⁸ *Życia naszych zborów*, „Kalendarz Ewangelicki 1935”, Ustroń 1934, s. 53.

³⁹ R., *Otwarcie Domu Młodzieży Ewangel. w Ustroniu*, „Poseł Ewangelicki” 50, 1934, nr 40, s. 1-2.

⁴⁰ Tamże; *Zaproszenie na otwarcie Domu Młodzieży w Ustroniu*, „Poseł Ewangelicki” 50, 1934, nr 38, s. 1; *Jak*

Przygotowania do oficjalnego otwarcia nowej „Prażakówki” trwały kilka tygodni, a ciepłe, kierowane do wszystkich słowa zaproszenia tradycyjnie znalazły swoje miejsce w „Pośle Ewangelickim”:

Zbór ustroński jako właściciel Domu i Stowarzyszenie Młodzieży jako faktyczny gospodarz czynią wielkie przygotowania, by uroczystość ta wypadła jaknajokazalej i już niniejszem serdecznie zapraszają wszystkich (...) miłych i kochanych gości (...) bez wyjątku do wzięcia udziału w uroczystości. (...) Uczynimy wszystko, aby uroczystość wypadła godnie i pięknie⁴¹.

<p>Prezbiterstwo Zboru Ewang. Ustrońskiego zaprasza na uroczystość otwarcia DOMU MŁODZIEŻY która odbędzie się w niedzielę, dnia 23 września br.</p>	<p>Porządek uroczystości: Godz. 10:30: Nabożeństwo w kościele. Godz. 12-ta: Przyjęcie JWP. Wojewody Dr. Grażyńskiego. Chór Młodzieży. Powitanie gości. Chorał: Boże wielki, pełny chwał w. 1. Poświęcenie Domu Młodzieży. Chorał: Nuż Bogu dziękujemy w. 1. Historja powstania i budowy Domu. Życzenia reprezentantów i gości. Chór Młodzieży. Po uroczystości zaprasza Młodzież na wspólny obiad na sali. Z uroczystości będzie spisany protokół, który przeczytamy zebrany i na pamiętkę dla potomnych zapiszemy i podpiszemy, w Złotej Księdze Domu Młodzieży. W protokole wymienieni będą reprezentanci władz, zborów, stowarzyszeń kół. Prosimy się zgłaszać w lokalu Banku przed rozpoczęciem uroczystości.</p>
--	--

Zaproszenie na uroczystość otwarcia i poświęcenia nowej „Prażakówki”. Za: „Poseł Ewangelicki” 50, 1934, nr 39, s. 1

Obchody rozpoczęły się o godzinie dziesiątej trzydziestej nabożeństwem w kościele ewangelicko-augsburskim pw. Apostoła Jakuba Starszego w Ustroniu. W samo południe zaś dokonano uroczystego poświęcenia obiektu, w obecności:

(...) Wojewody Śląskiego Dr. Michała Grażyńskiego, proboszcza ewangelickiej parafii ustrońskiej ks. Pawła Nikodema, Przewielebno ks. sen.[iora] Karola Kulisza, Wielmożnego Pana Starosty cieszyńskiego [Jana] Plackowskiego, Wielmożnego Pana Pułkownika [Antoniego] Własaka, Wielmożnego Pana Jana Kotasa, posła na Sejm Śląski, Wielmożnego Pana profesora [Jana] Wałacha, kuratora senjoralnego, Wielebno ks. Jerzego Tytza, prezesa Związku Towarzystw Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Rzeczypospolitej Polskiej, Wielebno ks. Józefa Nierostka, prezesa Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej Województwa Śląskiego, Szanownego Pana Jana Błaszczyka, burmistrza ustrońskiego, 10 księży, 36 nauczycieli, 6 wójtów ościennych wiosek, 46 prezbiterów i 51 reprezentantów stowarzyszeń i licznych gości i parafjan (...)⁴².

Tak relacjonował tę piękną i zarazem podniosłą uroczystość „Poseł Ewangelicki”:

Złotemi głoskami zapisał się dzień 23 września 1934 r. na kartach historii Zboru Ustrońskiego i Kościoła ewangelickiego na Śląsku. W pamiętnym tym dniu odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie Domu Młodzieży Ewangelickiej w Ustroniu. Śmiała myśl zbudowania Domu Młodzieży z obszerną salą, rzucona i podjęta przez ks. pastora [Pawła] Nikodema doczekała się, po kilkuletnich wysiłkach i zmaganiach z brakiem funduszy, pięknej realizacji i na miejscu dawnej „Prażakówki” stanęła imponująca budowla.

budowaliśmy Dom Młodzieży Ewang. w Ustroniu, „Poseł Ewangelicki” 50, 1934, nr 39, s. 1-2.

⁴¹ „Poseł Ewangelicki” 50, 1934, nr 37, s. 3; *Zaproszenie na otwarcie Domu Młodzieży w Ustroniu*, „Poseł Ewangelicki” 50, 1934, nr 38, s. 1.

⁴² *Protokół*, „Poseł Ewangelicki” 50, 1934, nr 41, s. 2; *Życia naszych zborów*, „Kalendarz Ewangelicki 1936”, Ustroń 1935, s. 53. Zob. także: APE-AU, *Złota Księga Domu Młodzieży Ewangelickiej w Ustroniu 1934*. Protokół, s. 1-11, gdzie znajduje się również 75 podpisów osób uczestniczących w uroczystości wraz z wyjaśnieniami tychże podpisów i uzupełnieniem, zawierającym listę 19 osób, które nie podpisały się w Złotej Księdze.

Jeszcze w ostatnim dniu przed otwarciem wrzała gorączkowa praca około Domu i wewnątrz jego murów. Czyniono ostatnie przygotowania, czyszczono, zdobiono, by Dom jak najpiękniej prezentował się wobec wielu zacnych gości, którym nazajutrz miał otworzyć podwoje. A w gronie tych gości miał być sam pan wojewoda, Dr. Michał Grażyński.

Gdy zapadł zmierzch, ozwały się wszystkie dzwony ustrońskiego Domu Bożego, „śląc głos radości do dolin i gór” i zapraszając wszystkich na jutrzejszą uroczystość. (...) nazajutrz wstał śliczny dzień wrześniowy i słońce zabłysło radośnie na tle przeczystego błękitu nieba. (...)

Nabożeństwo niedzielne, które zaszczylił swą obecnością p.[an] starosta [Jan] Plackowski i p.[an] pułkownik [Antoni] Własak, komendant garnizonu cieszyńskiego, skończyło się wcześniej, niż zwykle, gdyż punktualnie o godz. 12 miała się rozpocząć uroczystość w Domu Młodzieży. Po nabożeństwie ruszył licznie zgromadzony zбір „na Prażakówkę”, gdzie u bramy Domu zebrali się prezbiterowie Zboru Ustrońskiego, jako gospodarze Domu, zapraszając licznie napływających gości do wnętrza. Równocześnie wewnątrz Domu ustawił się szpaler młodzieży na przyjęcie p.[ana] wojewody i innych przedstawicieli władz i związków. Na scenie ustawił się chór młodzieży, by pieśnią powitać zacnych gości. Na wszystkich twarzach malowało się uczucie radości (...), święciliśmy ukończenie wielkiego dzieła, stworzonego z niczego przez ludzi niezłomnej woli i ofiarności społeczeństwa ewangelickiego. (...)

Kilka minut po godzinie 12 nadjechał pan Wojewoda i w towarzystwie gospodarzy Domu wkroczył na salę, powitany pieśnią chóru młodzieży. Następnie zjawił się na scenie właściwy twórca Domu, ks. pastor [Paweł] Nikodem. Kiedy drżącym ze wzruszenia głosem witał zacnych gości, oblicze jego jaśniało prawdziwą radością, że Bóg szczęśliwie pozwolił ukończyć dzieło rozpoczęte w ciężkich warunkach i prowadzone wśród nieustannie piętrzących się trudności. Lecz choć nieraz opadały ręce, krzepił je Bóg i świadomość, że pracę prowadzi się pod osłoną władz naszej ukochanej, wolnej Ojczyzny dla dobra Kościoła i Narodu. I dlatego też radość i wdzięczność zabrzmiały głośnym echem w okrzyku wzniesionym trzy razy po trzykroć na cześć Pana Prezydenta, Pana Marszałka i Pana Wojewody Śląskiego. Z kolei kapela odegrała hymn państwowy i zebrani zmanifestowali swe uczucia przez odśpiewanie Roty. Teraz nastąpiło poświęcenie Domu, obramowane pieśnią: „Boże wielki pełnyś chwał” i „Nuż Bogu dziękujemy”. Właściwy akt poświęcenia odbył się z wielką prostotą i został dokonany przez ks. pastora [Pawła] Nikodema (...).

Następnie ks. pastor przedstawił w treściwych słowach historię powstania Domu i jego cel, jakiemu ma służyć. (...) Sprawozdanie swoje zakończył ks. pastor serdecznym podziękowaniem wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do wzniesienia domu i życzeniem, by ten Dom służył długie lata i przyszłym pokoleniom ewangelickim i by spełniał równocześnie posłannictwo takiego chrześcijańskiego domu ludowego, skupiającego wszystkich pracujących dla dobra Narodu bez różnicy wyznań.

Następnie zabrał głos p.[an] wojew.[oda] [Michał] Grażyński i w porywających i ciepłych słowach dał wyraz radości, że praca nad wychowaniem młodzieży we wznioślejszej ideologii służenia Bogu i Ojczyźnie postępuje rażno naprzód (...).

Podobne myśli (...) poruszył w swem treściwym i budującym przemówieniu ks. senior [Karol] Kulisz.

Również serdecznie przemówili p.[an] dyr.[ektor] [Karol] Świstoń [powinno być Świstun], imieniem Związku Polaków Ewangelików w Katowicach, ks. pastor [Jerzy] Tyt z imieniem Związku Tow.[arzystw] Młodz.[ieży] Ewang.[elickiej] w Rzeczypospolitej Polskiej i dr. [Jan] Kotas, poseł na Sejm śląski.

Jeszcze raz odezwał się chór młodzieży pod batutą p.[ana] naucz.[yciela] [Jerzego] Drozda, a na zakończenie odczytał ks. pastor [Paweł] Nikodem protokół otwarcia

Domu Młodzieży. Wzruszająca i podniosła była to chwila (...). Po odczytaniu protokołu otwarcia składali swe podpisy w złotej księdze Domu Młodzieży przedstawiciele władz, związków i inni zadni goście. (...)

W podniosłym nastroju wracały mnogie rzesze z uroczystości, która zapewne w wielu sercach pozostawi niezatarte wspomnienie. Opuszczaliśmy podwoje Domu Młodzieży z wiarą i życzeniem, by przybytek ten, (...) zawsze służył (...) wszelkiej zbożnej, kulturalnej i oświatowej pracy⁴³.

Jak już kilkakrotnie podkreślono wyżej, motorem zapoczątkowanego w 1922 roku przedsięwzięcia, którego efekt finalny unaoczniał się po kilkunastu latach w bryle nowej „Prażakówki”, był ks. Paweł Nikodem, nazwany przy tej okazji człowiekiem o niewyczerpanej energii oraz właściwym twórcą domu. W Archiwum Parafii Ewangelicko-Augsburskiej pw. Apostoła Jakuba Starszego w Ustroniu przechowywana jest Złota Księga Domu Młodzieży Ewangelickiej w Ustroniu 1934, na której kartach zasłużony proboszcz, z właściwym sobie dystansem i dozą humoru, dzieli się wspomnieniami z dnia otwarcia obiektu, kiedy to na parafii towarzyszyła wszystkim atmosfera nerwowości, przez co dochodziło nieraz do zabawnych sytuacji:

Ponieważ Wojew.[oda] Dr. [Michał] Grażyński zauważył przed posłem [Janem] Kotasem a następnie i przedemną: „ten czerwony dom w Ustroniu mógłby już być otynkowany”, chodziło mi bardzo o zaproszenie p.[ana] Wojewody na uroczystość otwarcia Domu, aby mu pokazać dom gotowy. Pisałem doń list (...). Zaznaczyłem, że lud chce go mieć raz u siebie. (...) Zaproszenie przyjął, ustalił termin otwarcia i przyrzekł chętnie powiedzieć parę słów.

Przygotowania do uroczystości robiliśmy przez dwa tygodnie. Wieczorami były zebrania różnych komitetów (...). Chodziło o dekorację sali, wybór zakupu armatur, sprawienie uchwyty do drzwi i ułożenie programu uroczystości. Komitetowi zbierali się chętnie i doradzali szczerze.(...)

Porządek uroczystości miał być wykonany przez więcej ludzi, by sprawić pewne urozmaicenie, mianowicie. Przywitanie przed Domem miałem sam przyjąć. Powitanie w sali miał zrobić albo kurator [Paweł] Lipowczan albo prezes młodzieży [Jan] Sztwiertnia. Kurator upadł na schodach kantyni, potłukł się trochę i nie przyszedł wcale. [Jan] Sztwiertnia prezes był tak zajęty uchwyty, że go niewidziałem od środy do niedzieli. Pozostało tedy przyjąć powitanie w sali samemu. (...)

Pierwsza opresja przyszła z okazji powitania starosty. (...) starosta zgłosił w niedzielę o pół dziesiątej, że wyjeżdża z Cieszyna (...). Mógł tedy starosta zjawić się w kancelarii, a nie miałem nikogo, kogobym tam zostawił. Prosiłem ks. [Jerzego] Tytza, by mnie ewentualnie zastąpił i starostę w moim imieniu przyjął. Ale starosta przyszedł do kościoła. Zabawne było jak kazałem kościelnemu [Jerzemu] Szkubni ustawić krzesła przed chrzcielnicą, a on mi je ustawił za chrzcielnicą, na ganku przed babską kruchtą. Sam musiałem iść poprawić. Dr [Józef] Wałach z Bielska siedział w farskiej ławce i ten przyjął mi starostę i pułkownika i zaprowadził do krzeseł. Ja ich powitałem dopiero z kazalnicy i po nabożeństwie. (...) Było, jakby się były jakie moce zaprzysięgły przeciwko mnie!!

10 minut przed dwunastą wyszedłem z kancelarii przed Prażakówkę. (...) 10 minut po 12 nadjechał samochód p.[ana] Wojewody. Powitałem go i zapewniłem że sprawa nam nadzwyczajną radość swem zjawieniem się. Potem poprowadziłem do sali. Przed salą byli zebrani prezbiterzy i goście honorowi. (...)

Przeszedłem do wykładu, który miałem mieć. Zacząłem. (...) Dom Młodzieży Ewangelickiej ma spełniać zadanie Domu Ludowego i chrześcijańskiego. Bezpośredni impuls dały stosunki miejscowe mianowicie brak sali na imprezy narodowe. Dzięki za pomoc tym, którzy przeszkadzali.

⁴³ R., *Otwarcie Domu Młodzieży Ewangel. w Ustroniu*, „Poseł Ewangelicki” 50, 1934, nr 40, s. 1-2.

Budował zbor, jego lepsza część, budowa szła powoli. Na 251.800 wydatków (...) mamy jeszcze 65.000 – bez hipoteki.

Kiedy dziękowałem Wojewodzie za pracę której dostarcza ludziom... ludzie klaskają. Dziękowałem gminie za życzliwość, prezbiterom za szczere poparcie, zborownikom za dary, młodzieży za imprezy, architekcie, budowniczym, robotnikom, wszystkim za życzliwość...

Zstąpiłem ze sceny. Wojewoda przemówił z sali. Przyjechał na własną uroczystość... domu młodzieży... (...)

Następnie przeprowadziłem Wojewodę przez Dom, by go oglądać. (...)

Przeszliśmy do Banku, gdzie byli urzędnicy. Wojewoda się informował o Banku w wielu sprawach. Wszystko wiedziano, bo kazałem przygotować.

Zaproszenia na obiad Wojewoda nie przyjął. Ale przy odejściu do samochodu powiedział, że dobrześmy wszystko zrobili. Jeżeli nam 65.000 zł długu będzie sprawiało kłopoty, mamy na rok wnieść podanie a on nam pomoże.

Przy obiedzie na farze było miło i wesoło. Rozgadali się wszyscy. (...) Zakończono obiad o godz.[inie] szóstej⁴⁴.

Lata, w których powstawała nowa „Prażakówka”, stanowią autentyczny zapis rozwoju miejsca, dzięki czemu przestrzeń publiczna i krajobraz kulturowy dolnego Ustronia, wzbogacone o nową wartość, zyskały zarówno pod względem estetycznym jak i ideowym. Uroczystość otwarcia Domu Ludowego, która miała miejsce osiemdziesiąt lat temu ozłocił (...) Bóg prześliczną jesienną pogodą i przeppełnił radością, wypływającą z uczucia zadowolenia, które daje dokończenie każdego większego społecznego dzieła⁴⁵.



Skrzydło południowe nowej „Prażakówki” zaprojektowane przez Józefa Kozieła i zbudowane w latach 1926-1927 przez jego przedsiębiorstwo. Zbiory Urszuli Wantuły-Rakowskiej

⁴⁴ APE-AU, Złota Księga Domu Młodzieży Ewangelickiej w Ustroniu 1934. Otwarcie Domu Młodzieży w Ustroniu dnia 23 września 1934 r. [wspomnienia ks. Pawła Nikodema], s. 16-23.

⁴⁵ Z życia naszych zborów, „Kalendarz Ewangelicki 1936”, Ustroń 1935, s. 53.



Dom Ludowy „Prażakówka” – skrzydło południowe, 1927 r. Nakład Wilhelm Scharbert, Ustroń



Rozbudowa „Prażakówki” w kierunku północno-zachodnim według wspólnego projektu Tadeusza Michejdy, Józefa Koziela i Juliusza Stritzkiego. Powstaje zaokrąglony narożny łącznik i duża sala zborowa wraz ze sceną. Buduje przedsiębiorstwo Jana i Juliusza Stritzkich, jesień 1928 r. Za: „Kalendarz Ewangelicki 1930”, Cieszyn 1929, s. 70



„Prażakówka” – widok od strony północno-zachodniej, 1957 r. Fot. Gustaw Russ



„Prażakówka” – widok od strony południowej, lata 60. XX w. Fot. Tadeusz Kopoczek

Lidia Szkaradnik

Z dziejów „Prażakówki” w latach 1934-2000

W okresie międzywojennym Ustroń rozwijał się prężnie jako uzdrowisko i lotnisko, gdzie corocznie przybywało do 4.000 gości. W tym małym miasteczku, liczącym ponad 6.500 stałych mieszkańców w latach 30. istniało 28 stowarzyszeń, które w mniejszym czy większym zakresie prowadziły działalność kulturalną. Wykorzystywana do tego celu baza lokalowa znacznie poszerzyła się po otwarciu przez zbór ewangelicki w 1934 r. Domu Młodzieży im. Odrodzenia. W tym czasie był to największy i najokazalszy budynek w Ustroniu. Obiekt ten powstał na miejscu karczmy, którą w drugiej połowie XIX w. prowadził Jerzy Cholewa, zaś w 1885 r. zakupił ją Jerzy Prażak, przybyły do Ustronia z Zaolzia. Oto co na jego temat napisał „Poseł Ewangelicki”:

Mamy tu w Ustroniu człowieka nadzwyczaj przedsiębiorczego. Wyszedł z chaty ubogiej. Nauczył się krawiectwa i prowadzi je do dziś dnia. Ale oprócz tego ma gospodę i sklep, piłę, grunt dosyć rozległy, trzyma zawsze parę koni i prowadzi fiakerkę, ma skład drzewa i węgla, był swego czasu dyrektorem Moorbadu, jest przewodniczącym Powiatowej Kasy Chorych, kupi wszystko i sprzedaje wszystko, wie wszystko i poradzi wszystko, jest właścicielem kamienicy w Cieszynie. Oprócz ptasiego mleka nie brakuje mu niczego, jedynie żony, której jednak nie szuka i której się strzeże jak kura deszczu. Mówią tutaj, że nie ma czasu do wyszukania żony, bo tak jest zajęty, i że ożeni się dopiero, kiedy osiadzie gdzieś na sutej i bogatej wymowie. Ten nadzwyczaj przedsiębiorczy obywatel nosi imię czeskie, choć jest dobrym Polakiem, i nazywa się Prażak. W ostatnich czasach sprowadził do Ustronia nowość, dotychczas rzadką – automobil. Słychać, że otworzy na własną rękę połączenie automobilowe między Ustroniem i Wisłą, Cieszynem i Bielskiem. Życzyłby mu trzeba powodzenia i życzyłby sobie potrzeba, aby drogi nasze przyprowadzone zostały do takiego porządku, aby automobil mógł jeździć. Bo jazda automobilem to zupełnie coś innego, jak jazda kolasą. Za piętnaście minut jest się w Cieszynie, a jedzie się nadzwyczaj wygodnie. Do tego p. Prażak za automobil nie chce brać więcej, aniżeli za konie, wychodząc z tej zasady, że jazda konna do Cieszyna i napowrót trwa przynajmniej 5 godzin i kosztuje 8 K, a on to automobilem zrobi za pół godziny i dosyć ma, jeżeli zarobi tyle, co końmi. To w każdym razie niezwykła zdolność konkurencyjna i zdrowy i szczęśliwy pomysł. Przedsiębiorczości p. Prażaka można pogratulować, a Wydział Drogowy należy prosić, aby wszystkie nasze drogi jak najprędzej dał zwalcować¹.

Warto dodać, że w latach 1900-1906 Prażak był też członkiem Wydziału Gminnego, a ponadto prowadził także działalność filantropijną, opłacając naukę zdolnej młodzieży. Do końca życia mieszkał i działał w Ustroniu, a zmarł w 1922 r. Karczmę, zakupioną od Cholewy, prowadził do 1919 r., kiedy to nastąpiło przekazanie budynku wraz z przyległym terenem parafii ewangelickiej, jako darowizny za dożywotnie użytkowanie koncesji.

Po śmierci Prażaka w 1922 r. karczmę rozebrano, a na jej miejscu postanowiono wybudować pierwszą część planowanego Domu Młodzieży (od strony obecnej ul. Strażackiej). Inicjatorem tego ambitnego przedsięwzięcia był proboszcz parafii ewangelickiej w Ustroniu, ks. sen. Paweł Nikodem, co ogół zborowników przyjął z entuzjazmem, chociaż na owe czasy i możliwości finansowe parafii było to zadanie ogromne.

¹ *Ustroń. (Połączenie automobilowe z Cieszynem)*, „Poseł Ewangelicki” 3, 1912, nr 37, s. 6.

Koszty budowy pokrywano ze składek ewangelików, również tych spoza ustrońskiej parafii. Prowadzono także prace we własnym zakresie, m.in. wypalano cegłę na wyrobiskach na Gojach i w Równi. Były to lata drożyzny, jaka nastąpiła po stabilizacji walutowej (po wprowadzeniu „złotego” w miejsce zdewaluowanej „marki”), jednak mimo wielu problemów obiekt oddano do użytku na początku 1928 r.

Decyzję o rozbudowie podjęto już 15 kwietnia tego roku na ogólnym zebraniu parafialnym. W dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości, położono i poświęcono kamień węgielny pod dalszą inwestycję, która napotykała na ogromne trudności i trwała kilka lat. Akurat w tym czasie nastąpił ogólnoswiatowy kryzys ekonomiczny, co spowodowało zubożenie społeczeństwa, upadek przedsiębiorstw i bezrobocie, dotykające także ustrońiaków. Mimo tych trudności kontynuowano przedsięwzięcie i po kilku latach trudów powstała główna część budynku. Uroczyste otwarcie Domu Młodzieży Ewangelickiej im. Odrodzenia nastąpiło 23 września 1934 r. W uroczystości wzięli udział m.in.: wojewoda śląski dr Michał Grażyński, starosta cieszyński Jan Plackowski, liczne rzesze ustrońiaków oraz goście z całej ziemi cieszyńskiej. W rok później z inicjatywy parafii ewangelickiej urządzono wokół nowego obiektu efektowny park.

Zaraz z chwilą oddania do użytku placówka tętniła pełnią życia. Duża sala widowiskowa wraz ze sceną umożliwiała przedstawienia teatralne, a także inne imprezy kulturalne, zebrania, zjazdy, zabawy itp. Sala była także wykorzystywana jako kino. W budynku znajdowała się też świetlica dla młodzieży Związku Młodzieży Ewangelickiej wraz z biblioteką, restauracja, bank i kilka mieszkań.

Już w okresie przedwojennym „Prażakówka” gościła postacie naprawdę wielkiego formatu. W 1936 r. Stefan Jaracz, najlepszy polski tragik, wraz z partnerującą mu Stanisławą Perzanowską dali popis gry aktorskiej w dramacie W. O. Somina pt. „Zamach”. Po spektaklu współpracownikowi „Posła Ewangelickiego”, udało się uzyskać opinię znakomitego aktora na temat naszego miasta:

Ustroń (...) jest połączeniem wszystkich potrzebnych właściwości i zalet, jakie miejscowość uzdrowska i letniskowa posiadać może i powinna. Jest piękny krajobraz, nieocenione powietrze, łagodny klimat, no i wkońcu wszystkie te urządzenia, które kuracuszowi dają możliwość korzystania na świeżem powietrzu z wszelkich dobrodziejstw kultury i cywilizacji².

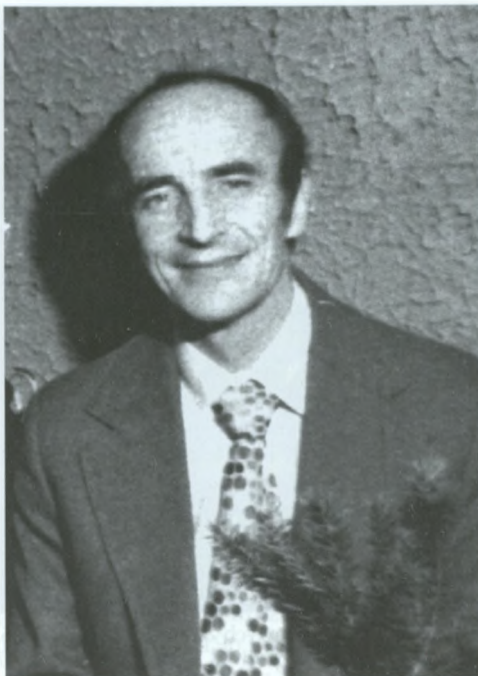
Kres działalności Domu Młodzieży położył we wrześniu 1939 r. okupant niemiecki. Dotkliwe straty poniósł Związek Młodzieży Ewangelickiej, gdyż jego obszerna biblioteka została całkowicie zniszczona. Przez cały okres wojny budynkiem zarządzały miejscowe władze niemieckie.

Na początku 1945 r. podczas nalotu jedna z bomb uszkodziła ścianę od strony poczty. W maju po wyzwoleniu, mimo uszkodzeń, „Prażakówka” wznowiła działalność. Już w sierpniu odbyły się tam pierwsze po wojnie uroczystości dożynkowe zorganizowane przez dawny Związek Młodzieży Ewangelickiej, czyli młodzież skupioną wówczas w Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”. W następnych latach wszystkie organizacje urządzały tam przedstawienia, zabawy i inne imprezy.

Po wojnie budynek „Prażakówki” był nadal własnością parafii ewangelickiej, a Kuźnia dzierżawiła w nim pomieszczenia z przeznaczeniem na Klub Fabryczny w zamian za remont obiektu. Skupiało się tam kilkanaście zespołów amatorskich oraz kół zainteresowań. Pieczę nad nimi sprawowała Rada Zakładowa Kuźni.

² U., *Jaracz o Ustroniu*, „Poseł Ewangelicki” 52, 1936, nr 32, s. 3.

W latach 50. działalność prowadziły: biblioteka, chór „Moniuszko” oraz zespoły: teatralny, taneczny dla dzieci i młodzieży, oktet wokalny męski, wokalny żeński i taneczny, a także pracownia modelarzy. W 1960 r. kierownikiem Klubu Fabrycznego został Jan Nowak (1932–1979), który pełnił tę funkcję do 1976 r. Pełen energii i entuzjazmu rozwinął działalność do niespotykanych dotychczas rozmiarów, toteż okres ten określono później jako „złote lata „Prażakówki”. W 1966 r. Kuźnia Ustroń zakupiła budynek od parafii ewangelickiej z przeznaczeniem w całości na Klub Fabryczny, który w 1967 r. przeklasyfikowano na Zakładowy Dom Kultury.



Złote lata „Prażakówki” – tak określano okres 1960-1976, kiedy kierownikiem tejże instytucji był pełen energii i entuzjazmu Jan Nowak



Zakładowy Dom Kultury „Kuźnik” fotografowany od zaplecza, lata 60. XX w.
Z lewej strony widoczny warsztat introligatorski Józefa Michny



Zjazd Twórców Ludowych Ziemi Cieszyńskiej, 25 listopada 1962 r.
 Od lewej: Jan Broda, Witold Iwanek, Antoni Cincioch, Franciszek Zahradnik, Wincenty Zając,
 Barbara Poloczkowa, Emanuel Guziur, Jan Nowak, Władysław Oszelda. Fot. Tadeusz Kopiczek



W 1962 r. Klub Fabryczny wystawił operetkę „Hrabina Marica”. Na pamiątkowym ujęciu utrwalono liczny zespół. W pierwszym rzędzie od lewej kucają: Nelly Cholewa, Edward Podzorski, Danuta Drejewicz, Stanisław Giela, Tadeusz Bar, Krystyna Kukla, Edmund Basałyga, Renata Dawid. W drugim rzędzie: Maria Kral, Danuta Zając, Dorota Kurpas, Wanda Pustówka, Wanda Bar, Genowefa Krysta, Bronisława Latanik, Hermina Sikora, w trzecim rzędzie: prof. Hilary Drozd, Stanisław Szteler, Paweł Jurzykowski, Tadeusz Krysta, Paweł S. Kazimierz Fober, Stanisław Koziół, Stanisław Krysta

Jan Nowak był pasjonatem wszelkich form kultury, lecz jego domenę stanowił teatr, toteż na scenie występowali aktorzy m.in.: z Bielska-Białej, Katowic, Sosnowca, Zabrza, Czeskiego Cieszyna, a wielkim wydarzeniem artystycznym było przedstawienie warszawskiego Teatru „Ateneum”, który 6 grudnia 1974 r. wystawił sztukę Augusta Strinberga „Taniec śmierci” z udziałem Aleksandry Śląskiej, Jana Świderskiego i Jerzego Kamasa. Powodzeniem cieszyły się też monodramy, recitale i spotkania aktorskie, znane pod nazwą „Czwartków Literackich”. W ramach spotkań teatru małych form publiczność ustrońska miała okazję usłyszeć: Danutę Michałowską, Irenę Jun, Lidię Zamkow, Kazimierza Borowca i Tadeusza Malaka.

Co roku wystawiano również sztuki dla dzieci prezentowane przez Teatr Lalek „Banialuka” z Bielska-Białej. Edukację teatralną prowadzono także poprzez organizowanie wyjazdów na spektakle do innych miast. Dzięki tej formie miłośnicy teatru mogli zobaczyć: „Dziady” Adama Mickiewicza, „Wesele” Stanisława Wyspiańskiego, „Biesy” Fiodora Dostojewskiego w Teatrze Starym w Krakowie. W ramach wieczorów aktorskich odbyły się spotkania z: Ignacym Gogolewskim, Stanisławem Mikulskim, Edwardem Lubaszenko, Aliną Janowską, Krystyną Sienkiewicz i Kaliną Jędrusik.

W zakresie upowszechniania wiedzy stałymi i tradycyjnymi formami były też wykłady, prelekcje i spotkania, zwane „środami oświatowymi”. Wśród prelegentów należy wymienić: Stefana Kuczyńskiego, Ludwika Brożka, Alojzego Targa, Józefa Chlebowczyka, Antoniego Gładysza i Józefa Pilcha. Od 1965 r. w „Prażakówce” działało kino oświatowe „Wiedza”.

W latach 60. nastąpiło ponowne ożywienie w ustrońskim amatorskim ruchu teatralnym, do czego przyczynił się przede wszystkim Jan Nowak. Już w 1960 r. wystawił on „Wodewil Warszawski”, a miejscowa Ochotnicza Straż Pożarna zaprezentowała „Sługę dwóch panów”. W 1964 r. Klub przygotował komedię Aleksandra Fredry „Dożywocie”, a zespół OSP „Pana Geldhaba” tegoż autora. Dużym przedsięwzięciem muzyczno-teatralnym była prezentacja w 1962 r. przez Klub operetki Emmericha Kälmana „Hrabina Marica” oraz w 1965 r. sztuki Walentego Krząszcza „Halapacz i Halapaczka” w reżyserii Nowaka. Przedstawienia te cieszyły się wielką popularnością, podobnie jak „Pieśniczki spod Czantorii” (według Emilii Michalskiej) z repertuaru ustrońskiej Estrady Literackiej.

Nową, do tej pory rzadką formą upowszechniania sztuki w Ustroniu, stały się wystawy malarskie. Odkrywczy charakter miały prezentacje obrazów Bogusława Heczki (w 1961 r.), Franciszka Józefa Jaworskiego (w 1962 r.), Czesława Kuryatty (w 1964 r.), pośmiertna Rudolfa Gila (w 1961 r.). Wielkim wydarzeniem artystycznym były ekspozycje dzieł: Juliana, Wojciecha i Leona Kossaków (w 1966 r.), malarstwa Młodej Polski (w 1971 r.), Stanisława Wyspiańskiego (w 1971 r.), Jacka Malczewskiego (w 1972 r.).

Amatorski ruch artystyczny skupiał się na działalności teatralnej (teatr amatorski i estrada literacka), wokalne (trio żeńskie, oktet męski, „Czantoryjki”), wokально-instrumentalnej („Czantory”) i tanecznej. Wśród grup muzycznych wyróżniały się „Czantoryjki” z solistką Anną Gluzą. W ciągu 10 lat istnienia zdobyły wiele nagród na różnych konkursach, przeglądach i festiwalach. Pod koniec lat 70. największe sukcesy artystyczne osiągnął Zespół Tańca Nowoczesnego „Ibis”, którego kierownikiem i choreografem była Renata Ciszewska.



Zakładowy Dom Kultury „Kuznik”, lata 70. XX w. – widok od strony zachodniej



Sala wystawowa Zakładowego Domu Kultury „Kuznik” – prezentacja malarstwa Piotra Michałowskiego, 1972 r.



Sala widowiskowa Zakładowego Domu Kultury „Kuźnik” – jubileusz 200.letnia Kuźni Ustroń, 18 grudnia 1972 r. Siedzą od lewej: Jan Podźorski, Ryszard Dziopak, nn, Marian Drewniak, Tadeusz Pyka, Karol Brudny (przemawia), Jerzy Ziętek, Jan Chodura, Antoni Huczek, Wiktor Wantuła, nn. Przed nimi w poczmie sztandarowym: Helena Caban, Rudolf Gruszczyk, Leszek Kolarczyk. Fot. Tadeusz Kopoczek



Zakładowy Dom Kultury „Kuźnik”, lata 70. XX w. – widok od strony zachodniej



Jan Nowak (1932-1979)

W latach 60. i 70. działało wiele kół zainteresowań: prac ręcznych, modelarzy, plastyczne, muzyczne, pszczelarzy, hodowców gołębi pocztowych oraz Foto Klub „Amator”. Ich celem było rozwijanie różnorodnych pasji i umiejętności. Do aktywności w dziedzinie kulturalnej przyczyniły się też przygotowania do obchodów 200.lecia Kuźni Ustroń w 1972 r., a potem ożywienie gospodarcze w związku z funkcjonowaniem tego zakładu w ramach Fabryki Samochodów Małolitrażowych. Do końca lat 70. ZDK „Kuźnik” (nazwa od 1972 r.) był bardzo prężnie działającą placówką kulturalną, ocenianą jako jedna z najlepszych w województwie bielskim. W latach 1976–1982 jego kierownikiem był Jan Koenig, a po nim po kilka lat Jacek Chobot, Henryka Tambor i Irena Wińczyk.

Od 1990 r. nastąpiło ograniczenie pracy ZDK, a salę widowiskową wynajmowano na dyskotekę „Mirage”. W latach 1990–1995 zorganizowano zaledwie kilka imprez. Na mocy uchwały Rady Miejskiej Ustronia z 30 grudnia 1996 r. ZDK „Kuźnik” został zakupiony od Zakładów Kuźniczych i przekształcony w Miejski Dom Kultury „Prażakówka”. Symbolem powrotu placówki do działalności był Ekumeniczny Wieczór Kolęd pt. „Okruchy po kolędzie”, który odbył się 16 stycznia 2000 r. w wyremontowanej sali widowiskowej. Od maja 2000 r. placówką kieruje Barbara Nawrotek-Żmijewska.

Barbara Nawrotek-Żmijewska

„Prażakówka” współcześnie

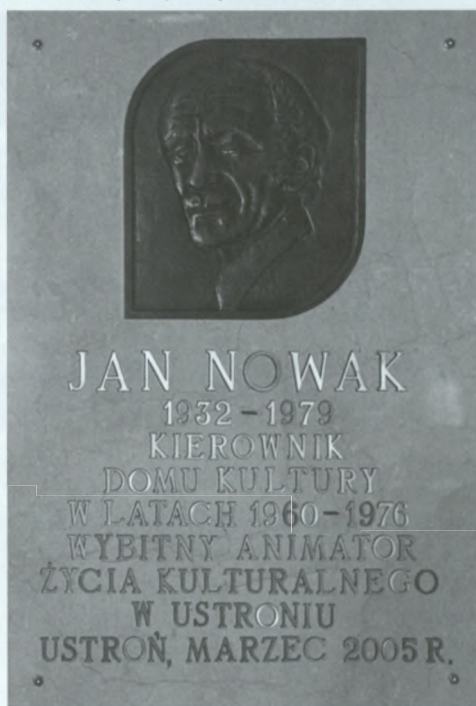
Ostatnie czternaście lat, od dnia 8 maja 2000 r., mam zaszczyt piastować funkcję dyrektora Miejskiego Domu Kultury „Prażakówka” w Ustroniu. Kiedy z rąk ówczesnego burmistrza Jana Szwarca otrzymałam nominację, byłam szczęśliwa i... przerażona. Czy dam radę? Czy spełnię oczekiwania? Czy uda się doprowadzić ustroński dom kultury do dawnej świetności w innych już czasach wszechobecnej telewizji, komputeryzacji i dostępu do dóbr kultury za jednym kliknięciem?

Wszyscy pamiętają złoty okres „Prażakówki”, w latach 1960-1976, kiedy to nieodżałowany Jan Nowak do niespotykanych rozmiarów rozwinął życie kulturalne Ustronia.

Potem Zakładowy Dom Kultury „Kuźnik” – bo tak wtedy się nazywał – zaczął trochę obniżyć swoje loty. Coraz mniejsze dofinansowanie ze strony Zakładów Kuźniczych spowodowane problemami firmowymi sprawiło, że działalność przestała być tak bardzo widoczna. Nie było też funduszy na remonty, których budynek bez wątpienia wymagał. Po kilkunastu spokojniejszych latach podjęto decyzję o wynajęciu sali widowiskowej na dyskotekę. Funkcjonowała przez kilka lat przystając do tamtych czasów, ale gdy zaczęły się chuligańskie wybryki pod wpływem alkoholu, narkotyków i innych używek, na prośbę okolicznych mieszkańców, nauczycieli i radnych dyskotekę zamknięto. Sala widowiskowa po kilkuletniej eksploatacji była zniszczona i wymagała generalnego remontu.

Kiedy w 1996 r. miasto Ustroń odkupiło od Zakładów Kuźniczych budynek „Prażakówki”, najpierw uchwałą Rady Miasta powołano zakład budżetowy pn. Miejski Dom Kultury „Prażakówka”, by w miesiąc później kolejną uchwałą zmienić go na instytucję kultury i wpisać do Rejestru Instytucji Kultury Ustronia pod nr 3 – za Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa (obecnie Muzeum Ustrońskie) im. Jana Jarockiego i Miejską Biblioteką Publiczną im. Jana Wantuły.

Przez kolejne lata MDK działał na ile pozwoliły fundusze i dostępność lokalu. W budynku znalazło swoją siedzibę Ognisko Pracy Pozaszkolnej, które zlikwidowano ze względu na aktualne przepisy oświatowe. Priorytetem dla miasta stało się wyremontowanie sali widowiskowej – jedynej takiej w Ustroniu – tak



Tablica wisząca w holu „Prażakówki” poświęcona Janowi Nowakowi (1932-1979), długoletniemu kierownikowi teatru placówki.
Fot. Kazimierz Heczko

bardzo potrzebnej lokalnej społeczności. Zamurowano zatem zrujnowaną głębię sceniczną, na której wyremontowanie nie było na razie miasta stać, wymieniono okna i kaloryfery. Ze sceny pozostało tylko proscenium, ale i tak cieszą się z odzyskania chociaż jej części. Pierwszą imprezą w wyremontowanej sali był w styczniu 2000 r. Ekumeniczny Koncert Kolęd. Odbił się przy wypełnionej po brzegi sali i był dużym wydarzeniem kulturalnym w naszym mieście.



Ekumeniczny Koncert Kolęd w wykonaniu Estrady Ludowej „Czantoria” na zamurowanej scenie, 19 stycznia 2001 r. Zbiory własne MDK „Prażakówka”



Koncert Noworoczny na scenie bez głębi sceniczej – pozostało tylko proscenium, 12 stycznia 2002 r. Zbiory własne MDK „Prażakówka”

No i zaczęły się remonty i walka o fundusze na nie. Najważniejszy był remont dachu. Zrealizowano go w latach 2002/2003, wymieniono całą więźbę i ostatecznie przykryto pięknym i funkcjonalnym miedzianym gontem bitumicznym. Gruntowny remont sali widowiskowej z przyziemiami rozpoczęto w 2004 r. przy udziale funduszy unijnych. Z powrotem powstała głębia sceniczna, zamontowano ruchome sztankiety, wykonano okotowanie, scenę doświetlono rampami scenicznymi z oprzyrządowaniem. W przyziemiach powstały piękne, teatralne garderoby z zapleczem sanitarnym. Remont podłogi w sali oraz poprawa jej akustyki i wymiana sprzętu nagłośnieniowego dopełniły reszty. Wszystko to trwało do połowy 2011 r., ale i teraz stale coś się poprawia, naprawia i ulepsza, bo przecież sala funkcjonuje prężnie.



Remont elewacji południowo-zachodniej części budynku „Prażakówki”
– od strony ul. Strażackiej i ul. Ignacego Daszyńskiego (niewidoczny na zdjęciu), 2006 r.
Zbiory własne MDK „Prażakówka”

Budynek „Prażakówki” nabrał blasku po remoncie elewacji, który wykonano na przełomie lat 2006/2009 i wymianie okien w 2012 r. W 2013 r. zastąpiono fawiry grzewcze grzejnikami nowszych generacji, a w połowie 2014 r. zabrano się za osuszanie fundamentów.

Wspomnę jeszcze o amfiteatrze, którym MDK zarządza... W 2003 r. zadaszono widownię piękną, białą, syntetyczną membraną, a na przełomie lat 2010/2011 nastąpiła gruntowna jego modernizacja z przebudową widowni, sceny i jej dachu, garderób, budową budynku toalet, parkingów.

To tyle na temat remontów, które towarzyszą mi od początku sprawowania funkcji dyrektora MDK. Jednak niezależnie od nich „Prażakówka” rozwijała swoją działalność dla mieszkańców i turystów.



Ustroński zadaszony amfiteatr, położony wśród zieleni Parku Kuracyjnego u zbiegu ulic Parkowej i Hutniczej. Posiada dużą scenę o wymiarach 17 x 12 m oraz widownię na 2.000 miejsc. Zbiory własne MDK „Prażakówka”



Miejski Konkurs Recytatorski, 6 marca 2007 r.
Uczestnicy i jury (od lewej: Magdalena Kołoczek – instruktorka koła recytatorskiego, Danuta Koenig – naczelnik Wydziału Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Miasta Ustroń i Bogusław Słupczyński – aktor i reżyser). Zbiory własne MDK „Prażakówka”

Ponieważ edukacja kulturalna ważna jest od najmłodszych lat, ustrońskie przedszkolaki uczestniczą w bajkowych spektaklach teatralnych przynajmniej dwa razy w roku – z okazji Dnia Dziecka i Mikołajek. Mogą też zaprezentować swoje umiejętności na scenie amfiteatru w corocznej imprezie „Dzieci Dzieciom – Dzieci Rodzicom”. Uczniom oferujemy spotkania z ciekawymi, młodymi ludźmi, spektakle nie tylko lekturowe, ale przede wszystkim musicalowe, rozrywkowe, koncerty, kursy tańca towarzyskiego, audycje muzyczne Filharmonii Śląskiej. Organizujemy też rocznie 9-11 konkursów miejskich, których laureaci często wychodzą poza okręg województwa. Są to konkursy recytatorskie, pięknego czytania, ortograficzne, artystyczne, teatralne, wokalne, latawcowe, szachowe itp.



Miejski Turniej Szachowy Juniorów, 2 marca 2007 r.
Sędziuje instruktor szachowy Andrzej Misiuga. Zbiory własne MDK „Prażakówka”

Przede wszystkim prowadzimy jednak koła i zespoły zainteresowań, w których chętnie uczestniczą ustrońskie dzieci i młodzież. Zmieniają się one w zależności od potrzeb – obecnie najwięcej jest zespołów tanecznych: zespoły tańca nowoczesnego *Kolor*, *Echo*, *Impuls* i *Absurd* prowadzi Anna Darmstaedter, zespoły mażorettek *Tęcza*, *Gracja* i *Gest* Katarzyna Rymanowska, która również ćwiczy z zespołem tańca nowoczesnego *Fantazja*. Tańcem break dance zawiaduje z powodzeniem Wojtek Twardzik, a trenuje z chłopcami w grupach *Dynamity*, *Bibojsi* i *eMDeKa Kru*.

Arabeska to zespół akrobatyczny prowadzony od lat wspólnie ze Szkołą Podstawową nr 2 im. Jerzego Michejdy w Ustroniu przez Wandę Węglorz i Czesławę Chlebek. W MDK działają koła plastyczne, wokalne, rękodzieła artystycznego, okresowo pojawiają się teatralne i szachowe.

Te wszystkie zajęcia zaczynają się wczesnym popołudniem – razem z lekcjami muzycznymi Towarzystwa Kształcenia Artystycznego. Zgrać grafik wszystkich zajęć jest nie lada sztuką, sale wykorzystywane są do wieczora, kiedy przychodzi czas na różne odmiany gimnastyki dla dorosłych, próby Kameralnego Zespołu

Wokalnego „Ustroń”, Estrady Ludowej „Czantoria” czy młodzieżowego zespołu wokально-instrumentalnego *Purple Sky*.



Zespół mażoretek *Gest* przed meczem na stadionie Kuźni Ustroń.
Zbiory własne MDK „Prażakówka”

Do południa w budynku MDK spotykają się koła emerytów, rencistów, kombatanów i innych organizacji. Sale są często wynajmowane na zebrania, pokazy, kiermasze, bale itp.

W czasie ferii zimowych i wakacji letnich w MDK prowadzone są różne warsztaty dla dzieci i młodzieży – ceramiczne, wokalne, teatralne, decupage, ekologiczno-artystyczne itp.



Ferie zimowe 2001 r. Konkurs Plastyczny „Rzeźba w oczach dziecka” – rozstrzygnięcie.
W towarzystwie dzieci – Barbara Nawrotek-Żmijewska. Zbiory własne MDK „Prażakówka”

Działalność MDK skierowana jest nie tylko do dzieci i młodzieży. Szereg cyklicznych imprez organizowanych w sali widowiskowej MDK i latem na scenie amfiteatru przyciąga wielu widzów. Pozwolę sobie wymienić niektóre, organizowane przez MDK bądź wspólnie z Urzędem Miasta czy obcymi impresariatami, odbywające się:

* w sali widowiskowej MDK:

- Koncert Noworoczny,
- Ekumeniczny Koncert Kolęd,
- Akcja i Koncert Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy,
- Koncerty dla Mamy i Taty, Babci i Dziadka,
- Koncert Karnawałowy,
- Koncert Walentynkowy,
- Ustrońskie Spotkania Teatralne,
- Ustrońska Jesień Muzyczna,
- Międzynarodowy Konkurs Gwary „Po cieszyńsku po obu stronach Olzy”
- Mikołajki,
- Konkurs Wyrobow Kulinarnych na Święta Bożego Narodzenia;

* na scenie rynku i amfiteatru:

- Ustrońska Majówka,
- Dzieci Dzieciom – Dzieci Rodzicom,
- Międzynarodowy Plener Rzeźbiarski DAR,
- Otwarcie Sezonu Uzdrowskiego,
- Military Festival,
- Mini Reggae Fest,
- Zaczarowany Świat Operetki i Musicalu,
- Międzynarodowe Wybory Miss Wakacji,
- Kabaretony,
- Śląskie Gale,
- Gdzie Biją Źródła
- Ustrońskie Dożynki.



Koncert dla Mamy i Taty – zespół akrobatyczny *Arabeska* na scenie „Prażakówki”. Tyłem – instruktorka Czesława Chlebek. Zbiory własne MDK „Prażakówka”

Ciekawy i lubiany przez widzów wiosenny cykl Ustrońskie Spotkania Teatralne – popularne Ust-a, już XVI w 2014 r. – to trzy spektakle w wykonaniu aktorów filmowych bądź teatralnych i kilka spektakli amatorskich. W spektaklach czy monodramach zagrali u nas m.in.: Joanna Szczepkowska, Krzysztof Kolberger, Jan Peszek, Anna Seniuk, Jan Englert, Andrzej Grabowski, Piotr Machalica, Anna Dymna, Jerzy Trela, Edward Lubaszenko, Emilia Krakowska, Joanna Żółkowska, Tomasz Stockinger, Emilian Kamiński, Piotr Cyrwus, Jerzy Nowak, Magdalena Zawadzka, Marian Opania, Edyta Olszówka, Lesław Żurek, Hanna Śleszyńska, Artur Barciś, Cezary Żak, Zbigniew Zapasiewicz, Maciej Damięcki, Wojciech Pszoniak, Marek Siudym, Witold Pyrkosz, Katarzyna Żak.

Z teatrów amatorskich zawsze pięknie występują teatryki *Entliczek-Pentliczek* ze Szkoły Podstawowej nr 5 oraz *Buratino* i *Prima* ze Szkoły Podstawowej nr 2.



W 2001 r. podczas III Ustrońskich Spotkań Teatralnych Ust-a wystąpił aktor Jan Peszek. Stoją od lewej: Danuta Koenig, Ryszard Szymkiewicz, Jan Peszek, Barbara Nawrotek-Żmijewska, Wojciech Kisiała, Anna Michajluk-Kisiała. Kucają: Katarzyna Woźniak i Artur Ciszewski. Zbiory własne MDK „Prażakówka”



IV Ust-a, 2002 r. Aktor Andrzej Grabowski (na zdjęciu z Barbarą Nawrotek-Żmijewską) po spektaklu losuje wśród widzów osobę, która odbiera jego portret namalowany przez Iwonę Dzierżewicz-Wikarek. Zbiory własne MDK „Prażakówka”

Trafioną inicjatywą jest też przypadający od początku swojej egzystencji na czerwcowy tydzień przed Otwarciem Sezonu Uzdrawiskowego, miniony IV już Międzynarodowy Plener Rzeźbiarski DAR. Poplenerowe prace artystów – piękne, dwuipółmetrowe drewniane rzeźby – pozostają w Ustroniu zdobiąc Park Kuracyjny, w którym usytuowany jest amfiteatr.



III Międzynarodowy Plener Rzeźbiarski DAR, czerwiec 2013 r. Fot. Kazimierz Heczko

Ustrońska Jesień Muzyczna to z kolei kilka różnorodnych koncertów zawodowych muzyków i jeden Koncert Młodych Talentów z udziałem gości z miast partnerskich Ustronia.

Na scenie „Prażakówki” wystąpili naprawdę znani i lubiani śpiewacy: Grażyna Brodzińska, Alicja Majewska i Włodzimierz Korcz, Krzysztof Krawczyk, Zbigniew Wodecki, Renata Przemyk, Jacek Wójcicki, muzycy: Adam Makowicz, Włodzimierz Nahorny, Janusz Strobel, artyści operetkowi gliwickich, poznańskich, gdyńskich, warszawskich, wrocławskich, lubelskich i krakowskich scen muzycznych.

Nasze tereny mają szczęście do zdolnych dzieciaków i utalentowanej młodzieży, a my staramy się pomóc młodym artystom. Sprzyja temu merytoryczny i sympatyczny personel MDK, cierpliwy i przyjazny dla wszystkich, którzy nas odwiedzają.



Ustrońska Jesień Muzyczna, 13 listopada 2004 r. Występują: Halina Teliga – fortepian, Jolanta Kremer i Aleksander Teliga. Zbiory własne MDK „Prażakówka”.

W środowisku działalność MDK „Prażakówka” postrzegana jest jako potrzebna, pełniąc role:

- wychowawczo-terapeutyczną,
- aktywizująco-poznawczą,
- rozwijającą fizycznie,
- edukacyjną w dziedzinie kultury,
- rozrywkową,
- typowo społeczną.

„Prażakówka” służy ustrońskiej społeczności najlepiej jak umie. Działa w różnych kierunkach, dla różnych grup, a że nie wszystkich te działania satysfakcjonują, to już inna sprawa. Nie zawsze udaje się spełniać oczekiwania społeczne, czasem przeszkodą jest brak funduszy, ograniczenia ustawowe, którym podlegamy i inne czynniki, o których dużo by pisać.

Kultura w obecnych, trudnych czasach nie jest priorytetem, ale jest nam potrzebna i tylko od naszego zaangażowania, sprytnego jej podania, użycia technik zachęcających do skorzystania z jej produktów zależy uczestnictwo w niej rodzimej społeczności. Na razie wzajemna współpraca istnieje na przyzwoitym poziomie i bardzo chciałabym, aby rozwijała się nadal ku wspólnej radości, zadowoleniu, poszanowaniu i zrozumieniu.



Ustrońska Jesień Muzyczna, 17 października 2014 r. Występ zespołu *Silesian Singers*.
Na scenie od lewej: Magda Zborek, Marek Anton, Kamil Ozimek, Magdalena Grzegorzek,
Aleksander Teliga, Kacper Niezabitowski, Szymon Staniszewski. Fot. Paulina Handzlik



Miejski Dom Kultury „Prażakówka” w Ustroniu, 2012 r. Fot. Paweł Mrógała





Bożena Kubień

Z ustrońskiego wapiennika pod Kopieńcem do cieszyńskiego szpitala. Życie i działalność zawodowa doktora Pawła Waćławika

Na zachodnim skraju Ustronia, u stóp Małej Czantorii, pod bogatym w wapienie cieszyńskie wzniesieniem Kopieniec, w 1926 roku Ewa i Jan Waćławikowie zbudowali znany na całym Śląsku Cieszyńskim wapiennik. Nieopodal zaś, pięć lat wcześniej, w domu o numerze 285 – tak jak jego ojciec i dziadek – przyszedł na świat ich pierworodny syn Paweł.

Kształcił się kolejno w Ustroniu i w Cieszynie. Dalszą naukę przerwała II wojna światowa. A po niej... przyszedł czas na podróż, aby uczyniwszy zadość dawnej tradycji „młodzieńczej wędrówki”, edukację swą mógł uznać za pełną. Dyplom lekarza uzyskał w gdańskiej Akademii Medycznej. Następnie – Warszawa i Zabrze, gdzie zdobywał specjalizację i zgłębiał wiedzę niezbędną do wykonywania swego zawodu, by powróciwszy na stałe w swe rodzinne strony, stworzyć od podstaw Oddział Neurologiczny w cieszyńskim szpitalu.

Chociaż dziś dziewięćdziesięcioletni doktor Paweł Waćławik od ponad pięćdziesięciu lat mieszka w Cieszynie, to zawsze i często z wielkim sentymentem wraca do swego Ustronia, gdzie żyją jego najbliżsi, w tym także młodsza o dwa lata siostra Helena Lipowczan w pięknej willi „Astra”¹...

* * *

Paweł Waćławik urodził się 24 października 1921 roku jako najstarszy z trojga dzieci Jana Waćławika juniora (ur. 6 marca 1894 roku, zm. 3 czerwca 1928 roku) – rolnika i właściciela wapiennika i Ewy z domu Drózd² (ur. 3 stycznia 1895 roku, zm. 13 września 1986 roku). Matka jego pochodziła z pobliskich Hermanic, z dużego gospodarstwa Drozdów (numer domu 5), z wielodzietnej rodziny – miała siedem siostr i trzech braci. Była dziewiątym z jedenaściorga dzieci rolnika Pawła Drozda (ur. 14 czerwca 1849 roku, zm. 4 grudnia 1928 roku) – syna Jana Drozda (ur. 6 października 1808 roku) i Anny z domu Gajdzica (ur. 18 lutego 1813 roku) oraz pochodzącej z Cisownicy Zuzanny z domu Jeleń (ur. 7 listopada 1855 roku, zm. 4 listopada 1938 roku) – córki Andrzeja Jelenia (ur. 28 września 1821 roku) i Zuzanny z domu Cichy (ur. 10 października 1831 roku). Zuzanna i Paweł Drozdowie pobraли się w Ustroniu 18 listopada 1873 roku³.

Powróćmy do Waćławików... Najstarsze dostępne źródła dotyczące tego rodu pochodzą z pierwszej połowy XIX wieku. Ojciec bohatera naszego artykułu – Jan Waćławik junior urodził się w Ustroniu pod pagórkami Kopieniec⁴,

¹ Większość materiałów (archiwalnych dokumentów i fotografii) wykorzystanych w opracowaniu pochodzi ze zbiorów rodzinnych Wandy z domu Hławiczka i Pawła Waćławików z Cieszyna. Informacjami i wspomnieniami podzieliła się także Małgorzata Waćławik-Syrokosz z Cieszyna. Cenne wskazówki i archiwalia uzyskałam również od Heleny Lipowczan z domu Waćławik i Ewy Krużolek z domu Lipowczan z Ustronia. Wszystkim Państwu składam serdeczne podziękowania.

² W niektórych dokumentach nazwisko wpisane brzmi Drozd. Nie wiadomo, od kiedy i co było tego powodem.

³ *Ahnenpaß für Paul Waćławik in Ustron N: 285 Kreis Teschen O/S*, [b.d.], s. 10-17.

⁴ Kopieniec (511 m n.p.m.), wzniesienie z wychodnią wapieni cieszyńskich pod górą Mała Czantoria (866 m n.p.m.), na zachodnim skraju Ustronia. Na jego stoku znajduje się obecnie nieczynny kamieniołom, który sukcesywnie zarasta roślinnością. Por. np. Z. Białas, *Budowa geologiczna* [w:] *Ustroni 1305-2005*, t. 1, pr. zbior., Ustron 2005, s. 23-25; *Osobliwości i atrakcje przyrodnicze Beskidzkiej 5 – Zielona Księga Beskidzkiej 5*, pr. zbior., Cieszyn 2009, s. 140.



Jan Waclawik junior w wojsku austriackim podczas I wojny światowej

gdzie ośmiohektarowe gospodarstwo rolne prowadzili jego rodzice, a wcześniej dziadkowie – Maria z domu Białoń i Józef Waclawikowie, którzy najprawdopodobniej wzniesli wspomniany na wstępie dom o numerze 285⁵. Tam 16 października 1860 roku przyszedł na świat ojciec Jana juniora – Jan Waclawik senior (zm. 14 maja 1938 roku), późniejszy rolnik na rodzinnym gospodarstwie. Dnia 13 listopada 1883 roku Jan Waclawik senior poślubił w Ustroniu pochodzącą z Lipowca Helenę Janikównę (ur. 12 listopada 1864 roku, zm. 27 grudnia 1937 roku), córkę Jana Janika i Zuzanny z Cieślarów⁶. Helena i Jan Waclawikowie mieli piętnaścioro dzieci, z których tylko dwoje doczekało wieku dorosłego i założyło rodziny – Ewa (po mężach Cichy-Cieślar) i właśnie Jan junior.



Nieistniejący już dzisiaj dom rodzinny Waclawików pod Kopieńcem, nr 285 (rejon obecnej ul. Pasiecznej 5), lata 30. XX w. Na pierwszym planie Ewa Hławiczka (Waclawik). Grupa zmierza w stronę Małej Czantorii – do „Jónka na Kympe”

⁵ Dom numer 285 w Ustroniu pod Kopieńcem już dzisiaj nie istnieje. Został zburzony w latach 60. XX wieku. Znajdował się w rejonie obecnej ul. Pasiecznej 5. W czasie II wojny światowej posiadał adres: Am Kalksteinhügel 38.

⁶ *Ahnenpaß für Paul Waclawik in Ustron N: 285 Kreis Teschen O/S*, [b.d.], s. 10-17.

Dwa lata po powrocie z wojska austriackiego, w którym służył podczas wielkiej wojny, 25 września 1920 roku Jan Waclawik junior pojął za żonę Ewę Drożdżiankę. Młodzi zamieszkali w domu numer 285 pod Kopieńcem. Tam na świat przyszło troje ich dzieci – znany nam już wcześniej Paweł oraz Helena (ur. 22 listopada 1923 roku, później po mężu Lipowczan) i kolejny w rodzinie Jan (ur. 25 grudnia 1925 roku, zm. 26 września 1998 roku). Paweł ma jeszcze jednego brata, Karola Hławiczkę (ur. 8 marca 1931 roku), z drugiego małżeństwa matki. Półtora roku po śmierci męża, Ewa Waclawik wyszła bowiem ponownie za mąż za Jana Hławiczkę (ur. 20 kwietnia 1900 roku, zm. 20 grudnia 1984 roku), o czym będzie również mowa w dalszej części opracowania.



Jan Waclawik senior – rolnik i właściciel ziemi pod Kopieńcem z żoną Heleną z domu Janik z Lipowca, około 1930 r.

Poświęćmy teraz nieco uwagi na przyjrzenie się bliżej, zbudowanemu w roku 1926, wapiennikowi pod Kopieńcem. Tak o powstaniu rodzinnego interesu i jego początkach mówi Paweł Waclawik:

Pagórek Kopieniec był częściowo własnością Waclawików, a częściowo Lasów Państwowych. Zanim rodzice moi uruchomili wapiennik – co im podpowiedział znajomy z pobliskiej Równi pan Wałach – z leżącego na terenie rodzinnym kamieniołomu pozyskiwano kamień wapienny na tłużeń, którym wysypywano polne drogi. W ten sposób je utwardzano, oczywiście uprzednio walcując. Tak została wykonana na przykład droga do popularnej jeszcze przed wojną gospody i stacji turystycznej „U Jónka na Kypie” na Małej Czantorii.

Niestety, w 1928 roku zdarzył się nieszczęśliwy wypadek – mój ojciec zginął podczas przedwczesnego wybuchu w kamieniołomie... Pamiętam ostrzeżenie znajdujące się nieopodal wapiennika, które brzmiało mniej więcej tak: „Na znak trąbki należy

stanąć, odczekać, aż będzie po wystrzale. Potem można iść dalej". No i stało się... Zbyt wczesna eksplozja spowodowała, że kamień uderzył w tętnicę udową ojca, który już nie zdążył uciec⁷.



Ewa z domu Drózd i Jan Hławiczowie, lata 30. XX w.



Rodzeństwo, od lewej: Paweł Waclawik trzymający na rękach Karola Hławiczkę, Helena Waclawik, Jan Waclawik, 1932 r.

⁷ Wywiad z Pawłem Waclawikiem przeprowadzony 20 stycznia 2014 roku.

Po śmierci męża wdowa Ewa Waclawik – współwłaścicielka firmy – wyszła ponownie za mąż za Jana Hławiczkę, który pomógł jej w prowadzeniu przedsiębiorstwa. W okresie przedwojennym wapiennik działał na okrągło przez siedem dni w tygodniu. Wówczas firma zatrudniała sześciu pracowników. Posiadała również budynek biurowy i numer telefonu 51. Produkcja była ciągła, a piec wapienny palił się nawet w niedzielę. Surowiec eksploatowano systemem ścianowym, krusząc skałę wapienną poprzez ostrzał. Następnie urobek przewożony był czterokołowym żelaznym wagonikiem (*kolybą*) o napędzie ręcznym po zamontowanym wysoko mostku szynowym z kamieniołomu do wapiennika, skąd górą trafiał do pieca wapiennego, u dołu którego znajdowało się palenisko. Wypalane w piecu wapno miało zastosowanie głównie w budownictwie.

Rodzinny interes prosperował bardzo dobrze, a zamówienia na wapno spod Kopieńca przychodziły z całego terenu Śląska Cieszyńskiego. Klienci indywidualni przyjeżdżali wozami konnymi, natomiast firmy samochodami ciężarowymi, które rozwoziły go na poszczególne budowy (na przykład do powstającego w latach 1931-1937 kompleksu sanatoryjnego w Istebnej Kubalonce) bądź na dworzec kolejowy do Golezowa czy Skoczowa, skąd następnie – po uprzednim załadunku na wagony – przesyłano wapno dalej⁸.

Nastąpiła okupacja. Chcąc uchronić własne przedsiębiorstwo przed niemiecką konfiskatą, Ewa i Jan Hławiczkowie podpisali Deutsche Volksliste III, podając narodowość śląską – Ślązaków uznawano za Niemców i przez to zachowywali wszystkie prawa obywatelskie. Większość ludzi posiadająca ziemię bądź jakikolwiek majątek wówczas tak postępowała⁹. Zatem wapiennik pozostał w rodzinie, a właściciele zobowiązani byli wysyłać wapno do Wrocławia i składać comiesięczne sprawozdania.

W 1956 roku zakończyła się niestety trzydziestoletnia historia prywatnego interesu Waclawików i Hławiczków, wapiennik pod Kopieńcem został bowiem przymusowo upaństwowiony i potem już nigdy nie udało się go odzyskać, chociaż rodzina podejmowała starania¹⁰. Powoli również kończył się w kamieniołomie dobrej jakości surowiec wapienny, w związku z czym od lat 60. kamień dowożony był do Ustronia z pobliskiego Golezowa, a nawet z terenów Jury Krakowsko-Częstochowskiej – i tutaj na miejscu wypalany, aby piec mógł dalej funkcjonować. W związku z coraz mniej opłacalną produkcją i z powodu wysokich kosztów pozyskiwania surowca w połowie lat 70. przedsiębiorstwo zamknięto, a w latach 80. wapiennik wysadzony został w powietrze¹¹.

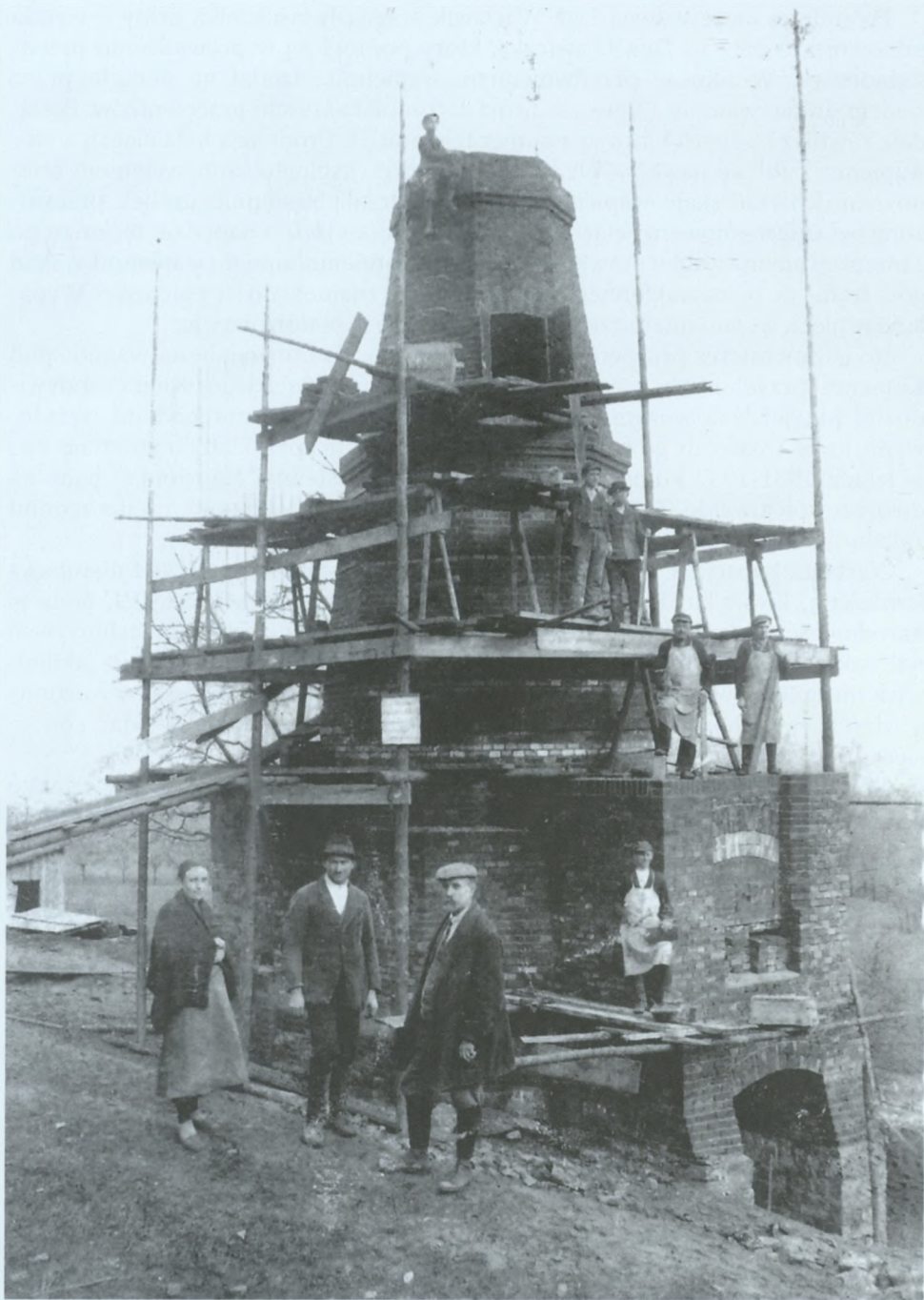
Dziś po dawnym kamieniołomie w zboczu pagórka Kopieniec pozostało wyrobisko, a teren wokół niego zarasta roślinnością. Tylko gdzieniegdzie wystają z ziemi betonowe i stalowe elementy, ostatni świadkowie dawnej świetności tego znanego niegdyś na ziemi cieszyńskiej przedsiębiorstwa.

⁸ Tamże; B. Kubiś, *Wykaz ustrońskich przedsiębiorców z okresu od XVII wieku do 1945 roku w układzie chronologicznym*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 12, Ustroń 2005, s. 109-111.

⁹ Wspomnienia dziadka Pawła Waclawika spisane przez wnuczkę Annę Paulinę Syrokosz, Cieszyn, [b.d.], mps.

¹⁰ Wywiad z Pawłem Waclawikiem przeprowadzony 20 stycznia 2014 roku.

¹¹ L. Szkaradnik, *Zapomniane wapienniki*, „Kalendarz Ustroński 2002”, Ustroń 2001, s. 112-113.



Budowa wapiennika pod Kopieńcem (okolice obecnej ul. Pasiecznej), 1925 r.
Od lewej: Ewa Waclawik (później Hławiczka), Jan Waclawik – pierwszy mąż Ewy,
a zarazem właściciel i budowniczy wapiennika



Widok na wapiennik pod pagórkem Kopiańiec, 1950 r.



Na gospodarstwie Waclawików pod Kopiańcem, około 1945 r. Od lewej: Helena Waclawik (później Lipowczan) i Ewa Hławiczka. W tle wapiennik



Wapiennik pod Kopieńcem, około 1980 r. Fot. Władysław Fabian, zbiory Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego



Wapno

najlepszej jakości i po przystępnych
cenach dostarcza w każdej ilości

EWA WAĆLAWIKOWA
w USTRONIU

Reklama wapiennika pod Kopieńcem
w Ustroniu. Za: „Poseł Ewangelicki” 45,
1929, nr 31, s. 6.

Widok na ruiny wapiennika pod Kopieńcem od strony południowej. Fotografię wykonano w 1981 r., niedługo przed wysadzeniem obiektu w powietrze. W środkowej części zdjęcia widoczne jest wnętrze wapiennika, a nad nim mostek szynowy, po którym jeździły czterokołowe żelazne wagoniki (jeden z nich można dostrzec u dołu) wożąc kamień wapienny do pieca (z lewej strony). Z prawej strony widoczny fragment ściany budynku biurowego. Fot. Andrzej Waćlawik

Pora powrócić do losów bohatera naszego artykułu. W 1927 roku Paweł Waclawik rozpoczął naukę w sześcioklasowej Szkole Powszechnej nr 2 w Ustroniu, gdzie uczył go między innymi Paweł Matula, którego pamięta do dzisiaj. Następnie przyszedł czas na Cieszyn. W 1933 roku wstąpił do Państwowego Gimnazjum Klasycznego im. Antoniego Osuchowskiego. Tam cztery lata później uzyskał tak zwaną „małą maturę”. Edukację kontynuował w Państwowym Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczym, mieszczącym się w budynku przy placu ks. Józefa Londzina¹², a uwieńczeniem kolejnych dwóch lat nauki była „duża matura”, zdana w maju 1939 roku. Podczas sześcioletniego kształcenia w szkole średniej w Cieszynie Paweł Waclawik mieszkał na stacji przy ul. Błogockiej, naprzeciwko koszar wojskowych, w dzielnicy małych domków, zwanych w gwarze cieszyńskiej *pierónkami* lub *hrómkami*. Tam zawsze oglądał z okna wymarsz albo powrót z manewrów żołnierzy 4 Pułku Strzelców Podhalańskich. Okres nauki w gimnazjum wspomina z wielkim sentymentem:

Łaciny uczył nas profesor Józef Palider, który nosił długie włosy. W czasie jednej godziny lekcyjnej potrafił czasem postawić trzy dwóje. Po nim przyszedł z Orłowej profesor Franciszek Kulisiewicz. Siedziałem w jednej ławce z kolegą Macurą z Suchej Górnej z Zaolzia, który nauczył mnie takiej oto piosenki: „Nad fałą Olzy wieża kamienna, Piastowska Wieża stoi promienna...”¹³.

W gimnazjum panowały surowe zasady. Przykładowo, za palenie papierosów oraz granie zawodowo w piłkę nożną można było zostać wydalonym ze szkoły.

Duży nacisk kładziono na pamięciowe opanowanie materiału – często na lekcję trzeba było nauczyć się pięciu stron słówek. Profesorowie uczyli nas patriotyzmu, czego prozaicznym przykładem było stawianie dwóji za posiadanie ołówka niemieckiej firmy „Koh-I-Noor Hardtmuth”¹⁴, zamiast polskiej firmy „Majewski St. i S-ka”. Uczniowie szanowali swoich profesorów, a jednocześnie bali się ich, gdyż byli surowi i wymagający.

W gimnazjum cieszyłem się opinią bardzo dobrego ucznia, toteż matka była na wywiadówce tylko raz. Nie spotkała wtedy opiekuna klasy, ale samego dyrektora. Ten, oglądając moje oceny powiedział mamie, że jeśli ma jeszcze jednego takiego syna,



Paweł Waclawik w młodości

¹² Obecnie w budynku tym mieści się Zespół Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych im. Macierzy Ziemi Cieszyńskiej przy pl. ks. Józefa Londzina 3.

¹³ Wywiad z Pawłem Waclawikiem przeprowadzony 20 stycznia 2014 roku.

¹⁴ Firma „Koh-I-Noor Hardtmuth” została założona w 1790 roku w Wiedniu przez austriackiego architekta Josepha Hardtmutha. W 1848 roku przeniesiono zakład do Czeskich Budziejowic, które do 1945 roku były enklawą ludności niemieckiej, stąd wzięło się to skojarzenie wiążące ją wówczas z Niemcami.

to może go również do naszej szkoły przysłać. Ucząc się korzystałem z podręczników uniwersyteckich. Nieraz wiadomości, które posiadałem zadziwiały zarówno uczniów jak i nauczycieli. Kiedyś przygotowałem referat opisujący jedną z głównych postaci „Szyfowych prac” – Andrzeja Radka, wywołując wzruszenie zarówno u kolegów jak i u nauczycielki języka polskiego, profesor dr Janiny Mermon. Na geografię opracowałem dwugodzinną lekcję o Etiopii. Uczyłem się głównie w zimie, gdyż z początkiem wiosny zaczynałem grać w tenisa. Gra szła mi dobrze. Grywałem także z moimi nauczycielami, między innymi z profesorem Władysławem Szotkowskim. Jako że wiosną i latem miałem więcej czasu niż w zimie, uczestniczyłem w przygotowaniach do akademii szkolnych. Tym samym zwróciłem na siebie uwagę ówczesnego dyrektora Franciszka Bogocza¹⁵.

Szkoła wpajała nam najważniejsze wiadomości i wartości moralne oraz dobrze przygotowywała do dalszej nauki. Już w gimnazjum moim ulubionym przedmiotem była biologia, dlatego po zdaniu matury w 1939 roku planowałem podjąć studia w Krakowie na medycynie lub leśnictwie. Niestety, wybuch II wojny światowej pokrzyżował i odsunął w czasie moje plany¹⁶.



Uczniowie klasy maturalnej Państwowego Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego w Cieszynie fotografowani na Pl. Płk. Józefa Becka w Cieszynie Zachodnim (obecnie Pl. Armii Czechosłowackiej w Czeskim Cieszynie), około 1939 r. Paweł Waclawik stoi w gronie chłopców – pierwszy z prawej. W tle widoczne fragmenty budowli, od lewej: ratusza przy Pl. Płk. J. Becka 1 (dziś Pl. Armii Czechosłowackiej 1), kamienicy przy Pl. Płk. J. Becka 3 (dziś Pl. Armii Czechosłowackiej 3), kamienicy przy ul. Kwiatkowskiego 15 (dziś Moskiewska 13)

¹⁵ *Verba docent, exempla trahunt. Dr P. Waclawik – 1939, Dr A. Waclawik – 1977* (praca dotycząca sławnych absolwentów Liceum Ogólnokształcącego im. Antoniego Osuchowskiego w Cieszynie), oprac. A. Ogrocka, K. Szczugiel, Cieszyn 1995, mps.

¹⁶ Wywiad z Pawłem Waclawikiem przeprowadzony 20 stycznia 2014 roku.

Niskie domki przy ul. Błogockiej 7-13 (dawniej Pl. Poniatowskiego 5-8) w Cieszynie (tzw. *pierónki* lub *hrómki*), gdzie w czasie nauki w szkole średniej mieszkał na stacji Paweł Waćławik (w piątym od lewej strony). Archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Katowicach Delegatura w Bielsku-Białej (lipiec 1983 r.)



Powróćmy jeszcze na chwilę do przywołanego już we wspomnieniach szkolnych ulubionego sportu Pawła Waćławika – tenisa, którą to pasję zaszczepiła w nim właśnie mama. Grać zaczął regularnie od dziesiątego roku życia. Wcześniej natomiast pobierał lekcje gry na... skrzypcach u profesora Stanisława Sowy w Cieszynie. Ten liczący już dzisiaj ponad osiemdziesiąt lat instrument muzyczny nadal przechowuje z wielką pieczołowitością. A tak doktor Waćławik opowiada o swojej przygodzie z tenisem:

W Cieszynie naprzeciwko poczty był antykwariat pana Burego, gdzie mama kupiła mi za 2 złote pierwszą rakietę, gdyż nie chciała, abym grał w piłkę nożną, tylko uprawiał elegancki sport. Początkowo nie miałem z kim grać, dlatego piłkę odbijałem o stodołę. Wszystko uległo zmianie po 1933 roku, kiedy w Ustroniu, w parku Tadeusza Kościuszki powstały piękne korty tenisowe, zlokalizowane w pobliżu nowego wówczas basenu. Niedaleko zaś moja ciocia, siostra mamy Justyna Moj, prowadziła pensjonat w willi „Astra”¹⁷. Pamiętam, że często woziłem tam z domu na rowerze 7 litrów mleka w bańce, z którego ciocia



Paweł Waćławik na korcie tenisowym, druga połowa lat 40. XX w.

¹⁷ Willa „Astra” – wzniesiona w latach 1934–1936, położona w centrum Ustronia przy obecnej ul. Michała Grażyńskiego 15, była własnością Ewy Hławiczkowej z domu Drózd – kobiety bardzo postępowej i przedsiębiorczej, która w budynku urządziła pensjonat, prowadzony przez jej siostrę – Justynę Moj z domu Drózd. Dom zaprojektował student Politechniki Gdańskiej Karol Kozielec – siostrzeniec Ewy Hławiczkowej, budowę prowadziła firma architekta i budowniczego Józefa Kozieleca (I) z Bielska, a robotami kierował technik budowlany Józef Kozielec (II), starszy brat Karola. Pierwotnie willa posiadała numer 633, w okresie okupacji nosiła adres: Jahnstrasse 2, po wyzwoleniu zaś – ul. Tadeusza Regera 2, a następnie ul. gen. Karola Świerczewskiego 2 (potem 15). Obecnie obiekt nadal pozostaje w rodzinie – jest własnością Lipowczanów i Krużołek. Por. E. Krużołek, *Willi się przyczynia...*, „Kalendarz Ustroński 2002”, Ustroń 2001, s. 158–160; *Budowle i budynki. Ustroń znany i nieznanym*, red. B. Kubiś, Ustroń 2003, s. 49, 90.

robiła lody. Stamtąd miałem już blisko na korty. Szkolił mnie nauczyciel wychowania fizycznego Ignacy Gazurek. Potem w Ustroniu powstała drużyna tenisowa, w której grał między innymi Jan Mojeścik, Tadeusz Bar, Adam Zahray i oczywiście ja¹⁸.



Willa „Astra” w Ustroniu stojąca przy obecnej ul. Michała Grażyńskiego 15. Obiekt zaprojektował Karol Koziel, a budowali – jego kuzyn Józef Koziel (I) i jego starszy brat Józef Koziel (II). Fot. Józef Skora, Zakład Fotograficzny „Foto-Elios”, Ustroń, około 1937 r.

Swoje sportowe hobby Paweł Waclawik kontynuował w okresie powojennym, podczas studiów w Gdańsku, będąc zawodnikiem Akademickiego Związku Sportowego „Gdańsk”:

Po pierwszym roku studiów zdawałem fizykę u prof. Ignacego Adamczewskiego. Poznaliśmy się podczas gry w tenisa na tych samych kortach. Gdy zjawiłem się na egzaminie, kazał mi podać indeks, wpisał „bdb” i polecił zagranie w deblu. Graliśmy tak przez trzy lata. Byliśmy czołową parą na Wybrzeżu¹⁹.

Wspólną grę z prof. Ignacym Adamczewskim do dziś wspomina z wielką sympatią, tym bardziej, że mieli znakomitych przeciwników – mistrzów Władysława Skoneckiego²⁰ i Jerzego Książkowskiego, co było dla niego zaszczytem.

Po powrocie w rodzinne strony był czołowym zawodnikiem cieszyńskiej sekcji tenisa ziemnego Towarzystwa Sportowego „Piast” (potem Towarzystwa

¹⁸ Wywiad z Pawłem Waclawikiem przeprowadzony 20 stycznia 2014 roku.

¹⁹ Zyciorys własny lekarza medycyny Pawła Waclawika spisany w Cieszynie, w 2010 roku, mps.

²⁰ Władysław Skonecki (ur. 13 lipca 1920 roku w Tomsku, zm. 12 czerwca 1983 roku w Wiedniu), słynny tenisista, wielokrotny Mistrz Polski, dwukrotny zwycięzca turnieju w Monte Carlo (1953 i 1955), reprezentant Polski w Pucharze Davisa, uczestnik turniejów Wielkiego Szlema, dwukrotny finalista Wimbledonu oraz mistrzostw Rolanda Garrosa (1951 i 1952). W 1953 roku był finalistą 23 turniejów, z których wygrał 13 – sklasyfikowany na czwartym miejscu w rankingu najlepszych tenisistów europejskich. W 1955 roku wygrał 12 turniejów i sklasyfikowany został na trzecim miejscu w rankingu najlepszych graczy Europy.

Krzewienia Kultury Fizycznej „Ogniwo”), zdobywając w 1949 roku tytuł Mistrza Cieszyna. Należał także do sekcji tenisa Klubu Sportowego „Stal”, działającego przy Kuźni Ustroń, która miała na swoim koncie wiele sukcesów, między innymi Mistrzostwo Śląska w klasie A na rok 1954.

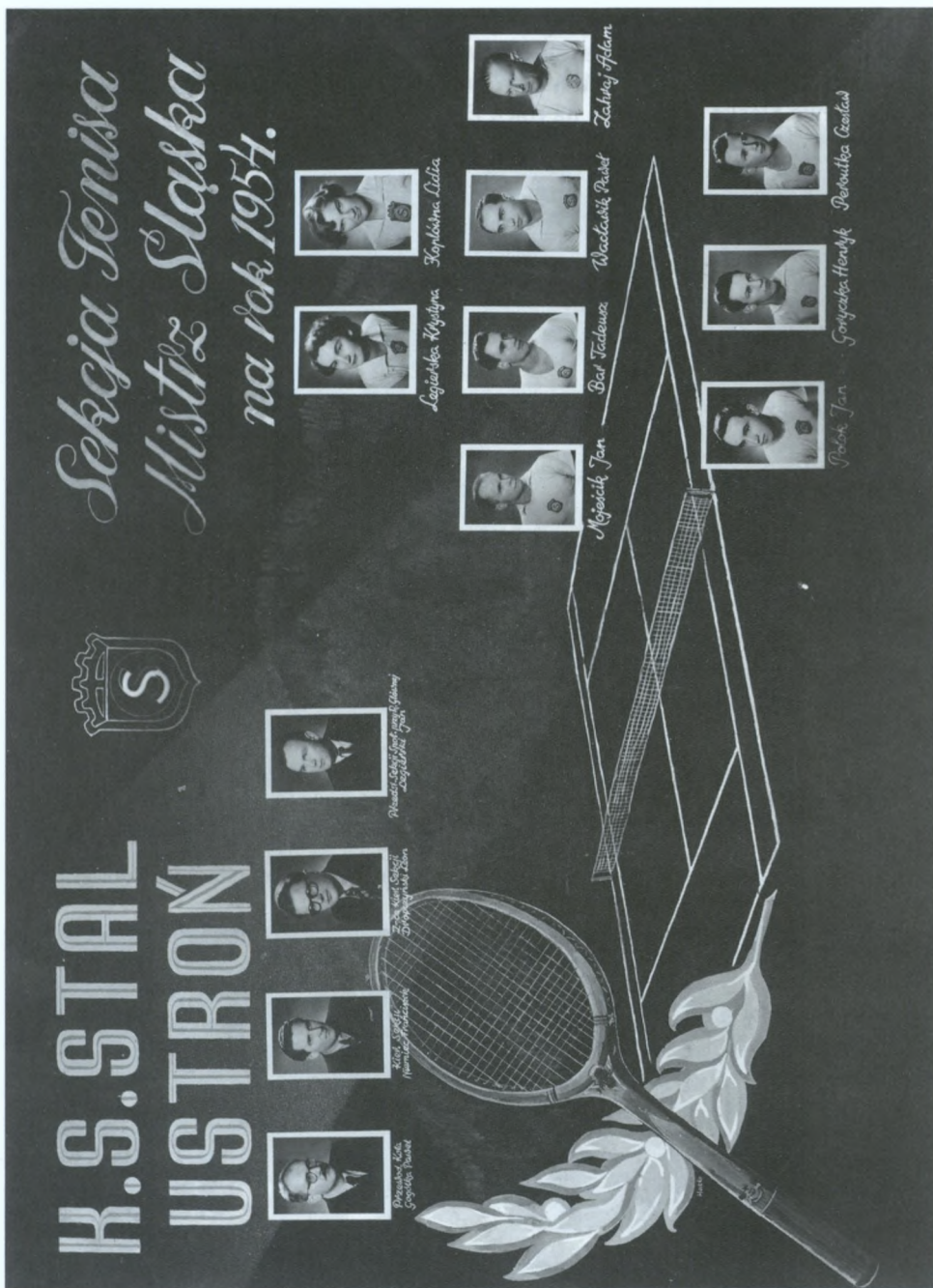


Najcenniejsze tenisowe wspomnienie – Gdańsk, 1946 r.

Od lewej: tenisista Władysław Skonecki – Mistrz Polski, prof. fizyki Ignacy Adamczewski z Akademii Lekarskiej w Gdańsku, Paweł Waclawik – student pierwszego roku Akademii Lekarskiej w Gdańsku, tenisista Jerzy Książopolski – Mistrz Szczecina i tenisista Zbigniew Beldowski, który przez wiele lat pełnił funkcję kapitana Reprezentacji Narodowej w Pucharze Davisa



Paweł Waclawik na korcie tenisowym w Ustroniu, lata 70. XX w. W głębi widoczne fragmenty zabudowań nieistniejącego już dzisiaj basenu (zburzonego w 2002 r.)



Pamiętkowe tableau Sekcji Tenisa Klubu Sportowego „Stal” Ustroń, 1954 r. Wśród zawodników – Paweł Waclawik (w drugim rzędzie drugi od prawej)

Wybuch II wojny światowej zastał Pawła Waclawika w Ustroniu pod Kopieńcem. Tam też w miarę bezpiecznie spędził blisko rok pracując na rodzinnym gospodarstwie do momentu, kiedy w maju 1940 roku aresztowano jego sąsiada, ks. Andrzeja Wantułę²¹:

Dziś wiem, że było to zakrojone na szeroką skalę świadome pozbywanie się polskiej inteligencji. Co prawda wiedziałem wtedy, że Niemcy aresztują Polaków, ale nie podejrzewałem, że mogą w ten sposób postąpić z księdzem.

Ja również podpisałem Deutsche Volksliste IV, podając narodowość polską. Nie mogłem uczynić inaczej. Chodziłem do polskich szkół. Polska mnie wychowała i wykształciła na Polaka, a nie na Niemca.

Jednakże ten incydent z ks. Wantułą poważnie mnie przestraszył. W związku z tym, iż byłem Polakiem, by uniknąć aresztowania, wywiezienia do obozu koncentracyjnego i represji, musiałem znaleźć pracę poza terenem swego zamieszkania. Nie chciałem podzielić losu sąsiada z Gojów, dlatego zdecydowałem się wyjechać na Zachód, tym bardziej, że mówiłem dobrze po niemiecku. Zaraz też, następnego dnia po aresztowaniu ks. Andrzeja Wantuły, udałem się do Arbeitsamtu, czyli Urzędu Pracy w Skoczowie. Tam skierowano mnie na roboty przymusowe do miejscowości Alt Otag [Stary Otok] koło Ohlau [Oławy] przy regulacji rzeki Odry. Była to bardzo ciężka, fizyczna praca, ale czułem się bezpieczny. Mama przysyłała mi z domu kartki na mięso, co ułatwiło przetrwanie²².

Na robotach przymusowych w Alt Otag Paweł Waclawik przebywał pięć miesięcy – od 25 sierpnia 1940 do 26 stycznia 1941 roku. W międzyczasie, w interesach związanych z wapiennikiem, przyjechał do Ustronia człowiek o nazwisku Czarnecky z Wrocławia. Ewa Hławiczkowa zorientowawszy się w porę, iż ma do czynienia z bardzo wpływową osobą, przekupiła go. Tym samym uchroniła syna od dalszych, ciężkich robót:

Przeniesiono mnie do lepszej pracy w biurze Czarnecky'ego we Wrocławiu, w charakterze posłańca. Zajmowałem się między innymi roznoszeniem listów i stemplowaniem przesyłek. Jednak, aby pracować u Niemca musiałem przyjąć niemiecką listę narodowościową. Będąc w wieku poborowym, w 1942 roku zostałem wcielony do wojska niemieckiego. Wtedy też zrobiłem prawo jazdy, aby nie trafić do piechoty. Dzięki temu dostałem się do jednostki geodezyjnej wykonującej pomiary, stacjonującej około 50 km za frontem na terenie Francji. Po roku moją jednostkę – „Vermessungsbatterie und Kartenabteilung 613” – przerzucono na teren Rosji, pod Kaukaz. Przy pracy geodezyjnej spędziłem więc dwa lata. Kiedy front cofał się w okolicy granicy polskiej, pod Brodami dostałem się do niewoli rosyjskiej. Przewieziony zostałem do Czernichowa na Ukrainie. W niewoli spędziłem cały rok aż do wyzwolenia. Do kraju powróciłem w sierpniu 1945 roku²³.

Jesienią 1945 roku bohater naszego artykułu rozpoczął studia w Akademii Lekarskiej w Gdańsku²⁴. Na Wybrzeże trafił za namową swego kuzyna Karola

²¹ Andrzej Wantuła (ur. 26 listopada 1905 roku w Ustroniu, zm. 15 czerwca 1976 roku w Warszawie), syn Jana Wantuły – hutnika i pisarza ludowego oraz Anny z domu Szczepańskiej. Absolwent Wydziału Teologii Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego. W 1931 roku ordynowany na księdza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. W latach 1934-1940 proboszcz kościoła pw. Apostołów Piotra i Pawła w Wiśle. Aresztowany 11 maja 1940 roku, więziony, a następnie przetransportowany do obozu koncentracyjnego w Mauthausen-Gusen. Od 1959 roku biskup Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce. Por. np. J. Golec, S. Bojda, *Słownik biograficzny Ziemi Cieszyńskiej*, t. 1, Cieszyn 1993, s. 257-258.

²² Wspomnienia dziadka Pawła Waclawika spisane przez wnuczkę Annę Paulinę Syrokosz, Cieszyn, [b.d.], mps; Wywiad z Pawłem Waclawikiem przeprowadzony 20 stycznia 2014 roku.

²³ Tamże; T. Brachaczek, *Z kart cieszyńskiego szpitalnictwa. Waclawik Paweł*, strona internetowa: www.szpital.netus.pl/index.php/gazetka/101-wiadomoci-nr-692001, odsłona z 19 stycznia 2014 roku.

²⁴ Akademia Lekarska w Gdańsku została utworzona 8 października 1945 roku. W 1950 roku przemianowana na Akademię Medyczną.

Koziela²⁵, późniejszego znanego cieszyńskiego architekta, który kończył, przerwane przez wojnę, studia na Politechnice Gdańskiej:



Ślubna fotografia Wandy z domu Hławiczka i Pawła Waclawików, 5 sierpnia 1950 r. Fot. Józef Skora, Zakład Fotograficzny „Foto-Elios”, Ustroń

Po dwóch latach studiów przystąpiłem do egzaminu z anatomii prawidłowej u prof. Michała Reichera, wybitnego naukowca, anatoma, rodem z Sosnowca. Egzamin zdałem z wynikiem bardzo dobrym i profesor zaproponował mi pracę jako asystent. Pomogła mi nauka języka łacińskiego w cieszyńskim gimnazjum²⁶.

Dnia 5 sierpnia 1950 roku Paweł Waclawik poślubił ustroniankę Wandę Hławiczkę (ur. 7 sierpnia 1928 roku), córkę Karola i Heleny z domu Sikora. Młodzi zamieszkali w Ustroniu dolnym, w dziewiętnastowiecznej kamienicy fabrycznej przy Dębie Sobieskiego, zwanej „Donatówką”²⁷. Zajmowali mieszkanie na parterze, od strony zachodniej. Do dzisiaj z sympatią wspominają swoich dawnych sąsiadów – Kropów, Śmiłowskich i Turoniów. Po jedenastu latach pobytu w Ustroniu, w 1961 roku Wanda i Paweł Waclawikowie wraz z córką Małgorzatą (ur. 10 stycznia 1956 roku, obecnie po mężu Syrokosz) i synem Andrzejem (ur. 11 lipca 1958 roku) przeprowadzili się

do Cieszyna. Początkowo wynajmowali mieszkanie na Osiedlu ZOR, a następnie przenieśli się do własnego domu przy ul. Wojciecha Korfantego, gdzie mieszkają do dzisiaj. Zapewne przeprowadzka do Cieszyna była konsekwencją podjętej już dziesięć lat wcześniej przez doktora Waclawika pracy w tamtejszym szpitalu.

²⁵ Karol Koziel (ur. 15 września 1913 roku w Cisownicy, zm. 18 stycznia 1984 roku w Cieszynie), syn Józefa Koziela i Marii z domu Drózd. Mgr inż. architekt, absolwent Politechniki Gdańskiej. Jego pierwsze projekty powstały jeszcze w okresie studenckim, przed II wojną światową, a realizowane były głównie w Ustroniu, m. in.: willa „Astra” (1934-1936), willa „Helga” (1935-1936), willa „Źródło Żelaziste” (1938-1939), pensjonat Huty „Pokój” (1938-1939). Po ukończeniu studiów w dziedzinie budownictwa i architektury terminował u cieszyńskich budowniczych. Realizacji swoich pierwszych powojennych planów doczekał w Kętach. Zaprojektował wiele budynków użyteczności publicznej, m. in. kościół ewangelicko-augsburski pw. Jana Chrzciciela w Cisownicy (1974-1981), a także domy parafialne w Skoczowie i Karpaczu Górnym. Z jego inicjatywy powstała w Cieszynie przy ul. 3 Maja 18 pracownia terenowa Biura Projektów Budownictwa Ogólnego (BPBO) „Miestoprojekt” z siedzibą w Bielsku-Białej, działająca od lat 70. XX wieku do około 1991 roku. Por. np. W. Sosna, *Trochę historii*, „Więści Wyższobramskie” 115, 2009, nr 1, s. 17; W. Sosna, *Trochę historii*, „Więści Wyższobramskie” 119, 2013, nr 8, s. 13; W. Sosna, *Cieszyn. Przewodnik krajoznawczy* (wyd. 2), Cieszyn 2005, s. 232; T. Waszut, J. Golec, *Odeszli w cień. Cisownicki słownik biograficzny*, Cieszyn 2005, s. 42-43; *Budowle i budynki. Ustroń znany i nieznan*, red. B. Kubień, Ustroń 2003, s. 47, 49, 50, 62, 89-90, 93.

²⁶ Życiorys własny lekarza medycyny Pawła Waclawika spisany w Cieszynie, w 2010 roku, mps.

²⁷ „Donatówka” – zbudowana w drugiej połowie XIX wieku, piętrowa kamienica w Ustroniu dolnym przy ul. Ignacego Daszyńskiego 54. Pierwotnie służyła jako mieszkalny budynek patronacki dla personelu zarządzającego i administracyjnego Arcyksiążęcego Zakładu Budowy Maszyn w Ustroniu (*Erzherzoglich Maschinenbau-Anstalt Ustron*), założonego w 1865 roku. Jej nazwa wiąże się z nazwiskiem przedsiębiorcy Pawła Donata z Pragi, posiadającego w Ustroniu w latach 1892-1897 młotownię gwoździ, który pod koniec XIX stulecia był właścicielem kamienicy.



Wanda i Paweł Waclawikowie fotografowani na tle wapiennika pod Kopieńcem, 1950 r.



Sentymentalna przechadzka po Ustroniu dolnym, 2010 r. Wanda i Paweł Waclawikowie przed budynkiem „Donatówki”, w której mieszkali w latach 1950-1961.
Fot. Małgorzata Waclawik-Syrokosz



Doktor Paweł Waclawik w otoczeniu ustrońskich pielęgniarek, około 1952 r. Trzecia od lewej – Ludwika Palowicz, pierwsza od prawej – Anna Zloch. Zdjęcie wykonano na tle pomnika pamięci ofiar II wojny światowej w parku za ratuszem w Ustroniu



Przed wapiennikiem pod Kopieńcem, lata 50. XX w. Paweł Waclawik wraz z matką Ewą Hławiczką (Waclawik) i teściową Heleną Hławiczką z domu Sikora (z prawej strony)

Z dniem 1 stycznia 1951 roku, po ukończeniu studiów w Akademii Medycznej w Gdańsku, Paweł Waclawik został zatrudniony w Szpitalu Śląskim w Cieszynie na Oddziale Chorób Wewnętrznych:

Kiedy rozpoczynałem swą karierę zawodową, dojeżdżałem do Cieszyna pociągiem, co nie raz bywało bardzo męczące. Dodatkowo pełniłem jeszcze dyżury w przychodni zakładowej Kuźni Ustroń przy ul. Fabrycznej.

W szpitalu na internie zastałem znakomity zespół lekarzy specjalistów z ordynatorem Edmundem Dalskim na czele. Do dziś przypominam sobie wiele nazwisk. Laboratorium kierował pochodzący z Kresów słynny prof. Kazimierz Opczyński, anatomopatolog, który przed wojną był rektorem na Uniwersytecie Wileńskim. Również w laboratorium pracował Jan Zielina, wychowanek Opczyńskiego. Głównym ginekologiem był Henryk Bernacik, a funkcję dyrektora szpitala pełnił chirurg Alfons Mackowski. Stanowisko ordynatora Oddziału Laryngologicznego sprawował Florian Smykowski, a Oddziału Zakaźnego Emil Błahut. Oddziałem Dziecięcym kierowała Anna Różycka-Wróbel, a Oddziałem Chorób Skórnych Karol Dostał. Pamiętam jeszcze chirurga Pawła Rakowskiego, rentgenologa Adama Stano i małżeństwo Irenę i Mieczysława Andrzejewskich – laryngolog i internistę.

W 1953 roku przyszło do nas zalecenie z Warszawy, dotyczące wzbogacenia ilości neurologów w Polsce. Trzeba było zatem kogoś z Cieszyna do tej Warszawy wydelegować. Wobec tego zwrócono się najpierw do Mieczysława Andrzejewskiego, ale on nie był zainteresowany. Tak się akurat złożyło, że przechodziłem obok Pawilonu I, gdzie dyrektorem był wówczas doktor Józef Wajda, który namówił mnie na ten wyjazd..., no i zgodziłem się²⁸.

Tym sposobem Paweł Waclawik został skierowany na półroczny kurs neurologii do Instytutu Psychoneurologicznego w Pruszkowie koło Warszawy, po powrocie z którego prowadził Poradnię Neurologiczną w Cieszynie.

W latach 1955-1960 pracował w Klinice Neurologicznej Śląskiej Akademii Medycznej w Zabrze Rokitnicy, gdzie był asystentem prof. dra Władysława Chłopickiego, znanego polskiego neurologa i psychiatry. Tam też uzyskał II stopień specjalizacji z neurologii. Po latach opowiada:

Wszystko zaczęło się w 1954 roku, kiedy na posiedzeniu Towarzystwa Neurologicznego w Zabrze wygłosiłem referat na temat ostrego zatrucia czteroetylkciem ołowiu, przedstawiając przypadek swojego pacjenta z Simoradza. Prof. Chłopickiemu tak bardzo spodobało się moje wystąpienie, że zaproponował mi asystenturę. I tak przez kolejnych pięć lat pracowałem w Zabrze, a do domu do Ustronia przyjeżdżałem tylko na sobotę²⁹.

W 1961 roku Paweł Waclawik powrócił do szpitala w Cieszynie, gdzie otrzymał pozwolenie na zorganizowanie i prowadzenie Oddziału Neurologicznego, którego został ordynatorem:

Neurologię w cieszyńskim szpitalu stworzyłem od podstaw, gdyż kiedy zacząłem pracować, tej dziedziny medycyny jeszcze tutaj nie było. Przez rok prowadziłem samodzielnie trzydziestołożkowy oddział. To była niesamowicie ciężka praca. Do pomocy miałem tylko jednego rehabilitanta, mgr. Jerzego Sokołowicza. Dopiero po roku pojawiła się pierwsza asystentka, którą była Irena Hławiczka, żona mojego szwagra, rozpoczynająca u mnie pracę jako drugi lekarz³⁰.

Kierując swym oddziałem doktor Waclawik równocześnie stale się doksztcał, tym samym wzbogacając swą wiedzę medyczną. W 1970 roku uzyskał w Lublińcu

²⁸ Wywiad z Pawłem Waclawikiem przeprowadzony 20 stycznia 2014 roku.

²⁹ Tamże; Życiorys własny lekarza medycyny Pawła Waclawika spisany w Cieszynie, w 2010 roku, mps.

³⁰ Tamże.

I stopień specjalizacji z dziedziny psychiatrii. Od samego początku tworzenia cieszyńskiej neurologii zajął się rehabilitacją. Za swoje innowacyjne projekty racjonalizatorskie i ich praktyczne wdrażanie w leczeniu neurologicznym był wielokrotnie nagradzany i wyróżniany przez Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej oraz przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Neurologicznego.

Wspomina po latach:

Bardzo ważnym elementem terapii na Oddziale Neurologicznym była rehabilitacja przyłóżkowa, zapobiegająca przykurczom mięśni i innym konsekwencjom bezruchu. Polegała ona przede wszystkim na wykonywaniu przez chorego intensywnych ćwiczeń przy pomocy wykwalifikowanych fizjoterapeutów – masażyści oraz specjalistów od gimnastyki leczniczej. Tych, w początkach istnienia oddziału nie było wcale, zaś później o wiele za mało w stosunku do potrzeb. Zatem samodzielne prowadzenie cieszyńskiej neurologii zmuszało mnie do poszukiwania innowacyjnych rozwiązań. Musiałem zacząć skutecznie przeciwdziałać tym niedoborom, dlatego zaprojektowałem kilka rotorów do usprawniania kończyn górnych i dolnych przy wykorzystaniu zdrowych kończyn chorego, dzięki którym pacjent mógł przystąpić do ćwiczeń bez asysty. Korzyść z tego była podwójna, bo oprócz wkładu w proces własnej rehabilitacji, chory chronił się równocześnie przed skutkami bezruchu, bardzo szkodliwego dla ogólnego stanu zdrowia, a szczególnie dla układu krążenia. W proces ten włączyliśmy również członków rodzin pacjentów, zapraszanych na teren oddziału w ustalonych z lekarzem godzinach, by pomagali chorym w wykonywaniu ćwiczeń.

Opracowane przeze mnie przyrządy, dzięki moim prywatnym kontaktom, wytwarzane były w szkolnych warsztatach przyzakładowych Technikum Mechaniczno-Kuźniczego Kuźni Ustroń. Wykonywali je także narzędziowcy cieszyńskiej Fabryki Maszyn Elektrycznych „Celma” oraz warsztaty Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Skoczowie. Celem sprawdzenia ich przydatności, na polecenie Ministra Zdrowia przyjechali do



Około 1955 r. Doktor Paweł Waclawik w laboratorium Pracowni Anatomopatologicznej i Analitycznej Szpitala Śląskiego w Cieszynie, kierowanej przez prof. Kazimierza Opoczyńskiego

Cieszyna znani polscy specjaliści w dziedzinie rehabilitacji medycznej – Stanisław Magierowski z Instytutu Psychoneurologii w Warszawie, dr med. Kazimiera Milanowska z Akademii Medycznej w Poznaniu, prof. dr hab. Stanisław Grochmal z krakowskiej Akademii Medycznej, doc. dr hab. Adam Puchalski oraz dr med. Janusz Daab, ortopeda z Piekar Śląskich. Wszystkie zaprojektowane przeze mnie urządzenia zostały wysoko ocenione, jako konieczne i bardzo potrzebne. Służyły potem chorym przez wiele lat, nie tylko w cieszyńskim szpitalu, ale również w domu. Nasz oddział bowiem w miarę możliwości wypożyczał je rekonwalescentom, pracującym nad odzyskaniem sprawności. Zostałem uznany za wybitnego racjonalizatora przez wicedyrektora Departamentu Techniki Medycznej, inż. Jana Wojciechowskiego³¹.

³¹ *Verba docent, exempla trahunt. Dr P. Waclawik – 1939, Dr A. Waclawik – 1977* (praca dotycząca sławnych absolwentów Liceum Ogólnokształcącego im. Antoniego Osuchowskiego w Cieszynie), oprac. A. Ogrocka, K. Szczugiel, Cieszyn 1995, mps; *Zyciorys własny lekarza medycyny Pawła Waclawika spisany w Cieszynie, w 2010 roku*, mps.



Na terenie Szpitala Śląskiego w Cieszynie, w gronie kolegów – lekarzy, lata 50. XX w. Paweł Waclawik – drugi od prawej strony

Cieszyński neurolog w ciągu całej swej kariery zawodowej opublikował kilkanaście artykułów naukowych, z których większość ukazywała się następnie w zagranicznych periodykach i opracowaniach medycznych. Często też cytowano jego poglądy, jak również korzystano z jego doświadczeń. Jako jeden z pierwszych lekarzy na świecie uznał leczenie alkoholizmu esperalem i innymi środkami chemicznymi za nieskuteczne oraz nie dające efektów, zwracając równocześnie uwagę na psychiczne a nie farmakologiczne właściwości tych leków. Spostrzeżenia te, zawarte w artykule „W sprawie leczenia esperalem”, zostały potwierdzone przez Uniwersytet Winnipeg w Kanadzie. Inna z kolei praca „Niespodziewanie korzystny wpływ nowokainy podanej

dożylnie w zakrzepie żyły środkowej siatkówki oka”, wygłoszona na kongresie neurologów w Gdańsku, miała bardzo doniosłe znaczenie, ponieważ wiadomo, iż zapalenie pozagałkowe nerwu wzrokowego jest najczęściej pierwszym objawem stwardnienia rozsianego.

Uczestnicząc w wielu sympozjach medycznych doktor Waclawik dzielił się swoimi osiągnięciami oraz wynikami badań z zakresu neuropsychiatrii i rehabilitacji, które obejmowały następujące zagadnienia: „Wykorzystanie zdrowych kończyn chorego w rehabilitacji niedowładów połowicznych” (Lublin, 1974 rok), „Zespół rzekomonerwicowy u pracujących w wyższych stężeniach tlenu węgla” (Bydgoszcz), „Aparat do sygnalizowania moczenia nocnego”, „Wpływ dożylnie podanej nowokainy na ciśnienie płynu mózgowo-rdzeniowego”, „Krótkotrwały połowiczny zanik języka”, „Zespół Withego-Urbacha: Hialinoza i lipidoza kończyny górnej w niedowładach połowicznych”, „Zastosowanie nowokainy w niektórych toksycznych stanach śpiączkowych”, „Przypadek postaci naprzemiennej cyklofrenii leczony przez 4 lata węglanem litu”, „Przypadek obrzęku śluzakowatego po ustąpieniu ciężkiej miastonii”, „Modyfikacja przyrządów do rehabilitacji niedowładów połowicznych przy łóżku chorego” oraz film o rehabilitacji (Białystok).

W latach 1973-1978 prowadził również zajęcia dydaktyczne na Uniwersytecie Śląskim w Cieszynie. Od roku 1974 kierował cieszyńską Poradnią Przeciwalkoholową oraz był konsultantem z dziedziny neuropsychiatrii w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń i w Śląskim Szpitalu Reumatologiczno-Rehabilitacyjnym im. gen. Jerzego Ziętka w Ustroniu. Pełnił ponadto funkcję biegłego sądowego. Przez długi okres przewodniczył Radzie Zakładowej Pracowników Służby Zdrowia oraz działał w Społecznej Komisji Przeciwalkoholowej. Aktywnie włączał się także w organizowane przez Polski Czerwony Krzyż akcje medyczne na rzecz społeczności lokalnej. Corocznie udzielał się w tak zwanych „Białych niedzielach”, wygła-

szął prelekcje i publikował artykuły na łamach „Głosu Ziemi Cieszyńskiej” z zakresu problematyki ochrony zdrowia. Będąc już na emeryturze, cały czas pozostawał czynny zawodowo pracując w Zakładzie Karnym w Cieszynie.

Za całokształt swej pracy i dokonań Paweł Waclawik otrzymał Złoty Krzyż Zasługi oraz wiele odznaczeń, między innymi: „Zasłużonemu – Polskie Towarzystwo Lekarskie”, „Za Zasługi w Ruchu Przeciwalkoholowym”, „Za Zasługi dla Województwa Bielskiego”, „Za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia”, „Za Zasługi w Służbie Penitencjarnej”, a także dyplom Honorowego Członka Śląskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Neurologicznego.

Na stanowisku ordynatora Oddziału Neurologicznego doktor Waclawik pozostawał przez trzydzieści lat i był to jak dotąd najdłuższy tego rodzaju staż w historii Szpitala Śląskiego w Cieszynie.

Rodzinna tradycja zawodu neurologa przeszła z ojca na syna. Zawód ten kontynuuje doktor Andrzej Waclawik, absolwent Akademii Medycznej w Warszawie, obecnie prof. zwyczajny na Uniwersytecie Wisconsin w Madison (*University of Wisconsin-Madison*) w Stanach Zjednoczonych i członek Amerykańskiej Akademii Neurologicznej. Andrzej Waclawik (Andrew Waclawik) ma na swoim koncie spory dorobek naukowy, między innymi opublikował podręcznik pt. *Neurology Pearls* (Philadelphia 2000), w którym wraz ze współautorem Thomasem Sutula opisał osiemdziesiąt szczególnych przypadków neurologicznych. Jedną ze swoich prac amerykański neurolog rodem z ziemi cieszyńskiej zadedykował rodzicom³².



Paweł Waclawik, lata 80. XX w.
Fot. Andrzej Waclawik



Pamiętkowa rodzinna fotografia wykonana podczas 90. urodzin Pawła Waclawika, 24 października 2011 r. Jubilat wraz z żoną Wandą, córką Małgorzatą i synem Andrzejem

³² Tamże; T. Brachaczek, *Z kart cieszyńskiego szpitalnictwa. Waclawik Paweł*, strona internetowa: www.szpital.netus.pl/index.php/gazetka/101-wiadomoci-nr-692001, odsłona z 19 stycznia 2014 roku.

Od dwudziestu dwóch lat doktor Paweł Waćławik przebywa na zasłużonej emeryturze. Pozostawił stworzony przez siebie, dobrze funkcjonujący Oddział Neurologiczny Szpitala Śląskiego w Cieszynie – dzieło swego życia. Wśród wielu osiągnięć w swej czterdziestoletniej karierze zawodowej, najważniejsza pozostała dla niego wdzięczność pacjentów, którym przywrócił zdrowie i tym samym radość życia.



Zbudowany w 1902 r. Pawilon II Szpitala Śląskiego w Cieszynie (pierwotnie nazywany „Domem Vossa”), w którym niegdyś mieścił się stworzony i prowadzony od 1961 r. przez doktora Pawła Waćławika Oddział Neurologiczny. Ujęcie archiwalne. Fot. Tadeusz Kubisz



Pawilon II Szpitala Śląskiego w Cieszynie współcześnie, fotografowany w marcu 2013 r. Archiwum Sekcji Promocji Zdrowia Zespołu Zakładów Opieki Zdrowotnej w Cieszynie

Halina Żelińska

O szewcu z ulicy Ogrodowej i jego córkach (część I)

Idąc ul. Ogrodową zatrzymuję się w miejscu, gdzie stała synagoga. Do Ustronia przyjeżdżali ludzie z Górnego Śląska, z Zagłębia, przyjeżdżało sporo Żydów. Witano się wszystkich, gościło. Było to bardzo otwarte środowisko przy równoczesnym trzymaniu się własnej drogi, własnego kościoła. Wszystko to bardzo piękne i naprawdę jest do czego wracać. Więcej. Powiem, że jest to model tej polskości, którą chcielibyśmy mieć dzisiaj¹.

Tak wypowiedział się o Ustroniu prof. Mieczysław Porębski w wywiadzie z 2002 r. Właśnie historia rodziny Świeżych z ulicy Ogrodowej przystaje do powyższego zdania, które stało się mottem tej opowieści.

Jan Świeży, mój *starzyk*², urodził się w Drogomyślu w świętego Jana, to jest 24 czerwca 1883 r. (wpisując tę datę, zorientowałam się, że zaczęłam pisać ten tekst właśnie tego samego dnia, 131 lat później), w rodzinie ewangelickiej Anny z domu Michalik i Jana Świeżego, urodzonego 16 września 1838 r. w Drogomyślu.

Znamy nazwiska przodków *starzyka* ze strony jego ojca. Jego dziadków – Pawła Świeżego z Drogomyśla, urodzonego 23 lutego 1807 r. i Annę z domu Szytyper, urodzoną w 1811 r. w Kowalach, a także ich wcześniejszego pokolenia – Andrzeja Świeżego i Annę z domu Białek, urodzoną w 1780 r. Wiedza ta stała się możliwa dzięki pracy krewnych, którzy stworzyli drzewo genealogiczne tej rodziny, poświęcając ogromnie dużo czasu na wyszukiwanie informacji o naszych przodkach. Rodzice *starzyka* byli ubodzy i znaleźli zatrudnienie jako pracownicy najemni w tamtejszym majątku ziemskim, będącym własnością Komory Cieszyńskiej³, a wcześniej należącym do ewangelickiej rodziny Kalischów.

Dorobili się pięciorga dzieci:

- Adama, urodzonego w 1877 r., który osiadł w późniejszych latach w Boguminie na obecnym Zaolziu,
- mojego *starzyka* Jana, urodzonego w 1883 r.,
- Ewy, urodzonej w 1885 r., która wyszła za mąż za Wincentego Warmuza i osiedliła się w Czechowicach-Dziedzicach,
- Andrzeja, urodzonego w 1889 r., który około 1918 r. został komendantem policji w Starym Siole koło Lwowa i zginął w 1941 r. z rąk stalinowskich w obozie jenieckim w Ostaszkwie,
- Zuzanny, urodzonej w 1895 r., bezdzietnej.

Po bracie *starzyka*, Adamie, została w rodzinie cenna pamiątka – „Kazania Samuela Dambrowskiego”, wydane w języku polskim w Toruniu w 1896 r., z własnoręcznym zapisem brzmiącym następująco:

Na pamiątkę Jubileuszową 60 letniego panowania Cesarza Franciszka Józefa I 2 grudnia w roku 1908. Za te pieniądze com otrzymał jako podarunek na ten jubileusz od pana Ekselencja Hrabiego Larisha Monicha w Karwinie 17 stycznia 1909 Adam Świeży w Boguminie⁴.

¹ W. Suchta, *Półowa Ustronia była rodziną żony. Fragmenty rozmowy z profesorem Mieczysławem Porębskim, która ukazała się w 2002 r., w wielkanocnym numerze Gazety Ustrońskiej*, „Kalendarz Ustroński 2013”, Ustroń 2012, s. 80.

² *Starzyk (starzik)* gwar. dziadek.

³ Komora Cieszyńska (niem. *Teschner Kammer*) – instytucja powołana w 1653 r. po przejęciu władzy w Księstwie Cieszyńskim przez dynastię Habsburgów. Zarządzała majątkami oraz prowadziła ich sprawy gospodarcze do 1918 r.

⁴ Oryginalna pisownia.



Jan Świeży w mundurze austriackim
jako dwudziestotrzyletni żołnierz, 1906 r.
Fot. Heinrich Jandaurek, Cieszyn

i *starzyk* uznał, że zamieszkanie w Ustroniu, już wówczas będącym znanym uzdrowiskiem, i otwarcie tutaj warsztatu cholewkarsko-szewskiego, to dobry pomysł na dalsze życie dla niego oraz rodziny, którą właśnie założył. Początkowo mieszkali w domu numer 47 należącym do rodziny Flanków, czyli przy obecnej ul. Ogrodowej 3. Tam 28 sierpnia 1908 r. urodziła się ich pierwsza córka, Stefania⁶. Za półtora roku przyszła na świat następna córka, Augusta, urodzona 14 marca 1910 r. w domu nr 42, czyli przy obecnej ul. Ogrodowej 5. Jej niespotykane imię, jak i dwukrotnie nadawane imię Gustaw w rodzinie Świeżych, dało impuls jednemu krewnemu do szukania korzeni w Szwecji, gdyż są zapiski dotyczące osiedlania się na ziemi cieszyńskiej żołnierzy szwedzkich po „potopie”.

Interes szewski dobrze się rozwijał i *starzyk* mógł jeszcze przed wybuchem I wojny światowej wykupić domek, w którym mieszkali, od rodziny Ryszawych. 19 lipca 1913 r. przyszła na świat kolejna córka, Elżbieta (moja mama), i znów nastąpiło rozczarowanie brakiem narodzin męskiego potomka. Zbliżała się wielka wojna – rodzinie Świeżych historia szykowała ogromne zmiany.

Starzyk został – wyuczony na cholewkarza oraz szewca i w związku z tym musiał znaleźć sobie nowe miejsce do życia. Jednocześnie był człowiekiem inteligentnym, rozgarniętym, interesującym się różnymi dziedzinami wiedzy, między innymi turystyką górską. Lubił chodzić po Beskidach i podczas takiej wycieczki znalazł żonę. Wiosną, pewnie w 1907 r., idąc na Ostry względnie Jaworowy spotkał młodzieńca, dwudziestojednoletnią (urodzoną 23 maja 1886 r.) góralkę, płuczącą pranie w górskim potoku. Spodobała mu się i zaczął z nią rozmawiać. Okazało się, że mieszka w pobliskiej chałupie, nazywa się Maryanna Gryga, jest ewangeliczką, a wioska, z której pochodzi to Tyra⁵. W pamiątkach rodzinnych zachowało się jej wzorowe, wystawione w języku polskim świadectwo ukończenia nauki szkolnej w latach 1892-1900, w Szkole Ludowej (Volkschule) w Tyrze.

I dalej to pewnie było jak w piosence „Hej koło Cieszyna”. Pożenili się

⁵ Tyra – dawniej wioska, od 1980 r. część miasta Trzyńca na Zaolziu w Republice Czeskiej.

⁶ W akcie urodzenia Stefanii Świeży podany jest dom numer 43, w którym przyszła na świat. Prawdopodobnie to pomyłka urzędnika, gdyż dom numer 43 znajdował się nieco dalej na północ, naprzeciwko kościoła rzymskokatolickiego pw. św. Klemensa, i wówczas był własnością Markusa Spitzera, a następnie należał do Czytelni Katolickiej, która zakupiła budynek w 1913 r. Obecnie na tym miejscu znajduje się zespół usługowo-handlowy przy ul. Ignacego Daszyńskiego 12.

Świadectwo

ukończonej obowiązkowej nauki szkolnej.

Gryga Maryanna urodzona dnia *23 maja*
 roku *1886* w *Tyrze* w na *ślasku* w końcu
 uczeń *klasy II. oddz.* uczęszczał do szkoły ludowej w *Tyrze*
 od dnia *4. maja* roku *1899* do dnia *31. lipca 1900*
 roku *1900*.

zachowała się pod względem obyczajów *pełną odpow.*
 przykładała się do nauk z pilnością *wytrwałą*

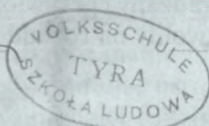
postępy w pojedynczych przedmiotach poczyniła następujące:

- w nauce religii *bardzo dobry*
- „ czytania *bardzo dobry*
- „ pisania *bardzo dobry*
- „ języka polskiego *bardzo dobry*
- „ języka niemieckiego *bardzo dobry*
- „ tryi *bardzo dobry*
- „ gry *bardzo dobry*
- „ geografii i historii *bardzo dobry*
- „ rysunków *bardzo dobry*
- „ śpiewu *bardzo dobry*
- „ gimnastyki
- „ robót ręcznych kobiecych

Ponieważ uczennica ta uczyniła zadość wymaganiom prawnym, uwalnia ją się w myśl § 21 ustaw szkolnych państwowych z dnia 14. maja 1869 r. jakoteż §§ 14 i 19 regulaminu dla szkół ludowych z dnia 20. sierpnia 1870 r. liczba 7648, od wszelkiego dalszego obowiązku uczęszczania na naukę szkolną.

1 klasowa szkoła ludowa w *Tyrze*
 dnia *31. lipca* *1900* r.

Włocławczy
 kierownik szkoły.



nauczyciel.

Świadectwo ukończenia Szkoły Ludowej (Volksschule) w Tyrze przez Maryannę Gryga, 1900 r. To interesujący dowód na swobodę i wolność językową w monarchii austro-węgierskiej



Jan Świeży w mundurze polowym podczas I wojny światowej, 1917 r.

Starzyka powołano do wojska austriackiego i po jakimś czasie wiadomości z frontu przestały przychodzić. Jeszcze w 1917 r. przysłał fotografię w mundurze polowym. Żyjąc w przekonaniu, że *starzyk* zginął, *starka*⁷ musiała sama radzić sobie z wyżywieniem i utrzymaniem rodziny. Została bez żadnych dochodów, a w domu – trzy małe dziewczynki w wieku od dwóch do sześciu lat, tylko kilka kur,kozy i króliki w gospodarstwie. Zdobywała środki na życie pracując w polu i przy dobytku u gospodarzy, głównie u pobliskich Koziełów, oraz sprząając po domach. Za tę pracę otrzymywała czasem tylko kilka kromek chleba z marmoladą, trochę ziemniaków. W czasie, gdy *starka* pracowała u innych, dziewczynki musiały same opiekować się sobą i pilnować najmłodszej siostry. *Starka* posiadała niewielki zagonek na jarzyny przy domu. W lecie chodziła na poziomki, czarne jagody i jeżyny, które potem sprzedawała wczasowiczom i do lokalnej gastronomii.

Zbierała zioła, grzyby, pasła kozy na *kamińcu*⁸ nad Wisłą. Przypominam sobie opowieść mojej mamy, jak to w okresie największej biedy odwiedziła ich ciotka (żona brata *starki*) z Tyry i została ugoszczona fałszywą jajecznicą z jednego jajka, a dziewczynki z takim przejęciem się na tę jajecznicę patrzyły, że ciocia się z nimi musiała podzielić.

Tak upłynęło siedem lat. Latem 1921 r. *starzyk* wrócił do Ustronia. Okazało się, że w trakcie działań frontowych dostał się do niewoli rosyjskiej, przeżył rewolucję październikową, trafił na zsyłkę na Syberię, a mając tak ważny i cenny zawód jak cholewkarz i szewc, nie tylko przeżył, ale doznał od miejscowych wiele życzliwości, pomocy i wsparcia. Z opowiadań córek wiemy, że przebywał w Irkucku⁹ i w Semipałatyńsku¹⁰, a umiejętność wykonania butów, tzw. oficerek i walonek niezbędnych na mroźne syberyjskie zimy, uratowała go od głodu, poniżenia i śmierci. Za pracę był wynagradzany i przywiózł do domu złote carskie ruble oraz inne cenne rzeczy, które pozwoliły na rozbudowę i modernizację domu, a także na poprawę bytu rodziny.

⁷ *Starka* gwar. babcia.

⁸ *Kamiyńiec* gwar. kamieniste nabrzeże rzeki Wisły.

⁹ Irkuck – miasto położone w Rosji, na Syberii.

¹⁰ Semipałatyńsk – miasto położone w północno-wschodnim Kazachstanie, w pobliżu granicy z Rosją. W 2007 r. zmieniło nazwę na Semej.



Dom rodziny Świeżych (nr 42) przy obecnej ul. Ogrodowej 5, około 1945 r. Widok od strony zachodniej. Budynek ten pierwotnie był parterowy i wyglądał bardzo podobnie jak sąsiedni domek przy obecnej ul. Ogrodowej 3, istniejący do dzisiaj

Sądzę, że ta wędrówka po świecie, kontakt z „innymi” – jak pisał Ryszard Kapuściński, przeżycie niewyobrażalnych sytuacji, strasznych zim, okrutnych zdarzeń, to wszystko go wiele nauczyło, uformowało, uwrażliwiło i uczyniło wyjątkowym, mądrym oraz tolerancyjnym przedstawicielem miejscowej społeczności. Do tego doszło jeszcze wcześniejsze protestanckie wychowanie w domu, w szkole i w kościele.

Wiara i ciężka praca ukształtowały i uodporniły *starzyka*, a także *starkę*, pomagając im przetrwać ten siedmioletni czas niewoli oraz braku zupełnego kontaktu ze sobą i z rodziną. Jak pisał prof. Jan Szczepański:

Wiara była przede wszystkim stylem życia, sposobem przeżycia w ciężkiej walce o byt, uzasadniała i nadawała sens pracy ponad siły. Ale tylko praca mogła utrzymać jednostki, rodziny, zbory liczące wyłącznie na siebie i na „przymierze z Panem”¹¹.

Po powrocie do Ustronia Jan Świeży rozpoczął intensywne działania mające na celu rozwój swojego warsztatu szewskiego, rozbudowę domu przy obecnej ul. Ogrodowej 5, jak również przywrócenie sąsiedzkich, zawodowych, społecznikowskich i koleżeńskich relacji oraz więzi. Szybko dał się poznać w środowisku ustrońskim jako aktywny, rzetelny i wiarygodny obywatel. Muszę przyznać, że o działalności społecznikowskiej *starzyka* mama nigdy nic nie mówiła i było to dla mnie dużym zaskoczeniem, kiedy studiując ustrońską literaturę znajdowałam sporo informacji na jego temat. Najbardziej zadziwił mnie fakt przynależności do Związku Śląskich Katolików (ZŚK), z którego kandydował dwukrotnie i został wybrany na radnego Wydziału Gminnego w Ustroniu¹².

¹¹ J. Szczepański, *Korzeniami wrosłem w ziemię*, Ustroń 2013, s. 70.

¹² K. Nowak, *Życie polityczne i społeczne [w:] Ustroń 1305-2005*, t. 1, pr. zbior., Ustroń 2005, s. 278-280.

Dnia 1 czerwca 1922 r. urodziła się kolejna córka Anna. Wówczas starzykowie¹³ uznali, że niepisane im jest posiadanie syna i na tym powiększanie rodziny się zakończyło.



Stefania Świeży, około 1930 r.
(później po mężu Lasota)



Augusta Macuda z domu Świeży, 1944 r.



W ogrodzie za domem przy obecnej ul. Ogrodowej 5, około 1933 r.
Siostry Świeżanki, od lewej: Elżbieta, Augusta i Anna (później po mężu Galli)

¹³ Starzykowie gwar. dziadkowie.

Zadziwiające jest również to i świadczy o wyjątkowej osobowości *starzyka*, że od jego powrotu z niewoli do wybrania go na radnego upłynęło tylko półtora roku. I tak, pierwsza kadencja trwała od 25 stycznia 1923 r. do 7 grudnia 1925 r., natomiast druga – od 8 stycznia 1926 r. do 12 listopada 1929 r.¹⁴

Nie pasowało mi do wizerunku *starzyka* członkostwo w Związku Śląskich Katolików i początkowo myślałam, że to zwykły błąd, ale fakt ten odnotowano w wielu publikacjach i po głębszym zastanowieniu się było to logiczne. *Starzyk* czuł się przede wszystkim Ślązakiem i to stanowiło dla niego przejaw aktywności samorządowej oraz determinowało przyszłe decyzje życiowe, między innymi posłanie córek na naukę w katolickiej Szkole Powszechnej nr 1 o charakterze proniemieckim (mama tłumaczyła to bliskością i krótszą drogą do szkoły), przyjęcie Deutsche Volksliste (DVL) II w 1941 r. itd. Ewangelicy, głównie rolnicy i rzemieślnicy, byli natomiast



Elżbieta Świeży (później po mężu Gogółka) siedząca na mostku na Młynówce przy obecnej ul. Ogrodowej, około 1930 r. W tle dom szewca Franciszka Olborta przy obecnej ul. Strażackiej 6

zorganizowani w Polskim Stronnictwie Ludowym (PSL) oraz w Polskim Zjednoczeniu Narodowym (PZN), które miały charakter propolski, a to *starzykowi* nie odpowiadało. Bardzo interesujący jest szczegół, że do ZŚK mogli należeć obywatele niekatolicki, a nie znalazłam potwierdzenia tej informacji w cytowanych opracowaniach. Jak podano, na czele „oddziału miejscowego” ZŚK, liczebnie słabszego niż PSL–„Piast”, znajdowali się z reguły katolicy rolnicy, rzemieślnicy oraz część katolickiej inteligencji¹⁵, a w ustrońskim oddziale trafił się ewangelicki szewc i stał się kandydatem na radnego Wydziału Gminnego w Ustroniu, którą to funkcję pełnił potem od stycznia 1923 r. do listopada 1929 r.

Starzyk był aktywnym radnym, interesującym się różnymi problemami Ustronia. I tak, w opracowaniu „Od Wydziału Gminnego do Rady Miasta w Ustroniu w latach 1861- 2001”¹⁶, w cytowanych dwóch protokołach z posiedzeń Wydziału w okresie jego kadencji, Jan Świeży zabierał głos w następujących sprawach:

- na posiedzeniu w dniu 8 kwietnia 1925 r. był za udzieleniem koncesji „gospodno-szynkarskiej” (sprzedaż napojów alkoholowych) jedynie na czas letni dla schroniska na Równicy,

¹⁴ L. Szkaradnik, A. Machej, *Dzieje Wydziału Gminnego w Ustroniu w latach 1861-1938*, Ustroń 2001, s. 67.

¹⁵ K. Nowak, *Życie polityczne i społeczne*, dz. cyt., s. 275.

¹⁶ *Od Wydziału Gminnego do Rady Miasta w Ustroniu w latach 1861-2001. Wybór źródeł*, red. L. Szkaradnik, A. Machej, D. Koenig, W. Legierski, Ustroń 2001, s. 27-30.

- podczas wyżej wymienionego posiedzenia przyjęto „Jana Świeżego z Drogo-myśla na własne żądanie” do związku gminy Ustroń (przyjęcia były dokonywane na podstawie dziesięcioletniego pobytu w Ustroniu na własne żądanie lub gminy, w której poprzednio zainteresowana osoba zamieszkiwała),
- na posiedzeniu w dniu 22 kwietnia 1927 r. wybrano Jana Świeżego do sekcji budowlanej, która prowadziła dozór budowy Domu Starców w Ustroniu,
- w czasie wyżej wymienionego posiedzenia *starzyk* „poparł prośbę Fryderyka Schoppy o licencję na stałe kino w Ustroniu ze względu na wkłady, jakie petent na urządzenie kina już poczynił”¹⁷.

Dnia 19 marca 1926 r. *starzyk* został członkiem Towarzystwa Miłośników Ustronia i rozpoczął, trwającą 11 kadencji, pracę w Zarządzie Towarzystwa, zajmując kolejno stanowiska:

- rewidenta – do 22 marca 1929 r.,
- członka Zarządu – do 4 kwietnia 1930 r.,
- gospodarza przy źródle Żelazistym – w okresie od kwietnia 1933 r. do 10 czerwca 1937 r.¹⁸

Starzyk był też członkiem i aktywnym działaczem stowarzyszeń branżowych, takich jak ustroński oddział Powszechnego Zjednoczenia Gospodarczego Stanu Średniego w Cieszynie, który w 1933 r. liczył 65 członków, uznanych za miejscową elitę gospodarczą¹⁹, oraz Cech Rzemiosł Różnych w Ustroniu.

Jan Świeży przez kilka lat pełnił także funkcję komendanta Straży Pożarnej w Ustroniu. Sympatycznym zwyczajem w naszym mieście było wygrywanie znaczącym mieszkańcom w dniu ich imienin i urodzin we wczesnych godzinach rannych „Sto lat” oraz innych pieśni pod oknami solenizanta przez orkiestrę strażacką. Pamiętam z dzieciństwa taki wczesny ranek w dzień świętego Jana, gdy obudziły mnie dźwięki orkiestry dętej. Po śmierci *starzyka* dalej wygrywano pod domem przy ul. Ogrodowej 5 na świętego Jana, bo komendantem Straży Pożarnej był jego zięć – Jan Lasota.

Teraz chciałabym opowiedzieć o źródle utrzymania rodziny. W lokalnych wydawnictwach znajdujemy informację, że w okresie międzywojennym funkcjonowało w Ustroniu 12 warsztatów szewskich i cholewkarskich, w tym także zakład mojego *starzyka*. Przy samej ul. Ogrodowej było ich aż trzy: pod numerem 5 warsztat Jana Świeżego, pod numerem 7 – Józefa Wałacha, a na końcu ulicy, za mostkiem – Franciszka Olborta²⁰.

W okresie świetności zakładu cholewkarsko-szewskiego mojego *starzyka*, zatrudnionych u niego było kilku czeladników i uczniów. *Starka* musiała codziennie gotować dla nich posiłki, bo praca trwała od rana do wieczora, a niektórzy uczniowie mieszkali u nich w domu na stałe, więc dochodziła do jej obowiązków także opieka i nadzór nad nimi. W tamtych czasach działało bardzo niewiele fabryk obuwia, więc chodziło się w butach uszytych przez cholewkarza i szewca. Buty były bardzo cenne, szanowano je i gdy można je było zdjąć z nóg to chodziło się boso, a ubierało na przykład przed wejściem do kościoła czy urzędu.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ B. Kubień, *Osoby należące do Towarzystwa Miłośników Ustronia na przestrzeni lat 1924-1939, czyli galeria różnobarwnych postaci, których losy spletają się z międzywojenną, a także powojenną historią stowarzyszenia*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 14, Ustroń 2009, s. 242.

¹⁹ *Studia z dziejów Ustronia*, red. I. Panic, Ustroń 2000, s. 54.

²⁰ B. Kubień, *Wykaz ustrońskich przedsiębiorców z okresu od XVII wieku do 1945 roku w układzie chronologicznym*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 12, Ustroń 2005, s. 101-103; K. Nowak, *Życie gospodarcze [w:] Ustroń 1305-2005*, t. 1, pr. zbior., Ustroń 2005, s. 346.

W tzw. „szewskie poniedziałki” *starzyk* spotykał się z kolegami w gospodzie „U Jónka na Kympie” na Małej Czantorii, na pogawędkach suto zakrapianych wódką. Innymi miejscami spotkań z kolegami i kamratami było schronisko na Równicy oraz gospoda Hermanna Kudzi (dawny hotel „Równica”) przy rynku.

Mieszkając przy ul. Ogrodowej, kilkaset metrów od bóżnicy, w pobliżu żyjących tam rodzin żydowskich, było oczywiste, że relacje z sąsiadami musiały układać się przyjaźnie, w pełnej życzliwości i wzajemnej pomocy. I takie też pozostawały. Córki przyjaźniły się z żydowskimi dziewczynkami, a przyjaźń ta trwała do czasu wywiezienia ich z Ustronia na początku okupacji hitlerowskiej. Pamiętam zdjęcie pięknej dziewczyny z albumu mamy. To była moja koleżanka – powiedziała przy oglądaniu, którą spalono w Oświęcimiu. Zaś w pamiątkach po Auguście zachowało się kilka kartek z życzeniami urodzinowymi i świątecznymi od Andzi Flankówny, której los opisał Józef Pilch w opracowaniu na temat okupacji w Ustroniu²¹.

Starzykowie, podobnie jak wielu mieszkańców Ustronia, w sezonie letnim wynajmowali pokoje tzw. *kapielorzom*²², często goszcząc u siebie bogate rodziny żydowskie. Ci spotykali się w domu przy Ogrodowej z serdecznością i otwartością, przez co stawali się stałymi bywalcami. Świadczy o tym dawna historia, która ostatnio się wyjaśniła. W naszym domu było kilka cennych rzeczy, nie pasujących do wizerunku i zamożności rodziny, z której się wywodzimy. Mama, na moje pytanie – skąd to jest, mówiła – zostało po *kapielorzach* – i uciwała dyskusję. Z wyjątkowych rzeczy, które znajdowały się w naszym domu, najbardziej zapamiętałam porcelanowy, ale niekompletny serwis dla dziewczynek do zabawy. Stanowił miniaturę dziewiętnastowiecznego serwisu stołowego z białej porcelany w różowe różyczki i ze złoceniami na brzegach. Pamiętam też czajniczek do kawy z pokrywką, o wysokości około 4 cm, filiżanki, talerze płytkie i cukiernicę. Inna piękna rzecz to wspinała haftowana haftem Richelieu kapa na podwójne łóżko, wykonana z cieniutkiego białego lnu. Została przerobiona na długie spódnice i piękne poduszki. Kilka lat temu, żyjąca wówczas ciocia Anna wyjaśniła mi, że jedna z rodzin żydowskich, która przyjeżdżała do *starzyków* na wakacje, oddała im te cenne przedmioty do przechowania, przed ich przesiedleniem do getta. Po wojnie nikt się nie zgłosił. Meble, zastawa stołowa oraz pozostałe wyposażenie było przechowywane na strychu. W okresie powojennym część tego majątku zginęła, gdyż przez dom przewinęło się wiele obcych rodzin, które mieszkały na parterze budynku. Pozostałe rzeczy zostały rozdzielone między córki. To zdarzenie może jedynie świadczyć o bliskich relacjach, uczciwości i zaufaniu, jakim darzono *starzyka*, jak również o jego odwadze, która pozwoliła mu przyjąć i przechować majątek żydowski.

Przygotowując się do pisania tego tekstu, studiując rodzinne dokumenty, oglądając zdjęcia, zastanawiałam się nad cechami osobowościowymi *starzyka* i doszłam do przekonania, że był człowiekiem bardzo tolerancyjnym, otwartym na innych oraz rozumiejącym racje innych, przy czym zachował do końca swoją niezmienną postawę człowieka, uważającego się za Ślązaka oraz akceptującego zasady i porządek austriacki. W domu mówiono po polsku, ale wszystkie dziewczynki chodziły do pobliskiej Szkoły Powszechnej nr 1, tzw. katolickiej, w której nauka języka niemieckiego była na znacznie wyższym poziomie niż w Szkole Powszechnej nr 2.

²¹ J. Pilch, *Ustron 1939-1945. Przyczynek do dziejów ludności miasta w okresie wojny i okupacji*, Ustron 1978, s. 75.

²² *Kapielorze (kómpielorze)* gwar. wczasowicze, kuracjusze.



Wycieczka do Wieliczki starszych klas Szkoły Powszechnej nr 1 w Ustroniu, 4 czerwca 1925 r. Elżbieta Świeżanka stoi w drugim rzędzie piąta od prawej strony. W pierwszym rzędzie siedzą nauczyciele, od prawej strony: Leo Granzer, ks. Józef Kupka, kierownik szkoły Jan Nowak. Fot. Władysław Gargul, Wieliczka



Wycieczka na Równicę klasy szóstej i siódmej Szkoły Powszechnej nr 1 w Ustroniu z nauczycielami – Leo Granzerem (z lewej) i Emerykiem Chroboczkiem, 1925 r. W środku, w bluzce w kwiaty stoi Elżbieta Świeżanka



Święto Młodzieży w Ustroniu, czerwiec 1937 r.: Elżbieta Świeży (w pierwszym rzędzie trzecia od lewej), Karol Lipus (w trzecim rzędzie drugi od lewej), Stanisław Wantuła (w trzecim rzędzie trzeci od lewej), Helena Wałach później po mężu Doleżalek (w trzecim rzędzie czwarta od lewej)

Starzyk zadbał o wykształcenie córek i zdobycie przez nich zawodów. Stefania ukończyła roczną Szkołę Przedszkolek, po czym skierowana została do pracy w Chorzowie, gdzie poznała swojego przyszłego męża. Augusta Świeżanka uczęszczała do pięcioletniego Seminarium Nauczycielskiego w Cieszynie, gdzie w 1929 r. uzyskała świadectwo dojrzałości. Elżbieta uczyła się zawodu krawcowej u Anny Gajdziczanki (późniejszej żony budowniczego Pawła Rakowskiego) i dodatkowo ukończyła roczną Szkołę Gospodarstwa Domowego w Bielsku. Najmłodsza Anna była absolwentką Szkoły Handlowej w Cieszynie i pracowała jako księgowa.

Tolerancja i zrozumienie było widoczne w postawie ojca przy wyborze kandydatów na mężów przez jego cztery córki. I tak, najstarsza Stefania wybrała sobie na męża nauczyciela pochodzącego z polskiej ewangelickiej rodziny z Ligotki Kameralnej, znajdującej się obecnie na Zaolziu (ślub w 1935 r.), Augusta (nazywana w domu Gustą) – kupca i restauratora z katolickiej rodziny z Poręby na Zaolziu (zaślubiny w 1935 r.), moja mama Elżbieta zwana w domu Medą (od *Mädchen*²³) – miejscowego właściciela odlewni metali kolorowych, Polaka poślubionego w 1946 r., a najmłodsza Anna – studenta Niemca (ślub odbył się w 1944 r.), oficera Wehrmachtu. W rodzinnej pamięci nie ma żadnych wspomnień, które by mówiły o zakazie poślubienia tych narzeczonych i nie zgodzeniu się z wyborem córek.

²³ *Mädchen* (niem.) – dziewczyna.



Nauka krawiectwa u Anny Gajdziczanki, około 1930 r.
Druga od lewej – Elżbieta Świeżanka, za oknem – Anna Gajdziczanka



Uczennice rocznej Szkoły Gospodarstwa Domowego w Bielsku, około 1932 r.
W drugim rzędzie pierwsza od lewej – Elżbieta Świeży



Ślub Elżbiety Świeży i Karola Gogółki, 5 października 1946 r. Obok państwa młodych starostowie – Jan Lasota (z lewej) i Adam Poloczek z Wisły. W drugim rzędzie w kapeluszu – Stefania Lasota, z lewej Anna Galli. W ostatnim rzędzie w środku – Jerzy Drózd

W tym miejscu chciałabym się także ustosunkować do postawy większości mieszkańców Śląska Cieszyńskiego wobec agresji niemieckiej i deklaracji związanej z przyjęciem DVL, tym samym broniąc naszych przodków przed obrażaniem ich zwrotem „dziadek z Wehrmachtu”. Postawa taka wynikała bowiem ze splotu wielu okoliczności, między innymi z usytuowania naszej rodzinnej ziemi w tej a nie innej części Europy, jak również ze specyfiki naszej małej ojczyzny, której nie są w stanie wyobrazić sobie i pojąć ludzie nie mieszkający na pograniczu. Pięknie opisał to Jerzy Pilch i tutaj pozwolę sobie zacytować fragment jego prozy:

Tak. Przez całe swoje blisko dziewięćdziesięcioletnie życie moja babcia nie ruszała się z miejsca, nigdy nie była w Warszawie. Ale zarazem, nie ruszając się z miejsca, mieszkała kolejno w kilku europejskich krajach. Dzieciństwo spędziła w CK Austro-Węgrzech, potem mieszkała w Polsce, potem dwukrotnie chyba, w Czechach. (Taki to bowiem był ciekawy rejon, granice latały jak Duch Święty, kędy chcieli, człowiek kładł się spać w Polsce, budził się w Czechach, granica, co wieczorem, jak Pan Bóg przykazał, była na Stożku, rano biegła na moście i nie była to w dodatku granica z Czechami, ale z Polską). Potem znów przyszła Polska, potem ta Polska stała się, akurat w tym miejscu rozleglejsza, bo dochowując wierności najszczytniejszym – jak pisały gazety – tradycjom oręża polskiego, zdobyliśmy Zaolzie. Potem babka moja mieszkała przez pięć lat w Trzeciej Rzeszy, w Wielkich Niemczech, a może Europie bardzo przez Adolfa Hitlera zjednoczonej²⁴.

Dziś łatwo nam krytykować wybory i decyzje narodowościowe mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, podejmowane na początku okupacji hitlerowskiej, gdyż znamy całe okrucieństwo oraz koszmar niemieckiego panowania w Europie,

²⁴ J. Pilch, *Pociąg do życia wiecznego*, Warszawa 2007, s. 18.

a przecież oni wówczas nie mieli żadnej wiedzy i informacji o prawdziwych zamiarach Hitlera. Wręcz przeciwnie – dyscyplina, porządek, sprawne rządy były pozytywnym objawem nowej władzy, której – według ich oceny – należało się po prostu podporządkować.

Gdybyśmy sięgnęli do wcześniejszych czasów, to zmiany władzy i państwowości wcale nie były tutaj rzadsze, a żyjąc na tej ziemi i chcąc przeżyć trzeba było je zaakceptować i umieć się do nich dostosować.

Krzysztof Nowak w opracowaniu „Lata okupacji hitlerowskiej (1939-1945)”²⁵ tak opisuje główne przyczyny proniemieckich postaw akcentowanych przez część etnicznie polskich mieszkańców Ustronia w pierwszym okresie okupacji hitlerowskiej:

- nie odróżnianie Niemców od Austriaków, kojarząc tych ostatnich pozytywnie i pamiętając o poszanowaniu każdej władzy zwierzchniej,
- postrzeganie obrazu wojska niemieckiego i przedstawicieli władz okupacyjnych jako solidnych, zorganizowanych, sprawnie zarządzających oraz umiejętnie przejmujących władzę w mieście wraz z wprowadzeniem zabezpieczenia socjalnego dla mieszkańców, w przeciwieństwie do chaosu, zamętu polskich władz wojskowych i słabości władzy cywilnej w momencie inwazji niemieckiej oraz oddania Śląska Cieszyńskiego bez walki zbrojnej (bardzo realistycznie i przejmująco opisał kampanię wrześniową – jako jej uczestnik – prof. Jan Szczepański w swoich „Dziennikach z lat 1935-1945”, przedstawiając obraz totalnego bałaganu, prywaty i braku odpowiedzialności za Polskę, widziany oczami ustrońiaka²⁶),
- wmawianie przez urzędników okupacyjnych polskim ewangelikom ich bliskich związków z niemieckością poprzez przynależność do kościoła, mającego swoje korzenie na obszarze Niemiec²⁷.

W grudniu 1939 r. przeprowadzono w Ustroniu spis, zwany „palcówką”, który wykazał, iż 69 % mieszkańców Ustronia zadeklarowało narodowość „śląską”. W późniejszym czasie nasiliła się kampania antypolska i wprowadzano wśród miejscowej ludności cztery kategorie DVL. Ślązakom i rodowitym mieszkańcom Śląska Cieszyńskiego automatycznie przyznawano DVL IV względnie III. Nie podpisanie niemieckiej listy narodowej skutkowało odbieraniem gospodarstw, warsztatów pracy czy nieruchomości oraz wysyłaniem na roboty do III Rzeszy. Jak pisał prof. Jan Szczepański:

Człowiek żył po to, aby robić, to znaczy wykonywać przeznaczoną mu robotę. Robota była najistotniejszą treścią życia. Była także miarą wartości człowieka, codziennym sprawdzianem jego możliwości²⁸.

Zatem chcąc zachować robotę i warsztat pracy decyzja taka mogła być tylko „na tak”, nawet kosztem zaprzeczenia polskości. Niejednokrotnie także starania rodzin o uwolnienie swoich bliskich z obozów koncentracyjnych, kończyły się podpisaniem przez nich DVL III. Tak też postąpiła moja rodzina, chcąc uratować mojego ojca Karola Gogółkę, którego dzieje opisałam w 15 tomie „Pamiętnika Ustrońskiego”²⁹.

²⁵ K. Nowak, *Lata okupacji hitlerowskiej (1939-1945)*, dz. cyt., s. 444-453.

²⁶ J. Szczepański, *Dzienniki z lat 1935-1945*, Ustroń 2009, s. 82-96.

²⁷ K. Nowak, *Lata okupacji hitlerowskiej (1939-1945)*, dz. cyt., s. 448.

²⁸ J. Szczepański, *Korzeniami wrosłem w ziemię*, Ustroń 2013, s. 36.

²⁹ H. Żelińska, *Odlewnik z Ustronia*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 15, Ustroń 2011, s. 151.

Starzyk przyjął DVL II, bo tylko ta kategoria pozwalała mu zachować warsztat szewski, a tym samym otrzymywać przydział skór i materiałów na cholewki oraz szyć buty, co pozwalało na utrzymanie rodziny i uchronienie domu przed niemiecką konfiskatą. Córkom automatycznie wpisano DVL III, mimo że Augusta i Stefania jako nauczycielki deklarowały polskość.

Sądzę, że w okresie okupacji *starzyk* zachowywał się przyzwoicie, gdyż nieznane mi są jakiegokolwiek przekazy z tamtego okresu, które by ten jego porządny obraz zaburzały. Natomiast po wojnie ówczesna władza ludowa chciała odebrać moim *starzykom* dom i warsztat, traktując je jako mienie ponemieckie. Ostatecznie na własność komunalną przejęto jedynie parter budynku przy ul. Ogrodowej 5, gdyż pierwsze piętro zajmowane było przez ich córkę i zięcia – Stefanię i Jana Lasotów, którzy przekonali ustrońskich urzędników, że mieszkanie to zostało wykończone z ich pieniędzy, pożyczonych *starzykowi* jeszcze przed wojną na dokończenie rozbudowy.

W czasach powojennych wiele rodzin przewinęło się przez parter tego domu, który dopiero w latach 70. zwrócono prawowitym właścicielom. Budynek był obciążony hipoteką i przed jego przejęciem trzeba było tę hipotekę spłacić. Później nieruchomość popadła w ruinę i po rozwiązaniu spraw spadkowych w 1995 r. obecni właściciele (dom pozostał w rodzinie) przeprowadzili generalny remont oraz modernizację obiektu, tym samym ratując go przed wyburzeniem.



Dom przy ul. Ogrodowej 5, 1995 r. Widok od strony północnej

Natomiast *starzyk* po wojnie jeszcze trochę dorabiał naprawą obuwia. Zmarł w 1953 r. i jest pochowany na cmentarzu ewangelickim w Ustroniu.

Starka przeżyła go o osiem lat. Do końca pozostała bardzo pracowita – opiekowała się wnukami, zajmowała zwierzętami, pomagała w polu oraz przy prowadzeniu gospodarstwa domowego Lasotów. Zmogła ją choroba – nowotwór i kilka ostatnich tygodni spędziła w naszym domu, gdzie moja, niepracująca zawodowo mama opiekowała się nią w czasie choroby. Zmarła 1 maja 1961 r. Doskonale zapamiętałam ten dzień, gdyż będąc wówczas czternastoletnią uczennicą, po powrocie z pochodu pierwszomajowego już jej przy życiu nie zastałam. Została pochowana w grobie przy *starzyku*.



Maria i Jan Świeży fotografowani pod koniec życia, wczesne lata 50. XX w.

Ostatnio sprezentowano mi przeuroczą książkę Renaty Putzlacher „W kawiarni Avion, której nie ma” i za przykładem autorki postanowiłam poszukać śladów swoich przodków³⁰. Pojechałam do Tyry i znalazłam maleńki cmentarz ewangelicki na pagórku. Spacerując po nim przeżyłam ogromne zaskoczenie, bo z wyjątkiem kilku grobów były na nim wyłącznie polsko-cieszyńskie nazwiska, niektóre pisane po czesku. Odnalazłam cztery groby z nazwiskiem mojej *starki* – Gryga. Następnie skierowano mnie do rodziny Grygów – uroczego domku z pięknym ogrodem, w którym mieszka sześćdziesięcioletni Emil Gryga, syn Adolfa, wywodzący się od kilku pokoleń z Tyry. Pochodzi z rodziny, w której było pięcioro braci Grygów: Paweł, Jan, Adolf, Jerzy i Karol. Zaprowadzono mnie także do dziewięćdziesięciodwuletniej pani Rojek, posiadającej doskonałą pamięć. Ta z kolei przekazała mi informację, zasłyszaną kiedyś od Adolfa, że mieli siostrę o imieniu

³⁰ R. Putzlacher, *W kawiarni Avion, której nie ma*, Český Těšín 2013, s. 127.

Hanka, która wydała się do Polski i stracili z nią kontakt. Początkowo sądziłam, że ta pani chyba się pomyliła, ale przecież *starka* nazywała się Maryanna, więc mogli na nią w domu mówić Hanka. Aby mieć całkowitą pewność muszę odszukać jej akt chrztu. Na to potrzeba jednak nieco więcej czasu. Liczę, że do następnej opowieści sprawa się wyjaśni.

Szukałam także śladów rodziny Świeżych w Drogomyślu. Niestety, na cmentarzu nie ma żadnych grobów z tym nazwiskiem, jak również nie zachowały się żadne archiwalia związane z tym rodem, ponieważ uległy spaleni.

Planuję do następnego tomu „Pamiętnika Ustrońskiego” przygotować dalszy ciąg opowiadania o czterech córkach szewca z ulicy Ogrodowej.



Dom przy ul. Ogrodowej fotografowany współcześnie, w 2013 r. Widok od strony wschodniej

Natomiast podsumowaniem tejsz opowieści niechaj będzie wypowiedź wybitnego przedstawiciela ziemi cieszyńskiej Helmuta Kajzara (1941-1982) – artysty, wizjonera teatralnego i dramaturga, niezastużenie zapomnianego w Polsce, jak również w naszym regionie (jego grób znajduje się na cieszyńskim cmentarzu ewangelickim):

Urodziłem się i wychowałem na pograniczu, pograniczu państw, języków, kultur, wojny i pokoju. To zawieszenie – między – jest stygmatem nie do usunięcia. Między proletariackim internacjonalizmem i nacjonalizmem, między kosmopolityzmem a prowincjonalnością, między katolicyzmem a ewangelicyzmem, między totalitaryzmem a demokracją, między indywidualizmem a ubóstwieniem mas, między buntem i nadzieją na zgodę a ostrożnym optymizmem³¹.

³¹ H. Kajzar, *Na pograniczu*, za: R. Putzlacher, *W kawiarni Avion...*, dz. cyt., s. 96.

Michał Pilch

I Międzynarodowy Zjazd Pilchów

W Wiśle w dniach 21-23 czerwca 2013 roku miał miejsce I Międzynarodowy Zjazd Pilchów. W przeszłości na Śląsku Cieszyńskim odbywały się już podobne spotkania osób o tych samych nazwiskach. Były to jednak zjazdy rodzinne – Michejdów, Buzków, Poloczków czy Guziurów. Dopiero zorganizowany w 2012 roku Zjazd Cieślarów sprawił, iż zrodził się analogiczny pomysł na spotkanie Pilchów, którzy po Cieślarach stanowią drugą co do liczebności grupę mieszkańców Wisły. W Polsce obecnie żyje ponad 7 300 osób noszących nazwisko Pilch. Zdecydowana większość mieszka na południu kraju, głównie w powiecie cieszyńskim i bielskim. Wisłę zamieszkuje 719 Pilchów, natomiast Ustroń 115. Sporo Pilchów mieszka także w Republice Czeskiej. Najwięcej w miejscowościach leżących przy granicy z Polską, to jest: Trzyńcu (104), Jabłonkowie (59), Ostrawie (32), Hawierzowie (15), Czeskim Cieszynie i Karwinie (po 14).

Na prawie rok przed planowaną imprezą powołany został komitet organizacyjny Zjazdu w składzie: Roman Pilch – przewodniczący i pomysłodawca Zjazdu, Michał Pilch – zastępca przewodniczącego i skarbnik, Andrzej Pilch – zastępca przewodniczącego, Alicja Pilch – sekretarz oraz Jan Pilch i Jerzy Pilch – członkowie. Do grona organizatorów dołączyło Towarzystwo Miłośników Ustronia, które nie tylko przejęło obsługę finansową spotkania, ale również włączyło Zjazd Pilchów do cyklu wydarzeń kulturalnych współorganizowanych przez stowarzyszenie w 2013 roku.



Logo Zjazdu Pilchów.
Autorką projektu jest Marcela Cholewa

Na ogłoszony konkurs na logo Zjazdu wpłynęło kilkanaście projektów. Spośród nadesłanych e-mailowo interesujących prac wybrana została propozycja autorstwa Marceli Cholewy z Brennej. Założona została także strona internetowa: www.zjazdpilchow.pl, na której znalazły się wszelkie informacje dotyczące spotkania. Tam też umieszczony został szczegółowy program imprezy.

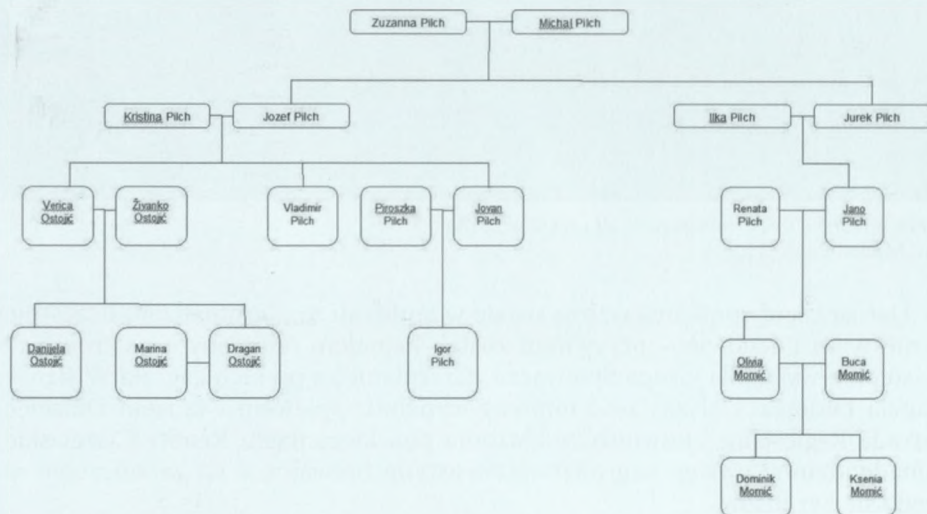
Spotkanie Pilchów rozpoczęło się uroczystą kolacją w zajeździe „Karolowy Dwór” w Wiśle, podczas której krótką pogadankę na temat etymologii nazwiska Pilch wygłosił prof. Karol Daniel Kadłubiec. Wystąpienie znanego etnografa zaowocowało ciekawą dyskusją. W ożywionej rozmowie uczestniczyli również goście przybyli z odległych stron – Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, a także z Serbii i Republiki Czeskiej. Ciekawymi wspomnieniami dzielili się mający polskie korzenie Serbowie. Dziś noszą już w większości serbskie nazwiska, ale każdy z nich pamięta o swoich przodkach pochodzących z wiślańskich Pilchów. Goście z południa Europy przywieźli ze sobą mocno rozbudowane drzewo genealogiczne, które zawiera 186 nazwisk. Niestety, nie widnieją na nim daty urodzenia w związku z czym trudno dziś dokładnie ustalić, kiedy pierwsi wiślanie – Zuzanna i Michał Pilchowie przybyli do Serbii. Prawdopodobnie osiedlili się we

wsi Ostojićevo w okręgu Banat pod koniec XIX wieku. Uzupełnieniem niniejszej relacji jest przedstawiony poniżej fragment wspomnianego drzewa genealogicznego, w którym nazwisko Pilch pojawia się jeszcze w czwartym i trzecim pokoleniu. W dalszych jego częściach, w drugim i trzecim pokoleniu, nazwisko Pilch już nie występuje.



Uroczysta kolacja w zajeździe „Karolowy Dwór” w Wiśle, 21 czerwca 2013 r.
Fot. Michał Pilch

RODZINA PILCHÓW



Fragment drzewa genealogicznego wykonanego przez Serbów posiadających wiślańskie korzenie

Podczas uroczystej kolacji wystąpił dziecięcy zespół „Wiselka” z Wisły, a także kierowany przez Janusza Śliwkę zespół muzyczny „Delta”, któremu towarzyszyły solistki – znana z telewizyjnego programu „Bitwa na głosy” wiślanka Martyna Franek i Maria Górniok.

Gośćmi spotkania byli: poseł na Sejm RP Czesław Gluza, starosta cieszyński Jerzy Nogowczyk oraz gospodarze Wisły – burmistrz Jan Poloczek i przewodniczący Rady Miasta Janusz Podzorski.

Drugi dzień Zjazdu rozpoczął się od meczu piłkarskiego. Na boisku Ośrodka Sportowego „Jonidło” spotkały się drużyny piłkarskie TVN i Pilchów. Tych ostatnich przygotował trener Antoni Piechniczek. Kapitanem drużyny TVN był Kamil Durczok, a zespołu Pilchów – Roman Pilch. Wydarzenie przebiegło bardzo interesująco, z przyjemnością oglądało je liczne grono kibiców. Z boiska nie wiało nudą, były bramki, a mecz zakończył się wygraną Pilchów 5:1.



Mecz piłkarski TVN – Pilchowcie, 22 czerwca 2013 r.
Fot. Michał Pilch

Dalsza część spotkania odbywała się w amfiteatrze. Zgromadzeni uczestnicy – nie tylko Pilchowcie – przywitani zostali hejnałem odegranym na trombicie. Następnie wystąpiła Grupa Śpiewacza „Czernianie”, a po nich zagrała Wiślańska Kapela Ludowa. Dalszą część imprezy wypełniła śpiewem i tańcem Dziecięca Estrada Regionalna „Równica” z Ustronia pod kierunkiem Renaty Ciszewskiej. Ponadgodzinny występ nagrodzono rześnymi brawami, a na zakończenie nie obyło się bez bisów.



Występ Grupy Śpiewaczej „Czernianie”, 22 czerwca 2013 r.
Fot. Michał Pilch



Występ Wiślańskiej Kapeli Ludowej, 22 czerwca 2013 r.
Fot. Michał Pilch



Wiślański amfiteatr śpiewem i tańcem wypełniła Dziecięca Estrada Regionalna „Równica” z Ustronia, 22 czerwca 2013 r.
Fot. Michał Pilch



Uczestnicy Zjazdu Pilchów w amfiteatrze im. Stanisława Hadyny w Wiśle, 22 czerwca 2013 r.
Fot. Michał Pilch

W przerwie między występami na scenę poproszeni zostali piłkarze TVN i Pilchów. Drużynom wręczono pamiątkowe puchary, a zawodnikom okolicznościowe medale.

Podczas finału na estradzie wiślańskiego amfiteatru zaprezentował się zespół Kendo z japońską szermierką sportową. Przedtem wystąpił on także w przerwie meczu piłkarskiego. Po pokazie szermierki zagrały zespoły – U2 New Year's Day Tribute Band oraz Fire Voice.

Trzeci i zarazem ostatni dzień Zjazdu Pilchów upłynął uczestnikom na polanie „Na Pilchule”. W tym miejscu muszę dodać, iż wiślańskich nazw związanych z nazwiskiem Pilch jest pięć. Są to typowo lokalne pojęcia, nie umieszczone na żadnej z map turystycznych. Znaleźć je można jedynie w pierwszym tomie „Monografii Wisły”¹. Nazwy te brzmią następująco (w nawiasie podaję współrzędne GPS):

- „Na Pilchule” (49°40'55"N; 18°48'31"E),
- „Do Pilcha” (49°38'27"N; 18°56'25"E),
- „Do Pilcha z Grónia” (49°37'09"N; 18°52'50"E),
- „Na Pilchówce” (49°38'17"N; 18°52'56"E),
- „Pilchówka” (49°37'47"N; 18°58'35"E).



Na polanie „Na Pilchule”, 23 czerwca 2013 r.
Fot. Michał Pilch

Polana „Na Pilchule” położona jest tuż przy czerwonym szlaku turystycznym z Czantorii Wielkiej na Przełęcz Beskidek. Chociaż to bardzo popularna trasa Referat Promocji, Turystyki i Sportu Urzędu Miasta Wisły, aby ułatwić uczestnikom dotarcie do wskazanego miejsca przygotował mapkę, na której zaznaczono wszystkie możliwe dojścia i dojazdy. Ponadto organizatorzy Zjazdu na szlaku wiodącym „Na Pilchule” umieścili drogowskazy. Zaraz po zakończeniu wydarczenia zostały one usunięte. Pozostawiono tylko jeden informujący idących czer-

¹ H. Witański, *Mapa [w:] Środowisko przyrodnicze Wisły (Monografia Wisły, t. 1)*, pr. zbior., Wisła 2007, s. 193-249.



Mapka z zaznaczoną trasą dojścia i dojazdu na polanę „Na Pilchule”, przygotowana dla uczestników Zjazdu Pilchów przez Urząd Miasta w Wisła

wonym szlakiem turystów, jak można dojść „Na Pilchule”, z której roztaczają się piękne widoki na pasmo baraniegórskie. Dla osób lubiących górskie wycieczki przed wiślańskim Domem Zdrojowym czekał przewodnik. Z tej możliwości nie skorzystało jednak wielu uczestników, ale po dotarciu na polanę każdy z nich był zadowolony.

Na polanie przygotowano wiele atrakcji. Strażacy zorganizowali pokazy sprzętu gaśniczego i sposoby jego użycia. Te cieszyły się największym zainteresowaniem najmłodszych uczestników. Na estradzie zaprezentowała się kolejna wiślańska grupa śpiewacza – zespół „Wańcy” z Jawornika.

Oblegane były stoiska z potrawami regionalnymi. Wielkim powodzeniem cieszyły się serwowane na stoisku „bar u fojta”² placki z wyrzokami³ i żebroczka⁴, a posiadacze identyfikatorów (przy zgłaszaniu uczestnictwa każdy mógł go zakupić) nieodpłatnie degustowali potrawy przygotowane przez organizatorów.



Zespół „Wańcy” z Jawornika „Na Pilchule”, 23 czerwca 2013 r.

Fot. Michał Pilch

² Fojt gwar. wójt.

³ Wyrzoki gwar. małe kawałki tłustego mięsa wieprzowego, słoniny i boczku.

⁴ Żebroczka gwar. zapiekana potrawa z tartych ziemniaków z dodatkiem kaszy, mięsa i słoniny.



„Na Pilchule” świetnie smakowały placki z *wyrzoscami* i inne regionalne specjały, czego dowodem był licznie oblegany „bar u fojta”, 23 czerwca 2013 r.
Fot. Michał Pilch

Najważniejsze jednak były rozmowy i kontakty. Dzisiaj, kiedy najczęściej brakuje nam na nie czasu, możliwość nawiązania nowych kontaktów, a niejednokrotnie odnowienie tych już dawno zapomnianych, okazała się bardzo ważna. Jeden z uczestników Zjazdu prof. Tadeusz Pilch powiedział:

Myślę, że pomysł debaty, nawet nie ściśle dotyczącej Pilchów, ale tworzenie wspólnoty ludzi powiązanych jakimkolwiek spoiwem: zawodowym, religijnym, kulturowym, czy choćby nazwiskiem jest godny zastanowienia. Największe niebezpieczeństwo dla człowieka to osamotnienie i izolacja. Dzisiejszy świat nam to oferuje w nadmiarze. Stąd przychyłność do inicjatywy, bo oprócz zabaw, taki zjazd zawiera poważniejsze przesłanie łączenia ponad podziałami. Człowiek przetrwał dzięki wspólnocie. Stworzył cywilizację dzięki wspólnocie. Dziś ona nas izoluje od siebie i czyni z każdego samotnego myśliciwego skazanego na rywalizację. To będzie regres człowieczeństwa. Zjazd wszelkich Pilchów ma głęboki sens.

Zjazd Pilchów był także okazją do zaprezentowania biogramów osób, które już nie żyją (wszystkich szerzej zainteresowanych tą tematyką odsyłam także na stronę internetową Zjazdu⁵):

Jan Pilch (1852-?) – nauczyciel pochodzący z Wisły. Po ukończeniu szkoły trywialnej w rodzinnej miejscowości kontynuował edukację w Gimnazjum Ewangelickim w Cieszynie. W 1874 roku podjął pracę pedagogiczną. Przez kilka miesięcy pracował w szkole w Wędryni na Zaolziu, a potem został kierownikiem nowej szkoły w Karpętnej. Funkcję tę pełnił przez 40 lat. Był człowiekiem bardzo szanowanym przez miejscową społeczność. Zajmował się ziołolecznictwem. Jedną z jego córek była matką Stanisława Hadyny⁶.

⁵ <http://www.zjazd-pilchow.pl/kategoria/o-pilchach/pilchow-ktorzy-odeszli/>, odsłona z 22 maja 2014 roku.

⁶ Biogram opracowała Danuta Szczypka.

Agnieszka Pilch (1888-1945) – z domu Wysocka, znana jako Agni P., uznana za jasnovidzącą, energoterapeutę i zielarkę. W latach 30. XX wieku związana z Wisłą poprzez małżeństwo z wiślańskim nauczycielem Janem Pilchem. Na stokach Jarzębatej zbudowali willę „Sfinks”, która wkrótce stała się ośrodkiem ezoterycznym oraz wydawniczym, gdzie Jan Hadyna redagował czasopismo „Hejnał”. Sława Agnieszki Pilch jako jasnovidzącej i zarazem uzdrowicielki była tak duża, że zapraszano ją między innymi na Hradczany do prezydenta Tomasza Masaryka, do Warszawy do prezydenta Ignacego Mościckiego. W 1943 roku została aresztowana przez gestapo i uwięziona w KL Ravensbrück, gdzie zginęła⁷.

Inż. Paweł Pilch (1896-1970) – urodzony w Wiśle na Kozińcach jako trzeci z jedenaściorga dzieci Jana i Zuzanny z domu Cieślar. Jego najmłodszy brat Adolf w czasie II wojny światowej działał jako cichociemny o pseudonimie „Góra-Dolina”. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Wiśle Głębcach i gimnazjum w Orłowej został powołany do wojska, gdzie służył w piechocie i artylerii pomiarowej na froncie wschodnim w Rosji. Po powrocie z Syberii w 1918 roku ukończył kursy mierniczych i pracował w Skierniewicach i Warszawie. W 1928 roku uzyskał uprawnienia mierniczego przyśięgłego i pracował na terenie woj. białostockiego. W 1933 roku przeniósł się na stałe do Wisły. Podczas wojny pracował w firmie budowlanej w Krakowie. Po jej zakończeniu wrócił do Wisły, ale już w 1948 roku wyjechał do pracy na tzw. Ziemię Odzyskane. Po powrocie podjął pracę w Spółdzielni „Geoplan”, w jej filii wiślańskiej. Był biegłym sądowym do spraw geodezji dla Sądu Powiatowego w Cieszynie. Był zaangażowany w zorganizowanie Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Wiśle. Udzielał się w działalności parafialnej pełniąc funkcje kuratora. Zmarł po krótkiej chorobie w wieku 74 lat i pochowany został na cmentarzu na Groniczku w Wiśle⁸.

Maria Pilch (1912-1990) – nauczycielka. Ukończyła Seminarium Nauczycielskie im. Mikołaja Reja w Krakowie oraz Wyższy Kurs Nauczycielski w Kielcach. Zawodowo pracowała na Górnym Śląsku i Wiśle. Była autorką licznych opowiadań, artykułów publicystycznych i szkiców wspomnieniowych, a także trzech opracowań zwartych poświęconych miejscowości Wisła: „Wisła, wieś słowiańsko-ewangelicka”, „Wisła naszych przodków”, „Ze starej Wisły” oraz ponad 80 tekstów publikowanych w różnych czasopismach. Dzięki jej zainteresowaniom etnograficznym i historycznym powstały opisy niezmiernie cenne dla zainteresowanych przeszłością beskidzkiej wsi. W okresie międzywojennym związana z tzw. Gospodą Poetów w Wiśle, nawiązała kontakty z wieloma znanymi twórcami i krytykami literackimi, była także żoną Gustawa Morcinka i Jana Sztudyngera⁹.

Józef Pilch (1913-1995) – bibliofil, spółdzielca, publicysta, regionalista, badacz dziejów Śląska Cieszyńskiego, zasłużony członek Towarzystwa Miłośników Ustronia (TMU), inicjator i współtwórca popularnonaukowej serii wydawniczej TMU pn. „Pamiętnik Ustroński”. Urodził się w Golezowie Równi jako syn Jerzego Pilcha i Marii z domu Pilch. Jego przodkowie wywodzili się z Wisły. Po ukończeniu siedmioklasowej Szkoły Powszechnej nr 2 oraz trzyletniej, zawodowej Dokszałcającej Szkoły Przemysłowej rozpoczął pracę jako ślusarz w ustrońskiej fabryce „Brevillier i Ska & A. Urban Synowie”. Był wszechstronnie uzdolnionym historykiem-samoukiem. Wiedzę zdobywał samodzielnie ucząc się korespondencyjnie. Od 1930 roku związany był z Robotniczym Stowarzyszeniem Kulturalno-Oświatowym „Siła”, biorąc tym samym aktywny udział w życiu kulturalnym Ustronia. W 1935 roku zaproponowano mu pracę w Ogólnym Stowarzyszeniu Spożywczym i Oszczędnościowym w Ustroniu. Przecho-

⁷ W. Magiera, *Cieszyński Szlak Kobiet*, Czeski Cieszyn 2011, s. 25.

⁸ Biogram opracowała Danuta Szczyńska.

⁹ *Maria Pilch (1912-1990). W setną rocznicę urodzin beskidzkiej pisarki*, red. R. Czyż, Wisła 2012, ss. 100.

dząc różne stopnie kariery zawodowej, zaczynając od sprzedawcy, powołany został na stanowisko członka Zarządu ustrońskiej Spółdzielni Spożywców „Społem”, skąd w 1978 roku przeszedł na emeryturę. W jego dorobku publicystycznym spotykamy opracowania związane z ruchem robotniczym i socjalistycznym na ziemi cieszyńskiej. Niezwykle ważną sferę aktywności Józefa Pilcha stanowiła praca w Towarzystwie Miłośników Ustronia. Należał do grona dwudziestu pięciu osób, które w 1979 roku podjęły zwycięską, piątą z kolei próbę restytucji i odbudowy stowarzyszenia po z górą czterdziestoletnim „zamrożeniu” działalności, co miało związek z ówczesną sytuacją polityczną w kraju. W latach 1983-1995 zasiadał w Zarządzie TMU pełniąc m.in. funkcję wiceprezesa i prezesa honorowego. W 1983 roku z jego inicjatywy przy Towarzystwie założone zostało wydawnictwo, które następnie rozwinęło się i z powodzeniem działa także dzisiaj, a publikacje ukazujące się pod szyldem TMU zapełniają lukę w regionalnej historiografii. Pierwsza pozycja, jaka wyszła pod jego redakcją, nosiła tytuł „Zasłużeni ludzie Ustronia”. Kilka lat później rozpoczęto systematyczne wydawanie „Pamiętnika Ustrońskiego”, którego pierwszy tom ukazał się w 1988 roku w setną rocznicę powstania stowarzyszenia. Pod jego redakcją ukazało się łącznie w latach 1988-1995 osiem roczników „Pamiętnika Ustrońskiego”. „Bibliofil z Gojów” był również inicjatorem i współautorem pierwszego wydania „Słownika gwarowego Śląska Cieszyńskiego”, który ukazał się nakładem Towarzystwa Miłośników Ustronia oraz Towarzystwa Miłośników Wisły. Spod pióra Józefa Pilcha wyszło około 220 artykułów związanych z Ustroniem i Śląskiem Cieszyńskim. Często opatrywał swoje prace pseudonimami – „Gojanin”, „PJ” lub „Pejot”. W parze z badaniami dziejów regionu szło bibliofilstwo. Zgromadził księgozbiór liczący ponad trzy tysiące książek i pomniejszych wydawnictw. Nawiązywał też kontakty z literatami, historykami regionu, bibliofilami publicystami, m.in. Janem Wantułą (1877-1953), Ludwikiem Brożkiem (1907-1976), Józefem Mazurkiem (1991-1968), Marią Wardas (1907-1986). Zmarł 8 października 1995 roku i spoczął na ustrońskim cmentarzu komunalnym¹⁰.

Ks. Władysław Pilch-Pilichowski (1913-2008) – urodził się 16 października 1913 roku w Cieszynie Bobrku. W 1934 roku ukończył Gimnazjum Klasyczne im. Antoniego Osuchowskiego. W latach 1934-1939 studiował teologię, filozofię i języki orientalne na Uniwersytecie Warszawskim. Studia ukończył 30 czerwca 1939 roku i otrzymał tytuł kandydata teologii ewangelickiej. Po wybuchu II wojny światowej, 14 października 1939 roku został mianowany zastępcą administratora diakonatu „Eben-Ezer” w Dziegiełowie. W kwietniu 1940 roku za odmowę podpisania volkslisty został aresztowany i wywieziony na przymusowe roboty do III Rzeszy. Pod koniec wojny został pomocnikiem duchownego w Trzyńcu na Zaolziu. W czerwcu 1946 roku władze kościelne oddelegowały ks. W. Pilcha do Mikołajek na Mazurach. Tam pełnił służbę duszpasterską od 2 sierpnia 1946 roku do 1 listopada 1985 roku. W 1951 roku został wybrany proboszczem Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Mikołajkach. Liczyła ona wtedy ponad 3 tysiące wiernych. Okresowo był administratorem parafii w Baranowie, Orzyszu, Ełku. W październiku 1952 roku został aresztowany za odmowę inwigilacji i dostarczania władzom informacji o nastrojach panujących wśród Mazurów-ewangelików. Po 1956 roku i w latach 70. ubiegłego wieku nastąpił masowy wyjazd Mazurów za granicę. Liczba parafian zmniejszyła się dziesięciokrotnie. Zatrudnił się wtedy jako nauczyciel gry na skrzypcach w miejscowym Ognisku Muzycznym i Państwowej Szkole Muzycznej w Mrągowie. W tym też czasie podjął decyzję o założeniu w kościele w Mikołajkach Muzeum Reformacji. Wystawa dokumentowała istnienie polskiego żywiołu w byłych Prusach Wschodnich od XVI do XX

¹⁰ Biogram opracowała Bożena Kubień. Por. np. B. Kubień, *W trosce o zachowanie lokalnych wartości oraz wzmocnienie poczucia zakorzenienia. Okres restytucji i odbudowy Towarzystwa Miłośników Ustronia*, „Pamiętnik Ustroński”, t.14, Ustroń 2009, s. 280-284.

wieku. Ekspozyty pochodziły z prywatnych zbiorów księdza oraz z darowanych przez Mazurów wyjeżdżających za granicę. Obecnie Muzeum jest własnością Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Mikołajkach i mieści się w budynku przy Placu Kościelnym 5. Zmarł 23 sierpnia 2008 roku i został pochowany na cmentarzu komunalnym, dawniej ewangelickim, w Mikołajkach¹¹.

Edward Pilch (1915-1941) – urodził się 25 lutego 1915 roku w Jasle na Podkarpaciu. Tam uczęszczał do gimnazjum, w którym w 1934 roku zdał maturę. Jesienią tego roku przeszedł kurs unitarny w podchorążówce piechoty, a na początku 1935 roku został przyjęty do Szkoły Podchorążych Lotnictwa w Dęblinie. Ukończył ją w październiku 1937 roku jako podporucznik pilot ze specjalnością myśliwską i otrzymał przydział do 123 eskadry w 2 pułku lotniczym w Krakowie. Potem został przeniesiony do 122 eskadry, gdzie został zastępcą jej dowódcy. We wrześniu 1939 roku został mianowany oficerem taktycznym III/2 Dywizjonu Myśliwskiego. W dzień po agresji Związku Sowieckiego z rzutem kołowym dywizjonu przekroczył granicę Rumunii. Został internowany, ale udało mu się zbiec i dotrzeć do portu Bałczik nad Morzem Czarnym, skąd na pokładzie statku „Aghios Nikolaos” odpłynął do Bejrutu. Potem dotarł do Marsylii i został skierowany do wyjazdu do Wielkiej Brytanii, gdzie przybył w grudniu 1939 roku. Pierwszą część 1940 roku spędził w Eastchurch ucząc się angielskich przepisów i języka. Latem przeszedł szkolenie na Hurricane'ach, a w lipcu tego roku został przydzielony do pierwszej polskiej jednostki myśliwskiej na terenie Wielkiej Brytanii – 302 Dywizjonu „Poznańskiego”. Swoją pierwszą samolot w bitwie o Anglię zestrzelił 15 września 1940 roku. 20 lutego 1941 roku wystartował do treningowej walki powietrznej. Niestety w czasie niekontrolowanego nurkowania samolot zapalił się i rozbił koło miejscowości Arundel. Porucznik Edward Pilch został pochowany na cmentarzu Chichester Cemetery w Chichester. Odznaczony był Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari, Krzyżem Walecznych oraz Polową Odznaką Pilota.

Prof. dr inż. Władysław Pilch (1923-1996) – absolwent Gimnazjum Matematyczno-Przyrodniczego w Cieszynie. W 1951 roku ukończył Wydział Górniczy Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, z którą związał swoją karierę naukową. Na uczelni tej pełnił różne funkcje m.in. kierownika Instytutu Surowców Mineralnych, wicedyrektora Instytutu Przeróbki Surowców Mineralnych, prodziekana Wydziału Górnictwa. Odbýwał staże naukowe na wielu europejskich uczelniach, a w latach 1982-1986 wykładał na Politechnice w Kałdunie w Nigerii kierując jednocześnie zakładem Mineral Processing. Uczestnik wielu kongresów międzynarodowych m.in. w Paryżu, Cannes, Halifaxie w Nowej Szkocji, San Paulo w Brazylii. Od 1974 roku członek Polskiej Akademii Nauk. Jego dorobek to ponad 100 publikacji oraz wiele patentów. Był tytanem pracy. Sam nauczył się czterech języków: angielskiego, niemieckiego, francuskiego i rosyjskiego. „Światłością jest nauka, a drogą żywota są ćwiczenia” – to słowa z Przypowieści Salomona, które często i chętnie przytaczał. Pochodził z Wisły, gdzie spoczywa na cmentarzu na Groniczku¹².

Prof. dr hab. Andrzej Pilch (1926-2011) – pochodził z Ustronia. Absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1952 roku podjął pracę w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, a cztery lata później został zatrudniony w Instytucie Historii UJ. W latach 1968-1972 pełnił obowiązki prodziekana Wydziału Filozoficzno-Historycznego, a następnie wicedyrektora Instytutu Historii. W 1978 roku został prorektorem ds. dydaktyczno-wychowawczych UJ. Przez wiele lat kierował pracownią historyczną Instytutu Badań Polonijnych. Wybitny znawca i badacz historii Polski i Polonii. Długo-

¹¹ Biogram opracowała córka Irena Dzierba.

¹² Biogram opracowała Danuta Szczypka.

letni współpracownik Polskiego Słownika Biograficznego oraz Towarzystwa Łączności z Polonią. Członek Polskiej Akademii Nauk i Polskiej Akademii Umiejętności. Spoczywa na cmentarzu ewangelickim w Ustroniu¹³.

Ks. gen. bryg. Adam Pilch (1965-2010) – duchowny Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, absolwent Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, proboszcz Parafii Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie. W 1995 roku rozpoczął służbę w Ewangelickim Duszpasterstwie Wojskowym. Od listopada 2009 roku pełnił obowiązki Naczelnego Kapelana Ewangelickiego. Uczestniczył w wielu spotkaniach z żołnierzami na misjach pokojowych. Wyróżniony m.in. Orderem Uśmiechu i Medalem Alberta Schweitzera za postawę oraz działalność humanitarną. Pochodził z Wisły. Zginął w katastrofie smoleńskiej.

W czasie trzydniowego zjazdu była wyłożona Księga Pamiątkowa, którą uczestnicy wypełnili wieloma, bardzo ciekawymi wpisami. Poniżej niektóre z nich¹⁴:

Urodzony na Kozincach, koło Kubalonki w Wiśle, skończył studia wyższe budowlane. W roku 1939 wyjechał przez Słowację, Węgry i Jugosławię do Francji, potem do Anglii, gdzie był szkolony przez Churchill'a „Special Operations Executive”. Przerzucony do Polski w roku 1943. Dowódca partyzancki na terenach Nowogrodzkich. Potem walczył w Powstaniu Warszawskim. Po wojnie musiał opuścić Polskę i wrócił do Anglii.

Adam Pilch i Hania Martples.
Dzieci Adolfa Pilcha – Cichociemnego Armii Krajowej

Pilchowie – pewność na niepewnym świecie.

Ela, Jan, Michał Pilch z Drogomyśla

Gratulujemy Organizatorom pomysłu i rozmachu. Jesteśmy pod wrażeniem Waszej miłości i szacunku do „Ojcowskiego domu”.

Adrianna (z domu Pilch) i Janusz Buzkowie

My Pilchowie z Ostoićeva (Serbia) bardzo dziękujemy za wspaniałą gościnność, wspaniały program, mam nadzieję, że tu jeszcze przyjedziemy.

Renata Pilch z Pilchami z Ostoićeva Serbia
Emil Pilch, Žarko Pilch, Mihajlo Pilch, Danica Pilch.
Sanad Srbija

Uznanie i gratulacje za piękny pomysł Zjazdu Pilchów. To wspaniałe przeżycie.

Tadeusz Pilch z Warszawy z córką Pauliną Pilch

Gratulujemy ku dniu Pilchom, nech sa vám darí, o rok dovidenia pekne zorganizované¹⁵.

Jomili Slovakia

Dziękujemy organizatorom za spotkanie. Wysilek zaowocował sympatycznymi kontaktami z Pilchami. Z życzeniami dużo sił wytrwałości w organizacji kolejnego spotkania w roku 2014.

Danuta i Leszek Szczypkowie

Super zjazd. Czekamy na następne.

Agnieszka Angelika Pilch z Otwocka i Jadwiga Pilch z Celestynowa

¹³ Biogram opracowała Danuta Szczyпка.

¹⁴ Wpisy z Księgi Pamiątkowej Zjazdu Pilchów przepisane zostały wiernie, bez ingerencji w ich treść. Zachowana została także ich chronologia.

¹⁵ (słow.) Gratulujemy pięknie zorganizowanych Dni Pilchów. Wszystkiego najlepszego. Do zobaczenia za rok.

Dziękuję za zorganizowanie tego spotkania.

Zygfryd Pilch przedstawiciel
Pilchów rodziny Pilchów
z Katowic Ochojca

Nýdek

Moc si vážíme, že vznikl tento nápad zorganizovat takovou akci, doufáme, že se to stane tradicí¹⁶.

Miluše Pilch z rodiny z Jawornika

Nejprzd Ciesłary pote Pilchy kapke my rozruszali tych Wiślan.
A. B. Cieślar

Szumi jawor szumi i szumi osika nigdy nie zaginie pilchowsko muzyka. Wspaniałe Rodzinne spotkanie... i nie tylko... także tych co Pilchów lubią.

Pilchowie z Czarnego

Cieszymy się bardzo, że na Pilchowskiej polanie w takim gronie się spotkali zapraszamy na dalsze spotkania.

Helena Niemczyk z Pilchule

Maria Gojenov rodzono Pilch z Nowego Sadu. Bardzo dziękujemy za spotkanie z Pilchami.

Maria Gojenov

Za wspaniałą imprezę „Zjazd Pilchów” dziękujemy. Za spotkania, za wrażenia, za cudowne przeżycia, za całość, organizatorom dziękujemy. Za zaproszenie nas „WAŃCÓW” na tę imprezę. I tak by my przyszli.

Z gorskim pozdrowieniem „WAŃCY”

Spotkanie i wspólna fotografia „Na Pilchule”, na której uwieczniona została prawie trzystuosobowa grupa uczestników oraz sympatyków tego udanego wydarzenia, były ostatnim akcentem I Międzynarodowego Zjazdu Pilchów. Wszyscy wyjeżdżali w przekonaniu, że zobaczą się na kolejnym spotkaniu. Organizatorzy zapowiadają, iż nastąpi to w czerwcu 2015 roku.

Wspólna fotografia uczestników I Międzynarodowego Zjazdu Pilchów, uwiecznionych na polanie „Na Pilchule”, znajduje się w części kolorowej książki, na stronie 224.

*Dziękuję za organizację...
z nami dnia 17 i 23.06.2015 w miejscu...*

*Zygfryd i Lucja Pilchowie
Zygfryd Pilch rodem z Serbii (Serbija)
17.06.79. Zaproponujmy ze na organizację...
23.06.2015 Piotr Cieślar może stawka rodzice z Pilch*

*Jadwiga Rodna Pilch ze Swiętochowa
Podziwiamy wysiłki Pilchów.
Dziękujemy za miłe spotkanie. Do zobaczenia...!*

*Anna Pilch z Jawornika
Tymonka Angelika Pilch z Olwowa i Jadwiga Pilch
z Celestynowa. Super zjazd (10) czekali namoty*

Z Księgi Pamiątkowej I Międzynarodowego
Zjazdu Pilchów

¹⁶ (czes.) Bardzo doceniamy to, że powstał pomysł zorganizowania takiej imprezy. Mamy nadzieję, że stanie się to tradycją.

Daniel Kadłubiec

O Pilchach (i nie tylko) gawęda nazewnicza

Jest banalnym stwierdzeniem, że przez język poznajemy świat. Kiedyś wielki polonista warszawski, Profesor Witold Doroszewski, wspominał wiosnę na Podlasiu, kiedy siedział na skraju drogi, idącej przez las. Otaczał go wtedy nieruchomy, niezmienny świat rzeczy. Ale gdy ten świat zaczynał przeżywać i myślał o tym, że „mchy rosną, wiatr szumi, sosny się chwieją”, to tak, jak ten szum wiatru ogarniał las, obejmowała go ze wszystkich stron swojskość bijąca z tych wyrazów¹. Otóż świat jest tym właśnie, czym go wyrazy nazywają, bowiem jakaś przedustanowiona harmonia sprzęgła ze sobą słowo i rzeczy. Wynika z tego, że nienazwane rzeczy nie istnieją, a zaczynają się dopiero wynurzać z nieokreślonego językowo chaosu, gdy nadajemy im nazwy. To jakby analogia do stworzenia świata, kiedy to Bóg z bezkształtnego chaosu uformował dzień, noc, niebo, ląd, morze, słońce, księżyc itd. przez ich nazwanie. Tę moc słowa podniósł także jeden z największych tragików starożytnej Grecji, Sofokles, który w „Antygonie” kazał recytować chórowi, iż „siła jest dziwów, lecz nad wszystkie dziwy sięga człowieka potęga, wynalazł mowę, myśli dał skrzydła i życie ujął w porządku prawidła”. W tym miejscu warto także nadmienić, że świat jest zawarty nie tylko w słowach, ale i w kategoriach gramatycznych, takich jak czas, rodzaj, liczba, stąd filozof austriacki, Ludwig Wittgenstein, stwierdził, iż „granice mojego języka są granicami mojego świata”².

Jest rzeczą oczywistą, że nazwy osobowe zajmują ważne miejsce w językowym obrazie świata, bowiem go współtworzą, współorganizują.

Zapytajmy teraz, jak pod tym właśnie względem wygląda nasz cieszyński świat? Śmiało można powiedzieć, że spotkała się w nim cała nazewniczoetniczna Europa, bowiem zamieszkują tutaj *Polak, Polok, Poloczek, Polaczek, Czech, Rus, Rusnok, Morawiec, Mazur, Mazurek, Słowiok, Słowiocek, Uherek* (Węgier), *Harwot* (czyli Chorwat), *Rzyman, Roman, Niemiec, Niemczyk, Francus, Spaniel* (czyli Hiszpan), *Turek, Szweda, Włoch, Rabin, Żydek* itd., co ma swoją wymowę i pozanazewniczą, ale to już zupełnie inny temat.

Dodajmy do tego jeszcze, że nazwy osobowe delimitują, specyfikują wewnętrznie i sam Śląsk Cieszyński, wyodrębniając z niego subregiony, podobnie jak gwara, pieśń, strój, taniec, które są przecież inne w Beskidach, inne na nizinach okolic cieszyńskich, a jeszcze inne na kopalnianych terenach wokół Karwiny czy Orłowej. Oto parę na to przykładów, oczywiście nie bezwyjątkowych.

Orłowa: *Konieczny, Santarius, Fierla* – ewangelicy

Stanisławice: *Glac, Głąbek* – katolicy

Błędowice: *Pawlas, Folwarczny* – ewangelicy

Oldrzychowice: *Kadłubiec, Macura, Pyszko* – ewangelicy

Karpętna: *Kaleta, Lasota, Klus, Mrózek* – ewangelicy

Mistrzowice: *Cieńciała, Pelar, Harwot* – ewangelicy

Bukowiec: *Chybidziura, Jochymek, Motyka* – katolicy

Trójwieś: *Legierski, Juroszek, Kawulok, Małyjurek* – katolicy

Ustroń: *Śliwka, Lipowczan, Sztwiertnia, Wantuła* – ewangelicy

Wisła: *Pilch, Cieślars, Szalbot, Troszok, Bujok* – ewangelicy.

¹ W. Doroszewski, *Wśród słów, wrażeń i myśli*, Warszawa 1966, s. 13.

² L. Wittgenstein, *Traktat logiczno-filozoficzny*, Warszawa 1997.

Język, jak wiadomo, pełni też najróżniejsze funkcje, które z niego czynią nie tylko najważniejszy środek komunikacji, porozumienia, ale również poznawania i interpretowania świata. Które z nich można przypisać nazwom osobowym? – warto przy okazji zapytać. Odpowiadając na to pytanie, zauważmy, iż określają m.in.

- wykonawców zawodów: *Kaleta, Kowol, Kowala, Tesarczyk, Ślusarczyk,*
- etniczną przynależność: *Polok, Niemiec, Czech, Rus,*
- miejsce pochodzenia: *Trzyniecki, Łyżbicki, Bystrzycki,*
- cechy fizyczne i psychiczne: *Głowa, Główka, Broda, Karch* (mańkut, leworeki), *Raczek, Pilch.*

Otóż mamy *Pilcha*, którego odnalazł Kazimierz Rymut³ wśród innych polskich nazwisk już w r. 1385, a z jego zestawienia wynika, że jest on szczególnie popularny na Śląsku i w Małopolsce, choć nosiciele tego nazwiska rozsiani są po całej Polsce i nie tylko, jednak ich największe skupisko jest na południu kraju. Na Ziemi Cieszyńskiej pojawił się, opierając się na pracy Władysława Milerskiego⁴, w Nawsiu. Pisał się wtedy r. 1577.

Godzi się przy okazji nadmienić, że w najstarszym dokumencie języka polskiego, w tzw. bulli gnieźnieńskiej z r. 1136, pojawiają się nazwiska zadomowione i nad Olzą, że przytoczymy przykładowo *Karcha, Brodę, Gogółkę, Główkę*, które mieszczą się, co uważamy za istotne, w wyszczególnionej przez nas kategorii nazwisk eksponujących cechy fizyczne i psychiczne swych nosicieli. Dorzućmy jeszcze, że w cytowanym dokumencie, podobnie jak na Ziemi Cieszyńskiej, najstarsza warstwa antroponimów pozbawiona jest nazwisk na -ski, -wski, typowych dla szlachty, później mieszczaństwa, i to od wieków XIV/XV. A zatem nazewnictwo cieszyńskie mieści się w najstarszym polskim, co jest znaczącym świadectwem polskości nadolziańskiej ziemi.

Po tych ogólniejszych wywodach, potrzebnych jednak dla lepszego zrozumienia problemów nazewniczych, przejdźmy do *Pilcha* nadmienając, że jest to nazwisko żywotne, czego dowodem są liczne nazwy pochodne bądź osobowe (*Pilcha, Pilchewicz, Pilchewicz, Pilchoń, Pilchota, Pilchowicz, Pilchowiec*), bądź miejscowe (*Pilchowice, Pilchów, Pilchowo*). I co ono znaczy, od czego czy kogo się wzięło? Nie trudno na to odpowiedzieć. Tak jak *Kot, Wiewiórka, Szczuka, Słowik, Wróbel, Gołąb* zawdzięczają swoje nazwisko odpowiednikom zwierzęcym, także *Pilch* ma swojego substytutu w zoologicznym świecie. Nazywa się identycznie – pilch. Chodzi o zwierzątko bardzo sympatyczne, przypominające wiewiórkę, będące więc gryzoniem o sierści lśniącej, szarobrunatnej, od spodu białej, z ogonem długim, bogatym. Najlepiej czuje się w dziuplach drzew leśnych i szczybinach skalnych, a zatem w obszarze leśnym. Niebagatelne jest to jeszcze, że futerko ma atrakcyjne, co stwarza dla niego niemałe zagrożenie.

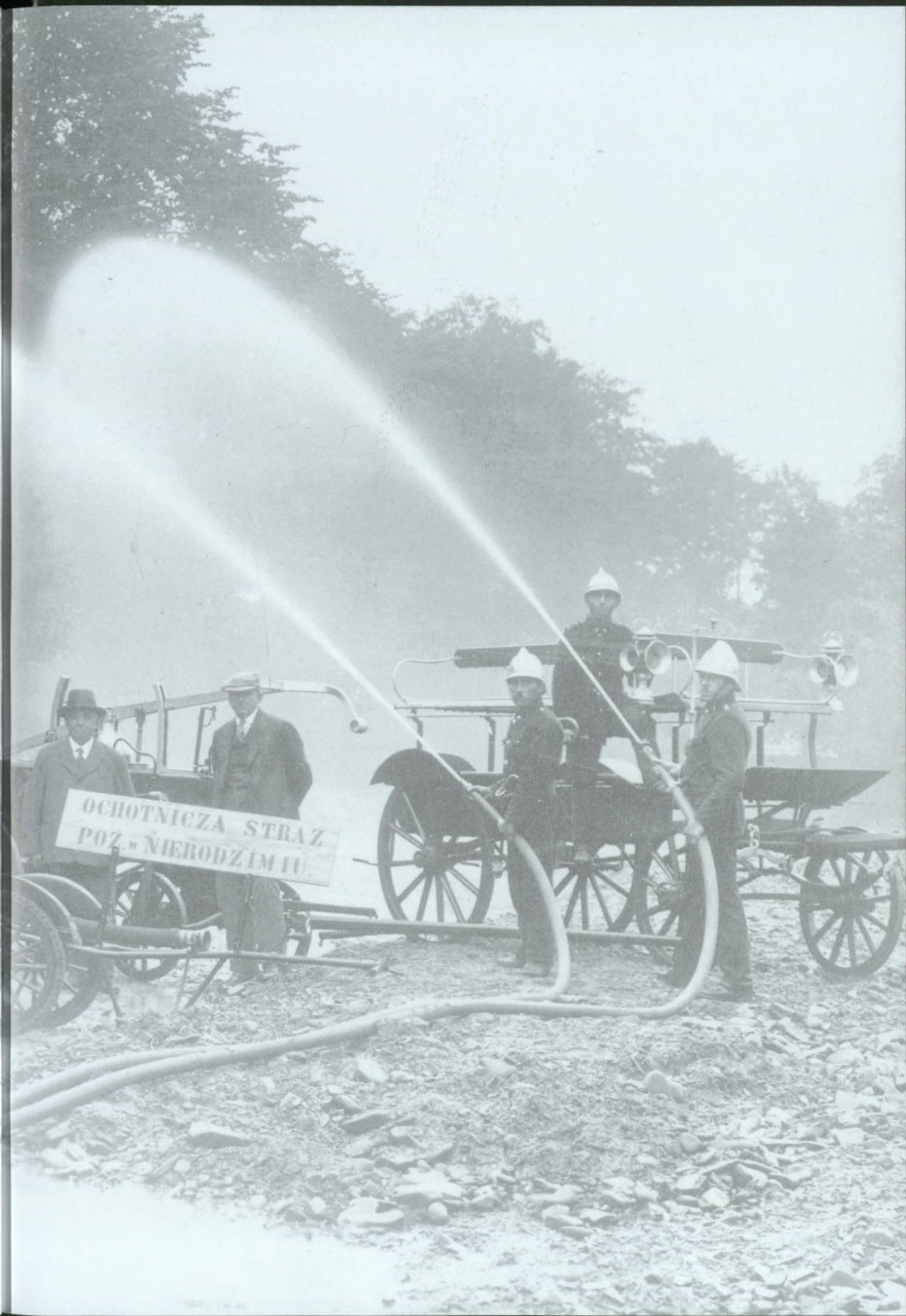
I teraz pytanie: jakie cechy łączą pilcha z *Pilchem*? Trudno na to odpowiedzieć, bowiem możliwości jest wiele. Może być tak, że *Pilch* chętnie przebywał w lesie, że był zwinny, płochliwy, a może, co bardzo prawdopodobne, polował na to zwierzątko, by przypodobać się żonie. Dziś trudno wskazać jednoznaczne motywy związku nazewniczego tego zwierzęcia z człowiekiem, bowiem sześć wieków z okładem nie pozwoli nam dać precyzyjnej odpowiedzi na pytanie, jakie jest znaczenie etymologiczne tego nazwiska. Wśród wskazanych przez nas

3 K. Rymut, *Nazwiska Polaków*, Wrocław 1991, s. 211.

4 W. Milerski, *Nazwiska cieszyńskie*, Warszawa 1996, s. 249.

możliwości z pewnością któreś jest właściwe, jednak dziś mało kto łączy *Pilcha* z leśnym pilchem, co jest następstwem tzw. leksykalizacji, czyli zatarcia związku między znaczeniem etymologicznym (pierwotnym) wyrazu a dzisiejszym jego znaczeniem realnym. Dzisiaj *Pilch* jest po prostu znakiem człowieka bez etymologicznych skojarzeń.

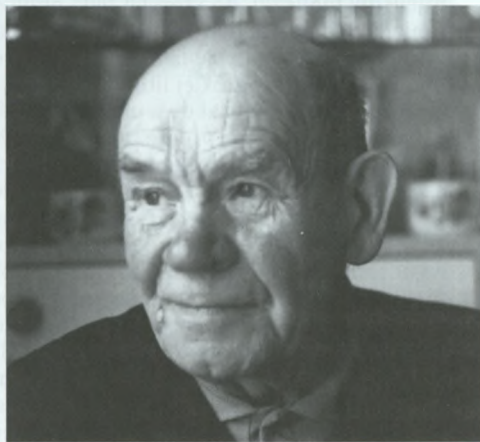
Interesujące nas nazwisko pojawia się m. in. i na gruncie języka czeskiego jako *Plch*, gdzie „l” jest sylabotwórcze, podobnie jak w wyrazach *vlk* (wilk), *plný* (pełny), *vlna* (wełna), i może, podobnie jak w polszczyźnie, oznaczać i zwierzę, i człowieka, co tylko potwierdza słuszność naszego wyводу, pokazującego drogę niektórych nazw osobowych, mających swe źródło w pospolitych, stanowiących najbardziej znaczącą kategorię antroponimów i cieszyńskich, i staropolskich.



Jan Brózda

Paweł Brózda – uczestnik i kronikarz wydarzeń XX wieku

Przedstawiona sylwetka mojego ojca, Pawła Brózdy, chociaż nie pretenduje do głośnych osobowości ustrońskiej społeczności, niewątpliwie stanowi przykład, jak w burzliwym i ciężkim okresie XX wieku można było żyć zachowując przy tym życzliwość, optymizm oraz pogodę ducha. Jego bardzo długie, bo prawie stuletnie życie (1904-2002), wypełnione było aktywnością i pracowitością, co pozwoliło mu na czynne uczestniczenie w zmieniających się okolicznościach. Nikt lepiej nie potrafiłby opisać tych działań, spostrzeżeń i obserwacji aniżeli sam ich uczestnik, tym bardziej, że uczynił to z perspektywy przeżytych lat. Ten swoisty pamiętnik spisany został ręką dziewięćdziesięcioletniego już obserwatora swojej przebytej drogi życiowej. Prezentowany poniżej tekst stanowi jedynie fragment wspomnień ojca – jego opisów i przemyśleń dotyczących minionej rzeczywistości¹.



Paweł Brózda (1904-2002)



Nieistniejący już dzisiaj dom rodzinny Brózdów w Ustroniu Nierodzimiu (stał w rejonie obecnej ul. Katowickiej)

¹ Prezentowane fragmenty wspomnień Pawła Brózdy pozostają wiernym odpisem. Opracowując tekst zastosowano aktualne zasady ortografii i interpunkcji, natomiast nie ingerowano w zapisy stylistyczne. Dodane zostały tylko merytoryczne przypisy. Rękopis pamiętnika znajduje się w archiwum rodzinnym autora.

Przodkowie Pawła Brózdy pochodzili z Zaolzia. Należy zaznaczyć, iż w tamtych czasach regułą były rodziny wielodzietne. Z małżeństwa Jana Brózdy i Marii z domu Fox przyszedł na świat ojciec i jego pięcioro rodzeństwa. Lata dziecięce pozbawione były wygód i zabaw, a wypełniały je proste zajęcia, konieczne do wykonania w ówczesnych gospodarstwach rolnych. Lata szkolne tak opisuje ojciec w swoich wspomnieniach:

Jak ukończyłem w lipcu [1910 roku] 6 lat, to we wrześniu poszedłem do szkoły. U nas były dwie szkoły – nowa w Nierodzimiu, a 40 metrów dalej na Bładnicach [Dolnych] – stara. Nas w pierwszej klasie uczył nauczyciel Kawulok. Do pisania mieliśmy tabliczki, do których była przywiązana mokra gąbka i sucha szmata do ścierania. Na tabliczce były czerwone linijki i trzeba było pisać rysikiem od linijki do linijki i przez to wyrabiało się ładne pismo. Do czytania był elementarz, gdzie my się uczyli litery czytać, przy każdej literze rysunek, np. przy literze „o” było oko. Jak kto chciał iść do ustępu to musiał dwa palce podnieść, jak go nauczyciel spytał co chce, to trzeba było mówić: „Pięknie proszę panie nauczycielu ja chcę iść na stronę”. On odpowiedział „proszę”. Każdy nauczyciel nosił kij – trzcinkę, to się go bali, aby kijem nie dostać, ale często bił po portkach. Za karę trzeba było stać na występku.

Również karali dzieci tym, że musiały zostać po szkole 1/2 godziny. Czasem zdarzało się, że Kawulok otworzył okno na południe i kazał nam śpiewać głośno wyuczoną pieśń. On poszedł 20 metrów przed szkołę, my się *drzyli*². Jak byłem starszy *toch się dowiedział*³, że wieczorem w gospodzie popił, głowa go bolała i szedł się przewietrzyć – no różnie to bywało. Tą szkołę nazywali dwuklasówką, ale były cztery oddziały. Nauczyciel [Jan] Poloczek uczył na Bładnicach. Przy szkole rosły dwie duże czereśnie, to ja z Plintą zawsze my je obierali u [Jana] Poloczka.

Uczyliśmy się dwie godziny języka niemieckiego, historii, rachunków – tabliczkę mnożenia musiał każdy dobrze znać. Wtenczas uczyli mniej tematów, ale każdy gruntownie przerabiano. Historii o władcach cesarskich to czasem zapisali cztery tablice, trzeba było odpisać i na pamięć się nauczyć. O Polsce nas nic nie uczono, nie wolno było. W środę po przerwie mieliśmy religię – katolicy w nowej, ewangelicy w starej szkole. W zimie my się zawsze śniegiem bili, a do klasy też się wody dostało, to [Jan] Poloczek chłopców dupę na stołek i kijem walił. Chłopcy to już przeczuli i zeszyty, dzienniki do spodni dowali. Jak był mróz to my się na lodzie ślizgali, przeważnie na jednej łyżwie. Do starej szkoły w zimie chodziliśmy na godzinę 9-tą, a nauka trwała do 3-4 po południu. W tym czasie to była moda, że *chłopi*⁴ pod butami na obcasie mieli przybite podkówekki żelazne, a na zelówce nabite *ćwieczki*⁵ wielkości pluskiewki 3 mm grube, ale po kilku latach to zaniechali i tylko gumę na obcasie zostawali.

Przed pierwszą wojną światową była wielka bieda, *nie szło*⁶ kupić za pieniądze, kartki były tylko na chleb, a jeszcze trzeba było iść do piekarni w Ustroniu. Kolejek w tym czasie nie znano, wszyscy na siłę się pchali, bo inaczej kartka przepadła. Chleb był złej jakości, na poły z kukurydzą. Materiału na ubrania nie było, bo to wszystko szło do wojska. Kobiety chodziły w fartuchach z nici papierowych. Kontrola chodziła po domach, konfiskowali zboże, ludzie chowali go gdzie mogli. W szkole na Bładnicach było czasem wojsko, my się nie uczyli *toch chodził na pański ku żniwu*⁷, kopaniu, oraniu, żeby parę szóstek⁸ zarobić. Był taki zwyczaj, że ludzie sadzili na dworze ziemniaki, folwark dał zorany zagon i ziemniaki, ludzie za darmo pracowali. Po wykopaniu się dzielili: cztery *mierzycy*⁹ panu, a piątą sobie. O dobre zarobki było trudno, *gazdowie*¹⁰ też słabo płacili.

² Drzyli gwar. wrzeszczeli.

³ *Toch się dowiedział* gwar. to dowiedziałem się.

⁴ *Chłop* gwar. mężczyzna.

⁵ *Ćwieczki*, także *ćwiynczki* gwar. ćwieki.

⁶ *Nie szło* gwar. nie można było.

⁷ *Toch chodził na pański ku żniwu* gwar. to chodziłem na pańskie pole w folwarku pracować przy żniwach.

⁸ Szóstka – (daw.) 20 halerzy austriackich.

⁹ *Mierzycy*, także *mierzice* gwar. miara na zboże objętości około 48 litrów.

¹⁰ *Gazda* gwar. gospodarz.

Kraj: Śląsk.

Liczba: 924

Okręg szkolny: Bielsk

Rok szkolny: 1917-18.

Świadectwo uwolnienia.

Brózda Paweł, urodzony w dniu *14. 7. 1904*
 w *Nierodimiu* w *Śląsku aust.* *ewang.* religii,
 z końcem *uczeń* klasy *I.* oddziału *2.*
 uczennica
 w *2.* klasowej szkole ludowej w *Dol. Gładnicach* uczęszczał
 w *Dol. Gładnicach* od *19. 9. 1910* do *15. 7. 1918*

i otrzymał następujące noty:

Obyczaje: *chwalebne*Pilność: *sadowalajęca*

Postępy w poszczególnych przedmiotach nauki:

Religia: *dobry*Czytanie: *dobry*Pisanie: *dobry*Język wykładowy: *dobry*język: *dobry*Rachunki i nauka geometrycznych form: *dobry*Historia naturalna i nauka przyrody: *dobry*Geografia i historia: *dobry*Rysunki: *dobry*Śpiew: *dobry*Gimnastyka: *dobry*

Kobiece roboty ręczne:

Zewnętrzna forma wypracowań piśmiennych: *staranna*

Z uwagi, że ^{ten uczeń} _{ta uczennica} odpowiedział/wymagał/wymagała... wymaganiami ustawy, zostaje na podstawie § 21 państwowej ustawy o szkołach ludowych z dnia 14. maja 1869 i § 95 ordynacji szkolnej i naukowej z dnia 29. września 1905, l. 13.200 ^{tenże} _{taże} niniejszem ze szkoły uwolniony.

2. klasowa *publicz.* szkoła ludowa *Dol. Gładnice*,

dnia *15. lipca* 1918.

Kierownik szkoły:

Jan Poloczek



Nauczyciel:

W 1918 roku chodziłem na naukę konfirmacyjną, która odbywała się w szkole przy kościele. Uczyl nas ks. Paweł Nikodem. Był bardzo wymagający, dużo zadawał z katechizmu, wyroki, psalmy, pieśni z kancjonału. Zawsze przepytywał, że od strachu trzeba było wykuć na pamięć. Czasem lubił też coś opowiadać. Raz kazał przynieść Śliwkowi kij *leskowy*¹¹ – no i na przyszły raz przyniósł. Jak potem kto zawałił, to kazał Bujokowi aż mu przyłożyć. Ja się dobrze uczyłem i zrobił mnie prymusem. Dał mi napisane na całej stronie A4 przemówienie do zboru. Oprócz tego napisał nam podziękowania za wychowanie dla rodziców przed wyjściem z domu. Ubrania konfirmacji mieli skromne, bo sklepy były puste. Wtenczas nie było w modzie robić *gościny*¹² przy konfirmacjach lub na urodziny. Ja po zwykłym obiedzie po południu pasłem krowę.

Z początkiem stycznia 1919 roku ojciec, wówczas piętnastoletni chłopak, rozpoczął pracę w Fabryce Śrub i Wyrobów Kutyż S. A. „Brevillier i Ska & A. Urban Synowie” w Ustroniu, gdzie przeszedł całą drogę zawodową, od pomocnika do ślusarza maszynowego. Tak wspomina ten okres:

Po pierwszej wojnie były fatalne warunki pracy. Pracowało się 8 godzin – od 7⁰⁰ do 15⁰⁰, druga zmiana od 15⁰⁰ do 23⁰⁰, bez przerwy na posiłki. Nie było szatni ani umywalni, pracownicy nie otrzymywali ubrań roboczych, rękawików, mydła itp. Kto chciał umyć ręce, to w wiadrze gorącym żelazem zagrzali wodę. Robotnicy z kolonii¹³ to przeważnie w pantoflach wracali do domu. Wyплаты były każdą sobotą i była wielka inflacja. Walutą polską były marki, które na miliony się liczyły. W styczniu 1924 roku za ministra [Władysława] Grabskiego była wymiana: 1 zł = 1. 800 000 marek. Potem ceny się ustabilizowały.



Strażacy Ochotniczej Straży Pożarnej w Nierodzimiu, około 1930 r.
Paweł Brózda – szósty od lewej strony

¹¹ *Leska*, także *lyska* gwar. leszczyna.

¹² *Gościna* gwar. przyjęcie.

¹³ Chodzi o tzw. kolonię w Hermanicach koło Ustronia. Było to robotnicze osiedle patronackie zbudowane w latach 1865-1870 dla pracowników Arcyksiążęcego Zakładu Budowy Maszyn w Ustroniu (*Erzherzoglich Maschinenbau-Anstalt Ustron*). Osiedle powstało z inicjatywy inżyniera Emila Kuhlo (1833-1886), ówczesnego zarządcy tejże fabryki, który dbał również o dobrobyt swoich pracowników. Tworzyło go 21 murowanych, parterowych, czteromieszkaniowych domków, mogących łącznie pomieścić 80 rodzin. Budynek te miały przypisane następujące numery: 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 87, 88, 89, 90, 91, 92, 93, 94, 100, 101, 102, 106. Po 1945 r. wielokrotnie przebudowywane, dziś zatraciły już swój pierwotny charakter. Osiedle zamyka się w kwartale, który flankują obecne ulice: Skoczowska, Dominikańska, Jana Sztwiertni i Pawła Stellera.

Okres pracy w fabryce przerwany był służbą wojskową (1926-1927) w 3 Pułku Strzelców Podhalańskich, jak również bezrobociem w czasach wielkiego światowego kryzysu gospodarczego (1929-1933). W tych latach Paweł Brózda działał również w Ochotniczej Straży Pożarnej w Nierodzimiu, którą tak wspomina:

Ochotnicza Straż Pożarna w Nierodzimiu została założona w 1926 roku. W tym czasie odbywałem służbę wojskową w Trzecim Pułku Strzelców Podhalańskich. Po zwolnieniu z wojska w 1927 roku, w stopniu kaprała, wstąpiłem do Straży Pożarnej. Po zakupieniu przez straż pompy motorowej zostałem pierwszym motorniczym. Później został nim Rudolf Rymorz. Dużo prac wykonywałem przy budowie strażnicy nad Młynówką. Z okazji otwarcia i poświęcenia strażnicy [w 1930 roku] załatwiłem w Cieszynie tablicę pamiątkową z gwoździami. Po rezygnacji Józefa Gajdzicy naczelnikiem został Józef Pindór, a ja jego zastępcą. Od początku prowadziłem ćwiczenia strażackie ponieważ znałem musztrę wojskową. W OSP w Nierodzimiu pełniłem służbę do wybuchu wojny w 1939 roku.



Paweł Brózda (z prawej strony) i Paweł Cholewa przed nowym budynkiem Ochotniczej Straży Pożarnej w Ustroniu Nierodzimiu, lata 90. XX w.

W 1931 roku Paweł Brózda zawarł związek małżeński z Anną Cieślar z Ustronia Zawodzia. Z tego związku urodziło się dwóch synów – Jerzy (1932-2011) i Jan (1935).

Z chwilą wybuchu II wojny światowej ojciec ewakuował się wraz z pracownikami fabryki w kierunku Krakowa i dalej do Tarnowa, skąd powrócił po dwudziestodniowej tułaczce. Kolejne lata okupacji tak opisuje:

Po powrocie z wędrowki fabryka nie miała zamówień, bo polskie zamówienia nie były już aktualne, rząd uciekł za granicę i byliśmy na bezrobociu. W Skoczowie było pośrednictwo pracy i w lutym [1940 roku] dostałem zawiadomienie, że mam podjąć pracę niedaleko Austrii. Ja chciałem pracować na miejscu i nie pojechałem. Z tego powodu byłem wzywany do Kowali w „cegielni”, gdzie [Fryderyk] Wałach (wnuk Kowali)¹⁴ miał ze mną rozprawę, grożąc mi konsekwencjami. Po raz drugi otrzymałem wezwanie w kwietniu, nie tylko ja, ale cała masa osób z Nierodzimia, Ustronia – około 50 ludzi. Załadowali nas w Skoczowie do pociągu. Jeden cywil Niemiec się nami opiekował, jechaliśmy prawie całą dobę. Po wyjściu z pociągu w Braunschweigu¹⁵ wsiedliśmy do autobusu i po przeszło godzinie jazdy zawieźli nas do Hallendorfu, gdzie był lagier¹⁶ nr 25, mieszkali tam Niemcy i tam nas zakwaterowali.

Warunki mieszkaniowe.

Każdy barak drewniany miał dwa pokoje. W pokoju stało 12 łóżek żelaznych, 12 szaf, jeden długi stół, parę taboretów do wychodzenia na piętrowe łóżka, piec węglowy i ławy. Często trzeba było słomę w sienniku zmieniać. Walizki mieliśmy na szafie. Do umywalni i ustępów było 20-30 metrów – osobny barak. Jak się pojawiły pluskwy, to nas przeniesiono do innego baraku, uszczelnili okna i drzwi i „wygazowali” pomieszczenie. Po trzech dniach wracaliśmy. Raz przez pewien czas mieszkaliśmy w lagrze nr 6, potem nr 25, a ostatnio nr 8. W każdym lagrze była poczta, kuchnia i *lagermeister*¹⁷. Kto miał rower, to go trzymał na zewnątrz, nie zginął, bo bardzo karali.

Pożywienie.

Na początku 50 dag chleba na dzień, pod koniec wojny 35 dag, kielbasy 5 dag i margaryny jak pudełko zapalek. Rano czarna kawa, którą w konewce trzeba było przynieść, wieczorem herbata z miętą. Na obiad chodziliśmy ze *szolką*¹⁸ i talerzem. Najlepszy obiad dawali w niedzielę: zupa, mięso, ziemniaki, buraki. Przez tydzień najczęściej: *eintopf*¹⁹ z ziemniakami, buraki, marchewka, grochówka, dorsze gotowane, *perkartofle*²⁰, budyń. Ja się dożywałem, bo żona posyłała kartkę na chleb i mięso, to mogę powiedzieć, że głodu nie miałem. Tylko piwo można było kupić bez kartek.

Po wkroczeniu Amerykanów [w 1945 r.] zaczęto nas szeregować według narodowości. Polaków umieszczono w >>lagrze na „Hertz”<<, byli między nami powstańcy z Warszawy i mówili, że dopóki w kraju są Rosjanie, to oni tam nie wracają. W maju już listy z domu nie nadchodziły, a my tęsknili za rodzinami. Zrodził się pomysł, aby na własną rękę jechać do domu. Zrobiliśmy wózek, przednie koła z samochodu, przymocowali dyszel i szafę. Załadowaliśmy nasze walizki (5 osób): Niemiec, Fiedor, Szarzec, Gluza i ja. Wyjechaliśmy pod koniec maja, pogoda sprzyjała. Jechaliśmy, przez Wolfenbüttel²¹, trzy dni do Magdeburga²², tam na moście była granica. Na zachód puszczali Francuzów i innych, na wschód nie puszczali nikogo. Jechaliśmy po stronie amerykańskiej trzy dni do Schönebecku²³. Po drodze widzieliśmy dwa obrazki: granicy pilnowali

¹⁴ Chodzi o przedsiębiorcę Karola Kowalę (1868-1938) z Nierodzimia, właściciela cegielni wybudowanej na przełomie XIX i XX wieku, zlokalizowanej na granicy Nierodzimia i Harbutowic (w rejonie obecnej ul. Harbutowickiej 9 w Ustroniu Nierodzimi). Po I wojnie światowej cegielnia przeszła na własność jego wnuka Fryderyka Wałacha, który podczas okupacji współpracował z Gestapo. Po II wojnie światowej rodzina Wałachów – o zapatrywaniach proniemieckich – wyjechała do Niemiec, a ich majątek upaństwowiono. Między innymi znalazła tam miejsce Odlewnicza Spółdzielnia Pracy Metali Nieżelaznych im. 1 Maja. Por. B. Kubień, *Wykaz ustrońskich przedsiębiorców z okresu od XVII wieku do 1945 roku w ukladzie chronologicznym*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 12, Ustroń 2005, s. 71, 75.

¹⁵ Braunschweig – (pol. *Brunszwik*) miasto w środkowej części Niemiec, w Dolnej Saksonii.

¹⁶ Lagier – (niem. *lager*) niemiecki obóz pracy, jeniecki bądź koncentracyjny.

¹⁷ *Lagermeister* – (z niem.) zarządca, „szef” obozu.

¹⁸ *Szolka* gwar. menażka.

¹⁹ *Eintopf* – (niem.) potrawa jednogarnkowa.

²⁰ *Perkartofle* gwar. ziemniaki w „mundurkach”.

²¹ Wolfenbüttel – miasto w środkowej części Niemiec, w Dolnej Saksonii.

²² Magdeburg – miasto w środkowej części Niemiec, w 1949 r. wcielono do NRD, po zjednoczeniu Niemiec w 1990 r. stolica landu Saksonia-Anhalt.

²³ Schönebeck – miasto w środkowej części Niemiec, w Saksonii-Anhalt.

dwaj młodzi żołnierze – Amerykanin i Rusek²⁴. Pierwszy elegancki – mundur, cienka bluzka, a drugi – wysmarowane dreluchy²⁵, pepeszka²⁶. Amerykanin wyjął pudełko i zapalił papierosa, ten drugi to widział, wyjął kawałek gazety, urwał i z drugiej kieszeni nabrał machorki²⁷ i też sobie zapalił. To nas zaraz uświadomiło, co o kim myśleć.

W nocy spaliliśmy raz w koszarach, szkole, w przedszkolu i w stodołach. W Schönebecku był polski lagier w fabryce samolotów i tam my mieszkaliśmy w biurze konstrukcyjnym. Jedzenie tam było dobre i zaopatrzyliśmy się na dalszą podróż. Po trzech tygodniach lagier likwidowano, bo mieli tam przyjsć Rosjanie, więc my z niego uciekli, bo by nas wywieźli na zachód Niemiec. Mieliśmy pecha, jedziemy drogą, a z przeciwną jadą samochodem Anglicy i kazali nam się wrócić. Więc my się wróciliśmy, a jak dalej odjechaliśmy to my się w lesie pokryli i całą noc w lesie spali. Rano poszliśmy we dwójkę zobaczyć – już nie było nikogo, w nocy wyjechaliśmy pociągiem. My zaś sami z tym wózkiem, którym była szafa, jedziemy autostradą w kierunku Halle²⁸, dalej do Lipska²⁹, do miasteczka Riesa³⁰. Tam w szkole mieszkali Ukraińcy i Polacy i mówili nam, że Rosjanie biorą swoich, to Polaków też zabierają. Po paru dniach nas do wagonu załadowali na stacji za małą rzeczka, ale już bez naszego wózka. Dwa dni wyjeżdżaliśmy parę kilometrów i znowu z powrotem. Na trzeci dzień zajechaliśmy ze 60 km, nie pamiętam stacji, wysiedliśmy, a oficer rosyjski powiedział: „Ruscy pójdą tu na lagier, a wy Polaki idźcie do Cottbus³¹, tam się polskie władze wami zaopiekują, to niedaleko – 100 km”. Gdzie się potracili Polacy? – nie wiem. My poszliśmy na stację i po dwóch dniach dojechaliśmy z różnymi kłopotami do Cottbus. Jaka tam była ta władza – szkoda mówić! Dali nam półtora bochenka chleba, sami też nic nie mieli.

Z Cottbus wyjechaliśmy na cysternach³² do Legnicy. Z Legnicy pociągiem towarowym – koło Jeleniej Góry piękne okolice. Dalej przez Jawor, Bolków – tam my też napotkali Polaków, którzy nas wsparli. Stąd do Wałbrzycha pociągiem elektrycznym.

W Wałbrzychu mieszkaliśmy już Polacy, nawet radzili żeby się tam osiedlić, że dużo jest pustych domów. Tam już były polskie restauracje – pojedliśmy.

Z Wałbrzycha kolejka ku mostu, kładką przez rzekę, tam znowu stał pociąg do Nowej Rudy. Dalej Otmuchów, Nysa, Koźle i Katowice. W Katowicach znaleźliśmy kuchnię dla uchodźców i dostaliśmy pojeść fasoli zasmażanej z chlebem. Dalej pociągiem do Bielska, ale z Bielska do Skoczowa pociąg nie jeździł – brak mostu w Skoczowie³³. Poszliśmy na piechotę do znajomego w Jaworzcu, tam my się przespaliśmy, pożyczyci wózek i ku domowi. Był początek lipca [1945 r.]. Reszta ustroniaków, co tam zostali, powróciła dopiero na jesień 1945 roku.

W okresie powojennym, w latach 1946-1968, Paweł Brózda pracował w szkolnictwie zawodowym w Ustroniu, dodatkowo uzupełniając zaocznie swoje wykształcenie. Maturę zdał mając ponad 50 lat.

Wykształcił całe pokolenia ślusarzy będąc szanowanym i lubianym zarówno przez uczniów, jak i grono pedagogiczne.

²⁴ Rusek – tutaj Rosjanin.

²⁵ Dreluchy – tutaj ubranie z dreluchu (grubej i mocnej tkaniny).

²⁶ Pepeszka – potoczna nazwa pistoletu maszynowego (*Pistolet-Pulmiot Szpagina*), skonstruowanego w 1941 r. przez Georgija Szpagina, wchodzącego w skład uzbrojenia Armii Czerwonej.

²⁷ Machorka – tytoń.

²⁸ Halle - miasto w środkowej części Niemiec, w Saksonii-Anhalt, leżące w pobliżu Lipska.

²⁹ Lipsk – (*niem. Leipzig*) miasto we wschodniej części Niemiec, należy do aglomeracji Lipsk-Halle.

³⁰ Riesa – miasto we wschodniej części Niemiec, w Saksonii, port nad Łabą.

³¹ Cottbus – (*pol. Chociebuż*) miasto we wschodniej części Niemiec, w Brandenburgii, nad rzeką Sprewą.

³² Chodzi tutaj o samochody ciężarowe dostawcze.

³³ Chodzi tutaj o żelazny most kolejowy przez rzekę Wisłę w Skoczowie, który w 1939 r. został wysadzony przez wycofujące się wojsko polskie. Ciekawostką jest, że konstrukcję mostu, wzniesionego przed otwarciem linii kolejowej w 1888 r., wykonano w Zakładzie Budowy Mostów przy Arcyksiążęcej Fabryce Budowy Maszyn w Ustroniu.



Na warsztacie szkolnym, lata 60. XX w.

Mój dziadek.
 Mój dziadek ma, ma imię Paweł,
 mieszka w Ustroniu i ma 96 lat.
 Lubi spacerować po swoim ogródku,
 i nie nosi okularów. Kiedy był młody
 bawił się czotkami z zapiekami i wódką.
 No i chociaż wojnie światowej należał
 kółka ma szachy i jechał z nami od
 Niemiec do Polski.
 Mój stosunek do dziadka jest pozytywny
 wręcz, bardzo go kocham.

Wypracowanie szkolne prawnika Pawła Brózdy
- Szymona

Z niektórymi pedagogami, jak Klemens Błahut czy Stec, utrzymywał kontakty przyjacielskie do końca swego życia.

Ostatnie swoje lata, już po śmierci mamy w 1996 roku, ojciec spędził samotnie. Zawsze jednak otaczała go rodzina, co pozwoliło zachować mu pogodę ducha, życzliwość i optymizm.

Czas swój poświęcał nie tylko na niezbędne zajęcia gospodarcze, ale również na pielęgnację ogródka, pisanie pamiętników, pomoc sąsiadom przy bardziej skomplikowanych zajęciach, na przykład wyjaśnianiu i przeliczaniu waloryzacji ich rent i emerytur. Te czynności przez całe dni wypełniały mu czas. Urodziny taty stawały się nieformalnym zjazdem rodzinnym, co niestety już się bezpowrotnie skończyło. Jednakże pozwoliło to jeszcze bardziej zachować obraz ojca w naszej pamięci.

Droga życiowa Pawła Brózdy zapisała się również żywo w pamięci najmłodszego pokolenia, o czym może świadczyć wypracowanie szkolne napisane w 2000 roku przez wówczas dziewięcioletniego prawnika Szymona Brózdę³⁴.

³⁴ Wszystkie fotografie i dokumenty ilustrujące artykuł pochodzą ze zbiorów rodzinnych autora.

Otto Winecki-Windholz

Dawne kuchenne królestwo

W zakończeniu mojego wspomnienia pt. „Kiszona czy kwaszona?“, zamieszczonego w 16 tomie „Pamiętnika Ustrońskiego”¹, niejako zobowiązałem się do kontynuowania tematyki kuchennej i sięgnąć pamięcią nie tylko do tego, co się jadło oraz zaprawiało na zimę, ale napisać też o tym starym sprzęcie kuchennym, będącym w codziennym użytku. Wobec tego korzystam z gościnnych stron naszego „Pamiętnika” i zasiadam do pisania.

Tym razem jestem nieco spóźniony z dostarczeniem tego artykułu, albowiem w ostatnich miesiącach przymusowo musiałem podkraść czas na odwiedzanie wszelakiego rodzaju eskalatów, usiłujących podreperować to i owo w mojej cieleśnej maszynierii. Dopiero kolejna prośba ze strony zacnej p. Bożeny i postawienie przez nią nieprzekraczalnego terminu, zmusiła mnie do natychmiastowej reakcji i zabrania się do pisania. Na pytanie, w jakim dziale ma zarezerwować miejsce, odpowiedziałem jej natychmiast: naturalnie we WSPOMNIENIACH! Dla takich szczęśliwców jak ja, którzy noszą już ponad dziewięć krzyżyków na plecach, jest to temat jedyny i winien być świadomie eksploatowany, aby dać świadectwo o przeszłości i to takiej z własnych, osobistych przeżyć.

Od najmłodszych lat jakoś zawsze lubiłem się kręcić w kuchni lub koło kuchni, może dlatego, że tam zawsze wiele czasu spędzała moja mama ze *starką*². Poza tym, że obie bardzo kochałem – zawsze coś tak dobrego mi się dostawało podczas przygotowywania – zwłaszcza obiadów. W owych czasach prowadzenie domu, w tym głównie gotowanie, było dominującym zajęciem tych drogiej mi osób, ale też tzw. pomocy domowej (określenie z epoki PRL-u), która wtedy nazywała się po prostu... służąca. Muszę tu nadmienić, że wówczas służąca w przeciętnym mieszczańskim domu była zjawiskiem nieomal powszechnym, a piszę o tym, by nie spowodować wrażenia, że tata mój był jakimś krezusem. Jak nie w samej kuchni, to przesiadywałem w sąsiednim pokoju mieszkalnym i przez zwykle uchylone drzwi dochodziły do mnie dźwięki i zapachy z tejże kuchni, według których mogłem dokładnie określić, co tam się aktualnie dzieje i na jaki obiad się zanoszą. Kiedy słyszałem chlup, chlup, chlup znaczyło to, że służąca obiera kartofle i wrzuca je do garnka z wodą. Kiedy było słychać syk z patelni: Aha! Mama pewnie zalewa (gasi) zasmażkę i oczywiście będzie na obiad rosół oraz gotowana wołowina z jakąś *moczka*³ do kartofli (najbardziej lubiłem słodki sos z suszonych gruszek lub śliwek!). Kiedy zaś dochodził dźwięk *klupania*⁴ znaczyło to, że szykują się sznycle na obiad. Zapachy dochodzące z kuchni także to czy owo zdradzały, szczególnie jeśli unosiły się z *ruły*⁵.

Osobną kategorię dźwięków stanowiły te, pochodzące z używania takich czy innych przyborów kuchennych. Maszynka do mielenia mięsa była łatwo rozpoznawalna kwikiem korbki, młynek do kawy umocowany na ścianie brzęczał swoiście, a już ubijanie piany trzepaczką nie pozostawiało wątpliwości, że deser

¹ O. Winecki-Windholz, *Kiszona czy kwaszona?*, „Pamiętnik Ustroński”, t. 16, Ustroń 2013, s. 213-217.

² *Starka* gwar. babcia.

³ *Moczka* gwar. sos.

⁴ *Klupać* gwar. stuknąć.

⁵ *Ruła* gwar. piekarnik.

będzie – palce lizać! W odróżnieniu od tych *roztomajtych*⁶ dźwięków dochodzących z dawnej kuchni, dziś można usłyszeć raczej jeden jedyny: bzzz, bzzz, bzzz, unoszący się z wszelkiego rodzaju tzw. agregatów kuchennych – tych wszelkiej maści elektrycznych cudeniak, które robią w kuchni nieomal wszystko. Zmarły i odeszły na zawsze z kuchni duże piece na drzewo lub węgiel z blachą i *rutą*, które zastąpił gaz, elektryczność czy piecyki mikrofalowe. Starym piecom nadeszła pora i nie bardzo jest czego żałować...

Skoro uporałem się już z tym wstępem oraz próbą opisanego dawnej kuchni według wspomnień z moich lat najmłodszych (z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych), pora przystąpić do tematu właściwego. Obecne miksery, młynki, tostery, piecyki mikrofalowe czy kombajny kuchenne nie były jeszcze nawet w sferze ludzkich marzeń i wobec tego – czym to się w kuchni posługiwano podczas przygotowywania posiłków? Temat to bardzo rozległy, więc korzystając z gościny „Pamiętnika Ustrońskiego” postaram się odpowiedzieć na to pytanie.

Dla naszych ustrońskich przyjaciół i znajomych nie jest tajemnicą, że należymy do gatunku kolekcjonerów, zbieraczy i... chomików. Obok naszych raczej poważnych zainteresowań w zbieraniu dzieł prawdziwej sztuki, po drodze zbaczaliśmy często na inne ścieżki, jak np. kolekcjonowanie starych maszyn do pisania (młodszy Czytelnik pewnie zapyta: co to jest?), aparatów fotograficznych, ręcznych jeszcze narzędzi rzemieślniczych, korkociągów, autografów, wiecznych piór, scyzoryków itp. Oczywiście takie czy inne aparaty oraz narzędzia to była raczej moja domena, ale za to Krysia specjalizowała się w tzw. kiczenaliach, czyli w starym sprzęcie i narzędziach kuchennych. Z czasem i mnie ten bakcył ugryzł, więc nzebieraliśmy mnóstwo tych *ździorbów*⁷ (jak je normalni ludzie nazywają). Jestem więc teraz w tej dogodnej sytuacji, że dla zilustrowania tego dawnego sprzętu kuchennego nie musiałem szukać daleko, a tylko pozdejmować potrzebne przedmioty ze ścian i półek w kuchni. Oczywiście wybrałem tylko bardziej przydatne i „fotogeniczne”, bo na całość – szkoda marzyć – nie znalazłoby się miejsca w tej książce.

Teraz, patrząc na zdjęcia tych dawnych przyborów kuchennych, dochodzę do wniosku, że niektóre z nich były wręcz genialne w swojej prostocie i użyciu. I także bardzo praktyczne. Owszem, w rodzinie składającej się z więcej niż, powiedzmy, czterech osób, używanie tych czy innych maszynek kuchennych ma praktyczne uzasadnienie. Ale w małych, jak nasze, gospodarstwach domowych wyciąganie miksera, żeby rozmieszać *kiszkę*⁸ z sokiem z buraczków na barszcz, to z pewnością wielka przesada i strata czasu. A od czego jest zwykła *rogulka*⁹? Albo robienie pizzy dla dwojga – od czego jest piecyk gazowy z grillem zamiast specjalnego elektrycznego „pizza-makera” z całym zespołem elektrycznych spiral i szamotową podstawą, na której pieczona pizza spoczywa? Jak się coś z tej pizzy na nią wyleje (a zawsze coś tam skapnie), to bracie szoruj tę całą maszynę, co trwa znacznie dłużej niż zjedzenie tej pizzy. Poza tym, ileż miejsca trzeba w kuchni na rozmieszczenie tych wszystkich cudów nowoczesnej techniki? Kiedyś, oczarowani reklamami z telewizji czy prospektami reklamowymi albo też atrakcyjnymi obniżkami ich cen, kupowaliśmy od czasu do czasu (lub dostawaliśmy w prezencie

⁶ *Roztomajty* gwar. różnorodny, rozmaity.

⁷ *Żdziorba* gwar. stare, nieużyteczne przedmioty.

⁸ *Kiszka* gwar. kwaśne, zsiadłe mleko.

⁹ *Rogulka* gwar. montewka.

z różnych okazji) te cudenka, które teraz w większości wróciły do swoich kolorowych pudełek i chyba doczekają się czasów, kiedy na nie przyjdzie kolej i zostaną uznane już za starocie, godne zainteresowania dla zbieraczy, którzy – tak jak my – będą je gromadzić. A tymczasem sprytni ludzie coraz to wynajdują różne inne sensacyjne „nowości” – aby tylko sprzedać i zarobić trochę grosza. Zjawisko to jest powszechne i to nie tylko w dziedzinie nowego sprzętu kuchennego. No cóż, nasuwa się znane powiedzenie: „często lepsze jest gorsze od dobrego”.

Jak sobie teraz przeczytałem wyżej napisane wspomnienie, uświadomiłem sobie nagle, że nadeszła pora, by obudzić się z tego romantycznego nastroju i wrócić do początków... XXI wieku. Nie chciałbym zakwalifikować się do kategorii tych bardzo już „dorosłych” ludzi, dla których wszystko w dawnych czasach było cacy, cacy. Tak jak kiedyś starsi ludzie wzdychali i mówili: „Ja¹⁰, nie było to jak za czasów *Franca Jozefa*¹¹! W ciągu ostatnich stu lat zmienił się nie tylko sprzęt i narzędzia kuchenne, ale... całe nasze życie, w tym naturalnie także sposób odżywiania się i przygotowywania posiłków. Lodówki, zamrażarki zamiast nie tak zimnych piwnic czy spuszczenia garnków do studni dla ochłody, zmywarki i detergenty zamiast szorowania talerzy i garów ługiem¹² i popiołem w grzanej na blasze wodzie, wszelakiego rodzaju miksery czy kombajny kuchenne zamiast babci długo i mozolnie ucierającej w misce to i owo lub ubijającej jajko z cukrem na pianę itd.

Zmienił się też radykalnie sposób odżywiania i zaangażowania członków rodziny w przygotowywanie pożywienia. Godziny mozolnej pracy w dawnej kuchni zostały kolosalnie zredukowane poprzez pojawienie się wszelkiego rodzaju produktów garmazeryjnych, gotowych potraw na wynos, mrożonek czy mrożonych, gotowych już dań. Można oczywiście dyskutować, co smaczniejsze – czy sznyceł wiedeński z kapustą lub zaprawiana marchewka z groszkiem i kartofelkami świeżo usmażonymi przez mamusie czy babcie, czy też zamrożona lazania odgrzana w piecyku mikrofalowym. Czytelnik łatwo odgadnie, że ja osobiście będę głosował za... sznycełkiem. Ale coraz więcej ludzi nie ma skali porównawczej, bo jeżeli oboje rodzice pracują w pełnym wymiarze godzin, (a pewnie muszą, bo trzeba spłacać pożyczkę na dom), to nie pora na spędzanie cennego czasu w kuchni. Ale to nie tylko o ten czas chodzi. Przy istniejącej podaży tych nieomal gotowych czy też całkowicie gotowych a zamrożonych potraw, spędzanie wolnej chwili na oglądaniu bzdurnych amerykańskich seriali w TV jest często bardziej atrakcyjne niż mozolna praca w kuchni, bo częstokroć dzieciaki wołają zjeść „Kentucky Fried Chicken” czy też tak samo niezbyt zdrowego „McDonald’sa”. Dawniej większość kobiet dumna była ze swoich osiągnięć kulinarnych, dzisiaj reklamy tych „wielkich żywicieli tego świata” przekonują (i to niestety bardzo skutecznie), że to oni są lepsi od dawnych mam i babć. A że po drodze gromadzą miliardy, ale i tuczą całe narody oraz doprowadzają ludzi do nadwagi i otyłości (i wszystkich z tego wynikających zachorowań), jakoś nikogo nie obchodzi za wyjątkiem dziennikarzy, którzy często, ale bez większego skutku nawołują do opamiętania.

¹⁰ *Ja* gwar. tak.

¹¹ *Franco Jozef* gwar. Franciszek Józef I (1830-1916) – cesarz Austrii i król Węgier, najdłużej panujący monarcha w dziejach nowożytnej Europy (1848-1916), którego postać w powszechnej pamięci mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, leżącego wówczas w granicach Austro-Węgier, budziła niegdyś na ogół pozytywne skojarzenia. Szczególne ostatnie dekady istnienia monarchii, zapamiętane zostały jako, często zmitologizowany, okres beztronski i dobrobytu.

¹² Ług sodowy – wodny roztwór wodorotlenku sodu o silnie żrących właściwościach.

Jak już jestem przy wspomnieniach, to na zakończenie jeszcze takie z nie tak dawnych czasów..., kiedy podczas naszych wielokrotnych (przeważnie długich, bo trzymiesięcznych) pobytów w Ustroniu mieszkaliśmy zawsze u naszych starych i bliskich przyjaciół przy ul. Grażynskiego. Na obiady chodziliśmy sobie do pobliskiej restauracji „Piastowska” z wymienitą kuchnią (dlaczego ją zamknęli?) albo do również bardzo atrakcyjnej „Naleśnikarni” ze wspaniałym jadłospisem i świeżutkim jedzeniem. Kelner, który nas zawsze obsługiwał, oprócz nieprzeciętnej uprzejmości podawał talerze ekwilibrystycznymi ruchami ręki, dając dobre świadectwo wiślańskiej szkole gastronomicznej, której zdaje się być absolwentem. Jadaliśmy też w doskonałej restauracji „Pod Groniami” czy w „Chacie Góralskiej”, której wystrój wnętrza przypominał nam naszą tutejszą kuchnię (jelenie rogi, stare gary i butle, zegary, młynki itp.).

A na zakończenie pozostaje czarująca „Bajka”, gdzie ochoczo zajadaliśmy się tymi domowymi (*starko-podobnymi*) *kołoczami*¹³ ze śliwkami, jabłkami czy... z makiem i posypką (!) tudzież *kreplikami*¹⁴, popijając dobrą kawę z ekspresu. Żałujemy bardzo, że to fruwanie do Ustronia się skończyło i że te wspomniane lokale gastronomiczne nie mają filii w... Melbourne!

Otto Winecki-Windholz, 60 років форт ze своїм панічкóm Krysióm

Melbourne, listopad 2014

Ps. Autorką fotografii ilustrujących powyższy artykuł jest Stephanie Freda Leigh (Royal Melbourne Institute of Technology [master]), córka i wnuczka członków Towarzystwa Miłośników Ustronia – Sandry Leigh oraz Krystyny i Ottona Wineckich-Windholzów



Od lewej: sprężynowa waga kuchenna (1), żeliwna podstawa do żelazka reklamująca piec trwałopalne firmy Brevillier & Urban w Ustroniu (2), mosiężne żelazko z „duszą” z końca XIX w. (3), żelazko ze zdejmowaną rączką do grzania na blasze pieca (4), żelazko na węgiel drzewny (5)

¹³ *Kołocz* gwar. placek drożdżowy z owocami, makiem lub serem.

¹⁴ *Kreplik* gwar. pączek.



Od lewej: stary młyn do kawy (1), wiedeński młynek do kawy z końca XIX w. (2), okrągła wykrawarka najprawdopodobniej do ciastek (3), komplet miedzianych miarek do płynów (4)



W górnym rzędzie od lewej: bardzo sprytny druczany przyrząd do wyciągania kiszonych ogórków z większego słoja (5), drewniany wałek do przecierania na durszaku ugotowanych jarzyn lub owoców (4), sprężynowy ubijak do śmietany lub jajek (6), włosiany pędzelek do powlekania wypieków żółtkiem dla koloru i połysku (7), stare sitko do herbaty (8), szpryca do dekorowania ciast i tortów (10), forma do wypieku babek (13). W dolnym rzędzie od lewej: przyrząd do krojenia makaronu (3), dwa druczane pojemniczki do robienia mydlin do mycia naczyń (2), stara drewniana łąpatka do przewracania rzeczy na patelni (1), nóż do drążenia (korowania) jabłek (11), stara blaszana szufelka kuchenna (9), blaszana forma do pieczenia lub studzenia galaretek (12), tłuczek do gniecenia gotowanych kartofli, używany także do głuszenia żywych ryb (14)



Od lewej: stare noże kuchenne, składana tarka wieloprzeznaczeniowa, drewniana „packa” do przewracania rzeczy na patelni, mała ręczna tarka do korzeni (imbiru, gałki muszkatolowej itp.), drucziana łopatka do patelni, stara blaszana tarka i – po lewej – blaszane foremki do wykrawania ciasteczek



Kolekcja starych wałków do ciasta, a pod nią – starych otwieraczy do kapsli od butelek, zespół mosiężnych odważników, stara angielska gaśnica kuchenna, garnki i różne starocie na półce



Fragment jednej z kuchennych ścian. Pod zegarem wisi ceramiczny herb Ustronia, pod nim oryginalny wskaźnik ukazujący, z którego pokoju dzwoni się... po służącą (dom nasz zbudowany został w 1916 r. przez szkockiego imigranta, który z zawodu był widocznie prosperującym księgowym i mógł sobie wówczas pozwolić nie tylko na służbę, ale także parę koni z kolasą, które „mieszkały” w stajni, zamienionej przez nas na... garaż). Niżej jest półeczka z małymi lampkami naftowymi i starymi buteleczkami po lekarstwach oraz pudełeczkami po przyprawach. Dalej mała kolekcja dawnych kluczy tudzież przyrządów kuchennych

Elżbieta Sikora

Związki Tadeusza Różewicza z Ustroniem

Kiedy w kwietniu bieżącego roku usłyszałam o śmierci znakomitego poety, dramaturga, prozaika i scenarzysty, prekursora poetyki absurdu na polskich scenach, autora słynnej „Kartoteki”, „Pułapki”, „Białego małżeństwa”, „Grupy Laokoona”, „Śmiesznego staruszka” i innych, laureata wielu nagród, w tym Europejskiej Nagrody Literackiej – Tadeusza Różewicza, zaraz przypomniał mi się obrazek sprzed około dwudziestu pięciu lat. Byłam akurat w Zakładowym Domu Kultury „Kuznik” (obecnie Miejski Dom Kultury „Prażakówka”) i w pewnym momencie, w holu placówki, podeszła do mnie Anna Porębska, córka Anny i Jerzego Lazarów, żona prof. Mieczysława Porębskiego w towarzystwie średniego wzrostu, szczupłego mężczyzny, którym okazał się sam Tadeusz Różewicz. Ponieważ ciocia Hanka wiedziała, że zajmuję się sprawami kultury w mieście, przedstawiła nas sobie. Byłam wtedy usatysfakcjonowana faktem, że mam możliwość poznać tego znanego człowieka, twórcę niedefiniowalnego, niepokojącego, poetę zwróconego ku ciszy i milczeniu, klasyka awangardy, prekursora postmodernizmu, rewelatora doświadczenia wewnętrznego, o którym uczyłam się w liceum. Z perspektywy czasu żałuję tylko, że nie zorganizowałam z nim ani jednego spotkania autorskiego w ramach działalności Towarzystwa Miłośników Ustronia. Takich rzadkich okazji nigdy nie należy przegapić, bo często bywa już za późno...

Tadeusz Różewicz, urodzony 9 października 1921 r. w Radomsku, był dokładnie równolatkiem prof. Mieczysława Porębskiego (1921-2012) – wybitnego krytyka, teoretyka i historyka sztuki, zięcia znanego w Ustroniem, zasłużonego sekretarza gminy – Jerzego Lazara (1883-1952). Panów łączyła długoletnia przyjaźń poczynając od czasów okupacji związanych z tematami aresztowania, partyzantki, następnie powrotu na studia do Krakowa, gdzie czekali na nich znamienici wykładowcy, formowało się na nowo życie artystyczne, środowiska literackie, kontakty, spotkania i związane z nimi konfrontacje. Tadeusz Różewicz i prof. Mieczysław Porębski zaprzyjaźnili się na dobre i złe, razem jeździli za granicę, chodzili tymi samymi drogami, pisali o sobie wzajemnie. Porębski bardzo często na wykładach ze studentami do opisywania obrazów używał wierszy Różewicza, a poeta próbował malować.



Tadeusz Różewicz (1921-2014). Fot. © Zbigniew Kulik – kurator Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Wang w Karpaczu

Profesor nazwany został przyjacielem artystów i poetów. Jest uważany za jedną z najwybitniejszych postaci polskiej humanistyki. Tadeusz Różewicz poświęcił mu tomik wierszy pt. „Nożyk profesora”, wydany nakładem Wydawnictwa Dolnośląskiego (Wrocław 2001).

Adam Pomorski, prezes polskiego PEN Clubu, na łamach „Gazety Wyborczej” tak wyraził się o relacjach Różewicza z Porębskim:

Swego czasu zwróciłem uwagę na przyjaźń Tadeusza Różewicza z profesorem Mieczysławem Porębskim, czyli jednym z najwybitniejszych historyków sztuki nowoczesnej, m.in. specjalistę od kubizmu. Otóż wydaje się, że obaj panowie mieli specyficzne spojrzenie na historię, jakby były to kubistyczne, nakładające się perspektywy¹.

Tadeusz Różewicz zaprzyjaźniony z prof. Porębskim i jego żoną Anną, wielokrotnie odwiedzał dom Lazarów i Porębskich w Ustroniu (vis-à-vis ratusza), przeważnie w porze wakacyjnej. Wspólnie chodzili na spacer, głównie deptakiem nadwiślany, prowadzili rozmowy, bo byli partnerami do tych rozmów, liczyli się ze swoimi opiniami, jedli jajka na miękko, które bardzo lubili. Pisali do siebie wiele listów, często zabawnych i żartobliwych. Nie wiadomo do końca, gdzie znajdują się owe listy. Aktualnie czekają na opublikowanie.



Dom rodzinny Lazarów i Porębskich przy ul. 3 Maja Ustroniu, w którym niegdyś często bywał zaprzyjaźniony z właścicielami Tadeusz Różewicz. Widok od strony południowo-zachodniej. Fot. Alicja Michałek, 25 lutego 2008 r.

¹ http://wyborcza.pl/1,76842,15847192,_Olbrzym_wspolczesnej_kultury_Tadeusza_Rozewicza.html

Drugim ustrońskim przy-
stankiem, który odwiedzał
poeta w latach swojej świet-
ności, był dom Elżbiety
Koźdoń-Buchty, zwanej
przez rodzinę i przyja-
ciół Teresą, prawnuczki
burmistrza Andrzeja Brody
(1832-1902), spokrewni-
onej z Hanką Porębską.
Ponieważ rodziny utrzymy-
wały stałe kontakty, pewnego
dnia Hanka przedstawiła
Teresie Tadeusza Różewicza
i od tej pory rozpoczęła się
ich przyjaźń. Polegała ona nie
tylko na serdecznych rozmow-
ach o poezji, ale również
na dalekich spacerach po
uroczych zakątkach miasta,
najczęściej na Królów będący
częścią dzielnicy Poniwiec.
W rok po śmierci Hanki
Porębskiej (zmarła w 1992
r.), Różewicz z Porębskim
osobiście odwiedzili dom
Teresy przy ul. Marii Konop-
nickiej. Przy dobrej herbacie
odbywały się bardzo ciekawe
pogawędki na temat aktu-
alnej twórczości obu panów.
Tadeusz Różewicz wysyłał
także swojej znajomej
okazjonalne życzenia. Po
raz ostatni napisał krótki
tekst w grudniu 2013 r., niedługo przed śmiercią. Zmarł 24 kwietnia 2014 r. we Wrocławiu, półtora roku po prof. Mieczysławie Porębskim. Jego życzeniem zapisanym w testamencie, złożonym w Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu było, aby został pochowany na cmentarzu ewangelickim koło kościoła ewangelicko-
augsburskiego Wang w Karpaczu, gdzie spoczął.



Na ganku domu rodzinnego Lazarów
i Porębskich w Ustroniu, około 1990 r.
– Anna Porębska, Tadeusz Różewicz
i siedzący na schodach prof. Mieczysław Porębski.
Archiwum rodziny Porębskich



Dom Elżbiety Koźdoń-Buchty przy ul. Marii Konopnickiej – drugi ustroński przystanek poety.
Widok od strony zachodniej. Fot. Bożena Kubiś, 2 kwietnia 2012 r.

16. XII 2013 Wrocław
 Droga Tereso, cieszymy się razem
 z Tobą z odzyskanego Zdrowia ...
 z możliwości pisania ... drzwonitem
 na nr. 33/834 26 76 - ale usłyszałem
 że "taki nr. nie istnieje" ... Życzę Ci
 udanych Świąt - i Dobrego Roku

PROJEKT & DROUK / 16.12.2013

DROUK.WW/PASZ.COM

2014 Tadeusz

Ostatnia korespondencja Tadeusza Różewicza do Elżbiety Koźdoń-Buchty z 16 grudnia 2013 r.
 Zbiory prywatne adresatki

Jerzy Marcol

Biblijne Stowarzyszenie Misyjne w Ustroniu

Wielu ustroniaków przechodzi obok naszego biura nie zauważając naszego istnienia ani tego, co robimy. Czasem zajrzy do nas jakiś turysta, który zaciiekawiony szyldem przychodzi z pytaniem, czym zajmuje się Biblijne Stowarzyszenie Misyjne (BSM). Trudno wtedy w kilku słowach opowiedzieć o naszej pracy. Pokazujemy gościom mapę świata, na której przyklejone są małe karteczki wskazujące kraje, w których zaangażowani są misjonarze związani z BSM. Pokazujemy z dumą trzy Nowe Testamenty przetłumaczone przez naszych misjonarzy i mówimy o organizacji edukacji w Etiopii oraz pracy wśród Romów na Ukrainie. Obdzielamy gości jednym z numerów wydawanego przez nas czasopisma „Idźcie”, w którym opisujemy pracę misjonarzy i potrzeby misyjne na świecie.

Wielu czytelników „Pamiętnika Ustrońskiego” być może nigdy nie zajrzy do naszego biura ani nie przyjdzie na spotkanie, gdzie opowiadamy o pracy misyjnej, ale mam nadzieję, że poświęci kilkadziesiąt minut na to, aby przeczytać o tym, co robiło BSM przez prawie 20 lat swego istnienia. Edytorom „Pamiętnika” serdecznie dziękuję za danie nam możliwości, aby o tym opowiedzieć.

Jak powstało BSM

W kwietniu 1990 roku byłem członkiem delegacji Ruchu Ewangelizacyjno-Misyjnego w Dziegielowie na Konferencję Ewangelistów, która miała miejsce w Woltersdorf koło Berlina, jeszcze w NRD. Było to na kilka miesięcy przed zjednoczeniem Niemiec. Podczas tej konferencji poznałem ówczesnego dyrektora Misji Tłumaczy Biblii im. Wycliffe'a w Republice Federalnej Niemiec, Burkharda Schoettelndreyera, który podobnie jak ja, brał w niej udział po raz pierwszy. Kiedy podczas prowadzonego przez niego seminarium zapoznałem się z działalnością tej misji, pomyślałem, że dobrze by było zaprosić go do Polski, aby temat przedstawił podczas Tygodnia Ewangelizacyjnego w Dziegielowie. Jednakże były to czasy, kiedy przyjazd do Polski wiązał się z koniecznością otrzymania wizy. Zanim Burkhard otrzymał wizę, Tydzień Ewangelizacyjny już dawno się skończył.

Promowanie misji w polskich kościołach

Postanowiliśmy temat misji przedstawić w polskich kościołach i wśród studentów. Jesienią 1990 roku odbyliśmy wspólnie podróż po Polsce, odwiedzając różne kościoły i grupy studentów. Podobnie było rok później. Bardzo często po prezentacji tematu misyjnego, młodzi ludzie pytali, co mają zrobić, aby zostać misjonarzami albo, czy jest w Polsce jakaś organizacja, która pomogłaby im w takim wyjeździe.

Dla tych osób, które wykazały zainteresowanie misją zorganizowaliśmy w lutym 1992 roku, w Kościele Ewangelicko-Augsburskim w Szczyrku Salmopolu, kilkudniowe warsztaty, a rolę wykładowców, oprócz wyżej wspomnianego Burkharda, pełniło kilku misjonarzy, którzy pracowali wcześniej w kilku rejonach świata nad przekładem Nowego Testamentu dla mieszkających tam ludów.

Warsztaty o misji

W kolejnych latach organizowaliśmy podobne warsztaty w Salmopolu, Wiśle Jaworniku, Wrocławiu i Warszawie. Uczestniczyło w nich około 20 osób, z których kilka postanowiło rozpocząć przygotowania do pracy misyjnej. Po zapoznaniu się z wymaganiami dotyczącymi tłumaczenia Biblii czy organizacją alfabetyzacji, czyli nadawaniu językom formy pisanej i zaplanowaniu edukacji, większość uczestników warsztatów zrezygnowała z dalszych szkoleń dotyczących współpracy z Misją Wycliffe'a. Nie znaczy to, że odstępowali od planów wyjazdu na misję. Po prostu uświadomili sobie, że ten kierunek pracy nie jest w zakresie ich głównych zainteresowań. Kilka osób, które przeszło przez nasze warsztaty i wyjechało do Anglii uczyć się języka, w ostateczności wyruszyło na misję z innymi zagranicznymi organizacjami misyjnymi.

Rejestracja BSM – rok 1995

Kiedy pierwsze osoby wyjechały na szkolenia misyjne do Anglii, zaistniała potrzeba przygotowania prawnych podstaw do realizowania pracy misyjnej. Wraz z grupą przyjaciół, którzy byli zainteresowani rekrutacją i wysyłaniem misjonarzy z Polski, zdaliśmy sobie sprawę z potrzeby założenia takiego ugrupowania. Po zapoznaniu się z polskim prawem na temat działania organizacji pozarządowych, postanowiliśmy założyć organizację działającą na prawach stowarzyszenia. Z pomocą przyszła nam grupa osób z Biblijnego Seminarium Teologicznego we Wrocławiu, która chciała wysłać misjonarzy do pracy w byłym Związku Radzieckim i też planowała założyć organizację misyjną. Połączyliśmy swoje siły, opracowaliśmy statut i w dniu 30 czerwca 1995 roku, w siedzibie istniejącego już wtedy Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Akademickiego w Katowicach, odbyło się spotkanie założycielskie Biblijnego Stowarzyszenia Misyjnego. Na początku września, kiedy nasz statut został przyjęty i zarejestrowany przez Sąd Wojewódzki w Bielsku-Białej, miało miejsce kolejne spotkanie, podczas którego wybrano pierwszy Zarząd Stowarzyszenia. Zostałem wtedy Prezesem BSM i rolę tę powierzano mi na kolejnych Walnych Zgromadzeniach BSM.

Zarząd BSM

Funkcjonowanie BSM nie byłoby możliwe bez wielu oddanych osób, o różnych kwalifikacjach i umiejętnościach, które przez wszystkie minione lata pomagały w działaniu BSM. Szczególnie ważną rolę odgrywał Zarząd, który decydował o kierunkach rozwoju BSM i podejmowanych projektach misyjnych.

Kiedy BSM zostało zarejestrowane, kandydaci na misjonarzy otrzymali prawne podstawy do realizowania swego powołania oraz możliwość zwracania się do swoich przyjaciół z prośbą o wsparcie finansowe, które mogło być przesyłane na konto BSM.

Księgowość

Od początku istnienia Stowarzyszenia księgowość jest prowadzona przez Iwonę Recman. Wszystkie dary otrzymane od osób wspierających działalność BSM oraz wszelkie środki przekazane na pracę misjonarzy czy projekty misyjne, przeszły przez jej ręce.

Przygotowania do misji. Znajomość angielskiego

Jednym z ważnych wymagań związanych z wyjazdem na misję jest konieczność nabrania biegłości w posługiwaniu się językiem angielskim. Aby umożliwić kandydatom do misji kontakt z tym językiem, pomagaliśmy im w wyjeździe do ośrodków różnych organizacji misyjnych w Anglii, gdzie pracowali jako wolontariusze i uczyli się angielskiego.

Szkolenia biblijne

Po opanowaniu języka angielskiego na tyle, aby móc w nim studiować, kandydaci musieli ukończyć studia biblijne, gdzie zapoznawali się z treścią Pisma Świętego i podstawami języków, w których było ono napisane w oryginale. Zachęcaliśmy ich do robienia takich studiów w Anglii, aby mieli możliwość nabrania biegłości w języku angielskim.

Szkolenia lingwistyczne

Następnym etapem przygotowań były szkolenia językoznawcze, podczas których kandydaci do misji uczyli się zasad badania języków, nie mających jeszcze formy pisanej. Szkolenia te obejmowały takie tematy jak badania i analiza fonetyki języka, tworzenie na tej podstawie alfabetu, analiza słownictwa i gramatyki, tworzenie słownika oraz zasady tłumaczenia tekstów biblijnych na współczesne języki świata.

Pośród tych, którzy wyjechali do Anglii, aby rozpocząć kursy, nie wszyscy zostali misjonarzami w Misji Wycliffe'a. Podczas pobytu w ośrodkach misyjnych czy szkołach biblijnych niektórzy zetknęli się z innymi formami pracy misyjnej, które im bardziej odpowiadały i zmienili kierunek przygotowań.

Szukanie wsparcia finansowego

Dużym wyzwaniem dla osób, które chciały wyjechać na misję było znalezienie wsparcia finansowego. Każdy misjonarz musi zorganizować sobie taką dotację prosząc o nią w kościołach, wśród swoich przyjaciół i znajomych, którzy zadeklarują, że będą regularnie przysyłać na konto organizacji misyjnej wsparcie przeznaczone na jego pracę. Miesięczne koszty pobytu na polu misyjnym są na ogół wyższe od kosztów życia w Polsce. Obejmują one comiesięczne wynagrodzenie, różne ubezpieczenia oraz wydatki na podróżowanie. Konieczność znalezienia wsparcia finansowego zniechęciła kilka osób do rozpoczęcia przygotowań do misji. Chciały jechać, ale obawiały się, że ludzie wokół nich nie utożsamiają się z ich powołaniem i tym samym nie będą ich wspierać.

Kraje i kierunki służby

Osoby, które zaufały Bogu, że we właściwym czasie dostarczy to, co było potrzebne i wytrzymały w postanowieniu, aby współpracować z Misją Wycliffe'a, pracowały w takich krajach jak Mali, Tanzania, Etiopia, Rosja i Papua-Nowa Gwinea.

Badania językoznawcze

Nie wszyscy misjonarze Misji Wycliffe'a są bezpośrednio zaangażowani w przekład Pisma Świętego. Wykonują oni różne służby niezbędne do rozpoczęcia projektów tłumaczeniowych albo uzdalniania ludzi do korzystania z przetłumaczonego tekstu.

Jedna z naszych misjonek pracowała w Tanzanii. W tym kraju używa się około 130 języków. Wiele z nich nie posiada jeszcze formy pisanej, a tym samym żadnej literatury. Jej praca polegała na ustalaniu mapy występowania poszczególnych języków, wielkości plemion, które nimi mówiły oraz na określaniu priorytetów, w jakich językach trzeba rozpocząć przekład i w jakiej kolejności. W oparciu o takie badania ustala się liczbę języków na poszczególnych obszarach czy w regionach oraz podejmuje decyzje o rozpoczęciu badań nad nimi w celu nadania im formy pisanej, a następnie dokonania przekładu Słowa Bożego.

Alfabetyzacja

Aby uzdolnić ludzi do korzystania z wydrukowanego tekstu Biblii, trzeba ich nauczyć czytać i pisać. Wiąże się to z nadaniem językowi formy pisanej, stworzeniem elementarzy służących do nauki czytania i szkoleniem lokalnych osób, które będą wykonywać pracę nauczycieli. Służbę taką, w południowej części Etiopii, wykonuje od ponad 10 lat Iza Karpienia. Współpracuje z Ewangelickim Etiopskim Kościołem Mekane Yesus w Południowo-Zachodnim Synodzie, gdzie żyje ponad 20 plemion. Do chwili obecnej Iza przygotowała materiały alfabetyzacyjne i przeszkoliła wielu nauczycieli dla czterech grup językowych.



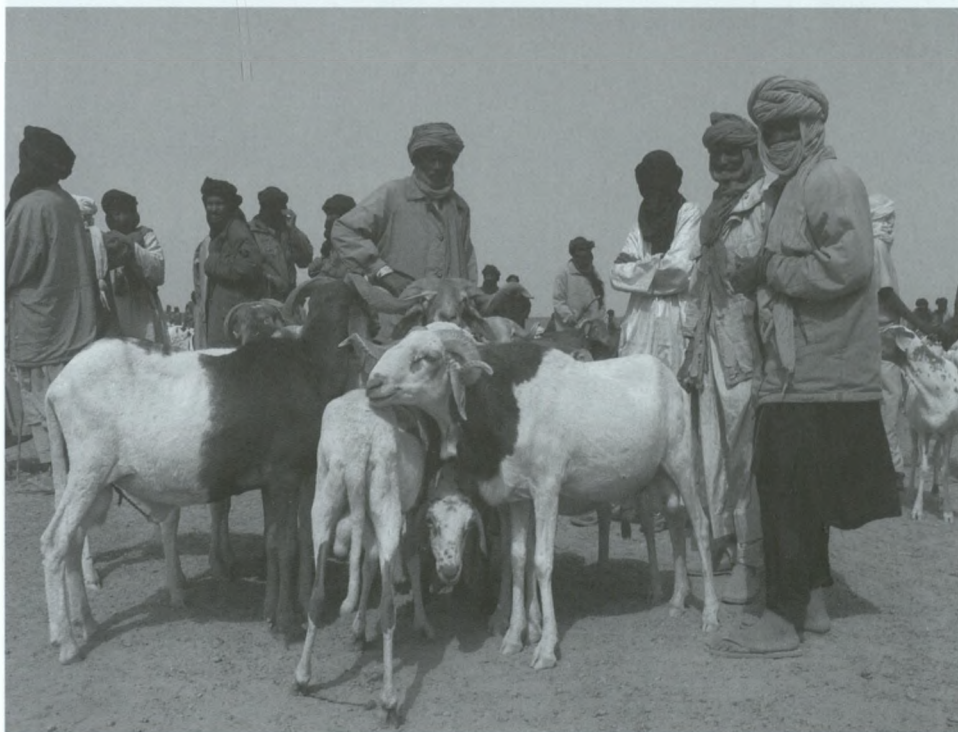
Misjonarka BSM Izabela Karpienia w otoczeniu dzieci i młodzieży

Tłumaczenie Nowego Testamentu – troje dzieci BSM

Misjonarze związani z BSM dokonali przekładu Nowego Testamentu na trzy języki, które nie miały wcześniej dostępu do Słowa Bożego.

Tuaregowie w Mali

W latach 1994-2005 dokonano przekładu na język tamaszęq, którym mówi około pół miliona Tuaregów w północnym Mali. Po upadku reżimu Mu'ammara al-Kaddafiego w październiku 2011 roku, do północnego Mali wróciło wielu Tuaregów, którzy służyli w armii dyktatora jako obcy najemnicy, a wraz z nimi przybyli ekstremiści islamscy. Spowodowało to najpierw ucieczkę wszystkich chrześcijan z tamtego regionu, a następnie ponad 60% pozostałej ludności. Chrześcijanie Tuarescy (i nie tylko) zostali rozproszeni, ale uciekając z takich miast jak Gao czy Timbuktu, mieli ze sobą Nowy Testament w swoim języku. Dano mi możliwość odwiedzenia naszych misjonarzy w Gao dwukrotnie, najpierw w 2000, a potem w 2005 roku, kiedy było tam jeszcze spokojnie i bezpiecznie. Wraz z innymi, którzy podróżowali ze mną, byliśmy świadkami wielkiej radości chrześcijan, że otrzymali Słowo Boże w swoim języku. Poznaliśmy warunki ich życia, które sprowadzały się do codziennej wędrówki ze swoimi stadami owiec, kóz, osłów i wielbłądów pomiędzy pastwiskami (czytaj kępkami wysuszonych traw) a wodą dostępną w nielicznych studniach. Kiedy odległość pomiędzy pastwiskiem a studnią robiła się zbyt wielka, pakowali swoje namioty i dobytek i przenieśli się do innego miejsca, gdzie odległość pomiędzy trawą a wodą była mniejsza. Z tego powodu tylko około 10% dzieci w wieku szkolnym było objętych edukacją. Pochoǳiły one głównie z rodzin, które prowadziły bardziej stacjonarny tryb życia i nie wędrowały ze swoimi stadami przez Sahel, gdzie w okresie największych upałów temperatury przekraczały plus 50 stopni.



Tuaregowie na targowisku w Djabok, 40 km na północ od Gao na skraju Sahary

Syberia – Chakasowie

Drugi Nowy Testament został ukończony przez rodzinę, która pracowała przez ponad sześć lat w Chakasji, w południowej części Syberii. Tam temperatury w zimie spadały poniżej minus 40 stopni. Przetłumaczyli oni Nowy Testament dla narodu Chakasów, liczącego około 60 tysięcy osób. Wielu z nich mówi po rosyjsku, szczególnie ci, którzy żyją w miastach, jednak mieszkańcy wiosek na co dzień posługują się chakaskim. Z powodu wymagań wizowych nasi misjonarze musieli raz w roku przyjeżdżać do kraju, aby wyrobić sobie wizy na kolejny rok pobytu. Potem władze rosyjskie zmieniły przepisy i wizy trzeba było odnawiać co pół roku. Ten wymóg zmuszał ich do przyjazdu do kraju dwa razy w roku. Koszty podróżowania samolotem małżeństwa z dwójką dzieci byłyby zbyt wysokie, zatem pozostała im jazda samochodem, ponad sześć tysięcy kilometrów w jedną stronę, a po załatwieniu wizy powrót na Syberię. Taka podróż zabierała około 6-7 dni w jedną stronę, w zależności od warunków pogodowych. Nasi misjonarze pokonali ją kilkanaście razy.



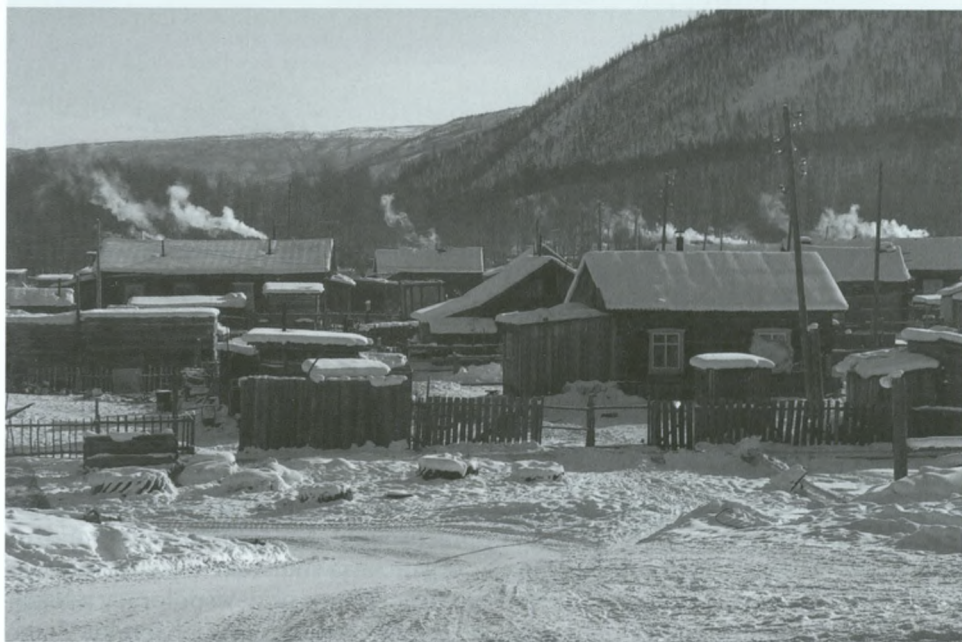
W drodze do Chakasji – na granicach republik witają nas relikwowe pomniki z sierpem i młotem

Chakasowie, którzy poznali Ewangelię i przyjęli chrześcijaństwo, szybko zdali sobie sprawę z ważnej roli, jaką może odegrać Pismo Święte dla przetrwania ich narodu pogrążonego w pijaństwie, ateizmie i zabobonach związanych z animistyczną wiarą w duchy. Narzucony społeczeństwu w czasach Związku Radzieckiego ateizm zabierał ludziom nadzieję na życie wieczne i pozbawiał ich wszelkich hamulców moralnych, gdyż uczył, że to życie – to wszystko i nie będzie sądu nad uczynkami, popełnionymi za życia. Ucieczką przed tym poglądem był tradycyjny animizm. Dawał nadzieję na wieczną formę istnienia w postaci jakiegoś ducha, pod warunkiem, że będzie się spełniać pewne rytuały i składać ofiary duchom

przodków. Z tego powodu w wielu miejscach, na przełęczach górskich, przy samotnie stojących skałach czy drzewach były punkty, gdzie należało duchom złożyć ofiarę. Mogło nią być na przykład trochę wódki w butelce. Wielu Chakasów było zniewolonych alkoholem, który rzekomo pozwalał ludziom zapominać o biedzie i o strachu przed przyszłością.



Tym samochodem nasi misjonarze odbyli kilkanaście podróży z Syberii do Polski i z powrotem. U nas zęgnąła ich wiosna albo jesień, ale często naprzeciw wychodziła im zima



Typowa wioska syberyjska zimą

W trakcie tłumaczenia Nowego Testamentu, do naszych misjonarzy przychodzili miejscowi ludzie i mówili: tłumaczcie szybciej, bo zanim skończycie, nasz naród wymrze. Nowy Testament został opublikowany w 2008 roku.

Rok wcześniej miałem możliwość pojechania na Syberię naszym wysłużonym misyjnym busem, rocznik 1989. Z Ustronia, przez Petersburg, do Chakasji było ponad siedem tysięcy kilometrów. Nasza grupa liczyła cztery osoby, w tym trzech kierowców. Jechaliśmy non stop, z przerwami na tankowanie i toaletę. Jazda w jedną stronę zajęła nam niecałe sześć dni. Kiedy na Syberii zjechałem do mechanika, aby zmienić olej w silniku, poprosiłem go, by przy okazji rzucił okiem na zawieszenie, czy się coś nie poluzowało. Mechanik oglądał nasze auto z zachwytem, aż w końcu zapytał, ile ono ma lat. Kiedy odpowiedziałem, że już prawie 20, nie mógł uwierzyć i powiedział, że jeszcze nigdy nie widział samochodu w tak dobrym stanie technicznym.

Papua-Nowa Gwinea – lud Seimat



Wyspy Ninigo należą do Papui-Nowej Gwinei. Podróżowanie pomiędzy wyspami odbywa się głównie żaglówkami (najbliższa stacja benzynowa dla motorówek jest odległa o 300 km przez otwarty ocean)

Trzeci Nowy Testament został przetłumaczony przez naszą misjonarkę Beatę Woźną dla ludu Seimat, zamieszkującego malutkie wyspy Ninigo na Oceanie Spokojnym, około 250 km na północ od głównej wyspy Papui-Nowej Gwinei. Lud Seimat liczy około 1.500 osób. Praca nad przekładem zajęła 11 lat. Kiedy polsko-brytyjski dwuosobowy zespół misyjny przybył do tego ludu, ich język nie miał jeszcze formy pisanej. Pierwsze trzy lata pracy polegały na uczeniu się ich języka, badaniu fonetyki, stworzeniu alfabetu i opracowaniu elementarza. Potem można było rozdzielić pracę: jedna osoba zajęła się organizacją edukacji (Brytyjka), a druga (Polka) skupiła się na tłumaczeniu Nowego Testamentu przy współpracy z lokalnymi ludźmi, którzy pilnowali, aby przekład brzmiał naturalnie w ich języku. Zadaniem naszej misjonarki było, by pomocnicy tłumaczeniowi dobrze zrozumieli tekst

i oddali jego sens w swoim własnym języku, nic do niego nie dodając, ani nic w nim nie zmieniając. Po sześciu latach takiej pracy Nowy Testament był gotowy. Wydrukowany w Korei Południowej został potem przetransportowany drogą morską do Papui-Nowej Gwinei, a w końcu małym samolotem został przewieziony na wyspy Ninigo. Uroczystość jego przekazania ludowi Seimat miała miejsce 22 maja 2013 roku. Wraz z trzema innymi osobami z Polski miałem przywilej odbyć podróż na wyspy Ninigo, wziąć udział w uroczystości i przekazać naszej misjonarce list gratulacyjny od ministra Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, Radosława Sikorskiego, z okazji ukończenia przekładu Nowego Testamentu na język seimat i nadania mu formy pisanej. O sporządzenie takiego listu zwrócił się do ministra Sikorskiego znany dziennikarz Szymon Hołownia, który był członkiem polskiego zespołu w wyjeździe na Ninigo.



Przedstawiciele grupy etnicznej Seimat pokazują nowiutkie Nowe Testamenty w swoim języku

W trakcie uroczystości osoby, które już wcześniej zapłaciły za Nowy Testament, przychodziły z wielką radością, aby go odebrać z rąk misjonek. Jeden z mężczyzn zakupił tyle egzemplarzy, ilu członków liczyła jego rodzina: dla siebie, dla żony i dla każdego dziecka, nawet tego najmniejszego, które miało kilka miesięcy, jako cenny dar, mający służyć każdemu z nich przez całe życie.

Nowy Testament jest jedyną do tej pory książką wydrukowaną w ich języku.



Beata Woźna wraz z lokalnymi ludźmi przy pracy nad tłumaczeniem Nowego Testamentu

Co zostało do zrobienia – wizja roku 2025

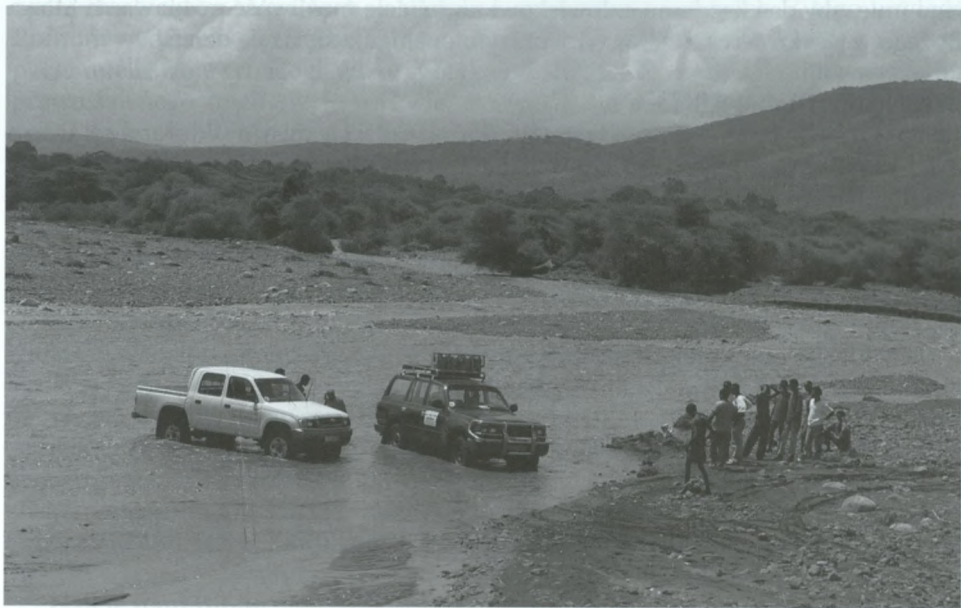
Dwa tysiące lat temu Pan Jezus dał swoim uczniom polecenie, aby szli na cały świat i czynili uczniami wszystkie narody, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co sam nauczał. (Mat 28:19-20). Aby to było możliwe trzeba każdemu narodowi dać dostęp do tej nauki, która jest zawarta w Piśmie Świętym. Jeśli ludzie nie mają do niego dojścia albo go nie znają, nie są w stanie przestrzegać tego, co nakazał Jezus.

Do czasów Reformacji, na początku XVI wieku Słowo Boże było dostępne w 35 językach świata. W okresie Reformacji został zapoczątkowany ruch tłumaczenia Biblii na języki narodowe z języków oryginalnych. Jeśli niektóre miały przed Reformacją przekład Biblii albo jej fragmentów, to pochodziły one z łacińskiej Wulgaty, jak popularnie określa się przekład Biblii na łacinę dokonany przez Hieronima na początku V wieku. Tłumacze z okresu Reformacji wrócili do języków oryginalnych, czyli do tekstu greckiego, jeśli idzie o Nowy Testament i hebrajskiego, jeśli idzie o Stary Testament. Pod koniec XVIII wieku Biblia albo jej fragmenty były dostępne w 68 językach, a końcem XIX wieku w 522 językach. Około roku 1950 już około 1.000 języków miało dostęp do Słowa Bożego. Według statystyk z września 2013 roku, cała Biblia była dostępna w 513, cały Nowy Testament w 1.293, a jego fragmenty w kolejnych 1.010 językach. Razem 2.817 języków miało dostęp choćby do jednej księgi z Biblii. Jednakże, kiedy weźmiemy pod uwagę fakt, że na świecie jest około 6.900 języków, to widzimy, że jeszcze wiele zostało do zrobienia, aby zanieść Ewangelię do wszystkich narodów i języków. Nie na wszystkie trzeba będzie jednak dokonać przekładu. Niektóre wymierają; w innych sytuacjach, gdzie kilka plemion mieszka blisko siebie, często te mniejsze liczebnie przejmują język grupy dominującej i są na tyle dwujęzyczne, że potrafią zrozumieć przesłanie Ewangelii w tym języku. W chwili obecnej na całym świecie toczy się przekład na około 2.150 języków, przy czym trzeba jeszcze rozpocząć prace nad przekładem dla około 1.900 języków. Rok 2013 był pod tym względem przełomowym, gdyż liczba toczących się przekładów była większa od liczby języków, dla których trzeba rozpocząć przekład.

„Wizja roku 2025”

W roku 1999 szacowano, że trzeba będzie rozpocząć przekład dla około 3.000 języków. Przy zachowaniu tempa rozpoczynania nowych przekładów, jakie było zauważalne pod koniec XX wieku, zadanie zanieśienia Ewangelii do wszystkich języków potrzebujących przekładu zostałoby wykonane do roku 2150. Dla ludzi zajmujących się tłumaczeniami nie była to data zadawalająca. W ramach Misji Wycliffe'a został opracowany projekt nazwany „Wizją roku 2025”, którego celem jest mobilizacja kościołów na całym świecie, aby do roku 2025 rozpocząć przekład dla pozostałych 3.000 języków. W okresie 15 lat od chwili ogłoszenia projektu „Wizja roku 2025”, rozpoczęto prace nad tłumaczeniem Nowego Testamentu dla około 1.000 grup językowych. W realizacji tej wizji swoje zadanie mają do wykonania kościoły z Europy Środkowej i Wschodniej. Jak na razie nasz skromny polski wkład oznacza przetłumaczenie Nowego Testamentu na trzy języki oraz dostarczanie wsparcia finansowego dla lokalnych tłumaczy z Etiopii, zaangażowanych w cztery projekty tłumaczeniowe. Ponadto, dzięki wsparciu z Polski dokończono przekład całej Biblii dla plemienia Dogonów w Mali oraz Nowego Testamentu dla plemienia Daasanach w Etiopii.

Przyglądając się bliżej tym statystykom okazuje się, że w okresie ostatnich 50 lat Słowo Boże zostało przetłumaczone na większą liczbę języków, niż przez cały poprzedni okres historii kościoła. Średnio, co dwa tygodnie jakiś naród otrzymywał dostęp do całego Nowego Testamentu, jednak zadanie w skali globalnej nadal jest olbrzymie i każdy kościół powinien przyłączyć się do jego wykonania poprzez wysyłanie misjonarzy, modlitwę o nich i wspieranie finansowe tych, którzy już wyjechali lub wyjadą.



Podróżowanie po Etiopii nie jest łatwe – czasem trzeba przepłynąć przez rzekę, bo mostów jeszcze nie ma albo już nie ma



Lokalny tłumacz Mulatu Goshu wraz z żoną i synem przed swoim domem. Mulatu odgrywa kluczową rolę w tłumaczeniu Nowego Testamentu na język plemienia Zayse w południowej Etiopii, a wsparcie na jego pracę przychodzi z Polski

Dlaczego Wycliffe? Skąd taka nazwa?

Misja Tłumaczy Biblii powstała w Stanach Zjednoczonych w roku 1942 i przyjęła imię Johna Wycliffe'a, który jako pierwszy przetłumaczył Biblię na język angielski w XIV wieku, dając Anglikom dostęp do Słowa Bożego w tym języku, którym mówili na co dzień. W ten sposób stało się ono dostępne nie tylko dla uczonych, którzy znali łacinę, ale również dla pospolitego ludu mówiącego tylko po angielsku. I właśnie to, co zrobił Wycliffe dla Anglików, chce wykonać Misja, która przyjęła jego imię, aby dać każdemu człowiekowi na świecie możliwość poznawania Słowa Bożego w języku serca, czyli w tym, którym posługuje się na co dzień.

Wycliffe Global Alliance

Po II wojnie światowej zaczęły powstawać organizacje misyjne, które za cel swego działania przyjęły tłumaczenie Biblii i alfabetyzację w różnych krajach świata. Najpierw w krajach anglojęzycznych, jak Kanada, Wielka Brytania i Australia, a następnie w Holandii, Niemczech, Szwajcarii i w prawie każdym kraju Europy Zachodniej.

Po zmianach politycznych w Europie Środkowej po 1989 roku, organizacje misyjne z podobnym programem zaczęły powstawać w krajach byłego bloku wschodniego. Pierwszą z nich było Biblijne Stowarzyszenie Misyjne z siedzibą w Ustroniu, które zostało zarejestrowane w 1995 roku. W kolejnych latach powstały organizacje Misji Wycliffe'a na Węgrzech, w Czechach, na Słowacji oraz w Rosji. Misjonarze z Europy Wschodniej pracują obecnie w różnych krajach świata, co przed rokiem 1989 było nierealistyczną mrzonką.

Obecnie ponad 120 organizacji misyjnych z 60 krajów świata, które przyjęły cele Misji Wycliffe'a, jest zrzeszonych w ogólnoświatowej organizacji o nazwie Wycliffe Global Alliance (Globalny Alians Misji Wycliffe'a). Nasze BSM jest jedną z organizacji członkowskich tego Aliansu.

Inne kierunki pracy BSM

Na samym początku swego istnienia BSM realizowało dwa kierunki służby – współpracę z Misją Wycliffe'a oraz Misję na Wschód do byłego ZSRR. Pierwszy kierunek był realizowany przez grupę ustrońską, drugi przez grupę wrocławską. Z czasem jednak doszły potrzeby zaangażowania się w nowe dziedziny.

Pomoc dla ofiar powodzi na Ukrainie

W listopadzie 1998 roku otrzymaliśmy informację o skutkach powodzi na Zakarpaciu na Ukrainie i prośbę o pomoc humanitarną dla osób, które ucierpiały. Skala strat była bardzo wielka. W wioskach położonych wzdłuż rzek Cisa, Už, Latorica czy Borżawa zniszczonych zostało ponad 2.500 domów. Kiedy woda opadła, spadł śnieg i przyszła zima, poinformowaliśmy naszych znajomych, że chcemy zorganizować pomoc dla ofiar powodzi i zawieźć ją na Ukrainę. Informacja ta rozeszła się szybko po różnych kościołach, a reakcja mieszkańców Wisły, Ustronia i okolicznych miejscowości przeszła nasze oczekiwania. Na początku sądziliśmy, że zebraną pomoc załadujemy do busa i przewieziemy na Ukrainę. Potem musieliśmy załatwić Tira, ale i tak nie wszystko udało nam się przewieźć. Kiedy przyjechaliśmy na miejsce mogliśmy zobaczyć ogrom szkód – zniszczone domy, uszkodzone mosty czy przerwane wały wzdłuż rzek. Nasz transport z pomocą humanitarną był jednym z pierwszych, jaki dotarł do ofiar powodzi z zagranicy.

Misja do Romów na Ukrainie

W kwietniu 2000 roku spotkaliśmy się z kilkoma osobami reprezentującymi kościoły protestanckie z okolic Trzyńca i Czeskiego Cieszyna. Nawiązały one kontakt z kościołami na Zakarpaciu, między innymi z Kościołem Żywego Boga w Mukaczewie, który prowadził pracę ewangelizacyjną wśród Romów. Wielu Romów przyjęło chrześcijaństwo i w wielu romskich wioskach powstały małe kościoły, a raczej grupy wierzących, które spotykały się po domach, gdyż nie miały żadnych obiektów sakralnych, jak kaplice czy budynki kościelne. Z tego względu Romom wydawało się, że Pan Bóg o nich zapomniał. Żydzi mieszkający na Zakarpaciu mieli swoje synagogi, gdzie spotykali się na modlitwach, Ukraińcy wyznania prawosławnego mieli swoje cerkwie, a Węgrzy wyznania reformowanego mieli swoje kościoły. Romowie nie mieli żadnych obiektów na spotkania z Bogiem, dlatego myśleli, że Bóg o nich zapomniał i nie mieszka pośród nich. Kiedy usłyszeli proste nauczanie z Biblii, podobne do tego, które głosił Apostoł Paweł: *Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was?* (1 Koryntian 3:16), wtedy zrozumieli, że świątynią Bożą nie są budynki nazywane kościołami, cerkwiemi czy synagogami, ale ludzkie serca. Nawrócenia Romów na chrześcijaństwo na ogół były dramatyczne. Ci, którzy postanowili zostać chrześcijanami, przestawali nadużywać alkoholu, bić swoje żony, czy kraść i chcieli pracować własnymi rękami, aby zarobić na życie swoich rodzin. Kiedy popełniali wszystkie te złe rzeczy, byli akceptowani w społeczeństwie jako „normalni Cyganie”. Kiedy jednak zrywali z tym i stawali się członkami Kościoła Żywego Boga, brali udział w nabożeństwach, modlitwach, a nawet chcieli czytać Biblię, wtedy społeczeństwo przylepiało im pogardliwą etykietę „sekcjarzy”. Podobnie było z Romami w Polsce, w okolicach Nowego Targu, ale o tym później.

Dajcie nam Biblię

Główna prośba pastorów z Kościoła Żywego Boga z Ukrainy skierowana do wyżej wspomnianych przedstawicieli kościołów z Czech nie dotyczyła pieniędzy, ale Biblii po węgiersku, których nie było na Ukrainie, a których potrzebowali nawróceni Romowie.

Czesi zwrócili się z tą prośbą do Biblijnego Stowarzyszenia Misyjnego. Biblie miały być kupione na Węgrzech, przetransportowane na Ukrainę i rozdane wśród tych Romów, którzy umieli czytać. Region Zakarpacia przed I wojną światową był częścią Galicji, podobnie jak Śląsk Cieszyński należącej do monarchii austro-węgierskiej. W okresie międzywojnia włączono go do Czechosłowacji, po II wojnie światowej został zajęty przez Związek Radziecki, a od 1991 roku należy do Ukrainy. Obecnie większość ludności to Ukraińcy, jednak sporą część społeczeństwa stanowią Węgrzy i Romowie, którzy przez długi okres zamieszkiwania wśród Węgrów przejęli ich język.

Nasze Stowarzyszenie chętnie bierze udział w działaniach na rzecz usuwania barier oddzielających ludzi od Słowa Bożego. Skoro nasza pomoc miała polegać na zebraniu pieniędzy, zakupie Biblii na Węgrzech i przewiezieniu ich na Ukrainę, nie było w tym wielkiej filozofii. Postanowiliśmy pomóc.

Najpierw jednak zdecydowałem się pojechać na Ukrainę, aby na własne oczy zobaczyć warunki życia Romów. Psychicznie nie byłem przygotowany na zderzenie z biedą, jaką tam zobaczyłem. Byłem wcześniej w Indiach i widziałem



Ponad osiemdziesięcioletnia babcia w jednej z wiosek romskich na Ukrainie. Kiedy robiono to zdjęcie, była jedyną osobą w wiosce, która umiała czytać

slumsy w Bombaju i Kalkucie, ale to, co zobaczyłem w osadach romskich na Ukrainie, wychodziło poza wszelkie skale opisujące tzw. Trzeci Świat. Romowie mieszkali w domach budowanych z niewypalanej cegły, którą wyrabiali poprzez mieszanie gliny ze słomą, a następnie suszenie na słońcu. Ich domki były budowane bez jakichkolwiek fundamentów, na terenach bez kanalizacji i bez melioracji. Dachy były robione z folii, blachy, papy – z czegokolwiek, co wpadło im w ręce. Po deszczu ich uliczki i podwórka zamieniały się w grzęzawiska błotne. Dzieci, które wyszły na chwilę z domu, wracały zabłocone. W jednoizbowych lepiankach o wymiarach 3 x 4 metry mieszkały rodziny z szóstką, a czasem ósemką dzieci. Większość z nich nie chodziła do szkoły.

Razem ze mną pojechał na Ukrainę Paweł Brózda, który zabrał ze sobą kamerę. Obrazy, jakie wtedy sfilmował,



Lepianki Romów na Ukrainie w czasie zimy

wstrząsnęły wieloma osobami, którym pokazywaliśmy ten film po powrocie. Szybko też udało się zebrać kwotę potrzebną na zakup około 800 Biblii. Jednak wiedzieliśmy, że nasza pomoc dla Romów nie zakończy się na zakupie Biblii. Ludzie, którzy zobaczyli ich biedę, na zdjęciach czy na filmach, przekazywali nam dary finansowe i rzeczowe, abyśmy mogli im w jakiś sposób pomóc.



Rodziny romskie mieszkają w glinianych lepiankach

Budowa szkół

Nie byliśmy w stanie zorganizować pomocy dla wszystkich wiosek, ale chcieliśmy zrobić coś w wiosce, którą zidentyfikowaliśmy jako najbiedniejszą z biednych. Wielkość darów, jakie otrzymaliśmy z przeznaczeniem na pomoc dla Romów na Ukrainie była na tyle poważna, że w czerwcu 2001 roku rozpoczęto budowę szkoły w wiosce Żniatyno, a nauka w niej rozpoczęła się już we wrześniu tegoż roku. Rok później pomogliśmy zorganizować szkołę w wiosce Barkasowo, a w 2005 roku w wiosce Wielkie Łuczki. W Barkasowie pomoc polegała na zrobieniu w Domu Modlitwy dwóch sal lekcyjnych. W Wielkich



Jedna z klas dla dzieci romskich, która funkcjonuje dzięki wsparciu Polaków

Łuczkach pomogliśmy wybudować od samych fundamentów Dom Modlitwy wraz przylegającą do niego szkołą.

Odkrywanie potrzeb

Wraz z każdym kolejnym wyjazdem na Ukrainę, odkrywaliśmy dalsze potrzeby związane z organizacją edukacji podstawowej. Nie wystarczyło wybudować szkoły, zatrudnić nauczycieli, dostarczyć podręczniki i zeszyty. Większość dzieci była niedożywiona, więc trzeba było zorganizować dokarmianie uczniów w szkole. Potem zauważyliśmy, że wiele dzieci nie ma butów i odzieży na zimę. Zaczęliśmy organizować transporty z pomocą humanitarną, najpierw busami, a potem raz w roku Tirem, na ogół późną jesienią.

Kolejny problem, na jaki zwróciliśmy uwagę, to częste choroby biegunkowe u dzieci. Ich przyczyną była skażona woda z płytkich przydomowych studni, w pobliżu których często znajdowały się niezabezpieczone ubikacje. Zaczęliśmy szukać środków finansowych na pompy, które czerpałyby wodę z głębszych warstw ziemi, nieskażonych fekaliami. Dzięki pomocy dostarczonej przez wierzących z różnych kościołów i z różnych krajów, pomogliśmy w zrobieniu kilkuset pomp (jedna pompa na 3-4 rodziny), poprawiając dostęp do zdrowej wody dla kilku tysięcy osób.

Podróże – 60 x Ukraina

Czasem ludziom wydaje się, że podróże związane z pracą misyjną są bardzo atrakcyjne i egzotyczne. Owszem, wyjazdy na ogólnoswiatowe konferencje misyjne dały mi możliwość zobaczenia krajów, do których nigdy bym nie pojechał. Jednak te rutynowe podróże, związane z pracą na Ukrainie, nie należały do egzotycznych. W ostatnich dwóch, trzech latach przekroczenie granicy było już trochę łatwiejsze, ale wcześniej, każdy wyjazd wiązał się z długimi godzinami postojów na granicach. Przy wjeździe musieliśmy zawsze dokładnie informować celników, ile mamy pieniędzy, co nie było zbyt komfortowe szczególnie wtedy, kiedy przewoziliśmy tysiące dolarów na budowę szkół czy na pompy. Przy wyjeździe często celnicy nie mogli uwierzyć, że nie przewozimy żadnego alkoholu lub papierosów i z tego powodu sprawdzali nasz samochód bardzo starannie. Kiedy w czasie podróży na Ukrainę w grudniu 2013 roku policzyłem wszystkie pieczętki wbite mi do paszportu na granicy, okazało się, że było ich 59, tak więc podróż ta była jubileuszowa, 60. Kiedy opowiadałem o tym podczas nabożeństwa w kościele rzymskim w Mukaczewie i dodałem, że nigdy w czasie jazdy nie popsuł nam się samochód, Romowie pytali, jakim samochodem jeżdżę, że się nie psuje! Większość jazd zrobiliśmy naszym wysłużonym Mitsubishi L300, któremu w 2014 roku stuknęło 25 lat. Nasz samochód misyjny zachowuje sprawność dzięki kilku mechanikom, którzy go serwisują i dbają o to, abyśmy nie utknęli gdzieś na drodze. Muszę jednak dodać za Ezdraszem, że podróżowaliśmy bezpiecznie, bo *dobrotliwa ręka naszego Boga była nad nami* (Ezdrasz 7:9).

Usuwanie barier oddzielających ludzi od Słowa Bożego

Wszystkie te działania, jak podróże na Ukrainę, aby pomagać w budowaniu szkół, dokarmianiu dzieci, dostarczaniu butów i odzieży, finansowaniu pomp ze zdrową wodą, służyły temu, aby usuwać bariery oddzielające dzieci rzymskie od

Słowa Bożego. Główną barierą był i jest analfabetyzm. Aby umożliwić dzieciom chodzenie do szkoły, trzeba je było nakarmić, ubrać i zatroszczyć się o ich zdrowie.

Okulary

Do naszego zespołu misyjnego zaangażowanego na Ukrainie dołączył w 2004 roku okulista z Rybnika, Marek Gwóźdź, który zaczął regularnie jeździć tam z nami, aby badać ludziom wzrok i rozdawać okulary, zbierane od różnych osób. W okresie 10 lat poprzez jego zaangażowanie okulary otrzymało około 10.000 osób na Ukrainie, w Mołdawii i w Afryce, dokąd również wysyłaliśmy paczki z okularami przygotowanymi przez zespół wolontariuszy pracujących z Markiem. Można powiedzieć, że ta działalność jest „międzynarodowa”, gdyż najbardziej aktywnym w zbiorce używanych okularów jest emeryt z Hawierzowa, Franciszek Przeczek. Co kilka miesięcy przywozi do biura BSM w Ustroniu kilkaset par okularów zebranych w Czechach. W niejednej szufladzie leżą nieużywane okulary, bo trzeba było wymienić je na nowe. Te stare mogą ułatwić życie komuś na Ukrainie czy w Mołdawii i ponownie dać radość czytania.

Tłumaczenie Biblii dla polskich Romów

Zaangażowanie do służby wśród Romów na Ukrainie otworzyło nam drzwi do współpracy z kościołami, które zajmowały się pracą wśród Romów w Polsce. Szczególnie owocna jest nasza współpraca z Kościołem Wolnych Chrześcijan w Zabrze oraz z Kościołami Zielonoświątkowymi w Nowym Targu i w Bystrzycy Kłodzkiej. W styczniu 2014 roku razem rozpoczęliśmy projekt tłumaczenia Nowego Testamentu dla Romów Bergitka, jednej z czterech grup Romów mieszkających w Polsce. Sesje tłumaczeniowe organizujemy na ogół w Zabrzu. Przyjeżdżają na nie Romowie z Szaflar koło Nowego Targu i z Bystrzycy Kłodzkiej. Biorą w nich też udział Romowie z Zabrze. Mieliśmy spotkania tłumaczeniowe w Bystrzycy, kilka razy w Nowym Targu, nawet w Wiśle i Ustroniu. Najpierw przetłumaczyliśmy kilkadziesiąt wersetów, fundamentalnych dla wiary chrześcijańskiej. Potem rozpoczęliśmy przekład Ewangelii Mateusza... od końca. Zbliżały się Święta Wielkanocne i chcieliśmy przetłumaczyć rozdział, który by mówił o zmartwychwstaniu Jezusa. Ostatni rozdział Mateusza nadawał się do tego doskonale. Pracowaliśmy nad tym na sesji w Bystrzycy Kłodzkiej całą sobotę. Wieczorem miało miejsce nabożeństwo, na które przybyła większość miejscowych Romów. W czasie nabożeństwa poprosiłem jednego z tych, którzy brali udział w przekładzie, szesnastoletniego Marka Gila z Szaflar, aby przeczytał na głos cały 28 rozdział. Obserwowałem reakcję Romów. Prawie we wszystkich oczach pojawiły się łzy wzruszenia. Po raz pierwszy w swoim życiu usłyszeli historię zmartwychwstania Jezusa w swoim języku.

W kolejnych miesiącach – do sierpnia 2014 roku – przetłumaczyliśmy pierwszych sześć rozdziałów Mateusza.

Zadanie to nie jest łatwe, gdyż język Romów ulega szybkiej przemianie. Młodzież, która chodzi do polskich szkół, coraz swobodniej porozumiewa się po polsku i język romski staje się dla nich językiem rodziców czy dziadków. Słowa, które są używane przez starsze pokolenie, często nie są już zrozumiałe przez młodzież. Czasem mamy dylemat, czy posłużyć się starym określeniem, którego młodzież nie rozumie, czy też zapożyczeniem z polskiego, które w istocie defor-

muje język Romów. Poprzez przekład Nowego Testamentu na język Romów chcemy utrwalić ich język, a do zapożyczeń z polskiego uciekać się tylko w ostateczności. Przed nami jeszcze dużo pracy, która wymaga cierpliwości i wytrwałości od całego zespołu.

Rozwój BSM

Kiedy w 1995 roku tworzyliśmy statut BSM, zakładaliśmy, że wcześniej czy później pojawią się w Polsce grupy chrześcijan, które będą miały pragnienie zaangażowania się do pracy misyjnej, ale niekoniecznie z Misją na Wschód, czy z Misją Wycliffe'a. Dlatego w statucie zrobiliśmy takie zapisy, aby można było tworzyć kolejne oddziały pracy misyjnej w ramach BSM i nie zakładać kolejnych organizacji misyjnych.

Operation Mobilization

W roku 2007 pod parasolem BSM powstał polski oddział misji Operation Mobilization (OM), który słynie głównie z tego, że posiada „pływające księgarnie”, czyli statki misyjne zawijające od portu do portu w różnych krajach świata, aby tam głosić ludziom Ewangelię. Ten rodzaj pracy misyjnej jest szczególnie atrakcyjny dla młodych ludzi, którzy chcą przez dwa, trzy lata podróżować po świecie i mieć możliwość dzielenia się Ewangelią w różnych krajach świata pracując w międzynarodowych zespołach misyjnych. Do chwili obecnej kilkadziesiąt osób z Polski brało udział w programach misyjnych OM.

Edukacja Biblijna

Kolejną służbą, która rozwija się pod parasolem BSM od roku 2011 jest Edukacja Biblijna, prowadzona przez małżeństwo Nelę i Zbyszka Kłapów. Zajmują się oni szkoleniem katechetów i nauczycieli szkółek niedzielnych, pisanie podręczników do nauczania dzieci i nastolatków, przygotowaniem materiałów szkoleniowych dla pracujących wśród dzieci. Poprzez szkolenia i wykłady państwo Kłapowie prowadzą także poradnictwo przedmałżeńskie, dla małżeństw oraz rodziców, zachęcając do poznawania Pisma Świętego i kształtowania relacji rodzinnych i społecznych w oparciu o jego naukę.

Czasopismo „Idźcie”

W popularyzacji tematu misji w Polsce bardzo ważną rolę odgrywa czasopismo wydawane kwartalnie przez BSM, którego tytuł brzmi „Idźcie”. Swoją nazwę wzięło od pierwszego słowa z nakazu misyjnego Pana Jezusa skierowanego do Kościoła, a zapisanego w Ewangelii Mateusza 28:19-20: *Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.*

Jego redaktorką naczelną od samego początku jest moja żona Anna Marcol. „Idźcie” jest wydawane w nakładzie 2.000 egzemplarzy i wysyłane do osób indywidualnych oraz różnych kościołów w Polsce. W rozprowadzaniu czasopisma pomaga nam systematycznie od wielu lat grupa oddanych wolontariuszy.

Praca misyjna – wymiar ekumeniczny

Nie ulega wątpliwości, że pomiędzy poszczególnymi kościołami istnieją różnice doktrynalne, czasem trudne do pogodzenia, jednak wszystkie zgadzają się w tym, że podstawą nauki chrześcijańskiej jest Pismo Święte. Z tego względu

ludzie z różnych kościołów chcą wspierać te działania misyjne, których celem jest udostępnianie Słowa Bożego ludom, jeszcze go nie znającym. Polacy należący do różnych kościołów, którzy kochają Pismo Święte, czytają je prawie codziennie i chcą się nim kierować w życiu, chętnie wspierają działania związane z udostępnianiem Pisma Świętego innym narodom. Ludzie, którzy mają bardziej obojętny stosunek do Biblii, znajdują wiele wymówek, aby tego nie czynić. Tych pierwszych i drugich znajdziemy w prawie każdym kościele.

Nasze cele i oczekiwania

Jako pracownicy i członkowie Biblijnego Stowarzyszenia Misyjnego chcemy podejmować takie działania, aby zachęcić wszystkie kościoły w Polsce do zaangażowania się w różne służby związane z realizacją Jezusowego polecenia: *Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem ...*, poprzez systematyczną modlitwę o misjonarzy, o ludy bez dostępu do Biblii, poprzez rekrutację i wysyłanie misjonarzy oraz systematyczne wspieranie ich pracy.

Uwagi

Pisząc o prawie 20 latach istnienia BSM nie byłem w stanie wyliczyć z nazwiska wszystkich osób, które odegrały w tym czasie kluczową rolę. Przytoczyłem tylko kilka. Niektórych nie mogłem wymienić, aby nie utrudniać im pracy w rejonach niezbyt życzliwych chrześcijaństwu.

Wszystkie fotografie ilustrujące niniejszy artykuł pochodzą z archiwum Biblijnego Stowarzyszenia Misyjnego w Ustroniu, a ich autorami są – Jerzy Marcol, Michał Domagała i Paweł Brózda.

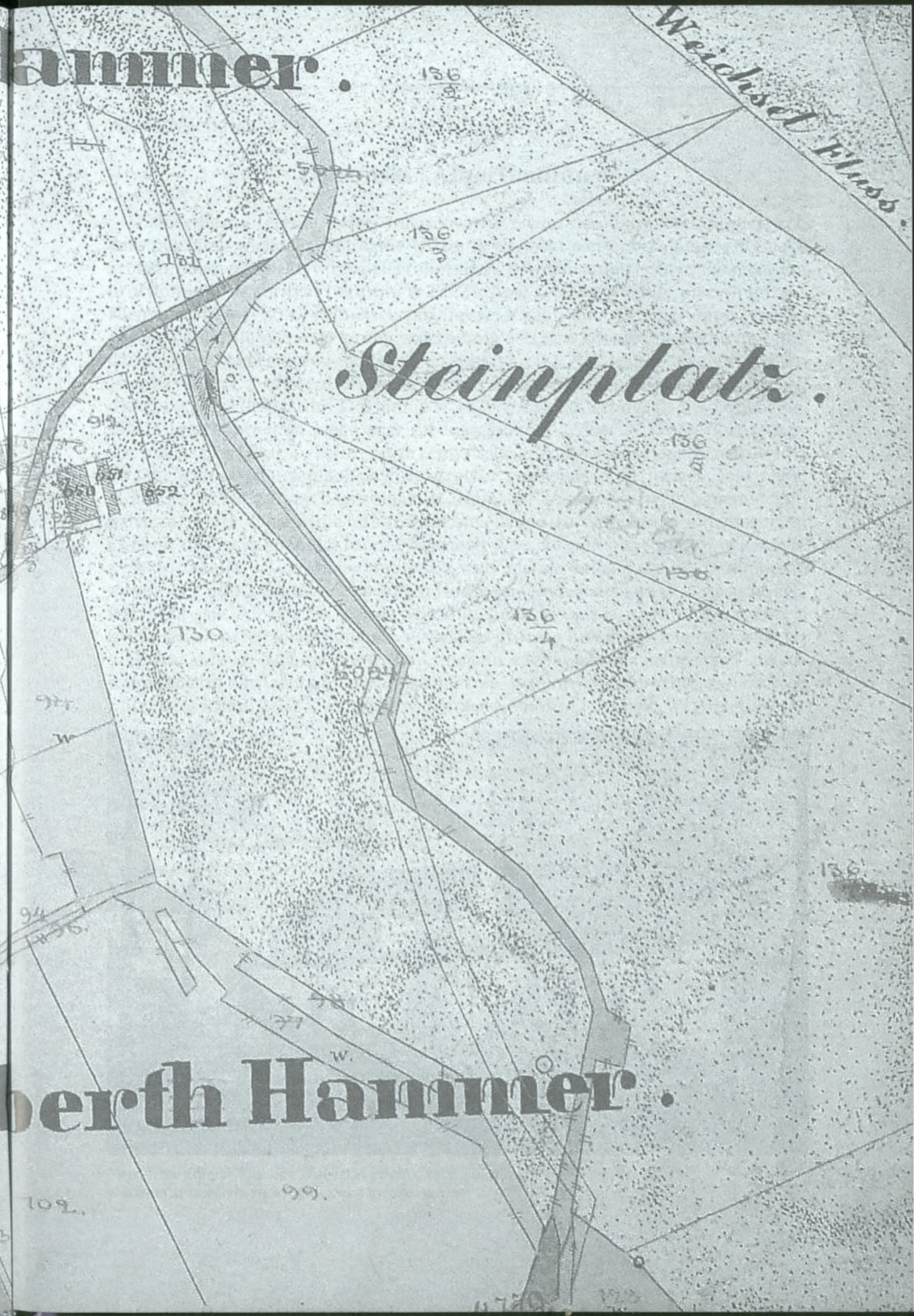


Polska grupa na wjeździe do Timbaktu w Mali, gdzie miała miejsce uroczystość przekazania Nowego Testamentu dla Tuaregów

Kupfer Hammer.



Steinplatz.



Alberth Hammer.

Alicja Michałek

Ustroński „Alberthammer”

Założenie na terenie naszej miejscowości pięciu ośrodków metalurgicznych dało początek wielkiej przemianie Ustronia z wioski pańszczyźnianej w tętniącą życiem, pełen perspektyw i nadziei robotników ośrodek industrialny. Jako pierwszą uruchomiono w górnym Ustroniu w 1772 r. hutę żelaza z wielkim piecem im. św. Klemensa, a w 1780 r., w miejscu późniejszej Kuźni, młotownię „Adama”. Już na 1813 r. datuje się pierwsze próby walcowania żelaza w ośrodku położonym obok dzisiejszego Nadleśnictwa, gdzie od początku lat 20. XIX w. pracowała fryszerka „św. Krystyny” z młotem do kucia sztab i kucia gwoździ, rozszerzona później o walcownię „Hildegarda”. Dokładnie w 1820 r. Ustroń wzbogacił się o odlewnię, założoną przy wielkim piecu oraz niedużą kuźnicę „Alberta”, której poświęcony jest niniejszy artykuł. To założenie przemysłowe, zlokalizowane naprzeciw kościoła ewangelicko-augsburskiego, dawno utraciło swą pierwotną funkcję, ale nadal zwane jest przez starszych ustrońiaków „Hamrem” (*hammer* w języku niemieckim oznacza młot). Określenie młotownia stosowano tu zamiennie z hamerniami i kuźnicami, czyli manufakturami dawnego typu, za pomocą których w każdym z pięciu zakątków Ustronia wytopione z rudy metale uzdatniano lub przerabiano za pomocą młota poruszanego kołem wodnym. Omawianej kuźnicy towarzyszyła fryszerka „św. Alberta”, w której świeżono surówkę żelaza, czyli oczyszczano ją z domieszek przez ich utlenianie. Wszystkie procesy metalurgiczne odbywały się tutaj pod jednym dachem – w murowanej hali, zachowanej na nielicznych starych fotografiach, nawiązującej architektonicznie do innych obiektów związanych z przetwórstwem żelaza, wzniesionych przez Komorę Cieszyńską w tymże okresie.



Najstarsze zdjęcie kuźnicy „Alberta”, pochodzące z około 1865 r. Wówczas w hamerni mieściła się arcyksiężąca gwoździarnia

Hala mieściła co najmniej jedno ognisko fryszerskie, miechy oraz młoty napędzane kołami wodnymi wprawianymi w ruch za pomocą kanału Młynówka. Kuźnica otrzymała swą nazwę na cześć arcyksięcia Alberta (Albrechta) Kazimierza Sasko-Cieszyńskiego, założyciela ustrońskiego hutnictwa, który otrzymał Księstwo Cieszyńskie jako wiano żony, Marii Krystyny Habsburg-Lotaryńskiej, córki cesarzowej Marii Teresy. Patron młotowni zakończył swój żywot dwa lata po jej założeniu, w 1822 r., a losy ustrońskich „hut”, bo tak powszechnie określano wszystkie ośrodki, spoczęły w rękach jego przybranego syna – arcyksięcia Karola Ludwika Habsburga.



Mapa katastralna z 1836 r., na której widać kuźnicę „Alberta” jako jedyny murowany obiekt na terenie tego założenia oraz tamtejszy staw. Widoczna jest także część zabudowań i staw młotowni „Adama” (z czasów, gdy działał tam Zakład Przetwórstwa Miedzi – Kupfer Hammer)

Przełomową datą w dziejach „Alberta” był 1942 r., kiedy to rozpoczęła się przebudowa tego zakładu mająca w perspektywie przeniesienie do niego gwoździarni. Była to duża inwestycja, związana z rosnącym zapotrzebowaniem na gwoździe, która wymagała osobnej, przestrzennej hali. W celu skuteczniejszej pracy koła wodnego nowej gwoździarni postanowiono nadać Młynówce bardziej wartki bieg, podwyższono zatem tamę aby podnieść stan wody przy zbiorniku retencyjnym (stawie) huty „Klemens” oraz pogłębiono jego nieckę. W tym czasie już każdy z pięciu ustrońskich ośrodków hutniczych posiadał własny staw, a według niektórych źródeł pierwszy z nich powstał przy kuźnicy „Teresy” w Polanie, przekształconej z dawnej papierni arcyksiężęcej w 1837 r. Owe zbiorniki wyrównawcze budowano celem zmniejszenia prędkości wody dopływającej na koła oraz strącenia z nich namułu, a także nagromadzenia na dłuższy czas wody niezbędnej do

pracy. Rezerwa w stawie wystarczała na pokrycie zapotrzebowania kół wodnych przez kilka godzin dziennie przez cały rok. Siłą rąk ustrońskich robotników stawy obwałowano, zaopatrzone w przelewy i upusty ulg, zwane śluzami przelewowo-upustowymi oraz dostosowano do tego, aby nadmiar wody upuszczać bezpośrednio do rzeki Wisły albo do kanałów okrężnych (upustów ulgi) zbiorników wyrównawczych wody. Staw młotowni „Albert” miał powierzchnię 3.000 m², średnią głębokość 1,05 m, pojemność 3.100 m³ i rozciągał się na przestrzeni od 6 + 450 do 6 + 592 km kanału wodnego. Był nieduży i przypominał nieco tajemnicze uroczysko, a atrakcyjności dodało mu po latach zbudowanie przez zbór ewangelicki „Prażakówki” wraz z otaczającym ją parkiem, z którymi zbiornik wodny doskonale się komponował.

Ostatecznie przebudowę hali „Alberta” na gwoździarnię ukończono w 1847 r. Jak wspominał Jan Wantuła pierwsza gwoździarnia w Ustroniu znajdowała się w miejscu starej drewnianej budowli zwanej „Cynhamer”, nieopodal mostku betonowego przez Młynówkę, w stronę mostu przez Wisłę, poniżej późniejszej Kuźni Ustroń. Pierwotnie była tam kuźnia wiejskiego kowala, który celem przyspieszenia i ułatwienia pracy wybudował na Młynówce lekki młot poruszany siłą wodną. „Wyciągał” sobie grube żelazo na cienkie pręty, z których od ręki wykuwał gwoździe do przybijania gontów oraz grubsze – bratnale (o płaskim i dużym łebku, służące do przybijania papy). Kuźnię tę przejęła huta (nie wiadomo, czy kowal chciał ją sprzedać, ale prawdopodobnie został do tego zmuszony), gdzie poprowadzono wyrób gwoździ na wielką skalę. Zatrudniono pracowników, zbudowano hamry wodne i piecyki. Wprawny gwoździarz wykuwał bez pomocnika 8-12 kop gwoździ na dniówkę, przy czym były one wykuwane „od oka” jak jeden. Nowopowstała gwoździarnia dawała Komorze znaczne zyski – w 1853 r. wyrobiono w Ustroniu 413 cetnarów wiedeńskich (czyli ponad 23 t 136 kg) gwoździ. Gwoździarnię na „Hamrze” zwano potocznie od prowadzącego roboty majstra „u Hegra”. Jak pisze Jan Wantuła gwoździarze zarabiali kiepsko, zatem pomagali sobie jako mogli, dostarczając gwoździe ustrońsiakom, którzy dzięki temu nie musieli zasilać budżetu Komory.

Kilka lat później nieopodal hamerni „Alberta”, na terenie dolnoustrońskiej kuźnicy „Adama”, zaczął rozwijać się Arcyksiążęcy Zakład Budowy Maszyn, który obok walcowni podniósł w latach 60. i 70. XIX w. wagę Ustronia jako pokaźnego



USTRON, Werksteich

Idylliczna fotografia z czasów I wojny światowej prezentująca staw przy kuźnicy „Alberta”

ośrodka przemysłu metalowego na Śląsku Cieszyńskim o znaczeniu ogólnopanaństwowym, a produkowane w nim kotły, mosty, a także coraz bardziej skomplikowane maszyny sprawiły, iż Ustroń stał się kuźnią dla całego ogromnego potencjału wytwórczego górnictwa węglowego, hutnictwa i przemysłu przetwórczego Komory rozbudowywanych z wielkim rozmachem na przełomie XIX i XX w. W 1865 r. Zakład Budowy Maszyn usamodzielniał się, zaś pozostała część ustrońskich zakładów została scentralizowana i włączona do Zakładu Wielkopiecowego. W wyniku tego podziału „Alberthammer” stał się częścią Zakładu Wielkopiecowego kierowanego przez Richarda Anderkę.

W 1878 r. w omawianym ośrodku zaprzestano produkcji gwoździ, ukierunkowując się na produkcję osi wozowych, na które było bardzo duże zapotrzebowanie zwłaszcza w Galicji. W tym celu, dla uzyskania pożądanego kształtu, kowal miał do dyspozycji odpowiedni szablon, który w rzeczywistości był mało używany, ponieważ miejscowi fachowcy posiadali ogromne doświadczenie. Ustrońskie osie wozowe kuto wyłącznie na młotach sprężynowych. Osie surowe nie były w ogóle obrabiane, nawet czopy na których obracały się piasty kół były surowe. Wykonanie czopów było jednak tak dokładne, że piasta obracała się na nich idealnie. Osie obrabiane posiadały czopy toczone i dostarczane były z piastą, kołnierzami oporowymi i nakrętkami. Wykonywano je w różnych wielkościach, zależnie od wielkości i obciążenia wozów. Za czasów Fabryki Śrub i Wyrobów Kutyh „Brevillier i Ska & A. Urban Synowie”, która przejęła dolnoustrońską kuźnię w 1912 r., ustrońskie osie wozowe zaopatrywano znakiem fabrycznym w postaci krzyża maltańskiego. Były one znane w handlu jako „osie cieszyńskie” i cieszyły się dużym uznaniem. Jan Wantuła opisuje z dumą, iż około 1860 r. nareszcie stało się, iż hamernika Pawła Badurę, ustroniaaka, awansowano na mistrza w kuźnicy osi. Był to ponoć pierwszy z tutejszych, który awansu dostąpił, a nieprędko spotkało to następnego robotnika.

Przełom XIX i XX w. był trudnym okresem w dziejach Ustronia. Od 1877 r., kiedy to przeniesiono do Trzyńca walcownię „Hildegardy”, rozpoczęła się stopniowa likwidacja lub konsolidacja zakładów metalurgicznych. Obawy robotników o dalszy byt swych rodzin były ogromne. W okolicy zakładów, miejsc wydobywania rudy oraz w kierunku drogi na Trzyniec wznoszono wymowne, majestatyczne kamienne lub żeliwne krzyże, które przetrwały do czasów obecnych. Jeden z nich stoi przy dzisiejszej ul. Krzywej pomiędzy nieistniejącymi już młotowniami „Alberta” i „Adama”, tuż nad zasypnym stawem tej ostatniej, nadając miejscu, będącemu niegdyś osią całego świata dla setek ustroniaków, nostalgiczny klimat.

Jednocześnie Ustroń szedł z postępem cywilizacyjnym – na przełomie lat 80. i 90. XIX w. wszystkie ośrodki hutnicze otrzymały oświetlenie elektryczne, a w 1899 r. uzyskały pierwsze w okolicy połączenie telefoniczne z zarządem dóbr kameralnych w Cieszynie.

W 1906 r. koło wodne młotowni „Alberta” zastąpiła turbina, napędzająca trzy młoty sprężynowe oraz cały warsztat obróbki osi wozowych, których produkcja trwała tu do 1917 r.

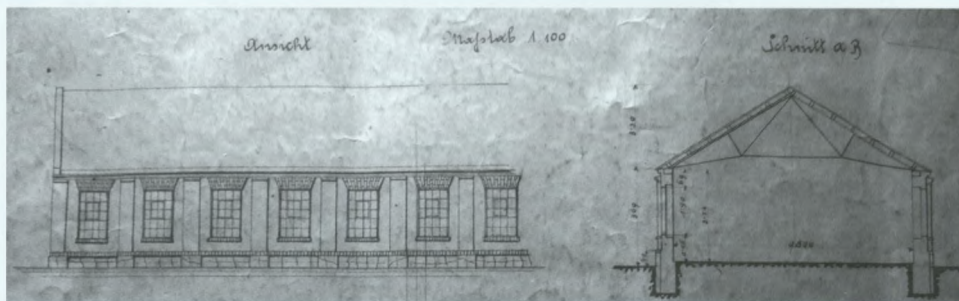
Należy nadmienić, iż w 1899 r. uruchomiono w Polanie pierwszą turbinę wodną, przekazującą elektryczność do pozostałych istniejących zakładów. Na przykładzie losów ustrońskich hut można doskonale zobrazować ewolucję techniczną, jaka miała miejsce w czasie ich funkcjonowania. W pierwszych okresach swego istnienia zakłady miały do dyspozycji jedynie energię wodną. W następ-

nych latach dysponowano także maszynami parowymi, a koła wodne z czasem zastąpiono turbinami wodnymi służącymi do uruchamiania generatorów elektrycznych. Prąd płynął linią wysokiego napięcia 2000 V (a także niskiego 220 V) do głównego zakładu, napędzając motory elektryczne w firmie Brevillier-Urban, oświetlając zabudowania fabryczne oraz zasilając część domów robotniczych położonych w pobliżu turbin. Warto dodać jako ciekawostkę, iż długo po likwidacji ośrodków hutniczych określano je dawnymi nazwami: „Theresienhütte”, „Kristinahütte”, „Elisabethhütte”, „Alberthammer” i „Adamhammer”. Dopiero od 1932 r., aby zlikwidować nazwy niemieckie, turbiny przemianowano na „Stacje elektryczna 1, 2, 3, 4 oraz 5”, począwszy od Polany i podążając za biegiem liczącej w całości aż 18 km Młynówki.

Do 1905 r. na terenie hamerni „Alberta” stał tylko jeden główny budynek. Prawdopodobnie jeszcze przed I wojną światową od północnej strony założenia zbudowano mały domek murowany dla dozorczy turbiny, który nie płacił czynszu, ale w zamian za to miał obowiązek kontrolowania stanu wody, gdy turbina była nieczynna oraz utrzymania budowli hydrotechnicznych kanału wodnego w stanie sprawnym technicznie. Obsługę ustrońskich napędów sprawował zespół doświadczonych turbiniarzy, w większości zatrudnionych jeszcze przez I wojnę światową. Na „Hamrze” funkcję tę sprawowali Korcz, Sztwiertnia i Szczepanek.

27 września 1905 r. ukończono plan budowy trzeciego budynku na „Hamrze”, usytuowanego od zachodniej strony założenia, wzdłuż głównej drogi. Co ciekawe, pomimo stopniowej likwidacji ośrodków przemysłowych zdecydowano się jeszcze na budowę tokarni dla Arcyksiążęcego Zakładu Budowy Maszyn (w zbiorach Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego znajduje się „Plan über Erbauung einer Dreherei in der Erzherzogliche Maschinenbauanstalt Ustron”). Owo zabudowanie opisał w 1931 r. Karol Buzek w artykule „Ruda żelazna w śląskich Beskidach i jej znaczenie dla kraju”:

Zaznaczyć jeszcze należy, że w roku 1906 wybudowano stojący dzisiaj pustką brzydki czerwony budynek obok głównej drogi, niedaleko starego dęba, t.zw. Ferdynandówkę, ofiarą której padła najładniejsza stara lipa i kilka pięknych modrzewiów. Już to niestety stwierdzić trzeba, że następcy Komory w Ustroniu nie umieją pogodzić względów zarobkowych z estetycznymi.



Projekt budowy arcyksiążęcej tokarni (tzw. „Ferdynandówki”) na terenie ośrodka „Alberthammer” z 27 września 1905 r. Obecnie obiekt ten mieści salę gimnastyczną



Dawna tokarnia arcyksiążęca (tzw. „Ferdynandówka”), a obecnie sala gimnastyczna na fotografii autorstwa Józefa Skory z lat 30. XX w.



Unikatowe zdjęcie kuźnicy „Alberta” z lat 30. XX w. Wówczas to mieściła się tam siłownia wodna z turbiną systemu Francisa

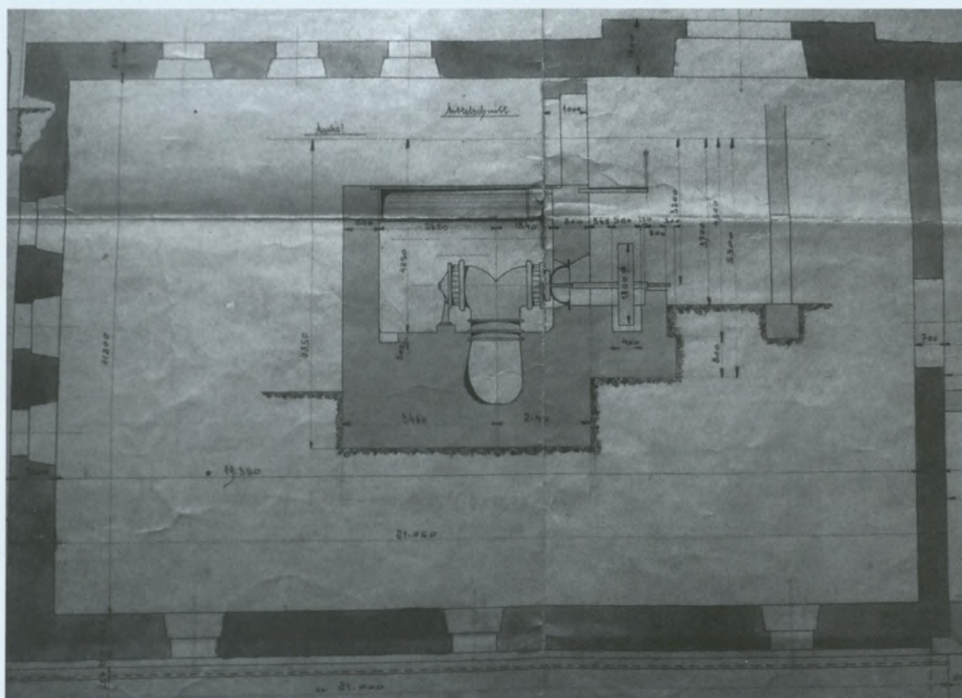


Widok na dawną tokarnię arcyksiążęcą – „Ferdynandówkę” z dróżki prowadzącej do kościoła ewangelicko-augsburskiego, lata 30. XX w.

Nie wiadomo, jak długo owa tokarnia działała, w źródłach przewija się data wskazująca na 1911 r. Rok budowy tokarni był czasem sprzedaży przez arcyksięcia Fryderyka Habsburga hut i kopalń na cieszyńskim Austriackiemu Towarzystwu Górniczo-Hutniczemu z siedzibą w Wiedniu. Zakład Budowy Maszyn likwidowano, przenosząc częściowo do Trzyńca w latach 1909-1910, a, jak pisał Jan Wantuła: „nietknięte zostały tylko śrubiarnia i kowalnia”. W 1912 r. całość przejęła wiedeńska firma Brevillier-Urban.

Kolejną istotną datą w dziejach opisywanego środka przemysłowego był 1917 r., kiedy to całkowicie zniesiono kuźnicę osi wozowych. W tym samym roku na bazie budowli hydrotechnicznych Młynówki oraz zbiornika wyrównawczego wody uruchomiono na „Hamrze” siłownię wodną, połączoną linią wysokiego napięcia z Fabryką Śrub i Wyrobów Kutyh Brevillier-Urban. Wyposażenie tej elektrowni stanowił zespół turbinowo-elektryczny złożony w turbiny systemu Francisa o dwóch wirnikach, pracującej na wale poziomym o mocy maksymalnej 68 KM przy 120 obrotach/min. Turbina pracowała przy spadku wody 3, 4 m i przepływie $2\text{m}^3/\text{sek}$. Sprzężona była przekładnią pasową z generatorem elektrycznym na 49 kW przy 2000 V i przy 1000 obrotów/min. Podobnie jak w pozostałych elektrowniach w hali znajdowała się tablica rozdzielcza z transformatorem napięciowym i prądowym oraz ręcznym wyłącznikiem olejowym. Za tablicą umieszczony był transformator pneumatyczny i druga tablica rozdzielcza dla niskiego napięcia. Turbina w dawnej młotowni „Alberta” usytuowana była na dnie komory turbiny i w podobny sposób jak turbina elektrowni „Elżbieta” (w miejscu dawnej huty

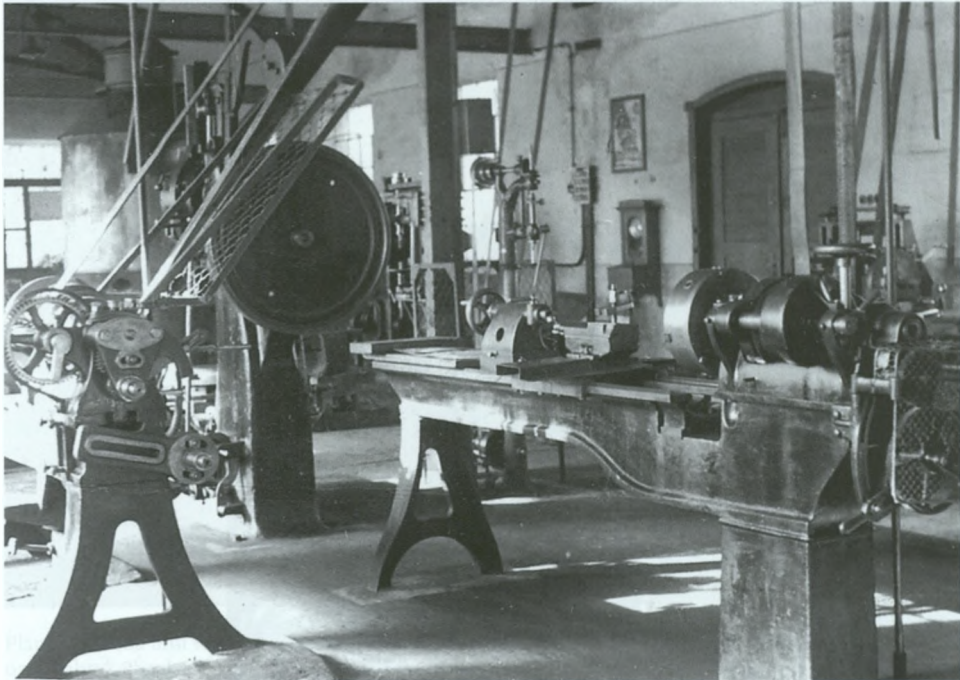
i odlewni) z wału swego, wchodzącego do hali elektrowni, poruszała przenośnią pasową generator. Woda ze stawu docierała do komory turbinowej drewnianym łotokiem o długości 30 m, szerokości 3,50 m i wysokości ścian bocznych 0,98 m. Łotok oparto na żelaznych dźwigarach wmurowanych do ściany budynku dawnej młotowni. Na początku i na końcu swej długości łotok zaopatrzony był w kratę. Przed progiem pierwszej kraty dno kanału było obniżone i pełniło rolę odmulnika. W łotoku, w prawej ścianie, wycięto otwór przelewowy o długości 3 m. Komora turbinowa miała wymiary 3,70 m x 3,90 m x 3,75 m. Dopływ wody z łotoku do komory turbinowej prowadził przez śluzę o świetle 3,50 m z jedną zasuwą drewnianą podnoszoną ręcznie przy użyciu mechanizmu korbowego z przenośnią kół zębatych, ślimaka i drabinki wyciągowej. Odpływ wody z turbiny przechodził z rury żelaznej do rozszerzającego się kanału betonowego. Przy tej komorze turbinowej nie było śluzy przelewowo-spustowej. Umieszczono ją w opasce betonowej na końcu stawu, obok pierwszej kraty przy wpływie do drewnianego łotoku. Śluza ta o świetle 1,20 m posiadała jedną zasuwę drewnianą poruszaną ręcznie przy użyciu korby, przekładni ślimakowej i drabinki wyciągowej.



Plan sytuacyjny bliźniaczej turbiny Francisa „Alberthammer”, 1917 r.

Dalsze losy dawnej kuźnicy „Alberta”, zwanej później prozaicznie „Stacją elektryczną nr 4”, wiążą się nie tylko z turbiną, ale również z nauczaniem pracowników Fabryki Śrub i Wyrobów Kutyh. Dla podniesienia poziomu wykształcenia kadry postanowiono już w 1937 r. założyć własną szkołę fabryczną. Pierwotnie miała być to szkoła jednoroczna, rozszerzona na trzyletnią, do czego bardzo życzliwie odniósł się dyrektor techniczny centrali Antoni Urban. Jak podają źródła już

wówczas przymierzano się do adaptacji na ten cel pomieszczenia na „Hamrze”. 15 października 1945 r. pod kierownictwem Andrzeja Pilcha rozpoczęło działalność trzyletnie Gimnazjum Przemysłowe, usytuowane na terenie dawnej młotowni „Alberta” – w hali dawnej tokarni arcyksiążęcej zwanej Ferdynandówką. Wykłady odbywały się od poniedziałku do czwartku, a w piątki i soboty przeprowadzano naukę warsztatową dla ślusarzy i tokarzy. Jan Jakubiec wspomina, iż w hali obrabiarek koło ganku przejściowego umieszczono rząd stanowisk ślusarskich, przy których pracy nauczali Paweł Brózda i Józef Pilch, zaś w końcowej części hali urządzone zostało biuro kierownika warsztatu – Sylwestra Glasera. Wydzielono również i ogrodzono siatką narzędziownię, którą prowadził absolwent Gimnazjum Przemysłowego – Ludwik Heller. Obok tych pomieszczeń zamontowano płytę traserską – stanowisko pracy Alojzego Semana, równocześnie instruktora obróbki wiórowej. Wszystkie obrabiarki napędzane były jednym silnikiem poprzez transmisję. Po drugiej stronie podwórza, w hali dawnej młotowni, a później elektrowni, zwanej potocznie „Majdankiem”, znajdowało się stanowisko kowalskie z podstawowymi narzędziami, gdzie nabywano umiejętność kucia pod okiem Pawła Maliny. Równocześnie z Gimnazjum Przemysłowym działała trzyletnia Szkoła Przemysłowa, której wychowankowie pobierali naukę w drewnianych barakach, w których podczas II wojny światowej przebywali jeńcy. W celu dokształcania garnącej się do nauki młodzieży dzięki zaangażowaniu Andrzeja Pilcha stara kadra kuźniczych fachowców została zregenerowana.



Wyposażenie warsztatu, mieszczącego się na „Hamrze” w budynku dawnej tokarni arcyksiążęcej, 1948 r.

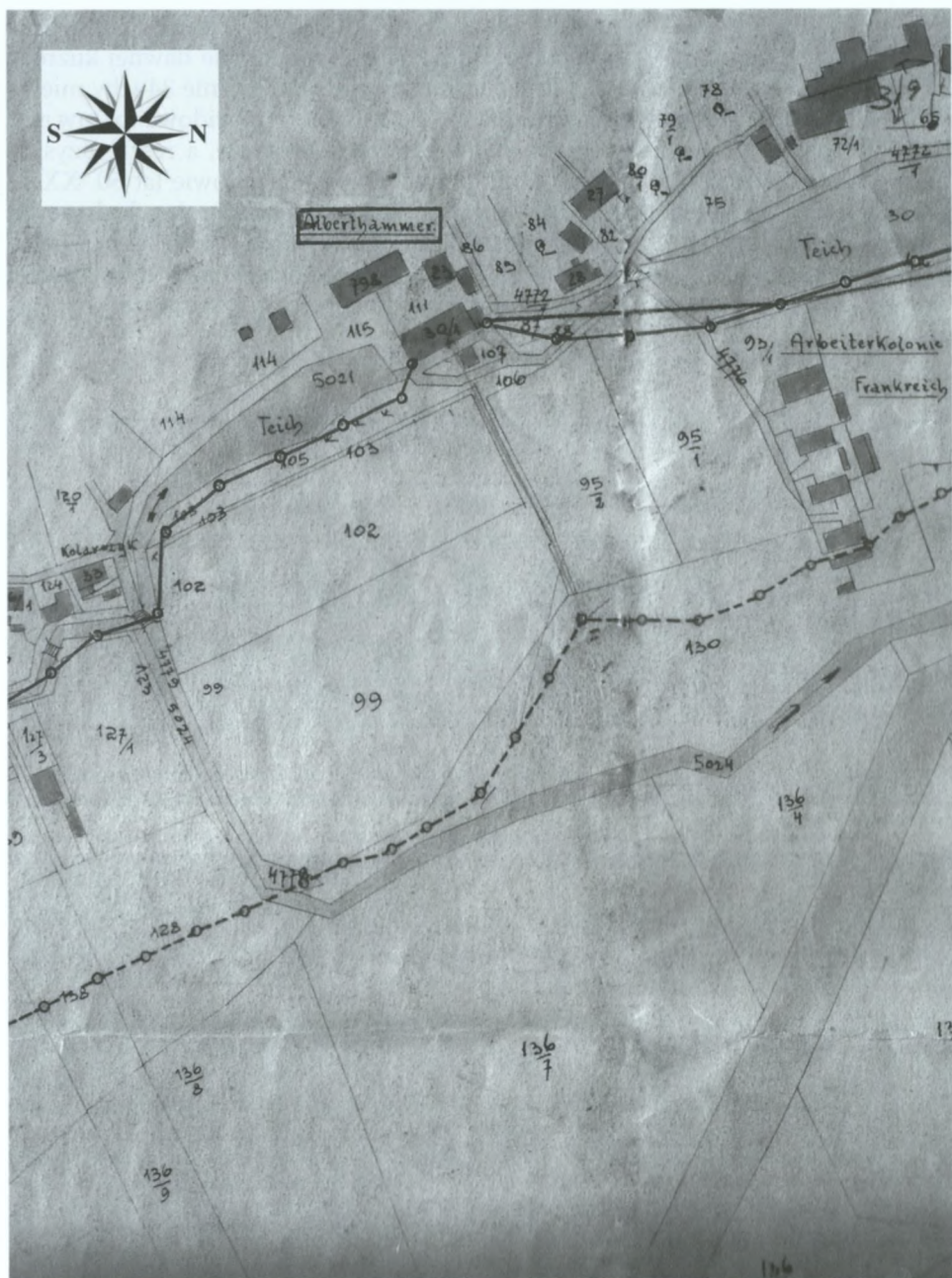
W 1947 r. rozpoczęto przebudowę dawnego obiektu huty „Klemens” z przeznaczeniem na sale lekcyjne i tamże w 1950 r. przeniesiono ustrońskie szkolnictwo zakładowe. Opróżnioną w ten sposób „Ferdynandówkę” w 1952 r. zaadaptowano na magazyn kuźniczych samochodów ciężarowych. W 1965 r. z inicjatywy Mirosława Sadlika oddano do dyspozycji Klubu Sportowego Kuźni i Szkoły Podstawowej nr 2 salę gimnastyczną, dla potrzeb której wyremontowano magazyn samochodów ciężarowych. Sala służyła uczniom Technikum Mechaniczno-Kuźniczego, a dziś Zespołowi Szkół Ponadgimnazjalnych.



Ćwiczenia gimnastyczne uczniów Gimnazjum Przemysłowego na „Hamrze”, 1948 r.
Z prawej widoczny jest domek strażnika turbiny

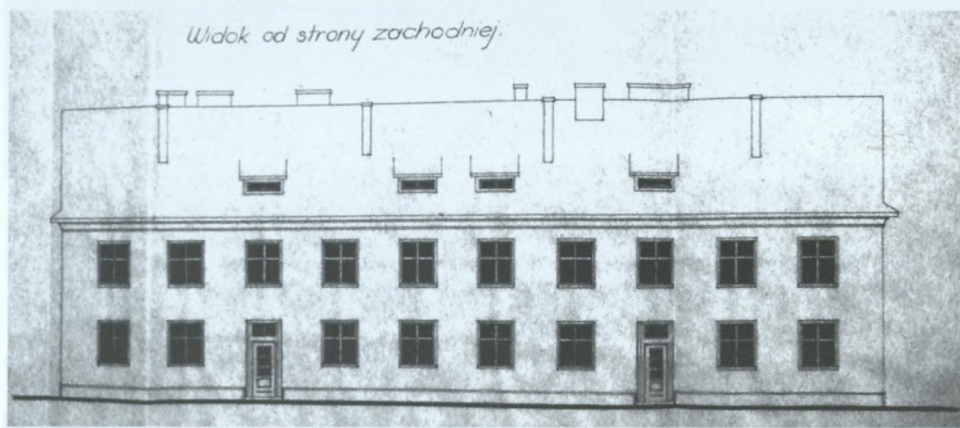


Unikatowe zdjęcie stawu młotowni „Albert”. W tle kościół ewangelicko-augsburski oraz (z prawej strony) restauracja Pawła Dordy, zwana przez miejscowych „u małego chłopka”, druga połowa lat 30. XX w.

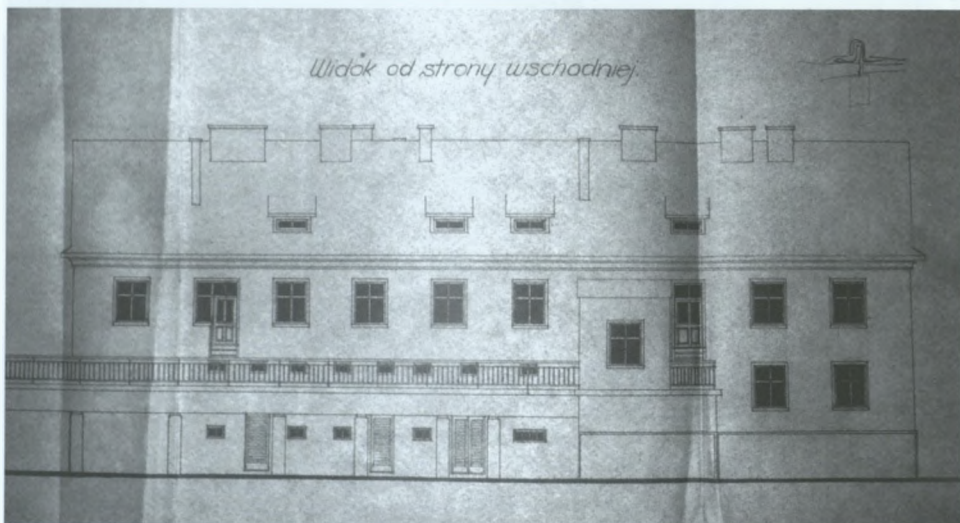


Plan położenia linii wysokiego napięcia pomiędzy zakładami „Elisabethhütte”, „Alberthammer” oraz Fabryką Śrub i WYROBÓW KUTYCH Brevillier-Urban, sporządzony 23 sierpnia 1917 r. Kreską ciągłą oznaczono linie istniejące, a przerywaną – planowane, których realizacja nie doszła do skutku. Na planie widoczne jest całe założenie „Alberthammer”, część Fabryki Brevillier-Urban oraz zapomniana już dziś kolonia robotnicza „Frankreich”, założona w 1868 r. przez kierującego Arcyksiążęcym Zakładem Budowy Maszyn Emila Kuhlo

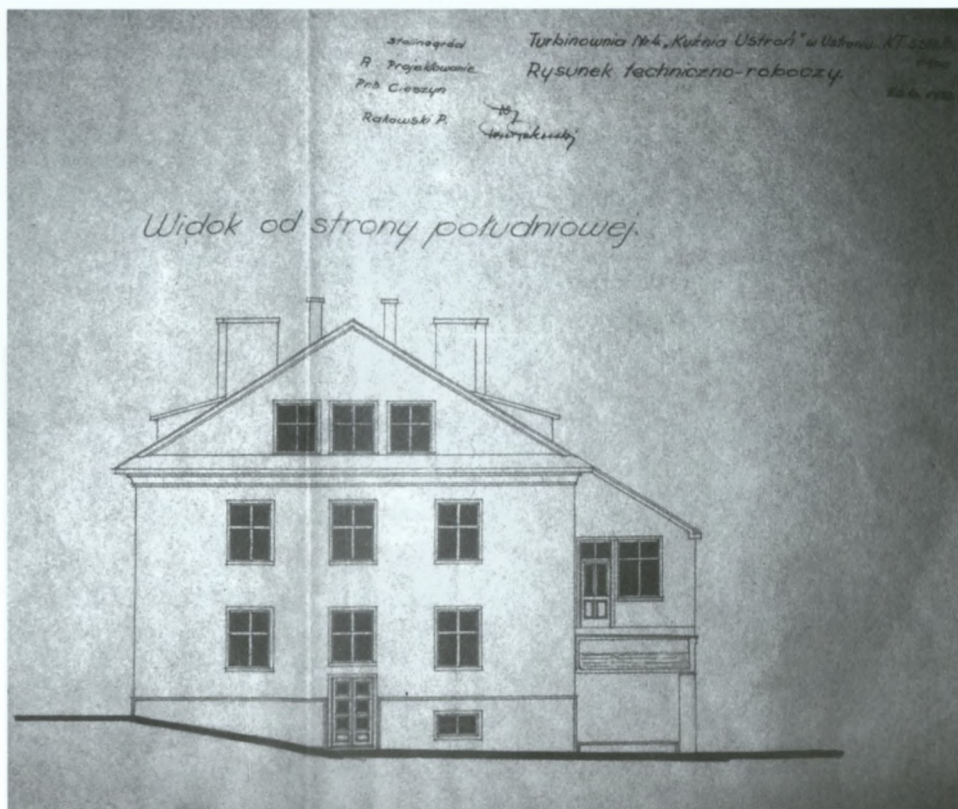
Turbina na „Hamrze” czynna była do 1953 r. Wówczas to w ramach kredytów na kapitalne remonty mieszkań podjęto decyzję o przebudowie dawnej kuźnicy na budynek mieszkalny, zyskując 14 mieszkań rodzinnych, łącznie 34 izby mieszkalne, które oddano do użytku 31 grudnia 1954 r. W 1954 r. zlikwidowano staw nr 4 i przepuszczono przez niego Młynówkę w otwartym wykopie, a resztę uzyskanego terenu zamieniono na ogródki dla pracowników. W połowie lat 60. XX w. zlikwidowano wszystkie elektrownie pracujące na stopniach wodnych dawnych zakładów metalurgicznych, zaopatrujące w ekologiczny prąd ustroński przemysł, warsztaty, mieszkania, obiekty publiczne, oświetlające ulice. Miasto coraz szerzej zaczęło korzystać z energii dostarczanej siecią ogólnej energetyki zawodowej.



Plan wielorodzinnego domu mieszkalnego (od strony zachodniej), na który przebudowano Turbinownię nr 4 w Ustroniu. Rysunek roboczo-techniczny wykonał 20 października 1953 r. budowniczy Paweł Rakowski



Plan wielorodzinnego domu mieszkalnego (od strony wschodniej), na który przebudowano Turbinownię nr 4 w Ustroniu. Rysunek roboczo-techniczny wykonał 20 października 1953 r. budowniczy Paweł Rakowski. Na planie widoczna jest przybudówka, której dach spoczął na stalowych dźwigarach, wspierających ongiś drewniany lotok doprowadzający wodę do komory turbinowej



Plan wielorodzinnego domu mieszkalnego (od strony południowej), na który przebudowano Turbinownię nr 4 w Ustroniu. Rysunek roboczo-techniczny wykonał 20 października 1953 r. budowniczy Paweł Rakowski

Nadal w użyciu jest nazwa miejscowa „Hamer”, a po tamtejszym zakładzie przemysłowym pozostało kilka ciekawych reliktyw. Dawne założenie nie zmieniło się wiele i nadal mieści budynek niegdyś młotowni przebudowany na dom mieszkalny, tokarnię arcyksiążęcą z 1906 r. pełniącą dziś funkcję sali gimnastycznej oraz utrzymany w formie bliskiej pierwotnej domek strażnika turbiny. Ciekawą pozostałością po dawnej elektrowni jest obszerna, parterowa przybudówka do budynku mieszkalnego (boksy gospodarcze), której płaski dach wsparto na stalowych dźwigarach, opartych na ścianie budynku i na solidnych kamiennych słupach, na których niegdyś wspierał się drewniany łotok doprowadzający wodę do komory turbinowej. Na końcu warto wspomnieć o szczególnie cennym zabytku hydrotechnicznym, jakim jest betonowe ujęcie służące spustowo-przelewowej do rzeki Wisły, usytuowane na 6 + 415 km Młynówki przy ul. Polnej. Jest to przepust trzyrurowy, złożony z rur betonowych o średnicy 100 cm, z zamknięciem służącym dwuprzęsłowemu, zasuwowemu, której drewniane zasuwki mają napęd ręczny za pośrednictwem mechanizmu korbowego. Dalej, w 6 + 420 km, Młynówka płynie w obwałowaniu, rozszerzając się stopniowo od 4 do 28 m. W ten sposób tworzyła niegdyś zbiornik wyrównawczy przy dawnej młotowni „Albert”. Czasza stawu do dziś jest czytelna w terenie, zachowały się jego obwałowania i betonowa zapora, przez

którą woda drewnianym łotokiem o długości 30 m prowadzona była do turbiny wodnej. W 6 + 627 km Młynówka wypływała spod turbiny kanałem o naturalnych brzegach, po czym w 6 + 730 km wpływała do stawu Kuźni Ustroń.



Jeden z najcenniejszych zabytków hydrotechnicznych Ustronia – betonowe ujęcie śluzy spustowo-przelewowej odprowadzającej nadmiar wody z Młynówki do rzeki Wisły, usytuowane przy ul. Polnej. Fot. Alicja Michałek, 11 lipca 2011 r.

Niechaj ten artykuł odpowie na pytania dotyczące pierwotnego przeznaczenia oraz losów zabytkowych budynków, mijanych w codziennym pędzie oraz uświadomi rolę dawnych ośrodków przemysłowych, które wywarły wpływ na wiele dziedzin życia dzisiejszego Ustronia, a obecnie coraz mocniej, prawem przemijającego czasu, opada na nie mgła zapomnienia.

Źródła:

Dokumentacja dotycząca pięciu ustrońskich ośrodków metalurgicznych oraz kanału wodnego Młynówka znajdująca się w zbiorach Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego.

Odczyty i opracowania na temat historii Kuźni Ustroń opracowane przez Jana Jarockiego i Ludwika Lipowczana, znajdujące się w zbiorach Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego.

Historia Kuźni Ustroń na podstawie rozporządzeń i korespondencji Kancelarii Dworskiej w Wiedniu autorstwa Franciszka Popiołka, [b.d.], mps.

Jan Wantuła, *Karty z dziejów ludu Śląska Cieszyńskiego*, Warszawa 1954, ss. 276.

Karol Buzek, *Ruda żelaza w Śląskich Beskidach i jej znaczenie dla kraju* [w:] *II Rocznik Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid Śląski” w Cieszynie*, pr. zbior., Cieszyn 1931, s. 44-51.

Jan Jakubiec, *Nauka i nauczyciele w Gimnazjum Przemysłowym*, „Kalendarz Ustroński 2009”, Ustroń 2008, s.

Wspomnienia pracowników Kuźni Ustroń, red. Lidia Szkaradnik, Ustroń 2002, ss. 312.



Pamiętkowe tableau grona nauczycielskiego Gimnazjum Przemysłowego na „Hamrze”, 1949 r.
Zbiory Andrzeja Pilcha



Unikatowa fotografia ze zbiorów Henrietty Skory-Mojeścik (na zdjęciu z prawej) dokumentująca jak zmienił się Ustroń od początku lat 70. XX w. Z lewej strony widoczny jest fragment restauracji Ewy i Ludwika Staszków, założonej w połowie XIX w. Od połowy lat 30. XX w. gospodę prowadził Paweł Dorda, a zwano ją wówczas „u małego chłopka”. Obiekt ten został zburzony na przełomie 1972 i 1973 r. Po przeciwnej stronie ulicy stoi dawna „Ferdynandówka” zaadaptowana na salę gimnastyczną oraz obiekt młotowni „Alberta” przebudowanej na dom wielorodzinny. Budynek pierwszy z prawej powstał prawdopodobnie jako zaplecze wieży do ćwiczeń straży pożarnej, stojącej ongiś nieopodal

Bożena Kubień

Dokumentalista Ustronia drugiej połowy XX stulecia. Józef Cywiński i jego zakład fotograficzny

Fotografowanie miasta – każdego miasta – wydaje się poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie o jego tożsamość. Fotograf nie tylko tworzy katalog architektonicznej struktury miasta i dokumentuje jego trwanie, odnawianie się i znikanie, ale także fabularyzuje te przemiany.

Widokom miejskiej architektury towarzyszy obraz codziennego życia.

Ten uliczny spektakl nie jest jednak prostym odtworzeniem sytuacji, ale subiektywnie zniekształconym, unieruchomionym jego obrazem; interpretacją i odautorskim komentarzem jednocześnie. (...)

Fotografowanie miasta to dość szczególny rodzaj fotografii subiektywnej (...).

To snucie opowieści, która zakłada zainteresowanie odbiorcy¹.

Był początek lata roku 1945. Minęły niespełna dwa miesiące od wyzwolenia. Pierwsze tygodnie wolności. Do właśnie organizującego się ustrońskiego magistratu nadeszła z Wisły, napisana odręcznie, prośba o treści następującej:

Proszę uprzejmie Zarząd Gminy o łaskawe zezwolenie na prowadzenie zakładu fotograficznego w Ustroniu, jako też przydzielenie lokalu do fotografowania po Józefie Skórze [Skorze], lub też innego nadającego się na prowadzenie tegóż zakładu.

Prośbę moją motywuję tem, że ja jako Polak, z zawodu fotograf, po okupacji niemieckiej a w wolnej Polsce, pragnę swój zawód dalej prowadzić.

W nadziei przychylnego załatwienia kreślę się z obywatelskim pozdrowieniem.
Józef Cywiński, Wisła nr 720².

Pismo zostało przychylnie rozpatrzone i jeszcze tego samego lata urzeczywistniła się prośba Józefa Cywińskiego o „samoistne prowadzenie prywatnego rzemiosła”³. Tak rozpoczęła się jego ustrońska „fotograficzna droga”, trwająca nieprzerwanie czterdzieści pięć lat.

Był niegdyś bardzo znanym miejscowym fotografikiem, świetnym, wykwalifikowanym mistrzem w tym rzemiośle. Swoją zakład w Ustroniu prowadził od roku 1945 do roku 1990.



Ustroński fotograf Józef Cywiński
(1913-1991)

¹ M. Herzog, *Ocalić od zapomnienia*, „Rocznik Międzynarodowego Centrum Kultury”, nr 17, Kraków 2008, s. 82.

² Prośba Józefa Cywińskiego, zamieszkałego w Wiśle nr 720, do Urzędu Gminnego w Ustroniu z 26 czerwca 1945 roku, rps. Wszystkie dokumenty i fotografie wykorzystane w niniejszym opracowaniu pochodzą z archiwum rodzinnego Anny Stępień z domu Cywińskiej z Wisły – córki Józefa Cywińskiego, za udostępnienie których składam serdeczne podziękowania.

³ Pismo Józefa Cywińskiego do Starostwa Powiatowego w Cieszynie z 24 lipca 1945 roku, mps.

Przez prawie pół wieku z kronikarską wnikliwością obiektywem „malował” Ustroń, dokumentując życie ówczesnego miasta. Dziś, odkrywając na nowo urok tych starych zdjęć, możemy z nostalgią podziwiać rodzime pejzaże znad Młynówki, „posłuchać” koncertu kuźniczej orkiestry dętej, utrwalonego na kolorowych filmach ORWO, obejrzeć dawne wystawy sklepowe czy pochody pierwszomajowe, sunące głównymi ulicami. Jednym słowem – zobaczyć Ustroń, którego już nie ma.

Ważną część fotograficzno-reporterskiej działalności Józefa Cywińskiego stanowiły prace związane z zapisem rozwoju miasta, szczególnie powstającej wtedy nowoczesnej dzielnicy sanatoryjno-wczasowej na Zawodziu. Ciekawostką jest, iż organizując swój czas specjalnie tak dopasował godziny otwarcia zakładu – 9°-12°, a następnie 15°-18°, aby wczesnym popołudniem móc wyruszyć w teren i na bieżąco dokumentować wielkie inwestycje oraz przemiany zachodzące w prawobrzeżnej części Ustronia. Udało mu się zatrzymać w kadrze dosłownie ostatnie chwile istnienia – przed wyburzeniem – domów kupieckich stojących od XIX stulecia przy rynku, jak też naprawę drewnianych ław przez rzekę Wisłę, póki nie zniszczyła je znów kolejna powódź, a na ich miejscu stanęły porządne, trwałe, betonowe mosty. Umiał świetnie uchwycić niejednorodność przestrzeni miejskiej, zawierającej elementy starej, często zniszczonej i okaleczonej architektury, przedstawianej nieraz w kontekście rysujących się gdzieś w tle elementów nowej zabudowy – dwa światy.

Był ponadto przenikliwym portrecistą. Staruszka, dziecko, kuracjusze żąrywajacy kąpieli słonecznych na nagranych, kamienistych wówczas brzegach rzeki Wisły... Zdjęcia pojedyncze, tryptyki, cykle, tableau'a, prace o różnych kompozycjach. Wszystkie łączy to, że najważniejszy jest w nich człowiek, obserwowany z życzliwością wrażliwego humanisty. Ich autor pozostaje dzisiaj prawie całkowicie zapomniany. Żywię nadzieję, iż dzięki niniejszemu opracowaniu uda się wydobyć ustrońskiego fotografa z niepamięci.

Józef Cywiński urodził się 13 grudnia 1913 roku⁴ w Praszce, w powiecie Wieluń, jako syn Józefy i Piotra Cywińskich⁵. Tam też, w okresie od 1 września 1928 roku do 15 września 1931 roku, uczył się zawodu fotograficznego w zakładzie Franciszka Hombka, uzyskując świadectwo ukończenia nauki⁶. Z dniem 10 października 1931 roku podjął pracę w tymże zakładzie, w charakterze czeladnika fotograficznego, uwieńczoną dwanaście miesięcy później egzaminem czeladniczym, zdany w Wieluniu 10 października 1932 roku⁷. Właśnie za sprawą wspomnianego Franciszka Hombka, w połowie lat 30. ubiegłego stulecia Józef Cywiński przybył na Śląsk Cieszyński i osiadł w Wiśle, gdzie jego nauczyciel przeniósł z Praszki swój warsztat fotograficzny. Tam przepracował kolejnych dziesięć miesięcy – od 1 stycznia do 1 listopada 1936 roku, dalej podnosząc swoje kwalifikacje w zawodzie rzemiosła fotograficznego, a „z pracy swej wywiązując się pod każdym względem zadawalająco”⁸. W 1937 roku uzyskał świadectwo wojskowe, a w 1938 roku zdał egzamin

⁴ W większości zachowanych dokumentów podana jest inna data urodzenia Józefa Cywińskiego, a mianowicie – 27 stycznia 1914 roku.

⁵ Fotokopia dowodu osobistego wydanego przez Naczelnika Miasta Wisła 21 września 1981 roku.

⁶ Zaświadczenie nauki wydane przez Franciszka Hombka w Wiśle 16 listopada 1945 roku, mps.

⁷ Zaświadczenie pracy czeladniczej wydane przez Franciszka Hombka w Wiśle 16 listopada 1945 roku, mps; Zaświadczenie podpisane przez świadków – Stanisława Nowakowskiego i Pawła Szalbóta w Wiśle 16 listopada 1945 roku, mps.

⁸ Tamże.

na podmajstra wojskowego foto w Krakowie. Powyższe dokumenty wraz z prośbą o wydanie karty rzemieślniczej, z dniem 13 stycznia 1939 roku zostały wysłane do Starostwa Powiatowego w Cieszynie, skąd następnie trafiły do zaopiniowania do Izby Rzemieślniczej w Katowicach, „celem przedłożenia o dopuszczenie do egzaminu mistrzowskiego”⁹. Pozytywnie zaopiniowaną kartę rzemieślniczą miał Józef Cywiński otrzymać w sierpniu 1939 roku, jednakże niedługo nastąpiła inna, okrutna rzeczywistość. Z chwilą wybuchu II wojny światowej został zaciągnięty ogólną mobilizacją do wojska, po powrocie z którego ponownie zatrudnił się u Franciszka Hombka, gdzie pracował osiem miesięcy, od 20 października 1940 roku do 20 czerwca 1941 roku¹⁰. W połowie 1941 roku, w związku z odmową podpisania Deutsche Volksliste, został wysiedlony z Wisły przez Gestapo, tracąc wówczas wszystkie swoje świadectwa zawodowe i przedwojenne dokumenty. Następnie wywieziono go na roboty przymusowe do III Rzeszy, gdzie prześladowany i torturowany przebywał do końca okupacji¹¹.



Kiosk na terenie fabryki „Brevillier i Ska & A. Urban Synowie”, w którym od sierpnia 1945 r. do marca 1947 r. mieścił się zakład fotograficzny Józefa Cywińskiego.
Zbiory Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego

Po wyzwoleniu rozpoczął się kolejny etap działalności zawodowej Józefa Cywińskiego, tym razem w Ustroń, gdzie z dniem 1 sierpnia 1945 roku, na podstawie zezwolenia i przydziału Gminy Ustroń z 4 lipca tegoż roku¹², uruchomił swój własny zakład fotograficzny koło stawu przy ówczesnej ul. Głównej 12, w lokalu

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże; Pismo Józefa Cywińskiego do Starostwa Powiatowego w Cieszynie z 24 lipca 1945 roku, mps.

¹¹ Tamże. W okresie powojennym Józef Cywiński był członkiem Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

¹² Arkusz ewidencyjny nr 5170 Tymczasowego Zarządu Państwowego Oddział Wojewódzki w Katowicach Wydział w Cieszynie z 6 września 1946 roku.

(kiosku) na terenie fabryki „Brevillier i Ska & A. Urban Synowie”¹³, przedtem należącym do znanego ustrońskiego fotografa Józefa Skory¹⁴.

W tym miejscu należy dodać, iż w związku z utratą wszystkich świadectw i zaświadczeń uprawniających do wykonywania zawodu, co miało miejsce podczas wysiedlenia z Wisły w 1941 roku, fotograf ponownie musiał wnieść podanie do Starostwa Powiatowego w Cieszynie o wydanie karty rzemieślniczej. Dokument tenże uzyskał późną jesienią roku 1945, po wcześniejszych zeznaniach świadków, znanych wiślańskich rzemieślników, w osobach: mistrza fryzjerskiego Stanisława Nowakowskiego, mistrza stolarskiego Pawła Szalbóta – byłego prezesa Koła Rzemieślniczego w Wiśle oraz mistrza fotograficznego Franciszka Hombka, którzy potwierdzili jego przedwojenne kwalifikacje i praktykę zawodową¹⁵.

Należy także wspomnieć, iż z dniem 1 września 1946 roku Józef Cywiński złożył w Izbie Rzemieślniczej w Katowicach egzamin mistrzowski, uzyskując świadectwo numer 1801/46¹⁶.

Poświęćmy teraz nieco uwagi na przyjrzenie się bliżej pierwszemu ustrońskiemu atelier Józefa Cywińskiego, mieszczącemu się w kiosku przy stawie fabrycznym. Lokal wyposażony był w: ladę sklepową, wiszącą gablotkę, regał oszklony sześcioboczowy, lakierowaną ławkę, dwa stoliki, dwa krzesła, dwa żelazne piecyki do ogrzewania pomieszczenia, drewnianą skrzynię o wymiarach 90 x 60 cm, kasę ogniotrwałą i komodę. Do prowadzenia spraw administracyjno-rachunkowych służył mały kącik biurowy składający się z biurka pod maszynę do pisania, którego przepastna szuflada skrywała: poduszkę do pieczętek, dziurkacz, datownik, nożyce, kałamażnicę, linijkę i blaszaną kasę biurkową, a także z dwóch szaf do papierów. Najciekawiej przedstawiał się profesjonalny sprzęt, używany do wykonywania, a następnie wywoływania zdjęć. W jego skład wchodziło: pięć zwykłych stolików używanych w ciemni, dwie dekoracje fotograficzne, białe tło fotograficzne, dwa reflektory bez lamp, dwa taborety, waga zwyczajna z odważnikami, statyw (trójnóg), aparat do powiększeń (typu starego, lampowego), trzy wanienki o wymiarach 18 x 24 cm, pięć metrów bieżących ramy złożonej, piłka ręczna (stolarska), sto dwadzieścia trzy sztuki papierów na pocztówki, siedemset sztuk papierów o wymiarach 9 x 12 cm, osiem sztuk papierów o wymiarach 13 x 18 cm, trzysta sztuk papierów o wymiarach 18 x 24 cm, tysiąc sztuk papierów

¹³ Tamże; Arkusz kontrolny ujęcia mienia ruchomego Tymczasowego Zarządu Państwowego na Województwo Śląsko-Dąbrowskie z 25 sierpnia 1945 roku; Pismo Józefa Cywińskiego do wojewody bielskiego Józefa Budzińskiego z 2 września 1978 roku, mps. Kiosk na terenie fabryki „Brevillier i Ska & A. Urban Synowie” (przy głównej drodze Ustroń-Wisła, koło stawu kajakowego) powstał w 1937 roku, w wyniku przebudowy południowo-zachodniej części fabryki, wcześniej mieszczącej odlewnię, według planów budowniczego Floriana Steca. Pierwotnie, w podzielonym na trzy części obiekcie funkcjonowały trzy lokale usługowo-handlowe, od prawej strony: zakład fotograficzny „Foto-Elios” Józefa Skory, prywatna biblioteka i sklepik pamiątkarski Ferdynanda Przybyły oraz cukiernia „Zachęta” Anny i Józefa Pustelników. Kiosk, przynależny do fabryki, początkowo posiadał numer konskrypcyjny 120. Począwszy od 1939 roku, kolejno nosił adres: Dr. Zinsmeisterstrasse 12, ul. Główna 12, ul. 1 Maja 12. Wiosną 1947 roku fabryka wraz z kioskiem uległy całkowitej przebudowie, w wyniku której na miejscu tym powstał nowy obiekt Technikum Mechaniczno-Kuźniczego (obecnie Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych przy ul. 3 Maja 15).

¹⁴ Zaświadczenie Oddziału Przemysłowego Starostwa Powiatowego w Cieszynie z 12 września 1945 roku, mps; Pismo Tymczasowego Zarządu Państwowego Wydział w Cieszynie z 4 grudnia 1945 roku, mps. Józef Skora (1908-1958) – fotograf. Swoją zakład „Foto-Elios” prowadził w Ustroniu w latach 1928-1958. Pierwotnie mieścił się on w wynajmowanym lokalu państwa Demłów (dziś ul. 3 Maja 26), następnie w kiosku przy stawie (zob. przypis 13), a w okresie powojennym w budynku gospodarczym przy jego domu (dziś ul. Ignacego Daszyńskiego 45). Po jego śmierci zakład prowadziła córka – Henrietta Skora-Mojeścik. Por. np. H. Skora-Mojeścik, *Fotografii poświęcił życie*, „Kalendarz Ustroński 2000”, Ustroń 1999, s. 180-187.

¹⁵ Pismo Józefa Cywińskiego do Starostwa Powiatowego w Cieszynie z 24 lipca 1945 roku, mps.

¹⁶ Świadectwo egzaminu mistrzowskiego Józefa Cywińskiego, wydane przez Izbę Rzemieślniczą w Katowicach 1 września 1946 roku.

IZBA RZEMIEŚLNICZA W KATOWICACH



ŚWIADECTWO EGZAMINU MISTRZOWSKIEGO

Obywatel *Cywiński Józef.*
urodzony dnia *27. stycznia* 19*14.*
w *Prasza* powiat *Wieluń*
zamieszkały w *Wisła*

złożył egzamin mistrzowski w zawodzie *fotograficzny.*
22 y 22 i stosownie do art. 158 Rozp. Prezydenta Rzplitej
z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowym w brzmieniu ustawy
z dnia 8 sierpnia 1938 r. (Dz. U. R. P. nr. 60 poz. 463) ma prawo używać
tytułu mistrza *fotograficznego*

Katowice, dnia *1. IX* 19*46.*

KOMISJA EGZAMINACYJNA MISTRZOWSKA

dla zawodu *fotograficznego*
przy Izbie Rzemieślniczej w Katowicach

Przewodniczący:

Vadem Lemma

Członkowie:

M. B. B. B. *B. Arciszewski*

Dyrektor:

[Signature]

Prezes:

Zankowski

Nr. *1801/46*



Świadectwo egzaminu mistrzowskiego Józefa Cywińskiego wydane przez Izbę Rzemieślniczą w Katowicach 1 września 1946 r.

reklamowych pakowanych po dziesięć sztuk, dwie kamery do obiektywów, cztery koziołki do suszenia płyt, dwoje szczypców do fotografii, dwie drabinki, dwie kopioramki, reklama w metalowej oprawie, sześć drewnianych kasetek na klisze widokowe, osiem kasetek metalowych, kliszówka 13/18 i licznik elektryczny¹⁷.



Fotograf Józef Cywiński przed swoim zakładem mieszczącym się na parterze kamienicy rodziny Silbermannów, nieopodal rynku. Lata 50. XX w.

W marcu 1947 roku, w związku z rozpoczynającą się właśnie przebudową fabryki na Technikum Mechaniczno-Kuźnicze, kiosk, w którym przez ponad półtora roku mieścił się jego zakład fotograficzny, został mu zabrany i zburzony. W zamian, z dniem 20 czerwca 1947 roku, Urząd Gminy Ustroń przydzielił fotografowi tytułem odszkodowania mieszkanie na parterze kamienicy kupca Brunona Silbermanna przy ówczesnej ul. Ignacego Daszyńskiego 58¹⁸. Lokal, składający się z kuchni oraz dwóch pokoi, o powierzchni 19 m² i 20 m², mieszczący niegdyś biurokantor i magazyn towarów łokciowych kupieckiej rodziny Silbermannów, zajmował przed nim funkcjonariusz Milicji Obywatelskiej o nazwisku Czaja¹⁹.

Zaraz też, z dniem 1 lipca 1947 roku Józef Cywiński zgodnie z nadanym przydziałem zawarł umowę najmu rzeczzonego mieszkania z pełnomocnikiem prawnym właściciela budynku – Janem Krygłem²⁰, celem uruchomienia w nim zakładu fotograficznego.

¹⁷ Pismo Wydziału Prawnego Okręgowego Urzędu Likwidacyjnego w Katowicach z 17 września 1947 roku, mps; Protokół zdawczo-odbiorczy spisany w Ustroniu przez Józefa Cywińskiego i Józefa Skorę 27 września 1947 roku, mps.

¹⁸ Pismo Józefa Cywińskiego do wojewody bielskiego Józefa Budzińskiego z 2 września 1978 roku, mps. Kamienica, usytuowana we wschodniej pierzei ustrońskiego rynku, przy głównej niegdyś drodze Skoczów-Ustroń-Wisła, wzniesiona została w 1898 roku, w wyniku rozbudowy istniejącego w tym miejscu parterowego budynku o numerze 49, który następnie został do niej przypisany. Pierwszym właścicielem obiektu był żydowski kupiec, radny gminy Ustroń oraz filantrop – Gustav Silbermann (1870-1942). Pierwotnie budynek mieścił na piętrze mieszkanie rodziny właściciela, natomiast cały parter zajmował dom towarowy branży tekstylno-odzieżowej, który Silbermannowie prowadzili przez ponad 40 lat – do września 1939 roku. Wspomniany Brunon (Bruno) Silbermann był synem kupca Gustava Silbermanna, który szczęśliwie przeżył okupację (większość członków tejże rodziny zginęła podczas II wojny światowej), jednakże nie mieszkał już wtedy w Polsce, stąd reprezentował go pełnomocnik Jan Krygiel. Począwszy od 1939 roku, kamienica nosiła kolejno adres: Wehrmachtstrasse 58, ul. Ignacego Daszyńskiego 58, ul. 22 Lipca 58, ul. 22 Lipca 4. Obecnie jest to obiekt mieszkalno-usługowo-handlowy przy ul. Ignacego Daszyńskiego 4.

¹⁹ Tamże; Fotokopia przydziału mieszkania wydana przez Komisję Mieszkaniową Gminy Ustroń 20 czerwca 1947 roku.

²⁰ Tamże; Umowa najmu mieszkania zawarta 1 lipca 1947 roku pomiędzy Janem Krygłem – prawnym zastępcą i pełnomocnikiem właściciela budynku w Ustroniu przy ul. Ignacego Daszyńskiego 58 Brunona Silbermanna a Józefem Cywińskim, mps. Jan Krygiel w okresie międzywojennym był nauczycielem szkół powszechnych na Zaolziu, w Godziszowie, a następnie w Ustroniu, gdzie mieszkał od 1931 roku w willi „Neli” (dziś ul. Michała Grażyńskiego 13).



Gablota reklamowa zakładu Józefa Cywińskiego. Lata 60. XX w.

Następne tygodnie, przy dużych własnych nakładach finansowych, poświęcił na przystosowanie przydzielonych pokoi na lokal użytkowy i urządzenie w nich nowoczesnego zakładu fotograficznego, „odpowiadającego bez zastrzeżeń obowiązującym w tym zakresie normom i przepisom”. Znalazły w nim swoje miejsce: poczekalnia dla klientów, pracownia do wykonywania usług dla ludności, płucz-karnia, wykańczalnia, ciemnia do załadowywania i wyładowywania materiałów światłoczułych, ciemnia do przerobu materiału światłoczułego oraz atelier²¹.

Józef Cywiński
Zakład art. fotograficzny
USTROŃ, pow. Cieszyn



Foto - Cywiński - Ustroń

Pieczęcie zakładu Józefa Cywińskiego stawiane na tyłach zdjęć

Od tego czasu, przez kolejne czterdzieści trzy lata, w miejscu tym, nieopodal rynku, Józef Cywiński prowadził swój zakład, świadcząc usługi fotograficzne dla mieszkańców Ustronia i okolicznych miejscowości, a ponadto szkolił uczniów w zawo-dzie fotografa na podstawie zezwoleń wydawanych przez Wydział Przemysłu i Handlu Rady Narodowej (różnych szczebli) oraz Cech Rzemiosł Różnych, w którym był zrzeszony²².

Począwszy od lipca 1947 roku, z tytułu najmu lokalu płacił comiesięczny czynsz dzierżawny – najpierw wspomnianemu Janowi Krygłowi, zaś po jego śmierci małżonce Natalii Krygiel, a następnie córce Janinie Guzkiewicz z domu Krygiel²³.

W tym miejscu na szczególne przy-bliżenie zasługuje pewna historia, która na przestrzeni lat 1964-1978 powtarzała się aż trzykrotnie, a wiązała się ona z walką bohatera naszego arty-

kułu o swój, przydzielony z urzędu lokal, który Prezydium Miejskiej Rady Narodowej (MRN) w Ustroniu próbowało mu odebrać bądź częściowo zająć.

Po raz pierwszy miała ona miejsce 26 listopada 1964 roku, ale po błyskawicznym wniesieniu sprzeciwu ze strony zainteresowanego, w wyniku odwoławczego postę-powania egzekucyjno-administracyjnego, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach anulowało decyzję ustrońskich władz. Mógł więc fotograf nadal bez przeszkód wykonywać swój zawód, świadcząc usługi dla ludności, na które był wówczas bardzo duży popyt²⁴.

Minęło kilka lat i z dniem 13 czerwca 1970 roku Referat Gospodarki Komu-nalnej i Mieszaniowej MRN w Ustroniu ponownie wydał nieuzasadnioną decyzję o cofnięciu przydziału Józefowi Cywińskiemu. I tym razem się udało. Komisja Loka-łowa Powiatowej Rady Narodowej w Cieszynie uchyliła rzeczne postanowienie²⁵.

²¹ Tamże.

²² Tamże; <http://www.rzemioslo.q4.pl/?id+13>, odsłona z 5 sierpnia 2014 roku.

²³ Książeczka wpłat czynszu za lata 1947-1967; Książeczka wpłat czynszu za lata 1968-1990.

²⁴ Pismo Józefa Cywińskiego do wojewody bielskiego Józefa Budzińskiego z 2 września 1978 roku, mps.

²⁵ Tamże.

Osiem lat później historia powtórzyła się po raz trzeci. 11 maja 1978 roku Referat Gospodarki Terenowej Urzędu Miejskiego w Ustroniu wydał orzeczenie o zmianie zajmowanego przez fotografa lokalu użytkowego, usiłując przymusowo zabrać mu jeden większy pokój i oddać go w użytkowanie Wojewódzkiemu Przedsiębiorstwu Handlu Wewnętrznego Rejon w Cieszynie, celem powiększenia powierzchni użytkowej (na magazyn) sklepu sportowego w Ustroniu, funkcjonującego w sąsiednim pomieszczeniu od 1950 roku. W sprawie tej Józef Cywiński pisał 2 września 1978 roku do wojewody bielskiego Towarzysza Józefa Budzińskiego:

W oparciu o obowiązujące przepisy i zalecenia Rady Ministrów PRL w sprawie rozwoju rzemiosła i usług dla ludności, zwracam się niniejszym do Tow. Wojewody z uprzejmą, gorącą prośbą o anulowanie – unieważnienie z urzędu decyzji Referatu Gospodarki Terenowej Urzędu Miejskiego w Ustroniu, nakazującej mi bezpodstawnie opróżnienie pomieszczenia o powierzchni około 20 m², przylegającego do sklepu sportowego, a zajmowanego przez mój Zakład Fotograficzny przy ul. 22 Lipca 58 w Ustroniu (...). Tow. Wojewodo! Mam przeszło 65 lat życia za sobą i nie mogę już zaczynać wszystkiego od nowa. Przede wszystkim nie mogę podporządkować się bezprawnym decyzjom Urzędu Miejskiego w Ustroniu i oddać tego pokoju, bo to byłoby równoznaczne z likwidacją zakładu i usług dla ludności. W chwili obecnej zakład mój jest za ciasny, ponieważ pracują w nim stale 4 osoby w tym 1 uczeń młodociany i 1 uczeń stażysta przed egzaminem czeladniczym. Pracy jest bardzo dużo, zwłaszcza na odcinku usług dla ludności (wykonywanie zdjęć legitymacyjnych i paszportowych). Urząd Miejski w Ustroniu nie może sobie rościć do tych pokoi żadnych pretensji, ponieważ zostały mi one przydzielone z urzędu jako odszkodowanie w zamian za zabrany mi lokal w roku 1947 pod budowę Technikum w Ustroniu. Ponadto zawarłem umowę o najem tych pokoi, płacę czynsz przez przeszło 31 już lat. Uważam, że Urząd Miejski w Ustroniu nie ma prawa zabierania mi przymusowo tego pokoju, a tym samym zlikwidowania mojego zakładu świadczącego przez 31 lat usługi dla ludności Ustronia. Oświadczam, że w wypadku przymusowego odebrania mi tego pokoju, likwidacja mojego zakładu fotograficznego jest nieunikniona. Równocześnie chciałbym poinformować Tow. Wojewodę, że istnieje możliwość powiększenia powierzchni użytkowej sklepu sportowego w Ustroniu, o które zabiega Urząd Miejski w Ustroniu kosztem odebrania mi pokoju – bez potrzeby zabierania mi tego pokoju. Sklep ten rozpoczął działalność handlową w roku 1950. Do tego czasu w pomieszczeniach tych była najpierw Biblioteka Miejska, później sklep spożywczy. W skład pomieszczeń sklepowych wchodziło również pomieszczenie magazynowe



Fotograf przed swoim zakładem. Lata 80. XX w.

wrzynające się w sklep, a które swego czasu zostało zaadoptowane na pokój mieszkalny o powierzchni około 18 m² (...).

Decyzja ta była zupełnie bezpodstawna i bezprawna i jest moim zdaniem nadużyciem władzy i wykroczeniem przeciw obowiązującej i przestrzeganej w PRL praworządności ludowej oraz przeciw ustawom i przepisom dotyczącym rozwoju rzemiosła i usług dla ludności w Polsce. (...)

Za przychylne ustosunkowanie się i pozytywne załatwienie mojej prośby, składam Tow. Wojewodzie jak najserdeczniejsze podziękowanie²⁶.

I tym razem się powiodło. Prośba została załatwiona pomyślnie i potem już nigdy więcej nie czyniono zakusów na lokal Józefa Cywińskiego, w którym swój zakład fotograficzny mógł dalej spokojnie prowadzić.



Zakład fotograficzny Józefa Cywińskiego w kamienicy Silbermannów. Lata 80. XX w.

W ostatnich latach życia ustroński fotograf sporo chorował²⁷. W tym czasie, w prowadzeniu zakładu pomagała mu jego żona Aniela Cywińska²⁸ oraz córka Anna Stępień. Ostatni zapłacony czynsz za wynajem lokalu – już po zmianie numeracji – w kamienicy przy ul. 22 Lipca 4, Janina Guzkiewicz odnotowała 13 września 1990 roku²⁹.

Józef Cywiński zmarł 23 grudnia 1991 roku i spoczął na cmentarzu przy rzymskokatolickim kościele parafialnym pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Wiśle Centrum.

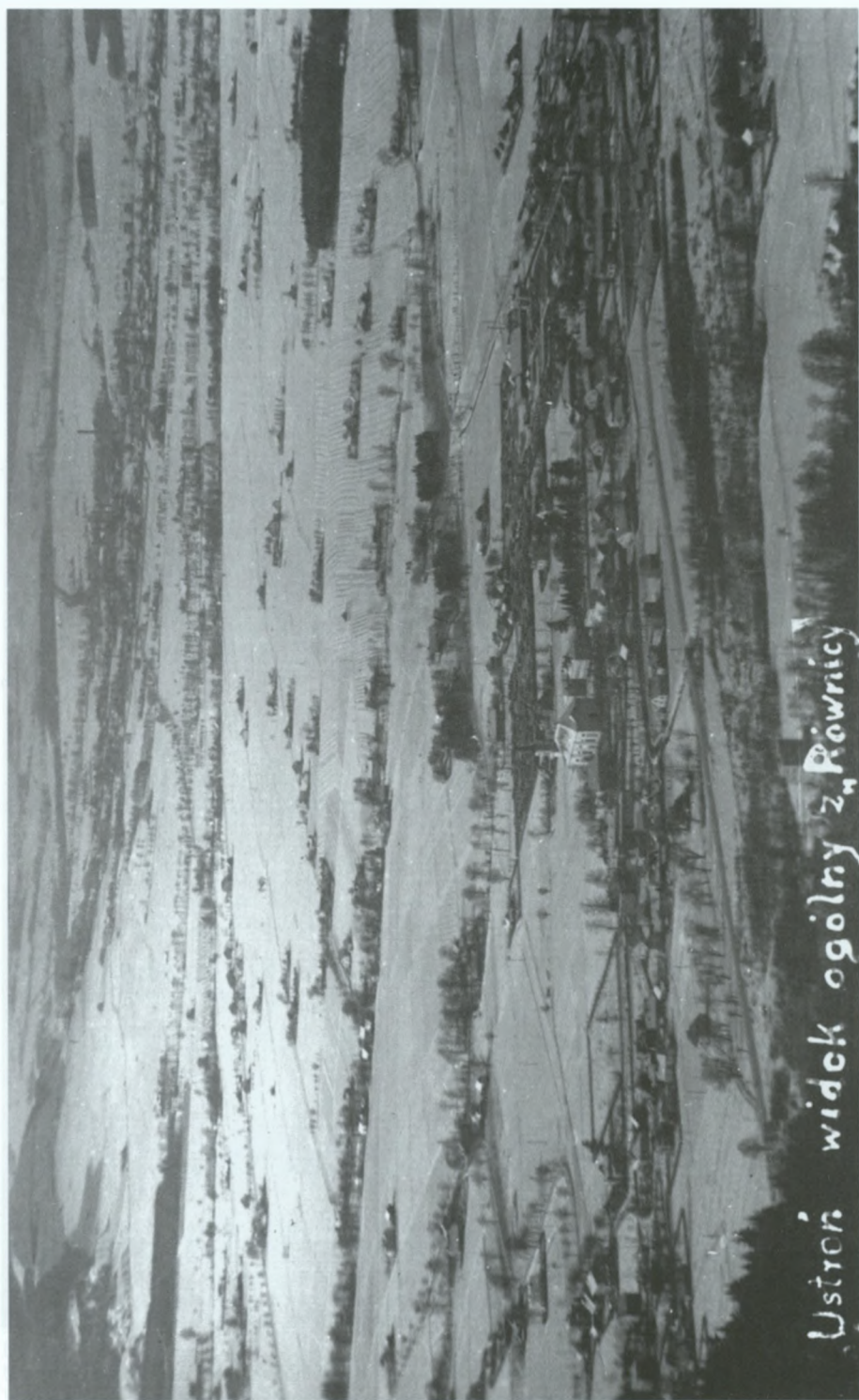
Dzisiaj, w dobie fotografii cyfrowej, dobrze jest powrócić do tych niezwykle urokliwych dawnych zdjęć. Prace te nabierają obecnie jeszcze dodatkowego znaczenia – dokumentacyjnego i historycznego, stając się świadectwem minionej epoki.

²⁶ Tamże.

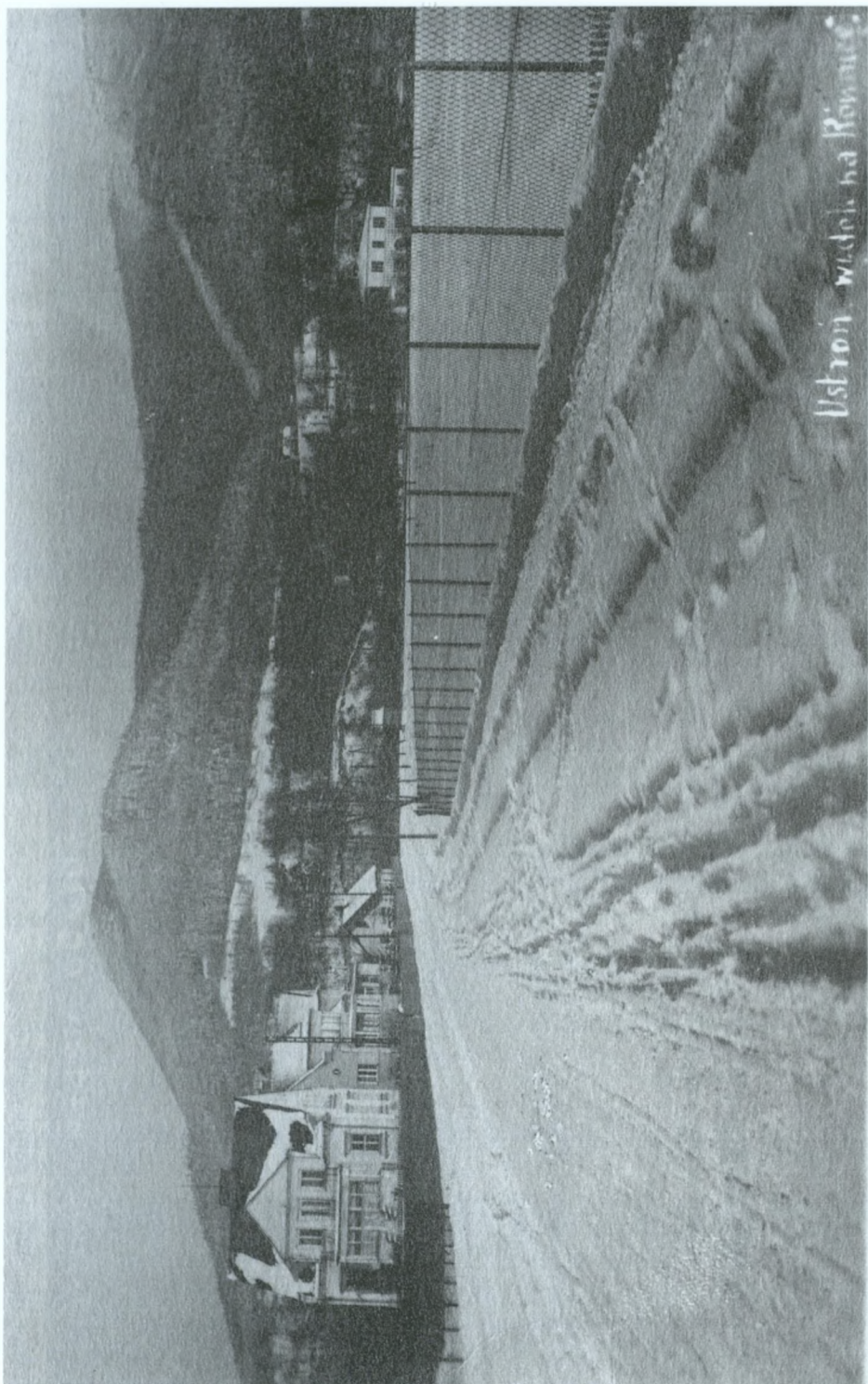
²⁷ Pismo Józefa Cywińskiego do Urzędu Skarbowego w Cieszynie z 23 lutego 1989 roku, mps.

²⁸ Dnia 9 lutego 1952 roku Józef Cywiński zawarł związek małżeński z Anielą Juroszek z Koniakowa, córką Zuzanny i Pawła Juroszków. Teść Paweł Juroszek był nauczycielem, kierownikiem szkoły w Koniakowie.

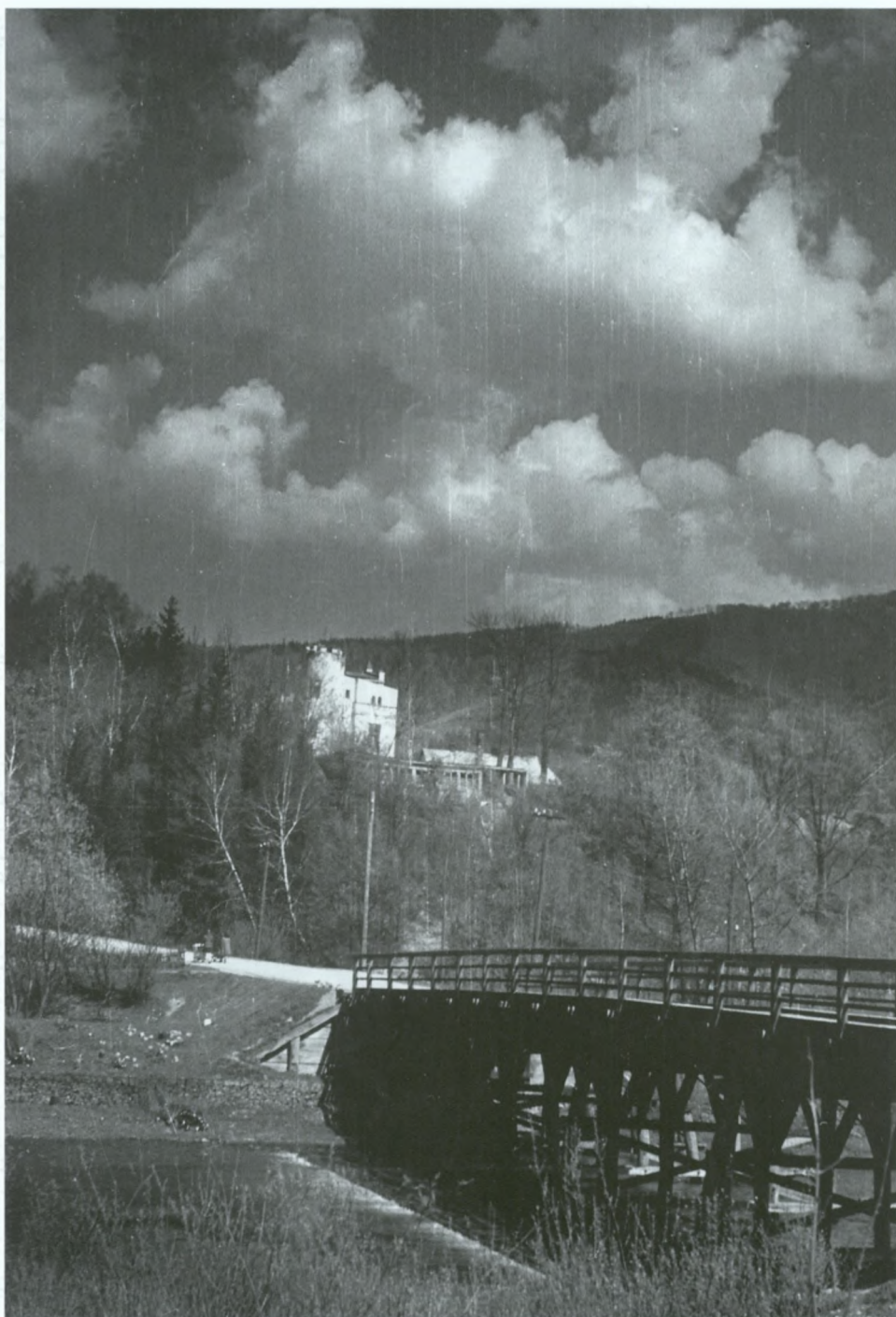
²⁹ Książeczka wpłat czynszu za lata 1968-1990.



Ustroń zimą. Widok z Równicy, 1946 r.



Zimowy widok na ówczesną ul. Tadeusza Regera (dziś ul. Michała Grażyńskiego) z willami wzniesionymi w okresie międzywojennym, z lewej strony – „Neli”, „Astra” i „Helga”, z prawej – „Oaza”, 1948 r.



Lata 50. XX w. Drewniany most przez rzekę Wisłę w ciągu drogi prowadzącej na Zawodzie. Nowy, trwały, betonowy most zbudowano w tej części Ustronia w 1962 r. W oddali eklektyczna willa „Zameczek” z 1901 r.



Naprawa drewnianego mostku na rzece Wiśle, w ciągu ul. Armii Krajowej (koło stacji benzynowej), 1955 r. Z prawej strony widoczny fragment Skalicy. W górnej części fotografii – droga na Równicę, oddana do użytku w 1934 r. Warto w tym miejscu nadmienić, iż właśnie w 1955 r. naprawiono 23 drewniane mostki na terenie Ustronia oraz most w Ustroniu Polanie. Dopiero po wielkiej powodzi w czerwcu 1958 r., która zabrała lub uszkodziła wszystkie mosty, rozpoczęto budowę trwałych, betonowych mostów



Budowa osiedla przy ul. Marii Konopnickiej przez Spółdzielnię Budowlano-Mieszkaniową „Zacisze” w Ustroniu, 1962 r.



Szkoła Podstawowa nr 1 (wówczas im. Franciszka Szewczaka) przy ul. Partyzantów 2, wybudowana w ramach akcji „Tysiąc szkół na tysiąclecie państwa polskiego”, 1963 r.



Technikum Mechaniczno-Kuźnicze przy ówczesnej ul. 1 Maja 12 (dziś Zespół Ponadgimnazjalnych przy ul. 3 Maja 15).
Oddane do użytku w 1950 r., było pierwszą szkołą średnią w Ustronie. Lata 60. XX w.



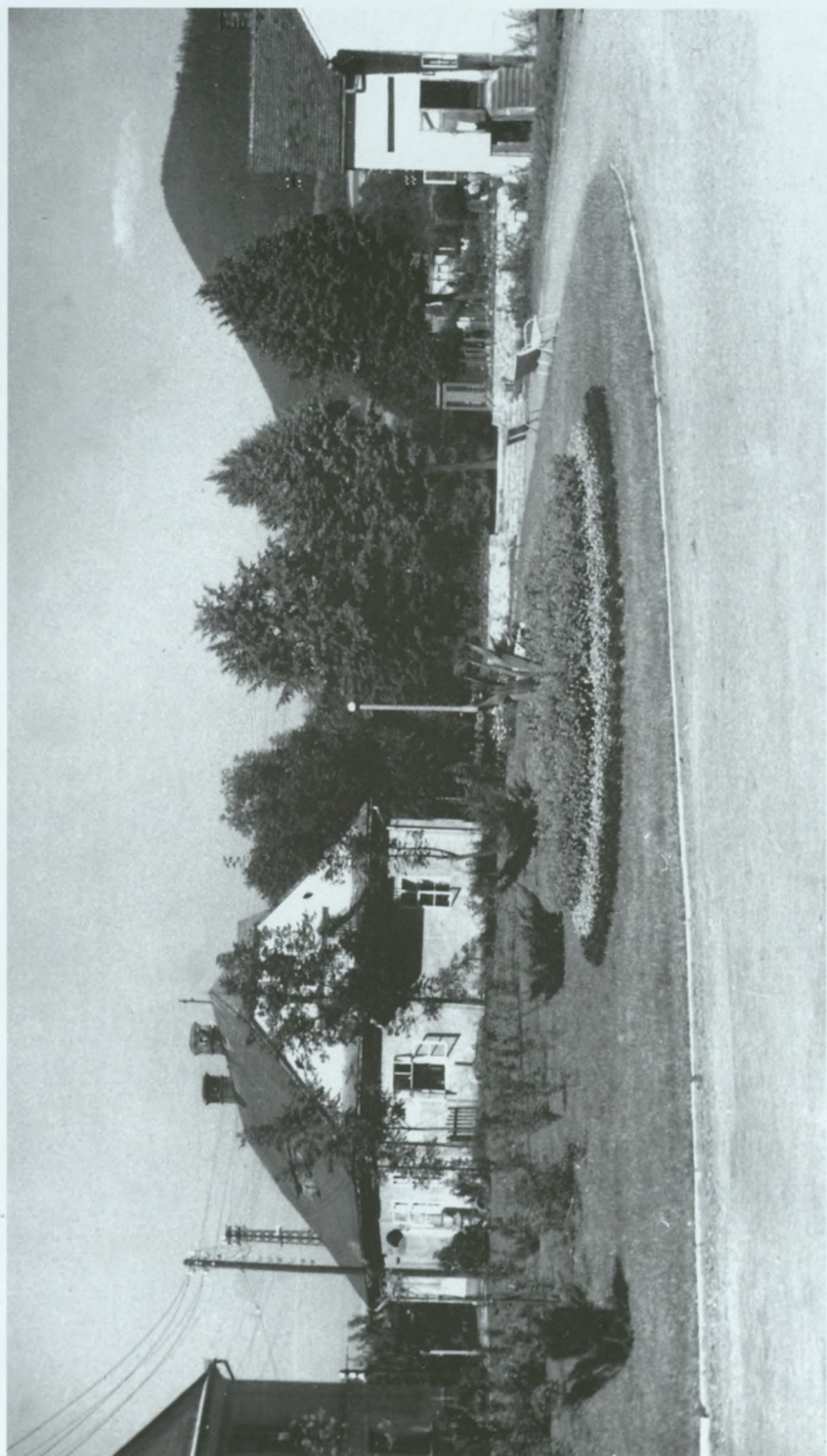
Widok na park przy ówczesnej ul. 22 Lipca (dziś ul. Ignacego Daszyńskiego) oraz kościół ewangelicko-augsburski pw. Apostoła Jakuba Starszego. Z prawej strony fragment budynku tzw. „Dordówki”, czyli popularnej niegdyś karczmy Pawła Dordy, który wyburzono na przełomie 1972 i 1973 r.



Widok na mostek na potoku Jaszowiec, blisko jego ujścia do rzeki Wisły, w okolicy skrzyżowania ul. Turystycznej z ul. Wczasową. W oddali Czantoria Wielka, około 1965 r.
Pierwszy z lewej strony – Paweł Molin



Ratusz miejski przy rynku – wygląd pierwotny, 1963 r.



Skwer przy rynku, około 1965 r. Dziś w tym miejscu znajduje się parking samochodowy. Z lewej strony fragment budynku Hotelu „Równica” przy ówczesnej ul. 22 Lipca 63 (obecnie Hotel „Elemis Planet” przy ul. Ignacego Daszyńskiego 1), pośrodku dom rodziny Lipschitzów, z prawej strony – fragment domu rodziny Tomiczaków (widok od podwórza). Między drzewami – budka telefoniczna. Domy kupieckie Lipschitzów i Tomiczaków zostały zburzone na przełomie lat 60. i 70. XX w.



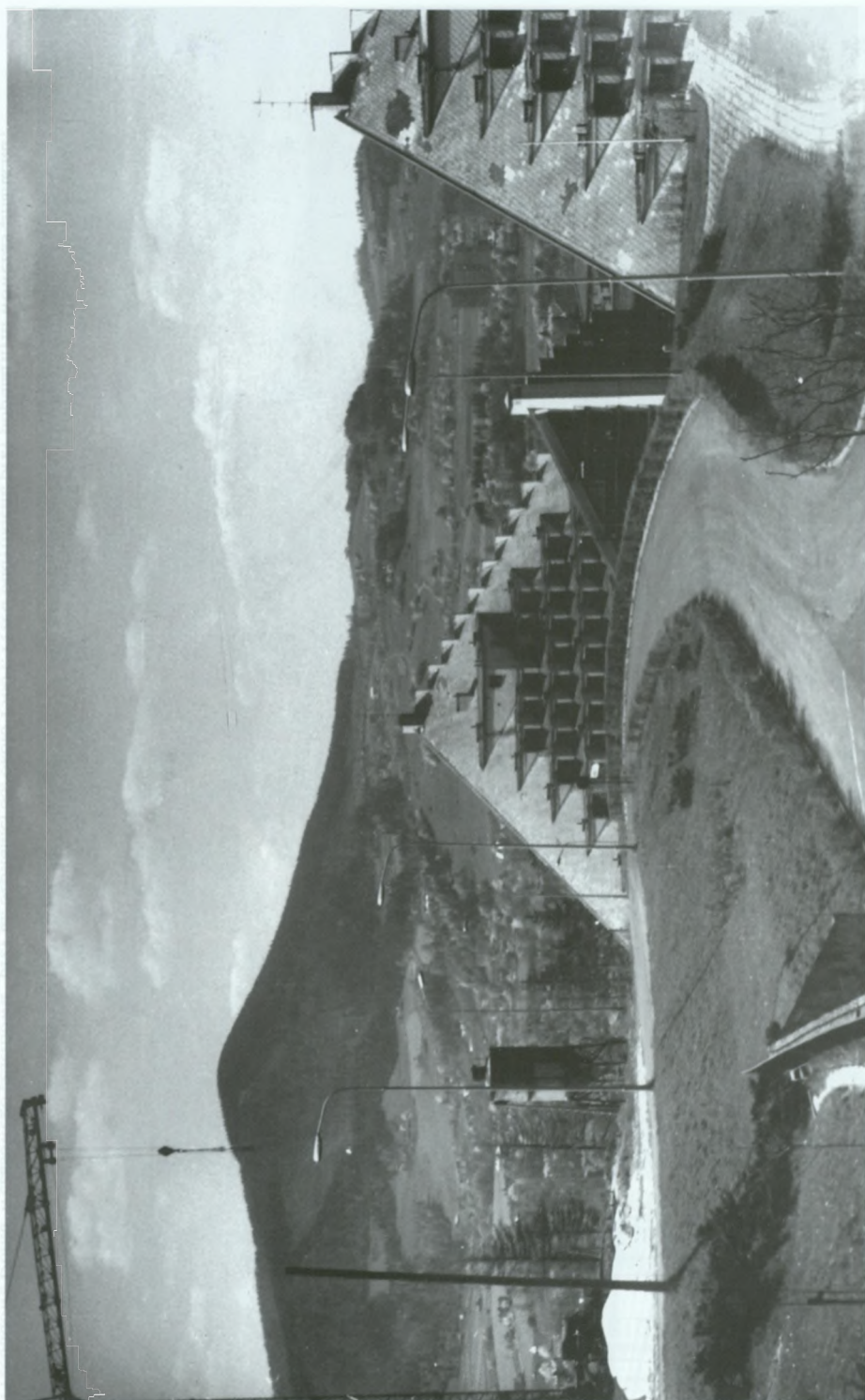
Urokliwy pejzaż z Młynówką. W oddali willa „Oaza” przy ówczesnej ul. gen. Karola Świerczewskiego 6 (dziś ul. Michała Grażyńskiego 8), około 1970 r.



Odnawianie fasady kamienicy rodziny Silbermannów przy ówczesnej ul. 22 Lipca 58 (dziś ul. Ignacego Daszyńskiego 4), lata 70. XX w.



Kamienica rodziny Silbermannów przy ówczesnej ul. 22 Lipca 58 (dziś obiekt mieszkalno-usługowo-handlowy przy ul. Ignacego Daszyńskiego 4), około 1970 r. Na parterze funkcjonowały wtedy – sklep sportowy (z prawej strony) oraz zakład fotograficzny Józefa Cywińskiego, zaś obok, w dobudowanej części, tzw. plombie, zakład fryzjerski Ireny i Teodora Dusterów



Budowa obiektów sanatoryjno-wczasowych w dzielnicy Zawodzie, druga połowa lat 70. XX w. W oddali Mała Czantoria



Przebudowa Domu Wczasowego „Ziemowit” przy ul. Szpitalnej 88, około 1980 r. Przed budynkiem, przy popularnym wówczas „maluchu”, czyli fiacie 126p, stoi ówczesny kierownik „Ziemowitu” – Wiliam Bura



Widok na centrum Ustronia i Hotel „Równica”. W miejscu skweru znajduje się dzisiaj parking samochodowy, lata 80. XX w.

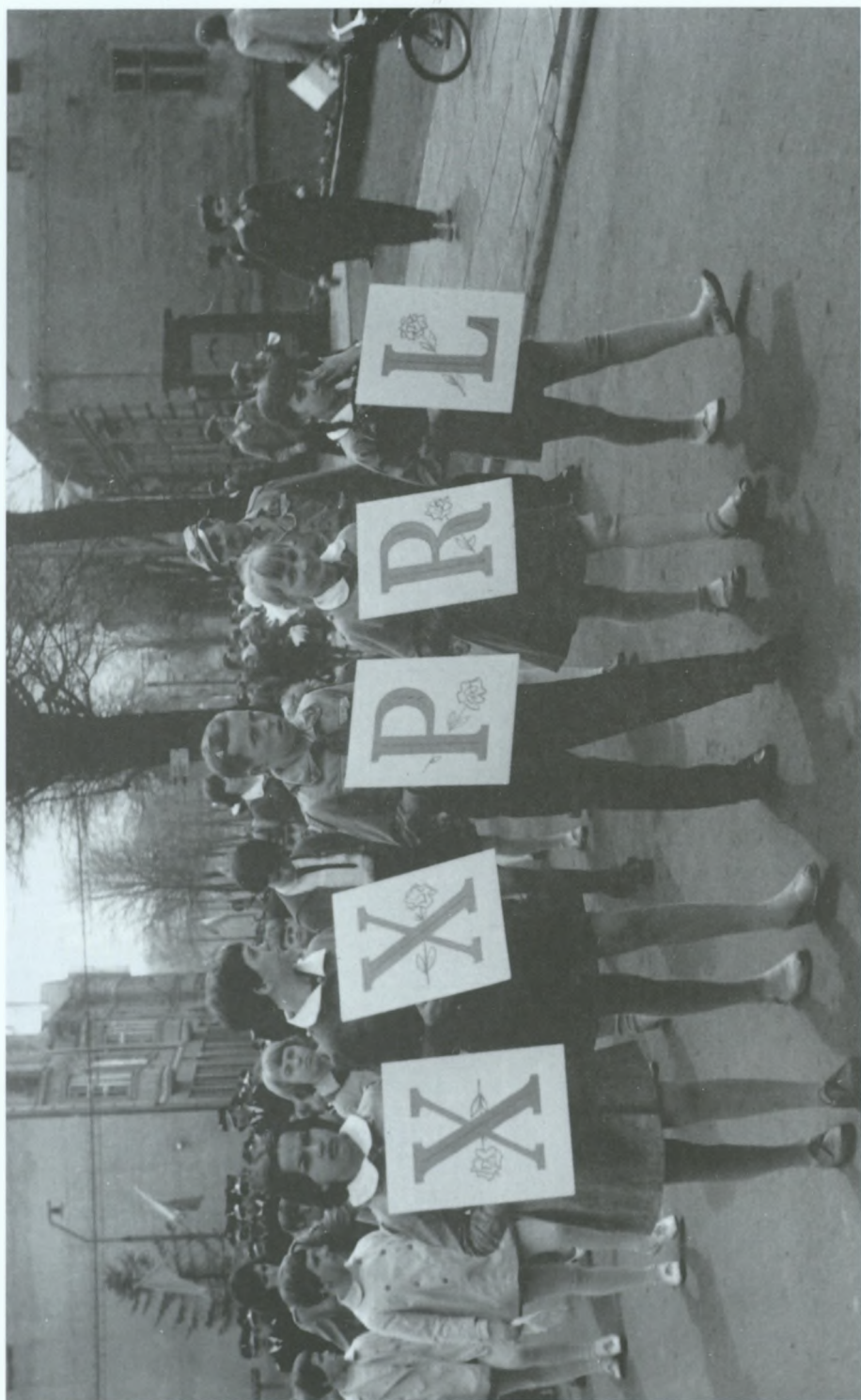


Wystawa obrazująca dokonania Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem” w Ustroniu, 1964 r.

całkowicie 100% w 1964 r. (zobacz: Pamiętnik „Złoty” – Wilkowiński)



Manifestacja pierwszomajowa na ustrońskim rynku, 1950 r. W oddali wille wzniezione w okresie międzywojennym, od lewej – „Eleonora (za drzewami) „Klara” i „Irys”



Pochód pierwszomajowy idący ówczesną ul. 22 Lipca (dziś ul. Ignacego Daszyńskiego), 1965 r. Z lewej strony fragment przedwojennej willi „Ustronianka”, w której wówczas mieścił się ustroński Oddział Narodowego Banku Polskiego przy ul. 22 Lipca 56 (dziś ING Bank Śląski przy ul. Ignacego Daszyńskiego 6), z prawej strony – dom rodziny Tomiczaków, zburzony na przełomie lat 60. i 70. XX w. Wraz z młodzieżą idzie harcmistrz Jan Cholewa (1920-1966)



Oswald Szczurek (1922-1996), ustroński działacz kultury, muzyk i gawędziarz, grający na pile wraz ze swym zespołem „Jaszczur” – Irenej Foltyn i Ludwikiem Mendochem, lata 80. XX w.

Ustroński, przedmiotem paradyżu: Janowi Foltynowi II obraz „Janusz”. Nap. przez Bogusława Herosko przedmiotowy kocioł pm. W. Klementa. lata 80. XX w. Z lewej strony – Stronickie Przewodnik. obok pm. Heroska



Procesja księży wyruszająca z dziedzińca kościoła rzymskokatolickiego pw. św. Klemensa, około 1965 r.
Szósty od lewej – ks. Alojzy Bima z Grodzca Śląskiego, siódmy od lewej – ks. Julian Więckowski z Lipowca,
pierwszy od prawej – ks. Leopold Zielasko, piąty od prawej – ks. Augustyn Pohl ze Skoczowa



Ustroniacy wręczają papieżowi Janowi Pawłowi II obraz namalowany przez Bogusława Heczko przedstawiający kościół pw. św. Klemensa, lata 80. XX w. Z lewej strony – Stanisław Kościółek, obok pan Herma



Portret mężczyzny, lata 60. XX w.

Portret mężczyzny, lata 60. XX w.



Portret Anny Nowak z domu Cholewa, lata 50. XX w.



Nad rzeką Wisłą w Ustroniu, lata 50. XX w.



Na basenie kąpielowym w Ustroniu, lata 50. XX w.



Portret młodych kobiet, lata 50. XX w.



Kobiety zbierające ogórki, przełom lat 50. i 60. XX w.



Żona fotografa Aniela Cywińska z córką Anną i psem. W głębi, z prawej strony, widoczne Przedszkole nr 1 (dawna willa „Biała”) przy ul. Partyzantów 9. Przełom lat 50. i 60. XX w.



Portret córki Anny, przełom lat 50. i 60. XX w.



Portret dziewczynki, lata 50. XX w. przy ul. Partyzantów 9. Przełom lat 50. 1960. XX w.



Portret chłopca, lata 60. XX w.



Centrum Ustronia. Z lewej strony – Hotel „Równica” – w głębi – kościół rzymskokatolicki pw. św. Klemensa, lata 80. XX w.

Specjalne **BARWNIKI**

Cena 18 zł

**DO KOLOROWEJ
FOTOGRAFII****„TECHNIKOLOR”**

Si. Nowak, „Fotowyt” Milanówek, Górnolesna 14a

SPOSÓB UŻYCIA

Fotobarwniki te służą do kolorowania odbitek, powiększeń oraz przezroczy fotograficznych. Do prac używa się pędzelków z wasy i pędzelków retuszerskich, miseczek lub kieliszków. Z poszczególnych kolorów wycina się odcinek i urywa do miseczki z wodą. W wodzie oddziela się barwnik od papieru i jest gotowy do użycia (lub na wilgotny pędzelek nabiera się barwnik bezpośrednio z kartki).

Jeżeli kolor jest zbyt intensywny, może być rozcieńczony wodą, natomiast gdy kolor jest zbyt słaby, należy dorzucić drugi odcinek kartki tego koloru. Kolorowanie rozpocząć należy od partii zewnętrznych, sąbkimi ruchami pędzelka. Po upokolorowaniu szczegółów w jednym kolorze, przechodzi się do kolorów następnych. Najlepsze wyniki otrzymuje się przez kilkukrotne nakładanie barwy mocno rozcieńczonej. Za pierwszym razem nie należy brać zbyt mocnej oraz zbyt dużo, aby nie zepsuć efektu kolorystycznego.

Do przedmiotów w przednim planie używa się barw nieco silniejszych, natomiast dla leżących w głębi, najlepsze efekty otrzymuje się przez ostrożne stosowanie fotobarwników.

Specjalne barwniki do kolorowej fotografii, które Józef Cywiński używał w swoim zakładzie

Fotografia daje złudzenie życia po życiu. Powszechnie przyjmuje się, że to ona właśnie stwarza największą szansę na najbardziej obiektywne pozostanie w pamięci następnych pokoleń – inne rodzaje zapisu wydają się mniej atrakcyjne, jakoś trudniej docierają do odbiorców. (...) Gdyby nie fotografia, świat przestałby istnieć. Albo inaczej: żyjemy tylko po to, aby zaistnieć na jakiejś fotografii. I to w tym jednym, jedynym, decydującym momencie³⁰...



Portret dwóch młodych kobiet
kolorowany specjalnymi
barwnikami do fotografii

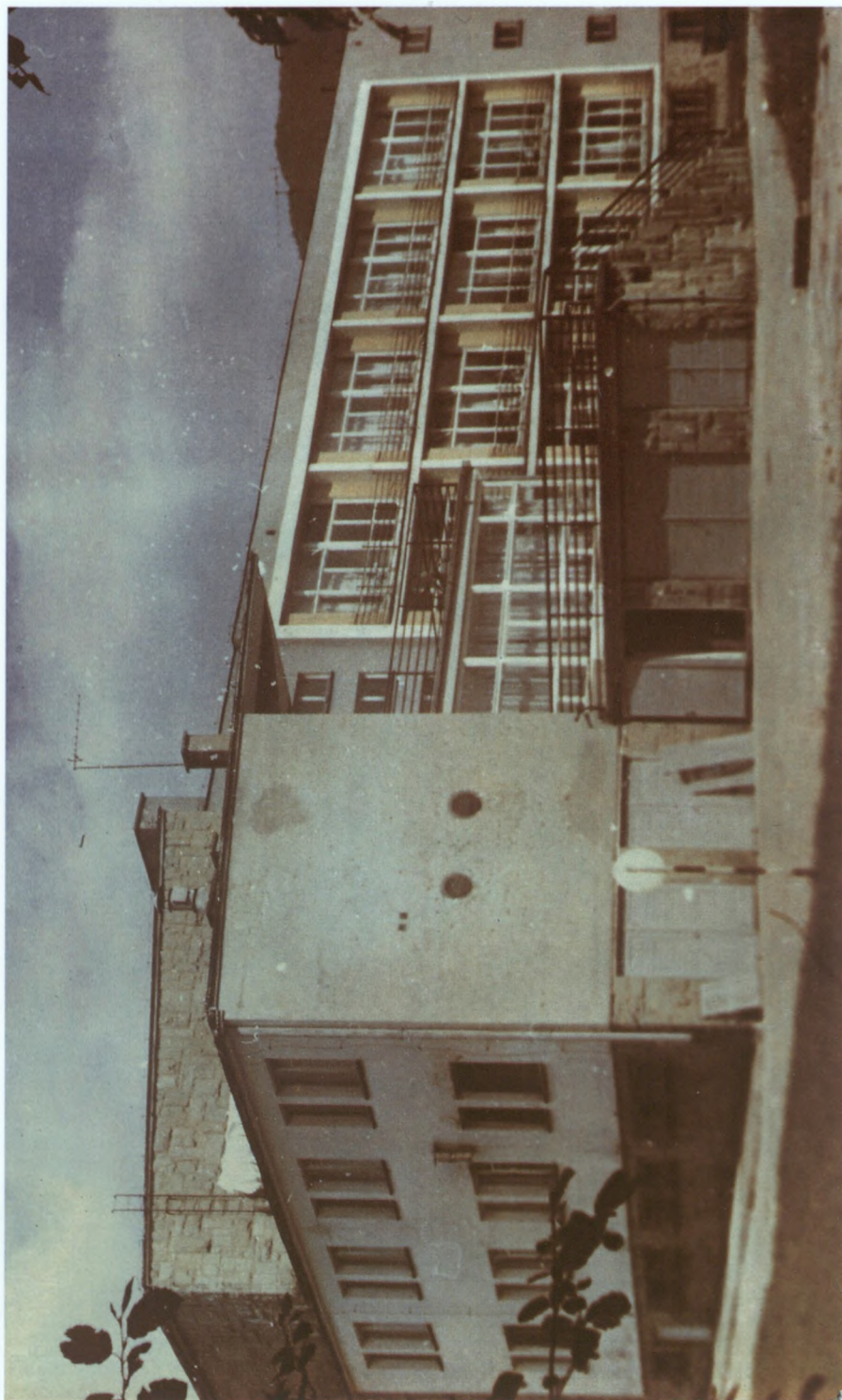
³⁰ M. Herzog, *Ocalić od ...*, dz. cyt., s.81.



Fotograf Józef Cywiński „w terenie”. Przed Domem Wczasowo-Lecznicznym Związku Zawodowego Pracowników Handlu i Spółdzielczości w Warszawie (dzisiaj Sanatorium Uzdrawiskowe „Róża”) przy ul. Szpitalnej 1



Pomnik „ku czci zamordowanych 121 obywateli Ustronia w obozach i więzieniach hitlerowskich” znajdujący się w parku za ratuszem, uroczyste odsłonięty 12 czerwca 1949 r.



Dom Wczasowy „Ziemowit” podlegający wówczas Kopalni Węgla Kamiennego „Ziemowit” z Lędzin (dzisiaj Hotel „Ziemowit” pod skrzydłami Nadwisiańskiej Agencji Turystycznej) przy ul. Szpitalnej 88. Widok od strony północno-zachodniej. Zbudowany na przełomie lat 1961/1962, był pierwszym tego typu obiektem w dzielnicy sanatoryjno-wczasowej w Ustroniu Zawodziu



Pochód pierwszomajowy idący ówczesną ul. 22 Lipca (dziś ul. Ignacego Daszyńskiego). W tle fragment Osiedla 22 Lipca (dziś Osiedle Cieszyńskie)



Orkiestra dęta Kuźni Ustroń pod batutą Bolesława Midra uwieczniona podczas pochodu pierwszomajowego na tle Hotelu „Równica” przy ul. 22 Lipca 63 (dziś Hotel „Elemels Planet” przy ul. Ignacego Daszyńskiego 1) *Janina Zamojska*



Pochód pierwszomajowy. W tle Hotel „Równica” podlegający wówczas pod Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Turystyczne „Beskidy”



Uczestnicy I Międzynarodowego Zjazdu Piłchów uwiecznieni na wspólnej fotografii wykonanej na polanie „Na Piłchule”, 23 czerwca 2013 r.

Fot. Beata Tyrna

Noty o autorach

Jan Brózda, mgr inż. Urodził się w Nierodzimiu koło Ustronia. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego im. Pawła Stalmacha w Wiśle (1952 r.) studiował na Wydziale Inżynierii Sanitarnej Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Ma za sobą ponad pięćdziesięcioletni okres pracy zawodowej w biurach projektowych, zajmujących się projektowaniem i realizacją obiektów z zakresu ochrony środowiska, głównie oczyszczalni ścieków. Mówi o sobie: „jestem i czuję się ustrońskiem, pomimo iż od okresu studiów do emerytury mieszkam w Gliwicach. Przez cały ten okres utrzymuję żywy kontakt z ustrońskim środowiskiem, tak iż niektórzy nawet uważają, że tutaj mieszkam”.

Daniel Kadłubiec, prof. zw. dr hab. Urodzony na Zaolziu, ukończył polską szkołę podstawową w Bystrzycy nad Olzą, polskie liceum w Czeskim Cieszynie, studiował slawistykę na Uniwersytecie Karola w Pradze, gdzie się doktoryzował i habilitował, drugą habilitację zrobił na Uniwersytecie Warszawskim, tytuł profesora odebrał z rąk prezydenta Lecha Wałęsy. Jest autorem 13 samodzielnych publikacji i ponad 600 rozpraw i artykułów głównie z folklorystyki, antropologii kulturowej i dialektologii. Szczególną uwagę poświęca Śląskowi Cieszyńskiemu jako regionowi transgranicznemu, gdzie zachodziły i nadal zachodzą ważne procesy językowo-kulturowe, społeczne i cywilizacyjne. Jest laureatem wielu prestiżowych nagród, także Honorowym Obywatel Ustronia na mocy uchwały Rady Miasta Ustroń z roku 2007. Ostatnio został wyróżniony tytułem Honorowy Ślązak roku 2013.

Bożena Kubień, mgr pedagogiki w zakresie animacji społeczno-kulturalnej. Absolwentka Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół dziejów oraz dziedzictwa kulturowego Ustronia i Śląska Cieszyńskiego, czego efektem jest kilkadziesiąt opracowań i artykułów popularnonaukowych publikowanych w regionalnych wydawnictwach (Ustroń, Cieszyn, Czeski Cieszyn), z tego najwięcej w periodyku „Pamiętnik Ustroński”, którego jest redaktorem prowadzącym od 2001 r. Inicjator, koordynatorka i realizatorka wielu projektów dla Towarzystwa Miłośników Ustronia (m.in. digitalizacja spuścizny dawnych zakładów fotograficznych, ustrońskie rody, dawni ustrońscy przedsiębiorcy, inwentaryzacja przedwojennego budownictwa w Ustroniu, warsztaty regionalne dla uczniów ustrońskich gimnazjów, Konkurs Wiedzy o Ustroniu im. Józefa Pilcha).

Jerzy Marcol, mgr inż. Urodził się w Katowicach, ale wychowywał w Wiśle, gdzie ukończył Liceum Ogólnokształcące im. Pawła Stalmacha. Jego marzeniem było zostać lotnikiem; przeszedł wszystkie testy do Wyższej Szkoły Orłat w Dęblinie, jednak kiedy wojsko odkryło, iż ma rodzinę w RFN, nie dopuszczono

go do studiów. Ukończył studia na Wydziale Metalurgicznym Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Jednocześnie uczył się intensywnie angielskiego i zdał egzamin państwowy z tego języka. W roku 1986 otrzymał uprawnienia tłumacza przysięgłego. W okresie stanu wojennego wojsko przypomniało sobie o nim i został powołany do służby w Marynarce Wojennej. Za odmowę przysięgi wojskowej grożono mu karą śmierci. W latach 1985-1995 pracował w szkołach średnich jako nauczyciel języka angielskiego, najpierw w Technikum Mechanicznym w Ustroniu, a następnie w ustrońskiej filii Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika w Cieszynie. W roku 1995 był współzałożycielem Biblijnego Stowarzyszenia Misyjnego (www.bsm.org.pl). Na spotkaniu założycielskim powierzono mu funkcję prezesa, którą pełni do dzisiaj. Łącząc swoje kwalifikacje i zamiłowania pracuje jako tłumacz przysięgły angielskiego i jako misjonarz Biblijnego Stowarzyszenia Misyjnego w służbie mobilizowania kościołów w Polsce do angażowania się w projekty misyjne związane z organizacją edukacji podstawowej i z tłumaczeniem Biblii na języki, które nie mają jeszcze do niej dostępu. Mieszkaniec Ustronia. Żonaty od 1982 r., wraz z żoną Anną mają troje dorosłych dzieci.

Alicja Michałek, mgr etnologii. Od 2002 r. zatrudniona w Muzeum Ustrońskim im. Jana Jarockiego, gdzie prowadzi dział etnograficzny, na bazie którego przygotowała sporo wystaw własnego pomysłu. Autorka licznych prezentacji multimedialnych i filmów zrealizowanych na potrzeby tej instytucji oraz projektów mających na celu zachowanie i popularyzację wielu aspektów miejscowej kultury, zwłaszcza materialnej. Pasjonatka i badaczka najstarszych dziejów ustrońskiego hutnictwa i kuźnictwa.

Barbara Nawrotek-Żmijewska, absolwentka Pedagogiki Pracy Kulturowo-Oświatowej Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie. Pochodzi z Ustronia, tu się urodziła, wychowała i dorastała. Zodiakalna waga. Uczyła się w Liceum Ogólnokształcącym im. Mikołaja Kopernika w Cieszynie, w klasie o profilu biologiczno-chemicznym. W dzieciństwie chciała zostać policjantką, w liceum myślała o zawdzie lekarza lub weterynarza, jednak ostatecznie nic z tych planów nie wyszło. Od 2000 r. sprawuje funkcję dyrektora Miejskiego Domu Kultury „Prażakówka” w Ustroniu. Cieszy ją każda udana impreza. Wzrusza się na Koncertach dla Mamy i Taty oraz dla Babci i Dziadka, gdzie wykonawcami są dzieci. Muzyka jest jej sposobem na odstresowanie, szczególnie upodobała sobie piosenki Seweryna Krajewskiego. Lubi ludzi. Uwielbia naturę, kocha zwierzęta, z niecierpliwością czeka na jesienne grzybobrania. Nie zaśnie bez dobrej książki i kota na kołdrze. Ostatnio pasjonuje ją wikliniarstwo. Wykonała już kilkadziesiąt koszy, koszyczków, karmników i osłonek doniczkowych, które rozdała rodzinie, współpracownikom i sąsiadom. Za swój największy sukces życiowy uważa zgodne małżeństwo, udane życie rodzinne, wychowanie i wykształcenie dzieci – Agaty i Wojtka. Przeszczęśliwa z okazji pojawienia się na świecie w grudniu 2013 r. wspaniałych wnuków – bliźniaków Kacpra i Pawła.

Michał Pilch, mgr inż. elektryk. Absolwent Wydziału Elektrycznego Politechniki Śląskiej w Gliwicach, którą ukończył w 1962 r. Pracował w fabryce Maszyn Elektrycznych „Celma” w Cieszynie, Branżowym Ośrodku Badawczo-Rozwojowym „Komel” w Katowicach Oddział Zamiejscowy w Cieszynie, w firmie Elektronarzędzia „Celma” w Goleszowie. Działacz Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, długoletni wiceprezes Zarządu Oddziału PTTK „Beskid Śląski” w Cieszynie. Jest przewodnikiem beskidzkim – Zasłużonym Przewodnikiem oraz Honorowym Przewodnikiem Górskiej Odznaki Turystycznej (GOT).

Obecnie emeryt, posiada własną firmę zajmującą się doradztwem i wdrażaniem Systemów Zarządzania Jakością. Od 1992 r. należy do Towarzystwa Miłośników Ustronia, a aktualnie sprawuje funkcję zastępcy prezesa Zarządu.

Elżbieta Sikora, pracownik Urzędu Miasta w Ustroniu w latach 1973-1990, działacz społeczny Towarzystwa Miłośników Ustronia oraz Towarzystwa Kształcenia Artystycznego. Radna Rady Miasta Ustroń kadencji 2010-2014. Inicjatorka, organizatorka i prezenterka licznych imprez kulturalnych na terenie Ustronia, m.in. czternastu edycji Festiwalu Piosenki Czeskiej i Słowackiej, „Talk show burmistrzów”, benefisu animatorki kultury Anny Robosz, benefisu Anny Gluzy, koncertu „Echa Festiwalu Piosenki Czeskiej i Słowackiej”. Autorka wielu publikacji okazjonalnych i artykułów prasowych. Uhonorowana Herbem Pamiątkowym „Za zasługi dla miasta Ustronia” (1985 r.) oraz odznaką „Zasłużony działacz kultury” (2005 r.). W 2009 r. otrzymała nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Laureatka Lauru „Srebrnej Cieszyńianki” w 2010 r.

Lidia Szkaradnik, dr, historyk. Od 1979 r. organizatorka Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa w Ustroniu, którym kieruje od 1986 r. (od 2004 r. jako Muzeum Ustrońskim im. Jana Jarockiego).

Otto Winecki-Windholz – urodził się w Ustroniu jako syn Selmy z domu Ring i Józefa Windholzów. Uczęszczał do miejscowej Szkoły Powszechnej nr 2 oraz Państwowego Gimnazjum Kupieckiego w Cieszynie. Pod koniec października 1939 r. został wywieziony do tworzącego się obozu koncentracyjnego w Nisku, skąd udało mu się zbiec i dostać do Lwowa. Tam został schwytyany przez NKWD i wywieziony do obozu pracy na Syberię. Z końcem 1943 r. zgłosił się do tworzącej się w ZSRR armii kościuszkowskiej, z którą przeszedł cały jej szlak bojowy, zakończony w Berlinie w maju 1945 r. Po zdaniu matury rozpoczął studia w Wyższej Szkole Handlu Morskiego w Sopocie, a w maju 1949 r. podjął pracę w Ministerstwie Handlu Zagranicznego. W wyniku wydarzeń politycznych 1967-1968, pozbawiony pracy, został zmuszony do opuszczenia kraju i osiedlił się wraz z rodziną w Melbourne w Australii. Z żoną Krystyną są wieloletnimi (od 1994 r.) członkami Towarzystwa Miłośników Ustronia. Pozostaje w stałym, nieprzerwanym kontakcie ze swą ziemią ojczystą, którą co kilka lat odwiedza. 29 maja 2008 r. Rada Miasta nadała mu tytuł Honorowego Obywatela Ustronia.

Halina Żelińska, mgr ekonomii. Córka Elżbiety z domu Świeży i Karola Gogółki. Mieszkająca w Ustroniu emerytka, babcia dwóch cudownych wnuków. Zainteresowania: literatura piękna, muzyka i rękodzieło użytkowe.

INDEKS OSÓB

- Adamczewski Ignacy 66, 67
 Albert (Albrecht) Kazimierz Sasko-Cieszyński 158
 Albert św. 157
 al-Kaddafi Mu'ammara 139
 Anderka Richard 160
 Andrzejewska Irena 73
 Andrzejewski Mieczysław 73
 Anton Marek 51
- Bar** Tadeusz 36, 66
 Bar Wanda 26
 Barciś Artur 48
 Basalyga Edmund 36
 Beck Józef 64
 Beldowski Zbigniew 67
 Bernacik Henryk 73
 Białas Z. 55
 Bialek Anna zob. Świeży Anna
 Bialoń Maria zob. Waclawik Maria
 Bima Alojzy 204
 Błahut Emil 73
 Błahut Klemens 122
 Błahut T. 17
 Błaszczuk Jan 17, 23, 25
 Bobek Rudolf 15
 Bogocz Franciszek 64
 Bojda S. 69
 Borowiec Kazimierz 37
 Boukal Karol 14
 Brachaczek T. 69, 77
 Brevillier 118, 126, 160, 161, 163, 167, 175, 176
 Broda Andrzej 133
 Broda Jan 36
 Brodzińska Grażyna 49
 Brożek Ludwik 37, 105
 Brózda Anna 119
 Brózda Jan 115, 116, 119, 225
 Brózda Jerzy 119
 Brózda Maria 116
 Brózda Paweł 115, 116, 117, 118, 119, 121, 122, 148, 153, 165
 Brózda Szymon 122
 Brózdowie 115
 Brudny Karol 39
 Brych Emil 17, 18
 Budziński Józef 178, 180, 181
 Bujok 118
 Bura Wiliam 198
 Bursche Juliusz 20
 Bury 65
 Buzek Adrianna 107
 Buzek Janusz 107
 Buzek Karol 161, 171
 Buzkowie 96
- Caban** Helena 39
 Chlebek Czesława 45, 47
 Chlebowczyk Józef 37
 Chłopicki Władysław 73
 Chobot Jacek 40
 Chodura Jan 39
 Cholewa Anna zob. Nowak Anna
 Cholewa Jan 202
 Cholewa Jerzy 14, 33
 Cholewa Marcela 96
 Cholewa Nelly 36
 Cholewa Paweł 119
 Cholewowie 14
 Chroboczek Emeryk 88
- Ciastoń Karol 17
 Cichy Rudolf 17, 18
 Cichy Zuzanna zob. Jeleń Zuzanna
 Cichy-Cieślak Ewa 56
 Cieślak Anna zob. Brózda Anna
 Cieślak A. B. 108
 Cieślak Zuzanna zob. Janik Zuzanna
 Cieślak Zuzanna zob. Pilch Zuzanna
 Cieślakowie 96, 108
 Cincioch Antoni 36
 Ciszewska Renata 37, 98
 Ciszewski Artur 48
 Cyrwus Piotr 48
 Cywińska Aniela 182, 202
 Cywińska Anna zob. Stępień Anna
 Cywińska Józefa 174
 Cywiński Józef 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 196, 217, 218, 219, 222
 Cywiński Piotr 174
 Czaja 178
 Czarnecky 69
 Czyż R. 104
- Daab** Janusz 74
 Dalski Edmund 73
 Dambrowski Samuel 79
 Damiński Maciej 48
 Darmstaedter Anna 45
 Daszyński Ignacy 14, 43, 70, 80, 176, 178, 190, 193, 196, 202, 221, 222
 Dawid Renata 36
 Davis 66, 67
 Demlowie 176
 Doleżalek Helena 89
 Domagała Michał 153
 Donat Paweł 70
 Dorda Paweł 166, 172, 190
 Doroszewski Wotold 109
 Dostal Karol 73
 Dostojewski Fiodor 37
 Drejewicz Danuta 36
 Drewniak Marian 39
 Drozd Hilary 36
 Drozdowie 55
 Drózd 23
 Drózd Anna 55
 Drózd Ewa zob. Waclawik Ewa
 Drózd Jan 55
 Drózd Jerzy 26, 90
 Drózd Justyna zob. Moj Justyna
 Drózd Maria zob. Kozielec Maria
 Drózd Zuzanna 55
 Durczok Kamil 98
 Duster Irena 196
 Duster Teodor 196
 Dzierba Irena 106
 Dzierżewicz-Wikarek Iwona 48
 Dziopak Ryszard 39
 Dymna Anna 48
- Eisner** 75
 Englert Jan 48
 Ezdrasz 150
- Fabian** Władysław 62
 Fiedor 120
 Flankowie 70
 Flankówna Andzia 87
 Fober Kazimierz 36
 Foltyn Irena 203

Fox Maria zob. Brózda Maria
Franciszek Józef I 79, 125
Franek Martyna 98
Fredro Aleksander 23, 37

Gajdzica 23
Gajdzica Anna zob. Drózd Anna
Gajdzica Józef 119
Gajdziczanka Anna zob. Rakowska Anna
Galli Anna 84, 89, 91
Gargul Władysław 88
Garros Roland 66
Gazurek Ignacy 66
Giela Stanisław 36
Gil Marek 151
Gil Rudolf 37
Glazer Sylwester 165
Glogovszek Adolf 14
Gluzka 120
Gluzka Anna 37, 227
Gluzka Czesław 98
Gładysz Antoni 37
Gogolewski Ignacy 37
Gogółka Elżbieta 80, 84, 85, 88, 89, 90, 91, 227
Gogółka Karol 91, 92, 227
Gojenow Maria 108
Golec J. 69, 70
Goshu Mulatu 145
Górniok Maria 98
Grabowski Andrzej 48
Grabski Władysław 118
Granzer Leo 88
Grażyński Michał 20, 25, 26, 27, 34, 65, 66, 126, 178, 184, 194, 195
Grochmal Stanisław 74
Gruszczyk Rudolf 39
Gryga Adolf 94
Gryga Emil 94
Gryga Jan 94
Gryga Jerzy 94
Gryga Karol 94
Gryga Paweł 94
Grygowie 94
Gryga Maryanna zob. Świeży Maryanna
Grzegorzek Magdalena 51
Gustaw Adolf 15, 23, 24
Guziur Emanuel 36
Guziurowie 96
Guzkiewicz Janina 180, 182
Gwózdź Marek 151

Habsburg Fryderyk 163
Habsburg Karol Ludwik 158
Habsburg-Lotaryńska Maria Krystyna 158
Habsburgowie 79
Hadyna Stanisław 100, 103
Handzlik Paulina 51
Hardtmuth Joseph 63
Heczko Bogusław 37, 205
Heczko Kazimierz 41, 49
Heinrich Jerzy 17
Heller Ludwik 165
Herma 205
Herok L. 16
Herzog M. 173, 217
Hieronim 144
Hintz Ryszard 19, 21
Hitler Adolf 91, 92
Hławiczka Ewa zob. Waclawik Ewa
Hławiczka Helena 70, 72
Hławiczka Irena 73
Hławiczka Jan 57, 58, 59

Hławiczka Karol 58, 70
Hławiczka Wanda zob. Waclawik Wanda
Hławiczzkowie 59
Holexa 23
Hołownia Szymon 143
Hombek Franciszek 174, 175, 176
Huczek Antoni 39

Iwanek Witold 36

Jakub Starszy 14, 15, 21, 25, 27, 31, 190
Jakubiec Jan 165, 171
Jan Paweł II 205
Jan św. 79, 86
Jandaurek Heinrich 70
Janik Helena zob. Waclawik Helena
Janik Jan 56
Janik Jerzy 14
Janik Zuzanna 56
Janowska Alina 37
Jaracz Stefan 34
Jarocki Jan 41, 62, 170, 175, 226, 227
Jaworski Franciszek Józef 37
Jeleń Andrzej 55
Jeleń Zuzanna 55
Jeleń Zuzanna zob. Drózd Zuzanna
Jędrusik Kalina 37
Jomili 107
Jun Irena 37
Juroszek Aniela zob. Cywińska Aniela
Juroszek Paweł 182
Juroszek Zuzanna 182
Jurzykowski Paweł 36

Kadłubiec Karol Daniel 96, 109, 225
Kajzar 23
Kajzar Helmut 95
Kalischowie 79
Kálman Emmerich 37
Kamas Jerzy 37
Kamiński Emilian 48
Kapuściński Ryszard 83
Karpienia Izabela 138
Kawulok 116
Kisiała Wojciech 48
Klemens św. 80, 157, 204, 205, 216
Kłapa Nela 152
Kłapa Zbyszek 152
Kłoda 23
Kłoda Jan 23
Kocyan 23
Koenig Danuta 44, 48, 85
Koenig Jan 40
Kolarczyk Leszek 39
Kolberger Krzysztof 48
Kołoczek Magdalena 44
Konderla Maria 14
Konderla Paweł 14
Konopnica Maria 133, 187
Kopernik Mikołaj 226
Kopoczek Tadeusz 32, 36, 39
Korczy 161
Korczy Włodzimierz 49
Korfanty Wojciech 70
Kossak Julian 37
Kossak Leon 37
Kossak Wojciech 37
Kościałek Stanisław 205
Kościszko Tadeusz 15, 65
Kotas Jan 25, 26
Kotas Józef 17
Kowala 23

- Kowala Karol 120
 Kozieł 23
 Kozieł Józef (I) 16, 17, 18, 20, 28, 29, 65, 66
 Kozieł Józef (II) 65, 66
 Kozieł Józef (III) 70
 Kozieł Karol 65, 66, 70
 Kozieł Maria 70
 Kozieł Stanisław 36
 Koziełowie 82
 Koźdoń-Buchta Elżbieta 133, 134
 Krajewski Seweryn 226
 Krakowska Emilia 48
 Kral Maria 36
 Krawczyk Krzysztof 49
 Kremer Jolanta 50
 Kropowie 70
 Krużolek Ewa 55, 65
 Krużolkowie 65
 Krygiel Jan 178, 180
 Krygiel Janina zob. Guzkiewicz Janina
 Krygiel Natalia 180
 Krysta Genowefa 36
 Krysta Stanisław 36
 Krysta Tadeusz 36
 Krystyna św. 157
 Krząszcz Walenty 37
 Książopolski Jerzy 66, 67
 Kubień Bożena 13, 14, 15, 55, 59, 65, 70, 86, 105, 120,
 123, 134, 173, 225
 Kubisz Tadeusz 31, 78
 Kuczynski Stefan 37
 Kudzia Hermann 87
 Kuhlo Emil 118, 167
 Kukla Krystyna 36
 Kulik Zbigniew 131
 Kulisiewicz Franciszek 63
 Kulisz 23
 Kulisz Karol 19, 20, 21, 25, 26
 Kupka Józef 88
 Kurpas Dorota 36
 Kuryatto Czesław 37
 Kwiatkowski 64

 Larish Monich 79
 Lasota Jan 86, 91, 93
 Lasota Stefania 80, 84, 89, 91, 93
 Lasotowie 94
 Latanik Bronisława 36
 Lazar Anna 131
 Lazar Jerzy 17, 131
 Lazarowie 132, 133
 Legierski W. 85
 Leigh Sandra 126
 Leigh Stephanie Freda 126
 Lipowczan Ewa zob. Krużolek Ewa
 Lipowczan Helena 55, 57, 58, 61
 Lipowczan Karol 17
 Lipowczan Ludwik 170
 Lipowczan Paweł 20, 23, 27
 Lipowczanowie 65
 Lipschitzowie 193
 Lipus Jan 17
 Lipus Karol 89
 Londzin Józef 63
 Lubaszenko Edward 37, 48

 Machalica Piotr 48
 Machej A. 85
 Mackowski Alfons 73
 Macuda Augusta 80, 84, 87, 89, 93
 Macura 63

 Magiera W. 104
 Magierowski Stanisław 74
 Majewska Alicja 49
 Majewski St. 63
 Makowicz Adam 49
 Malak Tadeusz 37
 Malczewski Jacek 37
 Malina Paweł 165
 Marcol Anna 152, 226
 Marcol Jerzy 135, 153, 225
 Maria Teresa 158
 Martples Hania 107
 Masaryk Tomasz 104
 Matejko Jan 16
 Mateusz 151, 152
 Matula Paweł 63
 Mazurek Józef 105
 McDonald's 125
 Mendroch Ludwik 203
 Mermon Janina 64
 Michajluk-Kisiąła Anna 48
 Michalska Emilia 37
 Michałek Alicja 132, 157, 170, 226
 Michałowska Danuta 37
 Michałowski Piotr 38
 Michejda Jerzy 17, 45
 Michejda Tadeusz 16, 17, 18, 20, 29
 Michejda Władysław 16
 Michejdowie 96
 Michna Józef 35
 Mickiewicz Adam 16, 37
 Mider Bolesław 222
 Mikulski Stanisław 37
 Milanowska Kazimiera 64
 Milerski Władysław 110
 Misiuga Andrzej 45
 Moj Justyna 65
 Mojeściak Jan 66
 Molin 24
 Molin Paweł 191
 Morcinek Gustaw 104
 Morys 24
 Mościcki Ignacy 19, 104
 Mrógała Paweł 51

 Nahorny Włodzimierz 49
 Nawrotek-Żmijewska Barbara 40, 41, 46, 48, 226
 Negengast W. 16, 17
 Niemczyk Helena 108
 Niemiec 120
 Nierostek Józef 25
 Niezabitowski Kacper 51
 Nikodem Paweł 15, 17, 18, 19, 20, 21, 22, 23, 24, 25,
 26, 27, 28, 33, 118
 Nogowczyk Jerzy 98
 Nowak Anna 207
 Nowak Jan 19, 35, 36, 37, 40, 41, 88
 Nowak Jerzy 48
 Nowak Krzysztof 83, 86, 92
 Nowakowski Stanisław 174, 176

 Ogrocka A. 64, 74
 Olbort Franciszek 85, 86
 Olej Josefina 14
 Olej Thomas 14
 Olszówka Edyta 48
 Opania Marian 48
 Opczyński Kazimierz 73, 74
 Osuchowski Antoni 63, 64, 74, 105
 Oszelda Władysław 36
 Ozimek Kamil 51

- Palider Józef 63
 Palowicz Ludwika 72
 Panic I. 86
 Perzanowska Stanisława 34
 Peszek Jan 48
 Piechniczek Antoni 98
 Pilarczyk 23
 Pilch Adam 107
 Pilch Adolf 104, 107
 Pilch Adrianna zob. Buzek Adrianna
 Pilch Agnieszka 104
 Pilch Agnieszka Angelika 107
 Pilch Alicja 96
 Pilch Andrzej 96, 106, 165, 171
 Pilch Danica 107
 Pilch Edward 106
 Pilch Ela 107
 Pilch Emil 107
 Pilch Jadwiga 107
 Pilch Jan 96, 104, 107
 Pilch Jerzy 91, 96, 104
 Pilch Józef 37, 87, 104, 105, 165, 225
 Pilch Maria 104
 Pilch Michał 96
 Pilch Michał 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 107, 227
 Pilch Mihajlo 107
 Pilch Miluše 108
 Pilch Paulina 107
 Pilch Paweł 104
 Pilch Renata 107
 Pilch Roman 96, 98
 Pilch Tadeusz 103, 107
 Pilch Władysław 106
 Pilch Zuzanna 96, 104
 Pilch Zygfryd 108
 Pilch Żarko 107
 Pilch-Pilichowski Władysław 105
 Pilchowie 96, 98, 100, 101, 102, 103, 107, 108, 109, 224
 Pindór Józef 119
 Plackowski Jan 25, 26, 34
 Plinta 116
 Podzorski 23
 Podzorski Edward 36
 Podzorski Jan 39
 Podzorski Janusz 98
 Pohl Augustyn 204
 Poloczek Adam 91
 Poloczek Jan 98, 116
 Poloczkowa Barbara 36
 Poloczkanie 96
 Pomorski Adam 132
 Popiołek Franciszek 170
 Porębska Anna 131, 132, 133
 Porębski Mieczysław 79, 131, 132, 133
 Porębscy 132, 133
 Prażak Jerzy (Georg) 13, 14, 17, 33
 Przeczek Franciszek 151
 Przemysław Renata 49
 Przybyła Ferdynand 176
 Pzoniak Wojciech 48
 Puchalski Adam 74
 Pustelnik Anna 176
 Pustelnik Józef 176
 Pustówka Wanda 36
 Putzlacher Renata 94, 95
 Pyka Tadeusz 39
 Pyrkosz Witold 48
 Radek Andrzej 64
 Rakowska Anna 89, 90
 Rakowska-Dzierżewicz H. 13
 Rakowski Paweł 73, 89, 168, 169
 Recman Iwona 136
 Reger Tadeusz 65, 184
 Reicher Michał 70
 Rej Mikołaj 104
 Richelieu 87
 Ring Selma zob. Windholz Selma
 Robosz Anna 227
 Rojek 94
 Rózewicz Tadeusz 131, 132, 133, 134
 Rózycka-Wróbel Anna 73
 Russ Gustaw 32
 Rymanowska Katarzyna 45
 Rymorz Rudolf 119
 Rymut Kazimierz 110
 Ruszawy 80
 Sadlik Mirosław 166
 Schalbert Wilhelm 29
 Schoettelndreyer Burkhard 135
 Schoettner Leo 15
 Schoppa Fryderyk 86
 Schweitzer Albert 107
 Seniuk Anna 48
 Sienkiewicz Krystyna 37
 Sikora Elżbieta 16, 131, 227
 Sikora Helena zob. Hławiczka Helena
 Sikora Hermina 36
 Sikora Jerzy 17
 Sikorski Radosław 143
 Silbermann Brunon 178
 Silbermann Gustaw 178
 Silbermannowie 178, 182, 195, 196
 Siudym Marek 48
 Sixt Teodor 16
 Skonecki Władysław 66, 67
 Skora Józef 66, 70, 162, 173, 176, 178
 Skora-Mojeścik Henrietta 172, 176
 Słupczyński Bogusław 44
 Smykowski Florian 73
 Sobieski 70
 Sofokles 109
 Sokołowicz Jerzy 73
 Somin W. O. 34
 Sosna W. 70
 Sowa Stanisław 65
 Spitzer Markus 80
 Stachura E. 16
 Stalmach Paweł 16, 225
 Staniszewski Szymon 51
 Stano Adam 73
 Staszko Ewa 172
 Staszko Ludwik 172
 Stec 122
 Stec Florian 176
 Stekla 24
 Steller Paweł 118
 Stępień Anna 173, 182, 202, 213
 Stockinger Tomasz 48
 Strinberg August 37
 Stritzki Jan 16, 18, 29
 Stritzki Juliusz junior 16, 17, 18, 20, 29
 Stritzki Juliusz senior 16
 Stritzki 16
 Strobel Janusz 49
 Suchta W. 79
 Sutula Thomas 77
 Syrokosz Anna Paulina 59, 69
 Szalbot Paweł 174, 176
 Szarzec 120
 Szczepanek 161

- Szczepeńska Anna zob. Wantuła Anna
 Szczepeński Andrzej 17, 19
 Szczepeński Jan 83, 92
 Szczepkowska Joanna 48
 Szczugiel K. 64, 74
 Szczurek Oswald 203
 Szczyпка Danuta 103, 104, 106, 107
 Szczyпка Leszek 107
 Szewczak Franciszek 188
 Szkaradnik Lidia 33, 59, 85, 171, 227
 Szkubnia Jerzy 27
 Szotek H. 16
 Szotkowski Władysław 64
 Szpagin Gieorgij 121
 Sztaudynger Jan 104
 Szteler Stanisław 36
 Sztwiertnia 23, 161
 Sztwiertnia Jan 27, 118
 Sztwiertnia Józef 17
 Szytyper Anna zob. Świeży Anna
 Szuba Piotr 30
 Szwarc Jan 41
 Szymkiewicz Ryszard 48
- Śląska Aleksandra 37
 Śleszyńska Hanna 48
 Śliwka 24, 118
 Śliwka Janusz 98
 Śliwka Paweł 36
 Śmiłowscy 70
 Świdorski Jan 37
 Świerczewski Karol 65, 194
 Świeży 79, 80, 83, 95
 Świeży Adam 79
 Świeży Andrzej 79
 Świeży Anna 79
 Świeży Anna zob. Galli Anna
 Świeży Augusta zob. Macuda Augusta
 Świeży Elżbieta zob. Gogółka Elżbieta
 Świeży Ewa zob. Warmuz Ewa
 Świeży Jan 79, 80, 82, 83, 85, 86, 94
 Świeży Maryanna 80, 81, 94, 95
 Świeży Paweł 79
 Świeży Stefania zob. Lasota Stefania
 Świeży Zuzanna 79
 Świstun Karol 26
- Tambor Henryka 40
 Targ Alojzy 37
 Teliga Aleksander 50, 51
 Teliga Halina 50
 Tomaszek 23
 Tomiczkowie 193, 202
 Trela Jerzy 48
 Turoniowie 70
 Twardzik Wojciech 45
 Tyrna Beata 224
 Tytż Jerzy 25, 26, 27
- Urbach 76
 Urban 118, 126, 160, 161, 163, 167, 175, 176
 Urban Antoni 164
- Waclawik Andrzej 62, 70, 77
 Waclawik Ewa 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 65, 69, 72
 Waclawik Ewa zob. Cichy-Cieslar Ewa
 Waclawik Helena 56, 57
 Waclawik Helena zob. Lipowczan Helena
 Waclawik Jan junior 17, 55, 56, 57, 60
 Waclawik Jan senior 56, 57
 Waclawik Jan (syn juniora) 57, 58
- Waclawik Józef 56
 Waclawik Maria 56
 Waclawik Paweł 55, 56, 57, 58, 59, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78
 Waclawik Wanda 55, 70, 71, 77
 Waclawik-Syrokosz Małgorzata 55, 70, 71, 77
 Waclawikowie 55, 56, 61
 Wajda Józef 73
 Wałach 57
 Wałach Helena zob. Doleżalek Helena
 Wałach Fryderyk 120
 Wałach Jan 25
 Wałach Józef 27, 86
 Wałachowie 120
 Wałęsa Lech 225
 Wantuła Andrzej 69
 Wantuła Anna 69
 Wantuła Jan 17, 19, 41, 69, 105, 159, 163, 171
 Wantuła Stanisław 89
 Wantuła Wiktor 39
 Wantuła-Rakowska Urszula 28, 31
 Wardas Maria 105
 Warmuz Ewa 79
 Warmuz Wincenty 79
 Waszut T. 70
 Wawrzyczek Józef 17
 Węglorz Wanda 45
 Więckowski Julian 204
 Windholz Jozef 227
 Windholz Selma 227
 Winecka-Windholz Krystyna 124, 126, 227
 Winecki-Windholz Otto 123, 126, 227
 Wińczyk Irena 40
 Witański H. 101
 Withe 76
 Wittgenstein Ludwig 109
 Własak Antoni 25, 26
 Wodecki Zbigniew 49
 Wojciechowski Jan 74
 Woźna Beata 143
 Woźniak Katarzyna 48
 Wójcicki Jacek 49
 Wycliffe John 135, 136, 137, 146
 Wysocka Agnieszka zob. Pilch Agnieszka
 Wypiański Stanisław 37
- Zahradnik Franciszek 36
 Zahray Adam 66
 Zajęc Danuta 36
 Zajęc Wincenty 36
 Zambow Lidia 37
 Zapasiewicz Zbigniew 48
 Zawadzka Magdalena 48
 Zborek Magda 51
 Zeman Alojzy 165
 Zielasko Leopold 204
 Zielina 23
 Zielina Jan 73
 Ziętek Jerzy 39, 76
 Ziętek Paweł 17
 Zinsmeister 176
 Zloch Anna 72
- Żak Cezary 48
 Żak Katarzyna 48
 Żelińska Halina 79, 92, 227
 Żółkowska Joanna 48
 Żurek Lesław 48



Miejski Dom Kultury PRAŻAKÓWKA

43-450 Ustron, ul. Daszyńskiego 28

tel: 33 854 29 06, 33 854 56 05

mdk@ustron.pl, www.mdk-ustron.ox.pl

Muzeum Ustrońskie im. Jana Jarockiego

ZAPRASZA NA WSPANIAŁE WYSTAWY !

Muzeum zostało uruchomione 18 kwietnia 1986 r. w zabytkowym budynku dyrekcji huty „Klemens”, pochodzącym z ok. 1800 r. Jego organizatorem były Zakłady Kuźnicze FSM, zaś przedsięwzięcie zainicjował długoletni dyrektor fabryki, Jan Jarocki. Od października 1992 r. placówka funkcjonuje pod egidą Urzędu Miasta w Ustroniu, a kieruje nią dr Lidia Szkaradnik, od 1979 r. koordynująca wszelkie prace zmierzające do powstania, a później wielkiego rozkwitu Muzeum.

Instytucja realizuje wiele ważnych i różnorodnych zadań dla miejscowego środowiska. W ramach dokumentowania dziedzictwa kulturowego pozyskuje dawne przedmioty, fotografie i archiwalia związane z historią Ustronia i jego mieszkańców. Z każdym rokiem, głównie dzięki darczyńcom z okolic, powiększa się nasz dział etnograficzny. Ekspozyty są we własnym zakresie konserwowane, pieczołowicie przechowywane dla przyszłych pokoleń oraz udostępniane zwiedzającym na licznych wystawach. Ważnym aspektem pracy Muzeum są badania naukowe, dokumentowanie kultury materialnej, duchowej i społecznej ustroniaków. Płonem jest nie tylko bogata dokumentacja oraz wystawy, ale także filmy i prezentacje multimedialne. Szczególnie chętnie gościmy w naszych murach ustronkie szkoły i przedszkola podczas lekcji muzealnych. Każdego roku Muzeum organizuje ok. 40 spotkań o różnorodnej tematyce i charakterze, cieszących się szeroką publicznością. Są to prelekcje, wernisaże wystaw, wieczornice, spotkania autorskie, koncerty, jubileusze zasłużonych osób. W ramach popularyzacji historii Ustronia Muzeum prowadzi działalność wydawniczą w postaci cennych publikacji regionalnych. W zabytkowych murach placówki chętnie działają miejscowe stowarzyszenia, między innymi Towarzystwo Miłośników Ustronia, które wspólnie

z Muzeum realizuje projekty z zakresu historii oraz dziedzictwa kulturowego Śląska Cieszyńskiego.



Muzeum Ustrońskie
ul. Hutnicza 3, Ustron
tel. 33 854 29 96
www.muzeum.ustron.pl



K Forge



od 1983 r.



GK FORGE GRELOWSKI OBRÓBKA PLASTYCZNA METALI

ul. Przemysłowa 10
43-440 Goleszów
tel. +48(33) 8527982
fax. +48(33) 8527261

www.gkforge.pl



ISO 9001:2008

www.tuv.com
ID 9105065442



Zakład jest producentem odkuwek matrycowych dla motoryzacji, kolejnictwa, budownictwa, gazownictwa, maszyn rolniczych oraz przemysłu maszynowego.

Produkujemy odkuvki kute na gorąco w zakresie wagowym od 0,05 kg do 6 kg ze stali węglowych, stopowych, nierdzewnych, kwasoodpornych oraz mosiądzu.

Gwarantujemy wysoką jakość wyrobów (ISO 9001), krótkie terminy dostaw, konkurencyjne ceny przy produkcji zarówno wielko, jak i małoseryjnej popartej kilkudziesięcioletnią tradycją.



TRADYCJI I DOŚWIADCZENIA

24 LATA



KOSTA

CENTRUM WYKOŃCZENIA MIESZKAŃ



BUDOWA, REMONT:

zaprawy, kleje,
gładzie gipsowe, fugi,
systemy dociepleń,
płyty OSB, tynki,
artykuły spawalnicze



ŚCIANY I SUFITY:

farby emulsyjne do wnętrz
i na zewnątrz, rolety okienne,
tapety, karnisze,
boazeria ścienna,
akcesoria do drzwi i okien



PODŁOGI:

wykładziny dywanowe,
wykładziny PCV,
chodniki, dywany, panele,
farby do betonu,
lakiery i emalie do parkietów



OCHRONA, DEKORACJA DREWNA I METALU:

impregnaty, bejce, lakierobejce,
szpachlówki, emalie antykorozyjne,
autorenolaki, chlorokauczuki

AKCESORIA I NARZĘDZIA:

elektronarzędzia, drabiny, uszczelki,
pędzle, kleje, wałki, folie ochronne,
taśmy maskujące



firma należy do
klubu Gazele Biznesu



USTROŃ, ul. Sportowa 7, tel. 33/854 28 93,

WISŁA, ul. 1 Maja 35, tel. 33/855 11 51

www.kosta.pl

e-mail: kosta@kosta.pl



WYROBY HUTNICZE PRODUKCJA ZBROJEŃ PŁYTY DROGOWE



43-400 Cieszyn, ul. Spółdzielcza 17; tel./fax 33 85 20 928, tel. 33 85 11 472
www.dagra-stal.pl sjdagra@wp.pl Zapraszamy Pon. - Pt. w godz. 7⁰⁰ - 16⁰⁰

„Chata na Zakrzosku”

Grażyna i Paweł Gomolowie

43-438 BRENNA ul. Pilarzy 48
tel. 501 628 910 zakrzosek@onet.pl

„Chata na Zakrzosku” to gospodarstwo agroturystyczne położone na wysokości 696 m n.p.m. na granicy Brennej i Ustronia. Dojechać tam można od strony Ustronia z doliny potoku Dobka. Przebiegają tam znakowane szlaki turystyczne na Równicę, Kamienny, Trzy Kopce czy Przetęcz Salmopolską.

Gospodarze przyjmują wyłącznie grupy liczące co najmniej 4 osoby udostępniając im na czas pobytu cały obiekt. Na terenie posesji do dyspozycji gości jest parking, altana i miejsce do grillowania.



Wodociągi Ziemi Cieszyńskiej Sp. z o.o.

43-450 Ustroń,
ul. Myśliwska 10



Tel.: 33 854 35 70

Fax: 33 854 37 25



www.wzc.com.pl | e-mail: wzc@wzc.com.pl



wyczarowane z drewna
drewniane zabawki, gry
oraz pomoce edukacyjne

Produkcja oraz sklep firmowy
ul. Fabryczna 36, 43-450 Ustron-
T +48 33 855 20 93
F +48 33 851 39 03
www.pilchr.pl • info@pilchr.pl



Bezpieczeństwo

Zagwarantujesz swojemu dziecku całkowicie bezpieczną i wartościową zabawę.



Edukacja

Z zabawkami edukacyjnymi Twoje dziecko będzie się bawić i uczyć jednocześnie.



Ekologia

Zabawki wykonane są wyłącznie z naturalnych surowców i pakowane w tekturę z recyklingu.



Jakość

Wybierasz polskie zabawki wykonane z dbałością o najmniejszy szczegół.



GRESAN

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

- Budownictwo mieszkaniowe
- Obiekty medyczne
- Roboty inżynierskie
- Sieci zewnętrzne
- Energia odnawialna

43-450 Ustron, ul. Kreta 5a, tel./fax: 33 854 37 27, kom. 502 654 727

gresan@gresan.pl, www.gresan.pl

Kubala®

PRODUCENT NARZĘDZI BUDOWLANYCH

Kubala sp. z o.o.
ul. Daszyńskiego 68, 43-450 USTRŃ
tel.: +48 33 854 22 33
e-mail: kubala@kubala.com.pl

Kubala Sp. z o.o. została założona w 1987r. przez obecnego prezesa firmy Romana Kubalę. Dynamiczny rozwój, wysoka jakość wytwarzanych produktów oraz nieustające wdrażanie innowacyjnych rozwiązań uplasowało firmę na pozycji lidera rynku narzędzi budowlanych ręcznych w kraju i zagranicą. Rozpoczynaliśmy działalność od produkcji zaledwie kilku narzędzi, obecnie dysponujemy asortymentem przekraczającym 600 rodzajów z większości grup narzędzi budowlanych ręcznych. Marka Kubala korzysta tylko z najlepszych surowców produkcyjnych, w tym ze stali nierdzewnej kwasoodpornej sygnowanej znakiem „Rost Frei”.



Na podstawie wieloletniego doświadczenia, profesjonalizmu i innowacyjności, oddajemy w Państwa ręce produkty spełniające najwyższe standardy i oczekiwania klientów. Chcemy stać się naturalnym wyborem klientów oraz godnym zaufania i wieloletnim partnerem w biznesie.



ZACHĘCAMY DO WSPÓŁPRACY Z FIRMĄ KUBALA!

www.kubala.com.pl

GALERIA RYNEK

WYDAWNICTWO
Galeria Na Gojach

STUDIO DRUKU

tel. 33 471 15 00

Ustrów, Rynek 4 (budynek Biblioteki)

Ustrów, Błaszczyka 19



www.servicebud.ig.pl
biuro@servicebud.ig.pl

Zbigniew Drózd
ul. Sportowa 7
tel. 33 854 28 91
fax 33 854 15 18



Service-Bud

Firma z 30-letnim doświadczeniem

Ustroń

Realizujemy nowe obiekty budowlane,
wykonujemy roboty remontowe, wykończeniowe
pokrycia dachów płaskich, **izolacje tarasów.**

Zbójnicka Chata

Ustroń

Góra Równica
885 m n.p.m.



Tel. 33 855 8000

www.zbojnicka-chata.pl



Restauracja Regionalna, Zbójnickie Napitki
Imprezy rodzinne, Imprezy okolicznościowe

Zapraszamy Serdecznie





**Towarzystwo
Miłośników Ustronia
2014**

ISBN 978-83-60551-60-8